

Ks. HENRYK RYBUS

**PRYMAS MACIEJ DRZEWICKI
ZARYS BIOGRAFII (1467—1535)**

W S T Ę P

Maciej Drzewicki należy bez wątpienia do wybitniejszych przedstawicieli pierwszej połowy okresu Odrodzenia w Polsce. Różnorodna jego działalność publiczna rozpoczęta z momentem wyniesienia na tron Jana Olbrachta trwała nieprzerwanie aż do kresu najlepszych lat Zygmunta Starego. Związana zaś była zawsze najściślej z polityką i interesami dynastii Jagiellonów. Jako najzdolniejszy a jednocześnie najbliższy uczeń i wychowanek Kallimacha dzięki poparciu swego mistrza wcześniej rozpoczął karierę polityczną. Przeszło dwadzieścia lat pracował w kancelarii królewskiej i działalność ta musiała pozostawić po sobie trwałe ślady. Jako podkanclerzy a następnie kanclerz koronny przyczynił się do wprowadzenia bardziej nowoczesnych form funkcjonowania kancelarii królewskiej, tej bardzo ważnej instytucji państwowej, włączonej bezpośrednio w polityczną działalność dworu królewskiego.

Dotychczasowa historiografia polska nie przedstawiała w sposób wyczerpujący i obiektywny położonych pod tym względem zasług Drzewickiego. Jako kierownik kancelarii królewskiej pozostaje on nadal w cieniu takich osobistości, jak kanclerz Jan Łaski, czy podkanclerzy Piotr Tomicki, czy też kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Jest to wynikiem przede wszystkim oparcia takiej opinii na materiale skrętnie zbieranym (i dobieranym) przez kanonika Stanisława Górskiego. Ten bowiem jako sekretarz kancelarii po odejściu z niej Drzewic-

kiego, będąc bezkrytycznym wielbicielem Tomickiego, rozmyślnie, nawet korzystając z materiałów bezpośrednio pochodzących po dawnym kanclerzu, tak w samych aktach jak i komentarzu historycznym dla poszczególnych lat, najczęściej pomijał ich źródło¹. Wskutek tego odnosi się wrażenie na podstawie Aktów Tomicjanów o jakiejś niezmiernie ubogiej produkcji kancelaryjnej w latach 1501—1515. Szczęśliwym trafem ocalał niemal pełny materiał źródłowy do działalności Drzewickiego w kancelarii królewskiej do jej ostatniego okresu po wycofaniu się z kanclerstwa Jana Łaskiego. Materiał ten, jeszcze do tej pory mało wykorzystany przez historyków, stanowią cztery księgi kanclerskie Macieja Drzewickiego, własnoręcznie przez niego pisane².

Nie tylko do pracy w kancelarii królewskiej ograniczała się publiczno-państwowa działalność Drzewickiego, ale jako cenniony za swe zdolności dyplomata przez królów Aleksandra i Zygmunta I odbył on w ciągu życia i po wycofaniu się z bezpośredniej służby w kancelarii kilka poselstw zagranicznych. Z zakresu takiej działalności została wyczerpująco przedstawiona tylko rola Drzewickiego jako przedstawiciela dynastii Jagiellonów podczas elekcji cesarza Karola V³.

Długoletnie związki Drzewickiego z Kallimachem i wybitniejszymi przedstawicielami humanizmu w Polsce w okresie

¹ Por. Wincenty Zakrzewski, Stanisław Górski i jego prace historyczne. Kraków 1909; Władysław Pocięcha, W sprawie wydawnictwa Aktów Tomicjanów. [w:] Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, z. 3 Kórnik 1946, s. 9—41.

² Dwie księgi kanclerskie M. Drzewickiego znajdują się w Bibl. Czartoryjskich jako rękopisy pod sygn. 252 i 253, trzecia w Bibl. Jag. pod sygn. 38. Czwarta, znajdująca się w Bibl. Kapitulnej Gnieźnieńskiej pod sygn. Ms 56 do tej pory jako taka niezidentyfikowana, nieznaną Korytkowskiemu i Pocięchzie, a w katalogu mikrofilmów Bibl. Nar. pod nr 20206 zatytułowana: „Kopariusz korespondencji króla Zygmunta I z lat 1512—1514, prowadzony przez kanclerza Macieja Drzewickiego”; granice chronologiczne nieściśle określone, bo zawierają się w tej księdze listy i z r. 1515.

³ W. Pocięcha, Polska wobec elekcji cesarza Karola V w roku 1519. Wrocław 1947. Por. odpowiedź autora na zapiskę biograficzną Jana Czaplńskiego w Kwart. Hist. LVII, s. 313 nn.

młodości, a następnie nawiązanie i utrzymywanie kontaktu z humanistami włoskimi i węgierskimi, to wszystko tematy do tej pory tylko bardzo ogólnie poruszane w literaturze historycznej. Brak też np. wyraźniejszych śladów działalności kulturalnej, czy mecenatu kulturalnego, jak to stwierdził S. Łempicki⁴, należy uważać jako postulat przebadania i pod tym względem działalności Drzewickiego. Sam przecież sobie nie małe pod tym względem przypisywał zasługi, kiedy jako biskup kujawski pisząc do patronującego jego bratankowi za granicą Dantyszka, uskarżał się na brak gotowego grosza, bo „kosztownymi budowlami przyozdabia ojczyznę”⁵.

Nie tylko wszakże wysokim urzędnikiem państwowym i senatorem rady królewskiej był Maciej Drzewicki. Równocześnie najpierw jako ordynariusz przemyski, następnie wrocławski i wreszcie arcybiskup gnieźnieński był on członkiem episkopatu Polski w pierwszej połowie XVI wieku. I dla historii Kościoła w Polsce jest to okres wzbudzający szczególne zainteresowanie ze względu na rodzące się wtedy nowe, niemal podstawami Kościoła wstrząsające zjawisko, a wkraczające na widownię dziejów w formie gwałtownej rewolucji religijnej. Zetknął się Drzewicki bezpośrednio z początkami reformacji na terenie diecezji kujawskiej i pomorskiej i pierwszy spośród biskupów polskich musiał się jej przeciwstawić. Pomimo bogatej literatury historycznej dawniejszej na ten temat, jak i obecnie wciąż rosnącej, ukazujących się zwłaszcza w historiografii polskiej pozycji traktujących o tych zdarzeniach jako ruchach przede wszystkim socjalnych⁶, rola Drzewickiego nie

⁴ Stanisław Łempicki, Biskupi Polskiego Renesansu. Lwów 1938, s. 12 n.; tenże, Renesans i humanizm w Polsce. [w:] Kultura Staropolska. Kraków 1932, nakładem PAU, s. 205—238.

⁵ B. Czart., rkps 249, p. 196: (—) *sumptuosis aedificiis patriam orno*.

⁶ Por. Łukasz Kurdybacha, Historia reformacji w Polsce. Stan badań i postulaty. [w:] Reformacja w Polsce, rocznik XI, s. 5—36; Leszek Hajdukiewicz, Przegląd badań nad dziejami reformacji i kontrreformacji w Polsce w latach 1939—1952. [w:] Tamże, rocznik XII, s. 150—214; Jolanta Dworzaczkowa, O genezie i skutkach rewolty gdańskiej 1525 roku. [w:] Roczniki Historyczne, rocz. XXVIII, s. 97—109.

jest całkiem obiektywnie jako biskupa katolickiego przedstawiona. Nawet z tzw. obecnie „idealistycznych” opracowań historycznych obszerna rozprawa Antoniego Lorkiewicza⁷ o gdańskiej rewolcie odnośnie działalności Drzewickiego w związku z jej uśmierzeniem nie jest wolna od błędów w znaczeniu ściśle historycznym, pomijając nieprawidłowość oceny charakteru ówczesnych ruchów religijno-socjalnych.

Cała działalność kościelna M. Drzewickiego pomimo kilku opracowań specjalnych, wymaga nowego krytycznego studium odrębnie dla każdej diecezji, w których kolejno sprawował on rządy biskupie. Nie można zaś takiej działalności traktować jako chronologicznie powiązanego rejestru osobistych dokonań biskupa, lecz uwzględniając stopień jego rzeczywistych zainteresowań sprawami kościelnymi i metody realizowania konkretnych zamierzeń, trzeba przedstawić pełną historię diecezji ze wszystkimi jej instytucjami i przejawami życia religijnego i kościelnego, w zakresie uzależnionym od stanu odpowiednich źródeł.

Nie tylko zatem nie ma do tej pory krytycznej monografii o Macieju Drzewickim, ale żaden z ważniejszych momentów jego życia nie został jeszcze wyczerpująco i bezbłędnie przedstawiony. Przekonuje nas o tym przegląd literatury odnoszącej się bezpośrednio do jego biografii.

Pierwszym z wydanych życiorysów Drzewickiego jest praca Stefana Damalewicza w katalogu biskupów wrocławskich⁸ i arcybiskupów gnieźnieńskich⁹. W bardzo małym stopniu wykorzystał on odpowiednie źródła archiwów kościelnych, ale zasadniczo oparł się na znalezionej w archiwum kapituły wrocławskiej bardzo ogólnikowej autobiografii Drzewickiego i niedokończonym jego opisie uśmierzenia rozruchów religijno-so-

⁷ A. Lorkiewicz, Bunt gdański w roku 1525. Przyczynek do historii reformacji w Polsce. Lwów 1881, rozszerzona odb. z Przew. nauk. i liter. (Dedykacja Xaweremu Liskiemu), s. 197.

⁸ S. Damalewicz, Vitae Vladislaviensium episcoporum. Cracoviae 1642.

⁹ Tenże, Series archiepiscoporum Gnesnensium. Varsaviae 1643—1649.

cjałnych w Gdańsku 1526 r. Dość szczegółowy życiorys napisał Stanisław Bużeński w katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich¹⁰, lecz niestety obok szczegółów zgodnych z prawdą zamieścił w nim i nieco wiadomości bałamutnych i błędnych, jak np. o opróżnieniu dla Drzewickiego biskupstwa przemyskiego przez ustąpienie z niego Wincentego Przerębskiego, chociaż ten nigdy na nim nie zasiadał; błędna data śmierci;¹¹ przypisywanie Drzewickiemu zasługi wybudowania kościoła w Drzewicy itd. Nie mniej bezkrytyczny życiorys spotykamy w ogólnym katalogu biskupów polskich pióra Franciszka Rzepnickiego¹². Biskup zaś Ludwik Łętowski sporo pochwał wypowiedział w swym katalogu krakowskim pod adresem M. Drzewickiego¹³, ale za to nie podał żadnych szczegółów z jego życia.

Działalność kościelna Drzewickiego w diecezji przemyskiej, jeśli nie brać pod uwagę najstarszej i najmniej krytycznej pracy Franciszka Xawerego Zachariasiewicza¹⁴, znalazła bardzo zwięzłe i ogólne ujęcie na podstawie przemyskich archiwaliów kościelnych w katalogu Franciszka Pawłowskiego¹⁵ i w opartej na nim z nieznacznym pószerezeniem podstawy

¹⁰ S. Bużeński, *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium*. Varsaviae 1755. Oraz wyd. w tłum. polskim Bohusz-Szyszkó, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*. Wilno 1860, t. II, s. 205—220.

¹¹ Błędą datę śmierci arcybiskupa Drzewickiego podają poza tym: *Liber mortuorum monasterii Strzelensis* w M P H, V, s. 747, gdzie dzień pogrzebu 29 IX 1535 zidentyfikowany został z datą śmierci przez komentującego zapiski wydawcę W. Kętrzyńskiego; *Diarium cuiusdam domestici Petri Tomicki, Tamże*, s. 902.

¹² F. Rzepnicki, *Vitae praesulum Poloniae*. Poznań 1761—1763.

¹³ L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*. Kraków 1852—1853.

¹⁴ *Vitae episcoporum Premisliensium ritus latini tam quae in manuscripto anno 1744 continentur additis super hisce notitiis ex aliis rerum Polonicarum scriptoribus quam abhinc usque ad presentia tempora succedentium*. Adnexae etiam sunt observationes super origine episcoporum latinorum in Russia et amplitudine limitibusque moderanarum dioecesium ritus latini in Galicia. Viennae 1844, s. LVXXVIII + 199 + 3 nlb.

¹⁵ F. Pawłowski, *Premislia sacra sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium*. Cracoviae 1869.

źródłowej historii diecezji przemyskiej Władysława Sarny¹⁶. Ogólną biografię z szczególnym uwzględnieniem działalności kościelnej we wszystkich kolejno przez Drzewickiego zarządzanych diecezjach opracował wreszcie, jeszcze przed ukazaniem się książki Sarny, Jan Korytkowski w swym ogromnym dziele o arcybiskupach gnieźnieńskich¹⁷, popełniając kilka błędów tak w życiorysie, jak i w przedstawieniu działalności w samej archidiecezji gnieźnieńskiej.

Nie zatrzymując się nad wzmiankami w różnych kronikach, trzeba jeszcze dodać opracowania genealogiczne przez heraldyków, z których na podkreślenie zasługuje Adam Boniecki¹⁸. Na nim z kolei oparł swoją „monografię” o Drzewickich Stanisław Tarnowski z Chorzelowa w „Złotej księdze szlachty polskiej”¹⁹. Dla uzupełnienia wreszcie dawniejszych pozycji bibliograficznych bezpośrednio odnoszących się do Macieja Drzewickiego trzeba wymienić dwa obszerniejsze artykuły w encyklopediach: dość szczegółową biografię Juliana Bartoszewicza, uwzględniającą oprócz poprzednich opracowań szerszą podstawę źródłową²⁰ i drugi życiorys nie podpisany z kategorią negatywną oceną bez żadnego uzasadnienia działalności Drzewickiego jako kierownika kancelarii królewskiej²¹.

O wiele krytyczniej ustosunkowała się nowsza historiografia do osoby M. Drzewickiego, zwracając uwagę na jego znaczenie i rolę, jaką spełnił w politycznych dziejach swego okresu. Chociaż nie był on przedmiotem specjalnych badań, to przecież w studiach prof. Fryderyka Papégo nad Janem Olbrach-

¹⁶ W. Sarna, *Dzieje diecezji przemyskiej. Część I: Episkopat przemyski o. l. Przemyśl 1902.*

¹⁷ J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy, t. II. Poznań 1888.*

¹⁸ A. Boniecki, *Herbarz szlachty polskiej. Warszawa 1908, t. V, s. 53—56.*

¹⁹ T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XXVII 1905 Poznań, s. 15—23.*

²⁰ *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda. Warszawa 1861, t. VIII, s. 514—516.*

²¹ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana. Warszawa 1896, t. XVII, s. 163—165.*

tem i Aleksandrem znalazł się na właściwym miejscu przez uwzględnienie i jego działalności.

Béz przesady możemy jednak stwierdzić, że jakby na nowo odkrył Drzewickiego prof. Władysław Pocięcha, wnikliwy znawca i badacz epoki jagiellońskiej i źródeł do jej dziejów. Zarówno w wspomnianej pracy o elekcji Karola V, jak i rozprawie o hołdzie pruskim²² oraz zwięźle ze względu na przeznaczenie napisanym życiorysie Drzewickiego, zwrócił Pocięcha uwagę na jego szeroką działalność polityczną, kościelną i kulturalną i postawił go w szeregu wybitniejszych humanistów polskich²³. Właśnie życiorys Drzewickiego napisany przez Pocięchę, aczkolwiek nie zupełnie wolny od błędów zwłaszcza w partii odnoszącej się do działalności kościelnej, postuluje podjęcie szczegółowych badań nad zagadnieniami ogólnie tylko poruszonymi, przekonując o konieczności opracowania monograficznego wielukierunkowej działalności M. Drzewickiego.

Bezpośrednim sugestiom prof. Pocięchy zawdzięcza piszący powzięty jeszcze w 1951 r. zamiar opracowania monografii o Macieju Drzewickim. Gromadzenie materiałów przy innych zajęciach trwało pełne dziesięć lat i 10 VII 1962 r. rozpoczął piszący opracowywać monografię. Zarysowały się dwie odrębne części: 1) działalność kościelna osobno potraktowana dla kolejno zajmowanych przez Drzewickiego diecezji i 2) działalność publiczno-państwowa, uwzględniająca pracę w kancelarii królewskiej, polityczno-dyplomatyczną oraz kulturalną.

W powyższy sposób rozplanowaną całość poprzedzamy niniejszym opracowaniem przebiegu osobistych życiowych osiągnięć Macieja Drzewickiego i wydajemy je osobno, jako pierwszą część monografii, rozprawę złożoną z siedmiu rozdziałów i zatytułowaną „Zarys biografii. 1467—1535”. Zarys ten jest wynikiem ponownego przebadania głównych momentów biograficznych i zawiera szereg uzupełnień czy skorygowań niektórych z dotychczasowych stwierdzeń historiografii.

²² W. Pocięcha, Geneza hołdu pruskiego (1447—1525). [w:] Dzieje Prus Wschodnich. Gdynia 1937.

²³ Polski Słownik Biograficzny (PAU), t. V, s. 409—412 oraz wyd. poszerzone, Kraków 1946.

Przy pisaniu biografii Drzewickiego nie można pominąć m. i. trzech najważniejszych źródeł, którymi są: 1° Genealogia Ciołków na Drzewicy, 2° Dziennik Macieja Drzewickiego za okres 1499—1515 lat oraz 3° Najstarszy zyciorys, prawdopodobnie powstały w 1535 r.

Jakkolwiek źródła te były już swego czasu opublikowane²⁴, to jednak z powodów niżej w toku ich omówienia uzasadnionych, postulujemy ponowne ich wydanie. Przy omawianiu ich z konieczności nieproporcjonalnie więcej miejsca trzeba było poświęcić pierwszemu, gdyż rękopis z nim związany posłużył jednocześnie do ustalenia pewnych szczegółów biograficznych samego Drzewickiego.

1. Rodowód Ciołków na Drzewicy.

Dla nowszych zyciorysów, opracowań heraldycznych Bonieckiego czy Żychlińskiego rodu Drzewickich stanowi źródło najbardziej podstawowe. Wyszedł on drukiem w 1878 r. pod nazwiskiem Augustyna Bielowskiego jako wydawcy. W przedmowie jednak od wydawnictwa „Monumenta Poloniae Historica” t. III podpisanej przez A. Małeckiego, W. Kętrzyńskiego i X. Liskego została przekazana wiadomość o śmierci Bielowskiego przypadłej w trakcie składania tego tomu w dniu 11 X 1878 r., po wydrukowaniu pierwszych dziewięciu arkuszy. Ze względu na tę okoliczność podany przez niego do druku Rodowód nie został przez niego skolacjonowany z odpisem dokonany z odpowiedniego rękopisu. Stąd też nie można obciążać Bielowskiego za pewne usterki oraz niekompletność wydrukowanego tekstu. Ta ostatnia polega na całkowitym wypuszczeniu jednego wiersza z oryginału, a zawierającego imiona męskiego potomstwa Maciejowego brata, Adama. Dlatego za konieczne uważamy pod sugestią prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej ponowne wydanie Rodowodu jako dodatku nr 1 niniejszej pracy.

²⁴ Monumenta Poloniae Historica, t. III, s. 270—271; H. Rybus, Dwa źródła do biografii Macieja Drzewickiego. [w:] Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, t. III, s. 321—370.

Ze względu na zachodzący związek między oryginalnym tekstem Rodowodu i rękopisu, do którego został wpisany, z osobą Macieja Drzewickiego, musimy najpierw zająć się samym rękopisem. Jest nim znajdujący się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie pod sygnaturą 3305 kodeks pergaminowy liczący 219 kart, oprawny w deski powleczone kiedyś szkarłatnym, a dziś wypłowiałym do jasnego brązu aksamitem, ze śladami istniejących dawniej okuć metalowych. Stanowi on rękopiśmienny iluminowany mszał, powstały prawie w całości tj. do połowy pierwszej kolumny na karcie 216 (recto) w końcu XV wieku, a reszta tekstu została dopisana później różnymi rękami na początku XVI wieku. Na k. 1 wpisano następujący ekslibris: *Ex libris ecclesiae parochialis Drzewicensis, connotat. Anno 1677*²⁵. Nie ma żadnej wątpliwości, iż mszał ten stanowił własność Macieja Drzewickiego²⁶

Wydawca Rodowodu w krótkim do niego wstępie (M P H, III, s. 270) ekslibris stwierdzający przynależność mszału do księgozbioru kościoła parafialnego w Drzewicy i to nie wypisany na wspólnej z Rodowodem stronie objaśnił fałszywie, jakoby treść genealogii została zaczerpnięta z ksiąg kościoła parafialnego w Drzewicy. Nawet w oderwaniu od ekslibrisu podobna supozycja wydaje się pewnym anachronizmem, by w początkach XVI w. prowadzenie jakichś rejestrow narodzin czy śmierci uważać za zjawisko zwykle i powszechne; ksiąg metrycznych z początku XVI w. jest w ogóle b. niewiele, a w tym przypadku chodziło o księgi zawierające o wiele starsze jeszcze zapiski.

²⁵ Historię i opis mszału drzewickiego podał J ó z e f K o r z e n i o w s k i, *Zapiski rękopisów Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotekach petersburskich*. [w:] ALO XI. Kraków 1910, s. 7—9. Ponieważ w górnej krawędzi karty 2 znajduje się notatka dokonana ręką J. A. Załuskiego: *Missale Gnesnense Mathiae Drzewicki primatis*, Korzeniowski, zaprzeczając jakoby mszał ten miał być przeznaczony dla diecezji gnieźnieńskiej, usiłował udowodnić to nie tylko na podstawie rzekomych kryteriów wewnętrznych samego rękopisu, że jest to wyłącznie krakowski mszał. Użyte argumenty nie stanowią absolutnie żadnych dowodów dla tezy komentatora. Nie zwrócił on uwagi na to, że w rękopiśmiennych mszałach nie było żadnej różnicy między przeznaczonymi dla Gniezna czy Krakowa. Poza tym pomylił się Korzeniowski umieszczając parafię Drzewica w granicach ówczesnej diecezji krakowskiej, podczas gdy należała ona do archidiecezji gnieźnieńskiej i jej archidiakonatu kurzelowskiego (Por. Ioannis de Lasco, Liber

i od pierwszej jego mszy prymicyjnej odprawionej w Drzewicy w dniu 1 stycznia 1499 r. pozostał przy tutejszym kościele lub w kaplicy zamku Drzewickich.

Przypuszczamy, iż był to dar otrzymany od kardynała Fryderyka Jagiellończyka przez M. Drzewickiego w dniu święceń kapłańskich przed Bożym Narodzeniem 1498 r. Przypuszczenie to opieramy na pewnych wnioskach wysnutych z kryteriów wewnętrznych rękopisu, wskazujących jednak jedynie na królewicza — kardynała jako pierwszego właściciela mszału. Kryteria te pozornie sprzeczne z sobą uprawniają do takiego stwierdzenia. Nie ma wątpliwości na podstawie analizy duktu liter i zdobiących mszał iluminacji, że powstał on przy końcu XV wieku ²⁷.

Na k. 107^v na początku kanonu mszy w wezwaniach do modlitwy za papieża, biskupa diecezjalnego i za króla, wypisano inicjały imion odpowiednich osób. A więc imię papieża Kazimierz Jagiellończyk umarł 17 VI 1492, Innocenty VIII

beneficiorum archidioecesis Gnesnensis, edidit Ioannes Łukowski. Tomus I, Gnesne 1880, s. 649—653). Najważniejszym dowodem przemawiającym za przeznaczeniem mszału dla diecezji krakowskiej miało być to, że jest w nim tekst mszy na dzień św. Stanisława, a brak zaś mszy na uroczystość patrona katedry gnieźnieńskiej, św. Wojciecha. Twierdzenie to było skutkiem niedopatrzenia autora „Zapisek”, bo na k. 131 znajduje się na uroczystość św. Wojciecha ta sama msza, co i na dzień św. Stanisława nieco dalej na k. 135, a której introit rozpoczynał się słowami: *Protexisti me*, przy czym na obydwie uroczystości były odrębne tylko kolekty; a więc na św. Wojciecha: „Deus qui beatum Adalbertum martirem tuum atque pontificem gloria in honorem coronasti, tribune nobis quesumus eius precibus veniam consequi delictorum et gloria perfrui beatorum”. Na św. Stanisława zaś: „Deus qui corpori beati Stanislai martiris tui atque pontificis aequilaram custodiam et celestes radios deputasti, presta quesumus ut sicut ipse frustratim concisus reintegrari promeruit, ita nos in Christo unum corpus effecti radiemur virtutibus et celesti custodie protegamur. P.”

²⁷ Por. Feliks Kopera, Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia w Bibliotece Publicznej w Petersburgu [w:] Spraw. Hist. Sztuki w Polsce, t. VII, s. 52—60; L. Hajdukiewicz, Księgozbiór i zainteresowania bibliofilskie Piotra Tomickiego na tle jego działalności kulturalnej. Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 10.

ordynariusza określono literą F, co niewątpliwie mogło oznaczać tylko Fryderyka (Jagiellończyka), a wreszcie imię króla określone zdwojonym inicjałem IA najwyraźniej wskazuje na Joannes Albertus, a więc na króla Olbrachta. Tylko nie było takiego momentu w dziejach, aby wymienione trzy osobistości równocześnie piastowały przysługujące im godności. Za życia Innocentego VIII Jan Olbracht nie był jeszcze królem. Co do Fryderyka Jagiellończyka nie ma wątpliwości, że został biskupem krakowskim na podstawie potwierdzenia uzyskanego od tego papieża, że go przeżył prawie o cały następny pontyfikat Aleksandra VI, zmarłego w tym samym co królewicz kardynał 1503 roku. Zestawmy jednak ze sobą następujące daty: Kazimierz Jagiellończyk umarł 17 VI 1492, Innocenty VIII 25 VII t. r., wybór jego następcy Aleksandra VI odbył się 11 a koronacja 26 VIII. Olbracht został wybrany królem 27 VIII, a ukoronowany 24 IX. Śmierć jednego papieża i obiór oraz koronacja drugiego odbyły się w Rzymie. Opróżnienie zaś tronu i wstąpienie nań następcy — to znów zdarzenia w Polsce. Wiadomość o zmianie na Stolicy Apostolskiej mogła dotrzeć po kilku tygodniach, ale trudno znów przypuścić, by po elekcji Olbrachta nie wiedziano w Krakowie choćby tylko o śmierci Innocentego VIII. Dlatego omawiany tekst kanonu mógł powstać naprawdę jeszcze za życia tego papieża, a wkrótce po śmierci Kazimierza Jagiellończyka. Wobec tego określenie króla inicjałami Jana Olbrachta mogło być dokonane przed jego rzeczywistą elekcją. Na taką pewność następstwa na tronie mógł sobie pozwolić chyba ten, kto miał najskuteczniejszy wpływ na wynik elekcji, a więc królewicz Fryderyk Jagiellończyk. Tylko on, od dawna przygotowując dla siebie mszał, mógł polecić piszącym go kaligrafom w stosownym miejscu kanonu wypisanie inicjałów królewskich odpowiadających Olbrachtowi.

A więc przyszły kardynał Fryderyk Jagiellończyk, wówczas tylko biskup krakowski, nie posiadający jeszcze święceń kapłańskich, na swoje własne prymicje przygotował ten mszał i on tylko w tych okolicznościach może być uważany za jego pierwszego posiadacza. Nie wydaje się bowiem możliwe, gdyby

przyjąć przygotowywanie tego mszału dla siebie przez Drzewickiego, by on przed elekcją Olbrachta miał się zdobyć na taką antycypację godności królewskiej w stosunku do Olbrachta. Dlatego sprezentowanie mszału Drzewickiemu przez Fryderyka po siedmiu latach od jego własnej prymicji uważamy w świetle przytoczonych koniektur za hipotezę dostatecznie uzasadnioną. Że mszału tego zaczęto używać za czasów Olbrachta, to następną wskazówką jest na k. 182^v modlitwa za króla, którego imię oznaczono w tym miejscu już tylko pojedynczym inicjałem I.

Rodowód Ciołków na Drzewicy znajduje się na odwrociu pierwszej karty mszału. Cały tekst rozmieszczony został w ten sposób, że wpisano go w dziesięciu okrągłych medalionach, narysowanych po trzy w trzech rzędach i pod nimi ostatni medalion osobno, zawierający wyszczególnione imiennie potomstwo Adama Drzewickiego i Anny z Naramowskich, a pod tym bezpośrednio rok napisania rodowodu, 1518.

Kto jest autorem Rodowodu?

Pociecha w życiorysie Drzewickiego napisał, że sam Maciej „w r. 1518 sporządził na podstawie ksiąg kościelnych w Drzewicy rodowód Ciołków na Drzewicy, który wkleił do swego mszału”²⁸. Nie zupełnie zgodne jest to z prawdą. W sformułowaniu Pocięchy o źródłach Rodowodu najwyraźniej prześwieca ślad błędnej interpretacji przez wydawców tego Rodowodu w Monumenta Poloniae Historica ekslibrisu wypisanego na mszale, a nie w tytule Rodowodu, którego n. b. wcale nie ma w oryginale. Dowodzi to, że Pocięcha nie oglądał wcale tego mszału, do którego Drzewicki nie „wklejał” żadnej karty z napisanym przez siebie Rodowodem. Nie przeczytał też uważnie opisu Korzeniowskiego, w którym informacja o źródłach Rodowodu została skorygowana. Kiedy Pocięcha pisał w 1946 r. życiorys Drzewickiego, mszału jeszcze w Polsce nie było, gdyż przechowywany przez okres wojny w Kanadzie, wrócił do Polski razem ze skarbami wawelskimi i znalazł się od tej pory w Bibliotece Narodowej już po śmierci

²⁸ W. Pocięcha, Maciej Drzewicki, dz. cyt., s. 13.

Pociechy. Ponadto zmarły kontynuator wydawnictwa Aktów Tomicjanów tak dobrze znał autograf Drzewickiego, że gdyby rzeczywiście miała miejsce autopsja jego oryginału, nigdyby omawianego tekstu nie uznał za napisany przez niego własnoręcznie.

Pomimo, że tekst Rodowodu w oryginale napisany został przez kogoś innego, to i tak Drzewicki może być uważany za właściwego autora genealogii swego rodu. Na innym miejscu stwierdzamy, że przez kilka miesięcy 1518 r. Maciej Drzewicki, wówczas biskup włocławski, przebywał w Drzewicy ze swą kurią biskupią, wypoczywając jako rekonwalescent po ciężkiej i długotrwałej chorobie. Wtedy to polecił któremuś z notariuszy wpisanie genealogii swych przodków na odwrocie pierwszej niezapisanej karty ozdobnego mszału i używanego tylko w Drzewicy. Dał mu potrzebne materiały, czy nawet gotowy tekst do wpisania. W każdym bądź razie po wpisaniu tekstu do mszału Drzewicki sam go przejrzał, czy skolacjonował, wnosząc swoje uzupełnienia. Te własnoręczne uzupełnienia Macieja Drzewickiego były następujące: w medalionie piątym dopisał zdanie: *Consors Iacobi prefati erat Katherina de Popyen filia castellani Rawensis* oraz w ostatnim medalionie już po oznaczonym roku 1518 ostatnie zdanie Rodowodu: *Hic Adam est castellanus Radomiensis*. Pierwsze uzupełniające zdanie wprowadził M. Drzewicki zbyt pochopnie, nie doczytawszy dalszego ciągu rodowodu w następnym medalionie, w którym została wymieniona jego babka Katarzyna z Popienia kasztelanka rawska przy jego ojcu Jakubie, jako jego matka.

Wydawca Rodowodu opuścił jedno zdanie z ostatniego dziesiątego medalionu, a więc po słowach: *Qui Adam ex Anna de Naramowicze de armis Lodzya procreavit* powinno być *filius Ioannem et Mathiam* i dopiero po nich koniec zdania, już jak w M P H, t. III, s. 271: *filiam Annam et cum his omnibus deo vivit*. Poza tym niepotrzebnie wprowadził wydawca komentarz odnoszący się do daty śmierci Otylii żony komesa Andrzeja, syna Mikołaja, wyrażając przypuszczenie, że zamiast roku 1382 winien być 1482. Nie spostrzegł tego, że

wówczas musiała by ona przeżyć swego męża o 97 lat. Rok zatem w Rodowodzie jest prawidłowy, z czego wynika, że komes Andrzej zmarł jako wdowiec w trzy lata po śmierci swej żony Otylii, tj. w 1385 r. Podobnie w przedostatnim zdaniu wyraz *vivat* nie nastęrcza żadnej trudności w odczytaniu i wydawca znów niepotrzebnie zaznaczył wątpliwą lekcję przez oddanie drukiem w sposób: *vi[vit]*.

Opisany Rodowód nie stanowi pełnej genealogii Ciołków na Drzewicy ze wszystkimi rozgałęzieniami, ale zgodnie z intencją autora, począwszy od protoplasty komesa Gosława zmarłego 1251 r. została przedstawiona nieprzerwana kolejność jedynie potomków męskich tych, którzy dziedziczyli rodzinny majątek Drzewicę. Od tej reguły odstąpiono po pierwszych pięciu pokoleniach, począwszy bowiem od dziada Maciejowego zostali wymienieni i inni potomkowie linii męskiej, co do których w czasie powstania Rodowodu musiała istnieć świeża i żywa tradycja rodzinna. Jednak autora Rodowodu zawiodła pamięć co do braci własnego ojca, gdyż niewątpliwie prócz wymienionych Mikołaja i Feliksa musiał Maciej mieć jeszcze stryja Jana. W stosunku do potomstwa Maciejowego brata pominięta została znów córka Katarzyna urodzona 15 VIII 1511 r. i syn Stanisław urodzony 8 V 1514 r., ale prawdopodobnie dzieci te zmarły przed 1518 r. w którym potomstwo kasztelana rawskiego składało się z trojga dzieci: Jana, Macieja i Anny²⁹.

2. Dziennik Macieja Drzewickiego z lat 1499—1515.

Są to własnoręczne zapiski Drzewickiego na marginesach kart inkunabułu drukowanego w Ulm 1499 r. i zawierającego kalendarz na okres wymienionych lat. Inkunabuł ten o pełnym tytule: *Almanach nova plurimis annis venturis inservientia*

²⁹ Por. Dziennik. Po śmierci Adama Drzewickiego oprócz Jana i Macieja pozostali jeszcze synowie: Jakub, Adam, Jerzy i Andrzej; por. Matr. Summ IV, III, nr 2293.

per Ioannem Stoefflerinum Iustingentem et Iacobum Pfauen Ulmensem accuratissime supputata et toto fere Europe dextro sydere impartita, znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie pod sygn. Inc. Qu. 55, a pochodzi ze zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej i oznaczony był sygn. Inc. 196 przez Kazimierza Piekarskiego, który umieszczone na nim zapiski Drzewickiego pierwszy odkrył³⁰.

Dziennik stanowi niezmiernie ważne źródło nie tylko do biografii samego Drzewickiego; wiadomości w nim zawarte sporo światła rzucają na dzieje polityczne i kościelne określonych lat. Szczegółowo został już opisany i opublikowany w 1957 r. Ponieważ jednak wydano go bez należytej korekty w sposób szczególnie niedbały z b. wielu błędami i zniekształceniami tekstu, samowolnie przez adiustatora wydawnictwa zakwalifikowany do druku³¹, zatem z konieczności musi być wydany ponownie. Wydanie to jednak odkładamy do ostatniej części monografii. Tymczasem źródło to cytujemy jednym wyrazem: Dziennik.

3. Najstarszy życiorys M. Drzewickiego.

Życiorys ten znajduje się w kodeksie pergaminowym Biblioteki Narodowej pod sygnaturą BOZ Cim. 5 na stronach 116—119 w katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich. Chociaż był on już raz drukowany, to jednak z tych samych względów co poprzednie źródło wydajemy go powtórnie jako dodatek nr 2 w niniejszej części monografii.

Wspomniany kodeks pergaminowy pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku i zawiera rękopiśmienny podwójny katalog: arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów krakowskich. Stanowił pierwotnie własność podkanclerzego koronnego i biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego³² i przez niego został zamó-

³⁰ Por. W. Pocięcha, W sprawie wydawnictwa Aktów Tomicjanów, dz. cyt., s. 34.

³¹ Por. Roczniki Teologiczno-Kanoniczne. Lublin 1957, t. III, z. 2, s. 321—370.

³² Por. L. Hajdukiewicz, Księgozbiór i zamięlowania., dz. cyt. s. 10.

wiony. Iluminował go jeden z najzdolniejszych współczesnych malarzy i ilustratorów cysters z Mogiły, Stanisław Samostrzelnik³³. Zgodnie z zamówieniem Tomickiego miał on wykonać portrety w żywotach arcybiskupów, ale pracy tej nie dokończył i od życiorysu Jakuba z Sienna pozostały tylko miejsca przeznaczone na wizerunki następnych arcybiskupów. Nie ma zatem i portretu Drzewickiego. Pod względem artystycznej wartości rękopis ten posiada już swą literaturę³⁴. Kwestią nierozstrzygniętą pozostało do tej pory autorstwo życiorysów podługoszowych obydwu katalogów³⁵. Zresztą autorów było na pewno kilku, stąd i kwestię tę można traktować oddzielnie nawet dla poszczególnych życiorysów.

W poszukiwaniu autora życiorysu Drzewickiego piszący doszedł do wniosku, że trzeba ze sobą zestawić teksty zdradzające wspólne cechy literackie czterech kolejnych życiorysów, a mianowicie kardynała Fryderyka Jagiellończyka, Andrzeja Róży Boryszewskiego, Jana Łaskiego i wreszcie Macieja Drzewickiego. Nie miejsce tutaj na szczegółową analizę porównawczą i przytaczanie wszystkich dowodów, gdyż znajdują one wyraz w osobnym studium. Tymczasem poprzestańmy na wypowiedzeniu hipotezy, że autorem wymienionych czterech życiorysów był prawie rówieśnik Drzewickiego, jego znajomy od młodzieńczych lat w Krakowie, członek kapituł w Krakowie, Gnieźnie, Włocławku, Przemyślu, Kruszwicy i Łęczycy, sekretarz kancelarii Zygmunta I i historiograf polski, Bernard

³³ Por. B. Przybyszewski, Stanisław Samostrzelnik. [w:] *Biuletyn Historii Sztuki*, rocznik XIII nr 2, s. 47—87.

³⁴ Marian Sokołowski, O kodeksie Biblioteki Zamojskich pt. *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich*. [w:] *Spraw. z pos. Ak. Um. Kraków* 1894, s. 64 n.; Jerzy Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Z dziejów kultury i sztuki zygmunto-wskich czasów*. Poznań 1912, I, s. 127—140, 147—149; II, s. 568; Stanisława Sawicka, *Les principeaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque de Varsovie, Château Royal et des Bibliothèques: des Zamojski à Varsovie, du Seminaire de Płock et du Chapitre de Gniezno*. [w:] *Bulletin de la Société Française de reproductions de manuscrits à peintures*, 19-e année. Paris 1938, s. 222—231.

³⁵ Stanisław Brzeziński, *Współcześni i potomni o Piotrze Tomickim*. Kraków 1933, s. 7—14.

z Radachonic Wapowski. Pierwszy na jego zdolnościach historiograficznych poznał się prymas Jan Łaski podczas pobytu swego w Rzymie, przekonany o konieczności opracowania memoriału przeciw Krzyżakom i ich pełnej oszczerstw relacji o Polsce³⁶. Stał się następnie Wapowski z polecenia króla autorem kroniki polskiej, a przede wszystkim historykiem swojego okresu. Oprócz analogii formalnej między wymienionymi życiorysami, spotykamy prawie jednakowe sformułowania wspólnej treści kroniki i życiorysu Jana Łaskiego, np. pod rokiem 1502 o wyjeździe króla Aleksandra na Litwę z Łaskim jako jedynym kierownikiem kancelarii królewskiej w zastępstwie starego kanclerza Krzesława z Kurozwęk i chorującego wtedy podkanclerza Macieja Drzewickiego³⁷.

Biskup Piotr Tomicki, któremu zależało na tym, by do przygotowywanego pod jego patronatem katalogu były wpisane życiorysy dotychczasowych arcybiskupów, zadbał i o arcybiskupów żyjących za jego czasów. W dniu 22 sierpnia 1535 r. zmarł arcybiskup Maciej Drzewicki. Bernard Wapowski był wtedy w Krakowie, zajęty pisaniem kroniki, i biskup Tomicki dopilnował, by wkrótce po śmierci Drzewickiego został napisany jego życiorys i wciągnięty do ozdobnego kodeksu. Chyba jeszcze przed śmiercią, która nastąpiła 29 października tego samego roku, przeczytał biskup krakowski życiorys prymasa Drzewickiego wpisany do katalogu. Było to najprawdopodobniej ostatnie dzieło historyczne Wapowskiego, gdyż w niecały miesiąc po Tomickim i on też po krótkiej chorobie zszedł ze świata³⁸.

Praca niniejsza jest oparta głównie na materiałach z archiwów i bibliotek polskich.

³⁶ Por. Józef Garbacik, Ze studiów nad polską polityką zagraniczną na przełomie XV i XVI w. w świetle nowo odkrytych źródeł w Zagrzebiu. [w:] *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*, Kraków 1957, s. 347—362; J. Korytkowski, *Arcybiskupi dz. cyt.* II, s. 619.

³⁷ B. Nar. BOZ, Cim. 5, p. 111; Bernard Wapowski, *Kronika*, wyd. Józefa Szujskiego. Kraków AU 1874, s. 49.

³⁸ Por. J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej*, t. IV. Gniezno 1883, s. 223.

Kwerendę archiwalną przeprowadzono w następujących archiwach: Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (cyt. AGAD), Państwowym Archiwum Wojewódzkim w Gdańsku (APGd), Oddziale Archiwum Wojewódzkiego w Toruniu (APT), Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (AAG), Archiwum Archidiecezjalnym w Krakowie (AAK), Warmińskim Archiwum Diecezjalnym w Olsztynie (ADWarm.), Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu (ADP), Archiwum Diecezjalnym we Włocławku (ADW), Archiwum Diecezjalnym w Łodzi (ADŁ).

Wykorzystano rękopisy i stare druki bibliotek: Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (B. Cz.), Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (B. Jag.), Biblioteki Narodowej w Warszawie (B. Nar.), Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku (B. Gd.), Biblioteki Kórnickiej w Kórniku (B. Kórn.), Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (B. Oss.), Biblioteki Kapitulnej w Gnieźnie (B. Kap. Gn.), Biblioteki Seminarium Duchownego we Włocławku (B. Sem. Wł.).

Panu profesorowi Józefowi Garbacikowi zawdzięczam odpisy z jego materiałów zagranicznych, a mianowicie z przechowywanego w Bibliotece Watykańskiej kodeksu Barb. Lat. 203, zawierającego korespondencję Drzewickiego z Laktancjuszem Thedaldim, co w pewnym stopniu uzupełniło odpowiedni materiał odnoszący się do stosunków Drzewickiego z Italią zawarty w *Diaria* M. Sanuto (Venezia 1890, I) i w *Bibliografia critica* Sebastiana Ciampi'ego. Należy mu się za to uprzejme podziękowanie, które na tym miejscu składam.

Od ś. p. profesora Władysława Pociechy otrzymałem pewne materiały z państwowego archiwum wiedeńskiego, które przede wszystkim będą wykorzystane w dalszych partiach pracy o Macieju Drzewickim.

WYKAZ UŻYWANYCH SKRÓTÓW

- A. cap. — Acta capituli
A. ep. — Acta episcopalia
Concl. cap. — Conclusiones capituli
AKH — Archiwum Komisji Historycznej
AKP — Archiwum Komisji Prawniczej
ALO — Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce
MHW — Monumenta Historica dioecesis Wladislaviensis, Wladislaviae 1881—1912, vol. I—XXV.
M P H — Monumenta Poloniae Historica, reed. Warszawa 1960—1963 T. I—VI.
Matr. Summ. — Matricularum Regni Poloniae Summaria, contextuit indicesque adiecit Theodorus Wierzbowski, Varsoviae 1905—1919, pars I—V.

Rozdział I

Ród Ciołków na Drzewicy.

Rodzina Macieja Drzewickiego.

W dawnym województwie sandomierskim, a obecnie kieleckim, w odległości 14 km na północny wschód od powiatowego miasta Opoczna nad rzeką Drzewiczką, prawym dopływem Pilicy, przy starej głównej drodze z Krakowa do Warszawy, leży osada zwana Drzewicą¹. O jej starożytności i pewnej świetności historycznej świadczą częściowo przetrwałe dwie budowle: kościół parafialny i ruiny obronnego zamku.

Jednonawowy niewielkich rozmiarów kościół wzniesiony z kamiennych ciosów i czerwonej cegły, noszący na sobie znamiona gotyku połączone z wyraźnymi jeszcze śladami stylu romańskiego, szczególnie uwydatniającymi się w okrągłej wieży, która stanowi w dolnej kondygnacji frontálną elewację budowli, został na początku b. wieku jako zabytek dawnej architektury zagubiony; rozebrano absydę, w której stał główny ołtarz i w pseudo-gotyckim stylu dobudowano nowe prezbiterium, powiększając w ten sposób dwukrotnie rozmiary kościoła².

Po drugiej stronie rzeki naprzeciw kościoła wznoszą się otoczone ramieniem kanału ruiny zamku zbudowanego z ciosów kamiennych i cegły w pierwszej połowie XIV w., a prze-

¹ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. II Warszawa 1881, s. 182 n.

² Por. Jan Wiśniewski, Monografie dekanatu opoczyńskiego, Radom 1913, 3. s. 49—58. Fundacja kościoła parafialnego dokonana 1315 r., erekcja parafii przez arcybiskupa Janisława 1321 r. Budowę kościoła niewątpliwie rozpoczęto jeszcze przy końcu XIII w.

budowanego i upiękzonego w początkach XVI stulecia, o czym świadczą rzeźbione w kamieniu renesansowe ościerza i zachowany fragment polichromii w zniszczonej kaplicy zamkowej³.

Częściowo ocalałe wspomniane budowle stanowią resztki bezpośrednich śladów działalności kilku pokoleń osiadłego w Drzewicy rycerskiego grodu Ciołków, piszących się od nazwy swego gniazda Drzewickimi lub Ciołkami na Drzewicy. Stanowili oni obok współczesnych Maciejowskich i Poniatowskich jedno ze znaczniejszych odgałęzień licznych rodzin szlacheckich zespolonych wspólnym klejnotem herbowym⁴.

Rodzinną tradycją z XVI wieku za protoplastę dziedzicznych włości, których ośrodek stanowiła początkowo wieś, a od roku 1429 miasto Drzewica, uważała komesa Gosława, który według przypuszczeń niektórych heraldyków piastował godność starosty sieciechowskiego⁵ i „po długim a uczciwym życiu” umarł 25 stycznia 1251 r.⁶ Jego syn i spadkobierca komes Wojciech był drugim dziedzicem Drzewicy i wybudował oraz uposażył miejscowy kościół. On też jak ojciec doczekał się później starości i ze sławą rycerską zdobytą w służbie książąt zakończył życie w 1321 r. Po nim dziedzictwo objął jego syn Mikołaj, który już w 1339 r. umarł „po chwalebnym życiu”⁷. Następ-

³ Por. Władysław Łuszczkiewicz, Przyczynek do historii architektury dworów szlacheckich w Polsce XVI w. [w:] Pamiętnik Ak. Um. VII 1890, s. 193—222 oraz Spraw. Kom. Hist. Szt., IX—X, s. CXX. Przebudowy i rozbudowy zamku dokonał Maciej Drzewicki ze swym bratem Adamem, kasztelanem radomskim. Por. ADW, A. ep. vol. II passim w latach 1517—1530.

⁴ K. Niesiecki, Herbarz Polski III s. 155 n.

⁵ A. Boniecki, Herbarz Polski V s. 53.

⁶ Por. Dodatek nr 1.

⁷ Rodowód Drzewickich pomija zachodzące we wszystkich pokoleniach rozgałęzienia, które jednak musiały być liczne i powodowały z jednej strony rozdrobnienie masy dziedzicznych dóbr, a z drugiej konieczność zdobywania nowych włości. Zdaje się jednak, że rozprzestrzenianie się Ciołków z Drzewicy szło w sposób odśrodkowy w stosunku do ich pierwotnego gniazda i napotykanie w źródłach XIV w. nazwy wsi stanowiących ich własność nie należy przenosić do dzielnic zbyt odległych. Tak np. akt sprzedaży przez Tomasza Ciołka w 1325 r. sołectwa Jakubowi, dziedzicowi Krzczonowa, a więc też

nym dziedzicem Drzewicy był syn poprzedniego, Andrzej, ożeniony z Otylią h. Rawicz. Owdowiał on w 1382 r. i zmarł 27 października 1385 r. Piastował ów Andrzej Drzewicki urząd sędziego ziemskiego w powiecie opoczyńskim w latach sześćdziesiątych XIV w.⁸ Po nim znów objął dziedzictwo Bogusław, który ożenił się z Beatą Gryfówną i umierając w 1416 r. pozostawił liczne potomstwo; Rodowód wymienił pięciu synów: Mikołaja, Jana, Klemensa, Jakuba i Piotra. Dwaj byli rycerzami i w młodości szukali sławy za granicą: Jakub w Hiszpanii, a Piotr we Francji. Przez kilkunastoletni pobyt we Francji Piotr na tyle widocznie przesiąkł obcą kulturą, że przywarł na stałe do niego przydomek „Francuz” Obaj dawni rycerze pożenili się i osiedli na osobnych włościach: Jakub pozostał na dziedzictwie w Drzewicy, a Piotra osadził ojciec w Głusku, wsi leżącej w ziemi lubelskiej; dał on początek nowej gałęzi Ciołków, zwanych G ł u s k i m i

Pierwsi trzech synowie Bogusława poświęcili się stanowi duchownemu i przez osiągnięcie wyższych godności kościelnych dodali blasku rodowi.

Najstarszy z nich Mikołaj był w latach 1413—1414 pisarzem sądu ziemskiego w Krakowie i stąd przeszedł do kancelarii

z rodu Ciołków, nie należy zdaje się odnosić do wsi Bogucic w ziemi krakowskiej, ale raczej były to Boguszyce, leżące w ziemi rawskiej. Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława, część I, wyd. Franciszek Piekosiński [w:] Monumenta Medii Aevi Historica res gestas Poloniae illustrantia t. I, Kraków 1874, nr 134. Z osobą tegoż komesa Tomasza trzeba związać akt podziału dóbr między jego trzy córki w 1333 r. (Kodeks dyplomatyczny małopolski t. III, wyd. F. Piekosiński [w:] Mon. Med. Aevii Hist. t. X, Kraków 1887, nr 635.), gdzie zniekształcone jego imię *Ger m c o de Talew* należałoby odczytać *Thom c o de Galew*. Występująca tu podwójna wieś Glinniki odpowiada takim wsiom za Pilicą w obrębie par. Lubochni; co do innych wsi nie ma wątpliwości, a Stróży trzeba by chyba poszukać aż koło Opatowa.

⁸ Julian Bartoszewicz (wyd.), Kodeks dyplomatyczny Polski t. III, Warszawa 1858 nr. 130. Jako dziedzic Drzewicy występuje Andrzej 1373 r. wśród świadków na akcie sądu ziemskiego w Sandomierzu, przyznającym opatowi kanoników regularnych w Czerwińsku posiadanie wsi Kochów. Por. Kodeks małopolski t. III nr 853.

królewskiej, gdzie w 1425 r. był pisarzem, a od 1429 r. jako sekretarz królewski był bliskim współpracownikiem dwóch podkanclerzych: Stanisława Ciołka i Władysława Oporowskiego. Wyróżniał się wybitnymi zdolnościami dyplomatycznymi, za co pochwalił go Długosz. Za Władysława Jagiełły w 1426 r. razem ze Zbigniewem Oleśnickim, Piotrem Szafrąncem i Domaradem z Kobylan brał udział w poselstwie do księcia Witolda, a w 1430 r. przeszkodził wraz z Andrzejem Tęczyńskim odstąpieniu Podola Swidrygelle przez króla Władysława. Ponieważ zastępował on niejednokrotnie od 1431 r. podkanclerzego, tradycja rodowa niesłusznie z jego imieniem związała tę godność jako stałą⁹. Ze stanowisk kościelnych posiadał

⁹ Joannis Dlugossi Opera omnia cura Alexandri Przedziecki edita, Cracoviae 1863—1887, t. V (Hist. Pol.), s. 313, 392, 412, 565, 583; Roman Maurer, Dostojnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły. [w:] Bibl. warsz. 1877 III s. 4, 37; Kazimierz Federowicz, Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1384—1506. [w:] AKH VIII, Kraków 1898, s. 244; A. Boniecki, Herbarz Polski V s. 51. Twierdzenie niektórych biografów, jakoby Mikołaj z bratem Janem mieli wybudować kościół w Drzewicy nie ma żadnego uzasadnienia wobec kategorycznego stwierdzenia autora „Rodowodu”, że istniejący 1518 r. kościół został zbudowany przez komesa Wojciecha w początkach XIV wieku: „hanc ecclesiam im Drzewicza fundavit et etiam dotavit”. Nad wejściem do kościoła osadzono w murze po obu stronach dwa niewielkie kartusze kamienne z wyrzeźbionym herbem Ciołek na lewym, a Gryfem na prawym, między nimi zaś umieszczona kamienna banderola ma w dwóch szeregach biegnący następujący napis: „Anno Domini M^oCCCC^oLXII^o ven. Nicolaus custos Sandomiriensis et Iohannes prepositus Varschoviensis fratres heredes de Drzewicza oretur pro eis”. Zachętę do modlitwy za wymienionych braci uzasadniały jakieś inne względem owego kościoła zasługi.

Staraniem Macieja Drzewickiego probostwo w Drzewicy 1504 r. zamieniono na prepozyturę i erygowano przy kościele kolegium mansjonarzy, przeznaczając na ich uposażenie dotychczas samodzielną parafię w Brudzewicach. (Or. perg. w Arch. Kap. Sandomierskiej: Diplomata regum Poloniae et privilegia cardinalium Polonorum a saeculo XIII usque ad XVI in chartis pergamineis scripta ope ac sumptibus Joannis Wiśniewski canonici capituli cathedralis Sandomiriensis parochi Borkovicensis impressa a. D. 1928, nr XX; Matr. Sum. III nr 1426 s. 89 n. Mansjonarze drzewickcy mieli obowiązek sprawowania

Mikołaj kustodię kolegiaty sandomierskiej, archidiakonię warszawską od 1431 r. po zmarłym Albryku, a kanonię kapituły katedralnej w Poznaniu objął po Florianie z Pielátkowa w 1433 r., ustępując z archidiakonii na rzecz brata Jana. Wprowadzenie do kapituły poznańskiej zawdzięczał protekcji swego krewnego, ówczesnego biskupa poznańskiego, Stanisława Ciołka¹⁰. Z nieznanых powodów został ok. 1450 pozbawiony kanonii poznańskiej, ale już w roku następnym na podstawie wyroku Kurii rzymskiej i z polecenia biskupa St. Ciołka z powrotem został na nią restytuowany. Był wtedy proboszczem w rodzinnej Drzewicy i zdaje się wrócił tam zaraz po ponownej w Poznaniu instalacji, dokonanej przez kan. Narbutta¹¹.

Młodszy od niego bracia, Jan i Klemens, zostali wprowadzeni do kapituły poznańskiej też przez biskupa Ciołka, który w osobach swych krewnych, wszystkich trzech braciach Drzewickich, pragnął znaleźć oparcie w zatargach prowadzonych z kapitułą¹². Od 1433 do 1435 r. obaj młodsi bracia byli najbliższymi współpracownikami bpa Ciołka: Jan jako wikariusz generalny, a Klemens na stanowisku oficjała poznańskiego. Metryka ka-

duszpasterstwa przy kościele w Brudzewicach, w czym jednak ok. 1512 zupełnie się zaniedbali (Por. J. Łaskiego, Lib. Ben. I s. 647). Uposażenie mansjonarzy powiększył Adam Drzewicki i biskup Maciej w 1521 r. sumą 10 grzywien rocznie z czynszu sołectwa w Inowłodzu (Matr. Sum. IV v. I nr 3944). Poza tym z wojtostwa opoczyńskiego, będącego w posiadaniu Adama Drzewickiego sędź na uposażenie kościoła w Drzewicy (1523 r.) roczny czynsz w wysokości 12 grzywien (T a m ż e, nr 4111).

¹⁰ Por. Stanisław Badeni, Stanisław Ciołek biskup poznański. Szkic historyczny z XV wieku. [w:] RAU wyd. hist. filoz. seria II, t. XIV, Kraków 1900, s. 41 n.

¹¹ Bolesław Ulanowski, Acta capitulorum necnon iudiciorum ecclesiasticorum selecta. Vol. 2: Acta dioecesium Gnesnensis et Poznaniensis 1403—1530 [w:] Mon. Med. Aevi Hist. t. XVI, Kraków 1902, nr 402. Do biografii jego por. jeszcze: Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie, wyd. Xawery Liske, t. II Lwów 1870, nr 58; Tadeusz Glemma, Drzewicki Mikołaj [w:] Polski Słownik Biograficzny t. V Kraków 1939—1946, s. 412 n.

¹² S. Badeni, Stanisław Ciołek dz. cyt. s. 42.

pitulna z tego okresu zawiera sporo materiału źródłowego przydatnego do poznania dość ciekawych i nieprzeciętnych indywidualności braci Drzewickich. Po śmierci swego protektora pozostali nadal w kapitule i za czasów następnego biskupa, Andrzeja z Bnina¹³. Klemens jeszcze za życia bpa Ciołka osiągnął w kapitule poznańskiej godność prałata scholastyka, ale z nieznanych powodów, prawdopodobnie na mocy wyroku Kurii rzymskiej przyznającego prawo do scholasterii komu innemu, musiał z niej zrezygnować, pozostając nadal w kapitule poznańskiej na prebendzie kanonickiej do 1469 r. O stosunkach panujących w kapitule i niewyszukanych sposobach załatwiania wzajemnych nieporozumień przez jej członków świadczy m. in. dokonana z polecenia prepozyta eksmisja kan. Klemensa wraz z całym sprzętem domowym 31 VII 1442 r. z zajmowanej kurii kanonickiej w Poznaniu¹⁴. W niezgodzie pozostawał też Klemens z archidiakonem Mikołajem Głębockim, który nawet w 1443 r. nadużywając swego stanowiska pomawiał go o konkubinat. Musiało to być jednak oszczercze oskarżenie, skoro surowo karzący nieobyczajność kleru biskup Andrzej Bniński zostawił Drzewickiego w spokoju¹⁵. Nie ma żadnych dowodów, by Klemens był członkiem kapituły krakowskiej, chociaż przy tej katedrze rozpoczął duchowną karierę we wczesnej młodości jako wikariusz wieczysty; wówczas to z uczuciem patriotycznej dumy wniósł do kalendarza krakowskiego pod 1410 r. zapiskę o zwycięstwie oręża polskiego nad Krzyżakami¹⁶. Jako kanonik poznański był też Klemens, zdaje się od 1433 r., proboszczem w Sobocie pod Poznaniem¹⁷.

Jan Drzewicki prócz kanonii poznańskiej przejął po bracie Mikołaju w 1433 r. archidiakonię warszawską, którą znów

¹³ B. Ulanowski, Acta capitulorum..., vol. III pars II, nr według indeksu. [w:] Mon. Med. Aevi Hist. t. XVIII.

¹⁴ Tamże, vol. II nr

Maria Mostyńska, Biskup Andrzej z Bnina. [w:] Roczn. Hist. Pozn. IX s. 177—198, X s. 1—47.

¹⁶ M P H VI s. 644 n.

B. Ulanowski, Acta capitulorum, vol. II nr 1093.

w 1452 r. zamienił na prepozyturę z drem Mikołajem Raszyńskim¹⁸.

Czwarty z kolei według Rodowodu syn Bogusława, wspomniany Jakub, dawny rycerz hiszpański, ożenił się z kasztelanką rawską Katarzyną z Popienia i objął po ojcu Drzewicę. Był on dziadem przyszłego prymasa Macieja. Jakub Drzewicki z tytułu patronatu nad miejscowym kościołem razem z ówczesnym proboszczem zawarł w 1440 r. w konsystorzu gnieźnieńskim na wyjeździe w Łęgonicach umowę z dziedzicem Niezjamirowic jako patronem nowo powstałej parafii i z jej proboszczem. Mocą owej umowy proboszcz Drzewicy miał otrzymywać corocznie dwie grzywny za dawniej należne dziesięciny z Niezjamirowic i 4 gr. na świętopietrze, a z folwarku w Brzostówcu uprawianego przez dziedzica Niezjamirowic dziesięcinę pieniężną. Proboszczem w Drzewicy był wtedy jakiś Michał, z którym Jakub Drzewicki prowadził w konsystorzu proces¹⁹. Dziedzic Drzewicy miał zagarnąć należące do plebana jakieś tereny zwane „Popie błotka”. Ten znów skarżył proboszcza o pobicie swych ludzi i o straszenie groźbą nowych gwałtów i procesów. Z dalszego oskarżenia przeciw plebanowi wynikało, że publicznie z ambony nazywał panów oszustami, a ku publicznemu zgorszeniu wiernych podczas kazania o grzechach przeciw szóstemu przykazaniu używał nieprzyzwoitych sformułowań²⁰. Z wojowniczym proboszczem nie mógł sobie poradzić „rycerz” Jakub, zwrócił się więc o pomoc do brata Mikołaja, kustosza sandomierskiego. Ten nie miał trudności u arcybiskupa Wincentego Kota, z którym wspólnie kiedyś zasiadał w kapitule poznańskiej; przeprowadził pozbawienie go beneficjum, które sam po nim objął. Kiedy niedługo potem powstała jeszcze jedna parafia z części drzewickiej w Wygnanowie, uzyskał Mikołaj w konsystorzu arcybiskupim za-

¹⁸ Tamże nr 407. Jako prepozyt warszawski był 2 VIII 1466 jednym z rozjemców w zatargu d-ra Świętosława dziekana z wikariuszami kolegiaty warszawskiej. Por. *Acta ecclesiae collegiatae Varsaviensis*. ed. B. Ulanowski [w:] *AKP VI* nr 70.

¹⁹ B. Ulanowski, *Acta cap.* vol. II s. 376.

²⁰ Tamże nr 375.

pewnienie wpływu na zapłacenie świętopietrza z nowej parafii oraz zakaz skierowany przeciw jej proboszczowi, by nie uzurpował sobie jurysdykcji w stosunku do parafian Drzewicy, a zwłaszcza mieszkańców wsi Trzebnia. Również i przeciwko Janowi, plebanowi Niezjamirowic, w 1447 r. wystarał się o wyrok nakazujący mu za sianie zgorszenia nie tylko opuszczenie parafii, ale nawet wyjście w ciągu miesiąca z archidiecezji²¹.

Jakub Drzewicki zmarł w 1460 r., a jego żona już w 1443 r. Według relacji Rodowodu pozostawić miał trzech synów; Mikołaj i Feliks zyskali znaczniejsze godności kościelne, a Jakub odziedziczył Drzewicę i ożenił się z Katarzyną Libiszowską h. Wieniawa, córką właściciela pobliskiego Libiszowa. Oni to byli rodzicami Macieja Drzewickiego i jego licznego rodzeństwa. Matka jego, wspomniana Katarzyna, została wraz z siostrą swą Dorotą spleciona przez brata Jana Libiszowskiego, któremu za to przypadły ich działy: Międzyborze i Trzcianka²².

O stryjach Macieja posiadamy bardzo skąpe wiadomości. Już jako biskup przemyski zetknął się on ze stryjem Feliksem w Piotrkowie 22 listopada 1506 r. przed sejmem elekcyjnym w zajmowanej przez niego kwaterze. Był wówczas Feliks kanonikiem poznańskim i wieluńskim oraz proboszczem w Drzewicy²³. Mikołaj chyba już wtedy nie żył i Feliks po nim objął probostwo w rodzinnym miasteczku. O wyższych godnościach Mikołaja nie ma żadnych przekazów źródłowych.

Rodowód Ciołków na Drzewicy pominął jednego syna Jakuba Bogusławowicza, Jana, którego niektórzy biografowie przez to utożsamili z wyżej wspomnianym prepozytem warszawskim. Ten zapomniany stryj Macieja Drzewickiego pracował w kancelarii królewskiej i był też, jak Mikołaj i Feliks księdzem. Posiadał kanonię kolegiaty św. Jerzego w Gnieźnie oraz prebendę przy zamku w Przedczu diecezji kujawskiej. W 1484 r. zamienił te dwa beneficja na kanonię kolegiaty

²¹ AAG, Acta officialia sygn. 31^a f. 17^v, 90^v.

²² Por. Seweryn Uruski, Rodzina Herbarz szlachty polskiej. t. IX Warszawa 1912, s. 33.

²³ ADP, A. ep. vol. VIII f. 43. Umarł jako prepozyt i dziedzic Drzewicy 28 I 1508 r. Por. Dziennik.

opatowskiej i probostwo w Bolechowicach k. Krakowa z Boddantą Komornickim, ówczesnym włodarzem dóbr biskupich klucza krakowskiego²⁴. Ponadto był prepozytem chełmskim i kanonikiem przemyskim. W Przemyśle bywał na sesjach kapitulnych w latach 1485—1490, zajmując tu kanonię fundi Pnikut; w styczniu 1490 r. otrzymał kurię po zmarłym archidiaconie Michale²⁵. W latach 1477—1490 był sekretarzem kancelarii królewskiej i dzięki swym zdolnościom używany był przez króla Kazimierza Jagiellończyka do trudniejszych poruczeń²⁶.

Potomstwo Jakuba Drzewickiego i Katarzyny Libiszowskiej było bardzo liczne; Rodowód wylicza aż 11 synów i 6 córek. Trudno stwierdzić jaka była rzeczywista kolejność narodzin poszczególnych dzieci, gdyż autor Rodowodu na pierwszym miejscu wymienił potomków męskich, którzy poświęcili się stanowi duchownemu. Pewno najstarszym był wymieniony na pierwszym miejscu Walenty, który został księdzem i zmarł b. młodo jako proboszcz w Drzewicy, objąwszy to beneficjum w 1508 r. po śmierci swego stryja Feliksa²⁷. Drugim z kolei był Maciej. Po nim zaś wymienieni zostali: Jan, Hieronim-diacon, Walerian-kanonik krakowski, Wojciech, Piotr, Jakub, Bartłomiej, drugi Jakub i wreszcie Adam. Nie ten ostatni jednak był najmłodszy, ale Walerian. Do roku 1518 zmarło dziewięciu braci Macieja i przy życiu pozostał tylko on z bratem Adamem. Z sześciu córek w dziecięcym wieku zmarły: Anna, Barbara i Zuzanna. Pozostałe powychodziły za mąż. I tak naj-

²⁴ AAK, A. ep. vol. III f. 268. We wrześniu i październiku 1487 r. występował w konsystorzu krakowskim jako egzekutor testamentu swego krewnego, zmarłego proboszcza w Bejscach, Scibora Maciejowskiego h. Ciołek. Tamże f. 389, 392v.

²⁵ ADP, Concl. cap. vol. I f. 50—52.

²⁶ Matr. Sum. I nr 1722; Adolf Pawiński, Liber quitantiarum regis Casimiri ab a. 1484 ad 1488. [w:] Teki A. Pawińskiego. T. II Warszawa 1897, s. 162; K. Niesiecki, Herbarz dz. cyt. III s. 427; T. Glemma, życiorys w PSB V, s. 408 n.

²⁷ Już w 1511 r. proboszczem Drzewicy był sekretarz królewski i bpa Macieja Drzewickiego, Piotr Siennicki. Por. J. Łaski, Lib. ben. I s. 650. Tu nazwisko zniekształcone.

starsza Katarzyna za Mikołaja Piotucha z Kraśnicy, Ewa za Mikołaja Lubiatowskiego wojskiego ziemi sieradzkiej i najmłodsza Elżbieta za Mikołaja Wspinka h. Prus, także wojskiego sieradzkiego. Ojciec Macieja, Jakub Drzewicki, wszedł do senatu przez zyskanie od króla Olbrachta na krótko przed wyprawą wołoską skromnej kasztelanii w Żarnowie i zginął 1497 r. w lasach bukowińskich pod Koźminem²⁸. Rodowód Drzewickich kończy się na osobie Macieja jako biskupa włocławskiego i na potomstwie jego brata Adama kasztelana radoskiego.

Zanim przejdziemy do szczegółowej biografii Macieja, poświęćmy nieco uwagi tym członkom rodziny, co do których pozostała garść przekazów źródłowych. Wskazują one na żywy stosunek Macieja do rodziny i szczególnie serdeczne zainteresowanie się losem niektórych jej członków oraz przedstawiają jego zabiegi zmierzające do powiększenia fortuny i podniesienia znaczenia rodu przez starania dla najbliższych o wyższe stanowiska państwowe i kościelne. Anonimowy katalog arcybiskupów gnieźnieńskich nazywa Macieja *substantiae paternae auctor*²⁹.

Że rzeczywiście starał się o powiększenie dziedzicznej masy majątkowej, na to mamy kilka dowodów, świadczących o jego umiejętnym wykorzystaniu w tym celu okazywanej mu łaskawości królewskiej. Jako sekretarz Olbrachta brał udział w wyprawie na Wołoszczyznę i razem z ojcem wówczas już kasztelanem żarnowskim, znajdując się w obozie koło Suczawy w Mołdawii, spowodował 29 IX 1497 r. zapewnienie królewskie powiększenia ojcowskiego majątku królewszczyznami odebranymi dotychczasowym ich posiadaczom za niestawienie się na wyprawę wojenną³⁰. Na korzyść kasztelana żarnowskiego mieli utracić wieś Wierzchowiska szlachcic Jan Niemierza, część Wyszonek Stanisław Wyszyński oraz Bernard Libiszowski wszelkie działa, jakie posiadał w powiecie opo-

²⁸ Datę śmierci ojca podał Maciej Drzewicki raz na 27, drugi zaś na 26 października. Por. Dodatek nr 1 i Dziennik.

²⁹ M P H III s. 409.

³⁰ Matr. Sum. II nr 866.

czyńskim, ponadto Wincenty Ossuchowski z Ossuchowa wszelkie dobra posiadane w ziemi sochaczewskiej. W następnym roku Maciej wraz z braćmi zawarł potwierdzoną przez króla umowę z Wincentym Ossuchowskim, mocą której miał on pozostać przy posiadaniu skonfiskowanych dóbr pod warunkiem, że wypłaci Drzewickim 300 zł lub złoży w ich ręce listy i zapisy na miasto królewskie Białą w powiecie rawskim³¹. Brat Macieja Jakub w 1493 r. otrzymał dzięki zezwoleniu Jana Olbrachta od starosty opoczyńskiego Jana Sprowskiego wieś królewską Domaszno w zastaw za 100 grzywien³², a w 1498 r. tenże Jakub jako starosta żarnowski wykupił trzecią część młyna w Opocznie według ceny określonej przez Marcina Skotnickiego, sędziego, i Mikołaja Sworskiego, podśędka sandomierskiego³³.

Jeden z młodszych braci Macieja, Hieronim, dzięki jego protekcji ok. 1490 r. został notariuszem w kancelarii królewskiej a w 1499 r. nawet sekretarzem³⁴. Był on równocześnie kanonikiem poznańskim i sandomierskim. Chociaż w 1502 r. zrezygnował z kanonii poznańskiej na korzyść swego stryja Feliksa, siedzącego wtedy na probostwie w Drzewicy³⁵, to widocznie uzyskał niebawem dla siebie drugą kanonię w kapitule poznańskiej, gdyż w 1504 r. napewno do niej należał³⁶. Zdaje się, że wkrótce po tym roku zakończył życie.

Szczególną opieką otoczył Maciej swego najmłodszego brata Waleriana, wyróżniającego się dość wszechstronnymi zdolnościami, które rokowały mu osiągnięcie wyższych stanowisk kościelnych. Wiosną 1503 r. ukończywszy szkołę parafialną w Gąbinu, zjawił się Walerian u Macieja w Krakowie. Pozostał już tu na dłuższy czas i tego samego jeszcze roku rozpoczął studia na uniwersytecie. Nie wiadomo, czy przez formalną imatrykulację wszedł do grona normalnie studiującej mło-

³¹ Tamże nr 1228 (Kraków 4 VI 1498). Por. Antoni Borzemski, Siły zbrojne za Olbrachta i Aleksandra, s. 28.

³² Matr. Sum. II nr 76.

³³ Tamże III nr 267, 212 Supplementum.

³⁴ K. Fedorowicz, Dostojnicy i urzędnicy dz. cyt. s. 356.

³⁵ Matr. Sum. III s. 356.

³⁶ Tamże nr 1259, 1306.

dzieży, gdyż na ślad takiego wpisu nie można natrafić. Dzięki pomocy brata, podkanclerzego koronnego, został przyjęty do kolegium mniejszego przez wykładającego metafizykę, logikę i etykę arystotelowską mgra Piotra Aurifabra, zwanego też Lubartem, późniejszego doktora i profesora teologii, a od 1514 r. sufragana diecezji płockiej za czasów biskupa Erazma Ciołka i jego następcy Rafała Leszczyńskiego. Równocześnie pobierał Walerian wspólnie z Hieronimem Szafrancem i przyszłym prymasem Janem Latałskim prywatne lekcje języka greckiego u starającego się wówczas o pozwolenie wykładania na uniwersytecie przybyłego z Sycylii doktora, zwanego Sikułem³⁷. W końcu sierpnia 1505 r. już jako biskup przemyski wysłał Maciej swego brata na dalsze studia do Włoch. Skierował go do mieszkającego we Florencji dalekiego krewnego Medyceuszów, Laktancjusza Thedaldiego, z którym zapoznał się jeszcze za życia Kallimacha i nadal podtrzymywał kontakt listowy. Najprawdopodobniej przez całe cztery lata studiował Walerian prawo na uniwersytecie w Padwie i ze stopniem doktora obojga praw przyjechał wiosną 1509 r. do Krakowa³⁸. Z protekcji brata został Walerian przyjęty w dniu 3 XII 1509 r. na służbę królewską, a już w następnym roku 8 marca został zaprzysiężony jako notariusz kancelarii królewskiej³⁹. Ustalić

³⁷ Dodatek nr 2. Por. Władisław Wisłocki (ed.), *Liber diligentiarum facultatis artisticae Universitatis Cracoviensis pars I* (1487—1563). [w:] ALO IV Kraków 1886, s. 61, 63, 376; Henryk Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600)*. Kraków 1938, s. 107 n.; Zbigniew Szostkiewicz, *Katalog biskupów obrz. łac. przedrozbiorowej Polski*. [w:] *Sacrum Poloniae Millennium t. I* Rzym 1954, s. 501. Tu błędna informacja o doktoracie teologicznym Lubarta uzyskanym w Krakowie, gdyż po ten stopień naukowy pojechał on do Rzymu w 1507 r., jak stwierdza H. Barycz, dz. cyt.; por. tenże, *Hist. Uniw. Jag.* s. 70 n.; Józef Korzeniowski, *Zapiski rękopisów Bibl. Publ. w Petersburgu* dz. cyt. s. 351; Joannes Fijałek, *Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas. Cracoviae* 1914, s. 70—73.

³⁸ Biblioteka Watykańska, rkps Barb. Lat. 203 f. 120—122. Por. Stanisław Windakiewicz (wyd.), *Materiały do historii Polaków w Padwie*. [w:] ALO VII s. 167. Kraków 1892.

³⁹ Por. *Dziennik*.

się też musiało wtedy jego powołanie do stanu duchownego i jako młodzieniec dwudziestoletni uzyskać kanonię krakowską, a przedtem jeszcze wszedł do kapituły katedralnej w Poznaniu⁴⁰. Na tym jednak zakończyła się kariera wybitnie zdolnego Waleriana Drzewickiego; w dniu 30 listopada 1510 r. umarł w Krakowie i został pochowany w katedrze na Wawelu, gdzie mu pozostali bracia Maciej i Adam wystawili nagrobek. O niezwyklej popularności młodzieńczo zmarłego kanonika krakowskiego i sympatii jaką go otaczano w kołach młodzieży daje świadectwo zaraz po pogrzebie wydrukowany w Krakowie wiersz łaciński, wyrażający ubolewanie z powodu poniesionej przez ojczyznę i Kościół straty⁴¹.

O stosunku Macieja do sióstr posiadamy b. mało szczegółów. Najstarsza Katarzyna poślubiona Mikołajowi Piotuchowi była matką dwóch biskupów: Jana Dziaduskiego ordynariusza przemyskiego i Jakuba tytularnego biskupa enneńskiego, sufragana poznańskiego⁴². Co do drugiej z kolei siostry Ewy, żony Mikołaja Lubiatońskiego, z razu łowczego, a potem wojskiego sieradzkiego jest pewna wzmianka w metryce koronnej: w Sochaczewie 13 czerwca 1495 r. za zgodą Macieja, wówczas kantora sandomierskiego, zapisał Mikołaj na rzecz swej żony posag wynoszący 400 fl. węg. na połowie wsi Lubiatowa i Zakrzowa w powiecie piotrkowskim i Wykna w powiecie brzezińskim⁴³. Taką samą sumą została wyposażona i trzecia siostra Elżbieta, której mąż Mikołaj Wspinek pieniądze te zabezpieczył na połowie wszystkich swych dóbr dziedzicznych ruchomych i nieruchomych oraz na połowie dworu w Skotnikach⁴⁴. Za in-

⁴⁰ Por. Józef Nowacki, *Księga uposażenia diecezji poznańskiej z r. 1510*. Poznań 1950, s. 51, 69.

⁴¹ Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. Kazimierza Józefa Turowskiego. Kraków 1858, s. 478; *De morte Valeriani Drevicii epicedion, Cracoviae 1510 B. Cz. XVI, 1820/II*; K. Estreicher, *Bibliografia polska*. T. XV Kraków 1897, s. 41.

⁴² Jan Kwolek, *Dziaduski Jan*. [w:] PSB VI Kraków 1948, s. 70—73.

⁴³ Matr. Sum. II nr 536.

⁴⁴ Tamże nr 1441.

stancją bpa Macieja tenże jego szwagier otrzymał w 1510 r. królewskie zezwolenie na urządzenie rozlewiska rzeki Olczawy w dobrach Przedborza⁴⁵. Jako biskup włocławski dał Maciej w 1529 r. Mikołajowi Wspinkowi, który był starostą wolborskim i zarządcą dóbr biskupich klucza niesułkowskiego, wieś Brudaki i połowę wsi Nowe Stawy w pow. brzezińskim w zamian za jego wsie dziedziczne: Skotniki, Wolę Skotnicką, Sulikowice i Raczków⁴⁶. W rok potem już nie żył Mikołaj Wspinek i 13 IV 1530 r. biskup krakowski i podkanclerzy koronny, Piotr Tomicki, wyraził bpowi Maciejowi współczucie z powodu zgonu szwagra, którego stratę musiał szczególnie boleśnie odczuć, gdyż mając go w pobliskim od Wolborza Będkowie bardzo serdecznie się z nim żył. Wyraził wtedy Tomicki o zmarłym opinię, jako o człowieku niezwykle dobrym i wzorowym ojcu rodziny⁴⁷. O jego pierwszej córce Annie wspomniał M. Drzewicki w swym dzienniku z okazji jej urodzin pod datą 25 I 1503 r. Nie wiadomo, czy nie ona była tą siostrzenicą bpa Macieja bardzo nieszczęśliwą w małżeństwie, o którego rozwiązanie zabiegał on w konsystorzu krakowskim w krótkim czasie po śmierci Mikołaja Wspinka⁴⁸.

Najwięcej jednak dowodów szczerego przywiązania i miłości okazał Maciej w stosunku do jedyne go od 1518 r. brata Adama. Nawet w swym dzienniku poświęcił spore uwagi poszczególnym kolejom życia tego późniejszego dziedzica Drzewicy. Zaręczył się Adam 2 II 1502 r. z panną Anną Naramowską h. Łodzia; po roku narzeczeństwa 22 lutego odbył się ich ślub w kościele parafialnym w Wieliczce, ale dopiero 9 lipca rozpoczęło się współżycie młodych małżonków. Niedługo potem wyruszył Adam na wyprawę przeciw Tatarom i na czas swej nieobecności pozostawił żonę w Krakowie pod opieką Macieja. Po powrocie z wyprawy w dniu 21 sierpnia wyjechał Adam z żoną na stałe do Drzewicy.

Potomstwo Adama przyszło na świat w następującej kolej-

⁴⁵ Tamże IV nr 1009.

⁴⁶ Tamże nr 15721.

⁴⁷ B. Jag. rkps Acta Tomiciana XI f. 32.

⁴⁸ Por. Dziennik.

ności: jako pierwszy narodził się syn Jan 16 VI 1508 r., po nim córka Katarzyna 15 VIII 1511 r., drugi syn Maciej 24 XI 1512 r., trzeci Stanisław 3 V 1514 r.⁴⁹, a potem przed 1518 r. córka Anna⁵⁰.

Od 1502 r. sprawował Adam urząd starosty łukowskiego w województwie lubelskim⁵¹, prawdopodobnie dzięki wstawiennictwu Macieja będącego już podkanclerzym otrzymał on tę pierwszą godność urzędnika państwowego. Za przysługę tę wywdzięczał się starosta łukowski oddawaniem bratu części dochodów ze starostwa, przywożąc np. w kwietniu 1503 r. za ubiegły rok 39 grzywien i 18 gr.⁵² W 1511 r. został Adam podstolim krakowskim⁵³, w 1512 r. podkomorzym sandomierskim⁵⁴ i wreszcie 1518 r. osiągnął najwyższą już w życiu godność kasztelana radomskiego⁵⁵.

Do podniesienia znaczenia swej rodziny przyczynili się obaj bracia przez skuteczne zabiegi około powiększenia stanu posiadania, przede wszystkim drogą korzystnego zyskiwania królewszczyzn. Szczególną pod tym względem zapobiegliwość okazali Drzewiccy na sejmie piotrzkowskim, trwającym od 21 stycznia do 13 marca 1504 r. Pierwszym aktem było zyskanie od króla Aleksandra w dniu 31 I zezwolenia na wykupno połowy wójtostwa w Opocznie i zapis królewski na tej części 200 fl.⁵⁶ Wkrótce 2 II wystarali się u króla o potwierdzenie dawniej wydanych przywilejów z lat 1360, 1368, 1423 i 1498 na posiadaną trzecią część młyna wodnego w Opocznie⁵⁷, a 13 II uzyskali potwierdzenie przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1365 na wójtostwo w Opocznie. Zapłaciwszy królowi 200 fl. weszli w dniu 16 II żyjący wówczas czterej bracia Drzewiccy: Hieronim kanonik poznański, Maciej, Adam sta-

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Dodatek nr 1.

⁵¹ Por. Matr. Sum. III passim pod r. 1502.

⁵² Por. Dziennik.

⁵³ Por. Matr. Sum IV passim.

⁵⁴ Tamże; B. Jag. rkps 253 p. 175, 359.

⁵⁵ Matr. Sum. IV passim.

⁵⁶ Matr. Sum. III nr 1202.

Tamże nr 1213.

rosta łukowski i Walerian w prawne posiadanie jednej trzeciej młyna opoczyńskiego i zyskali odpowiedni zapis królewski⁵⁸. W końcu lutego deputowano na sejmie komisję pod przewodnictwem biskupa włocławskiego Wincentego Przerębskiego, a złożoną z kilku dostojników świeckich, dla wytyczenia granic pomiędzy dobrami królewskimi należącymi do starostwa opoczyńskiego a dziedzicznymi dobrami Drzewickich, na które prócz samej Drzewicy składały się: wieś Dąbrówka i podwójna wieś Żartki⁵⁹. Wreszcie sprawa wykupu połowy wójtostwa w Opocznie po rozpatrzeniu 29 II przez komisję królewską⁶⁰ została sfinalizowana przed zamknięciem jeszcze sejmu ostateczną zgodą króla wyrażoną w dniu 7 III⁶¹. Tego samego jeszcze roku, w końcu sierpnia, otrzymali Drzewicy od króla w dowód uznania ich zasług względem państwa wieś królewską Regnów w ziemi rawskiej⁶².

W 1506 r. wystarał się znów Adam o królewski konsens na wykupno należącej do starostwa opoczyńskiego wsi Brudzewice, leżącej w sąsiedztwie Drzewicy⁶³. W ciągu tego roku dzierżawy królewszczyzn na rzecz Macieja i Adama wzrosły o znaczną masę dóbr, rozciągających się nad Pilicą poza powiatem opoczyńskim, na krańcu ówczesnej ziemi łęczyckiej w powiecie brzezińskim, w bezpośrednim sąsiedztwie ziemi rawskiej. Były to wsie tworzące zwarty kompleks królewszczyzn, a więc Rzeczyca, Glina, Zawady, Bobrowiec, Łęg i Luboszewy⁶⁴.

Nic dziwnego, że w stosunku do hojnego króla Zygmunta I obaj bracia w 1511 r., Maciej już jako wielki kanclerz korony a Adam podstoli krakowski, okazali wdzięczność dając pożyczkę na skarb królewski dla zapłaty zaciężnych żołnierzy na

⁵⁸ Tamże nr 1259.

⁵⁹ Tamże nr 1306.

⁶⁰ Tamże nr 1314.

⁶¹ Tamże nr 1361. Dopiero w 1507 r. wyrok arbitrów w sprawie wójtostwa w Opocznie między Maciejem i Adamem a starostą opoczyńskim Janem i Stanisławem Sprowskim został na ich korzyść wydany. Tamże IV v. I nr 93.

⁶² Tamże nr 1636.

⁶³ Tamże nr 2708.

⁶⁴ Tamże nr 2812.

Podolu w sumie 1000 fl.⁶⁵. Na prośbę swego kanclerza król Zygmunt w 1512 r. posiadaną przez niego i jego brata Adama, wówczas podkomorzego sandomierskiego, kamienicę czynszową w Opocznie zwolnił od wszelkich ciężarów państwowych⁶⁶.

W 1512 r. potrzebował znów król pieniędzy na zapłacenie należnej chanowi Perekopskiemu sumy stosownie do zawartego z nim układu. I tym razem usłudźni Drzewiccy pożyczili 4000 fl., które król zobowiązał się zwrócić do 29 IX 1513 r.⁶⁷. Jednak na sejmie piotrkowskim 28 XII 1512 r. zabezpieczył Zygmunt Stary spłatę zaciągniętej pożyczki⁶⁸. Przed dwoma tygodniami okazał król Drzewickim swą hojność i łaskawość, dając im przywilej na wykupno z rąk Andrzeja Dunina z Ujazdu dalszych królewskich w powiecie radomskim, miasta Ryczywołu z przyległymi wsiami⁶⁹.

Za pożyczki dane królowi uzyskali Drzewiccy w 1513 r. zapis 500 fl. na wójtostwie w Opocznie oraz otrzymali zgodę króla na wykupno miasta Szydłowa wraz z przyległymi doń wsiami w obwodzie Nowego Miasta Korczyna z rąk Hieronima Kurozweckiego⁷⁰.

Do posiadanych już królewskich na granicy ziemi rawskiej i łęczyckiej doszły jeszcze w 1515 r. następne: miasto Inowłódź z przyległymi wsiami⁷¹ oraz osobne wsie Lubocheń i Brzoza w powiecie rawskim⁷².

Wreszcie w 1518 r. dzierżawy Drzewickich poczęły sięgać aż do ziemi brzeskiej na Kujawach przez wykupno z rąk Mikołaja Kretkowskiego, wojewody brzeskiego, wsi Dąb i Dobiegniewo⁷³. W stosunku do kościołów w Inowłodzu i Rzeczycy

⁶⁵ Tamże IV v. I nr 1121 i v. II nr 10014.

⁶⁶ B. Cz. rkps 253 p. 175: Kraków 25 III 1512. Do Metryki Koronnej akt wpisano drugi raz pod 27 III t. r. Matr. Sum. IV v. II nr 10233. Wpis do Metr. Kor. pod datą 25 II 1512 (Matr. Sum IV v. I nr 1522) zawiera niewątpliwie błąd: zamiast Opatów winno być Opoczno.

⁶⁷ B. Cz. rkps 253 p. 359: Kraków 11 X 1512. Wpis do Metr. Kor. pod d. 17 X 1512 w Krakowie. Matr. Sum. IV v. I nr 1757.

⁶⁸ Matr. Sum. IV v. II nr 10373.

⁶⁹ Tamże nr 10364.

⁷⁰ Tamże IV v. II nr 10380. ⁷¹ Tamże nr 10381

⁷² Tamże nr 10506.

⁷³ Tamże nr 11720; AGAD, or. perg. sygn. 1013, podpisany przez

otrzymali też Drzewiccy w 1518 r. prawo patronatu i prezentowania plebanów na dwa przypadki⁷⁴. W następnym znów roku wykupili wieś Brzozę w powiecie radomskim za 2000 fl. i zamienili na dobra Ryczywół wraz z przyległymi wsiami, których prawo wykupu otrzymali przed kilku latami⁷⁵. Dobra leżące w okolicy Inowłódza powiększyli jeszcze w 1523 r. przez nadanie królewskie zgrupowanych koło Budziszewic wsi królewskich: Mierzno, Zalesie, Rewica, Regny, Redzeń i części wsi Węgrzynowice⁷⁶, za co zapłacili 2320 fl.⁷⁷. W 1525 r. uzyskali jeszcze wchodzące w skład tenuty inowłodzkiej wieś Zawady i młyn w Spale⁷⁸.

Na tym zdaje się był kres zdobyczy Drzewickich za życia Adama kasztelana radomskiego w stosunku do królewszczyzn. Prowadzona na szeroką skalę polityka wewnętrzna królowej Bony, a przede wszystkim jej dążność do odbierania królewszczyzn i wprowadzania w nich nowej gospodarki rolnej zapewniającej jak największe korzyści dla skarbu królewskiego, dotknęła i majątkową masę królewszczyzn będących w posiadaniu Drzewickich, uszczuplając ją przez cofnięcie dawniej nadanych wsi. Dotknęło to przede wszystkim tej części dzierżaw, które nie były bezpośrednio związane terytorialnie z majątkami Drzewickich, a więc dobra otrzymane po Kretkowskich na Kujawach. Na sejmie walnym w Piotrkowie 30 I 1528 r. król Zygmunt I ustanowił specjalną komisję i zlecił jej odebranie od Macieja biskupa włocławskiego i Adama kasztelana radomskiego wsi Dąb i Dobiegniewo oraz przyłączenie ich do starostwa przedeckiego⁷⁹.

podkanclerzego Piotra Tomickiego. Por. Erazm Rykaczewski (ed.), *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum in archivo Regni. confectum 1682. Lutetiae Parisiorum, Berolini et Poznaniae 1862*, s. 328.

⁷⁴ Matr. Sum. IV v. I nr 2812.

Tamże nr 2927.

⁷⁶ Tamże v. II nr 13487.

Tamże nr 13730.

⁷⁸ Tamże v. I nr 4626. Król Zygmunt I podczas pobytu w Gdańsku pożyczył od Drzewickich 29 VII 1526 r. sumę 3000 fl. do 8 V r. nast. Por. Matr. Sum. IV v. II nr 14686.

⁷⁹ AGAD. dok. or. pap., sygn. IV, 5, 2, E. 13, Hub. nr 1242. Nieco

Adam Drzewicki zmarł na początku kwietnia 1534 r. Maciej nie zdążył zapewnić opróżnionej przez niego kasztelanii radomskiej jednemu z synów zmarłego, gdyż król pośpieszył się z jej nadaniem już 6 V t. r. Spytkowi Tarnowskiemu, uprzednio skarbnikowi królewskiemu⁸⁰. Śmierć ukochanego brata przeżył arcybiskup Maciej Drzewicki szczególnie boleśnie i w listach do przyjaciół dawał z tego powodu wyraz wielkiego przygnębienia i załamania⁸¹.

Na tym kończymy wiadomości o przodkach i najbliższej rodzinie Macieja Drzewickiego, przystępujemy do jego własnej biografii. O nepotyzmie w stosunku do poświęcających się stanowi duchownemu bratanków i siostrzeńców powiemy w części monografii, traktującej o działalności kościelnej⁸².

szczegółów o spadku po Adamie Drzewickim kasztelanie radomskim [w:] Matr. Sum. IV v. II nr nr 17212, v. III 23445, 23442, 22931.

⁸⁰ Matr. Sum. IV v. III nr 17534.

⁸¹ A(cta) T(omiciana) XVI p. I Wratislaviae-Cracoviae-Posnaniae 1960 ed. V. Pocięcha, s. 486. W liście do Jana Dantyszka: *Tristitia nostra, qua obruti sumus propter germani nostri obitum, nos non permittit multa scribere*, 26 IV 1534. Tamże s. 537, w liście do bpa warmińskiego Maurycego Ferbera z 17 V t. r. wyraża swój ból po stracie brata. Podobnie i w liście do rajców m. Gdańska 11 V 1534: APGd, or. pap.

⁸² Pośrednio do historii Drzewickich h. Ciołek trzeba zaliczyć kilka przypadków dopuszczenia przez Drzewickich do wspólnoty swego herbu ludzi świeżo nobilitowanych. I tak np. 12 III 1508 r. nobilitowanemu przez króla Wojciechowi Kani z Górki nadano herb Ciołek za przyzwoleniem niektórych senatorów pieczętujących się tym herbem, a zwłaszcza wskutek adopcji dokonanej przez Macieja Drzewickiego (Por. F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie* I s. 269; Matr. Sum. IV v. I nr 8702). Na tej samej podstawie i pod tą samą datą do rodu Ciołków został wpisany świeżo nobilitowany Łukasz ze Starego Miasta. (F. Piekosiński, tamże s. 269). Za zgodą przedstawicieli rodziny Drzewickich i Maciejowskich nadano h. Ciołek 1 II 1511 uszlachconemu Markowi z Dąbrówki (Matr. Sum. IV v. II nr 9866; F. Piekosiński, dz. cyt. s. 32). Na tej samej zasadzie nadano herb Ciołek Stanisławowi z Przedborza, plebanowi w Dynowie, a przedtem notariuszowi i tymczasowemu kanclerzowi kurii Drzewickiego w Przemyślu w 1511 r. (Matr. Sum. IV v. I nr 1528). Zdaje się, że za podobną wielkoduszność w 1530 r. Andrzej Ciołek z Żelechowa ofiarował bpowi Maciejowi Drzewickiemu i jego bratu Adamowi 2320 fl. (Matr. Sum IV v. I nr 5563).

Rozdział II.

Młodość i wykształcenie. Uczeń Kallimacha

Urodził się Maciej Drzewicki 22 lutego 1467 r. w Drzewicy ¹, jako prawdopodobnie drugi z rzędu syn Jakuba i Katarzyny z Libiszowskich. Rodzeństwo miał bardzo liczne i choć kilku braci i trzy siostry zmarły we wczesnym dzieciństwie, pozostała jeszcze spora gromadka dzieci do wychowania i wyposażenia przez rodziców nie posiadających dużego majątku. Ojciec nie musiał odznaczać się szczególniejszą przedsiębiorczością, skoro aż do ustalenia się wybitniejszego stanowiska drugiego syna nie potrafił zdobyć żadnego urzędu. Kasztelania żarnowska została mu nadana przez króla Olbrachta u schyłku niemal życia za niewątpliwym wstawiennictwem syna Macieja, sekretarza i zaufanego już doradcy królewskiego. Było to najwcześniej dopiero w końcu września 1494 r., kiedy dotychczasowy kasztelan żarnowski Jan z Przytyka Podlodowski został przeniesiony na opróżnioną przez śmierć Stanisława Szydłowieckiego kasztelanię radomską ².

Jedynym oparciem przez cały okres wzrastanie potomstwa w jego wychowaniu była więc tylko posiadana masa majątkowa. Nic też dziwnego, że aż kilku synów sami rodzice postanowili przeznaczyć do stanu duchownego. W ten sposób można było nie tylko ustrzec się przed koniecznością podziału majątku, ale ponadto zapewnić pomoc materialną starszych synów w wychowaniu młodszych. Niestety, podobne rachuby w tej rodzinie nie mogły się spełnić. Najstarszy Walenty, mający w Rodowodzie przy imieniu określenie „kapłan” nie osiągnął żadnego wyższego stanowiska ani zapewniającego

¹ Por. W. Pocięcha, Maciej Drzewicki dz. cyt. s. 3.

² Matr. Sum. II nr 437, 536.

większe dochody beneficjum, gdyż umarł jako proboszcz Drzewicy w wieku trzydziestu kilku lat. W czasie klęski bukowińskiej zginął ojciec i pozostało wtedy już tylko pięciu synów: Jakub, Maciej, Hieronim, Adam i Walerian; ten ostatni nie miał jeszcze dziesięciu lat.

Z czasów dzieciństwa Macieja i najbliższego mu wiekiem rodzeństwa nie ma żadnych wiadomości. Niewątpliwie wychowywał się w domu pod bezpośrednim wpływem ojca i matki. Wspomnień specjalnych nie utrwalił też Maciej o rodzicach poza wiadomością o ich śmierci. Brak jest bezpośrednich wiadomości o początkowych naukach Macieja; nie wiadomo też z całą pewnością, gdzie pobierał naukę średnią. Następnie domysł Korytkowskiego, że zwyczajem ówczesnych zamożnych rodzin był na studiach za granicą, nie ma żadnego uzasadnienia w jakimkolwiek wiarygodnym życiorysie Macieja³. Najstarszy życiorys, opisany we wstępie, może być z pewnymi zastrzeżeniami jedynie brany pod uwagę przy kreśleniu pierwszego okresu jego życia. Stwierdza on zaś, że dzieciństwo jego upłynęło w warunkach niezmiernie trudnych pod względem materialnym; że prawie przez trzy lata uczył się we Wrocławiu, a następnie przez pewien czas w Krakowie, jako ubogi, utrzymujący się z jałmużny żak⁴.

Miejscem pobierania początków nauki była niewątpliwie szkoła parafialna w rodzinnej Drzewicy. O poziomie jej nie da się powiedzieć czegoś szczególnego; napewno jednak nie wyróżniała się spośród innych tego rodzaju szkół w owym czasie. A przecież jeszcze i wtedy spora część szlacheckich dzieci poprzestawała na ukończeniu szkół parafialnych; nie wszyscy garnęli się do szkół wyższego rzędu, katedralnych, a na studia uniwersyteckie w Krakowie czy za granicą szli tylko zdolniejsi i z bogatszych domów. Szkoła parafialna w Drzewicy, przy kościele, którego patronami byli właściciele majątku, mogła też być przedmiotem większej troski i opieki rodziców Macieja, skoro do niej mieli posyłać swoich synów przeznaczono-

³ J. Korytkowski, Arcybiskupi dz. cyt. II s. 749.

⁴ Por. Dodatek nr 2.

nych do stanu duchownego⁵. W tej supozycji miejscowa szkoła parafialna musiała dać dostateczne przygotowanie do szkoły katedralnej, której znów ukończenie poszerzało zakres wiadomości potrzebnych dla kandydatów do stanu duchownego. Maciej już jako kilkunastoletni chłopiec albo wiedział o swym przeznaczeniu do stanu duchownego, albo też sam myśl taką powziął, skoro wcześniej skończywszy szkołę w Drzewicy przeniósł się do jednej z katedralnych szkół w kraju. Okres nauki w takiej szkole mógł przypaść na lata 1479—1482.

Wspomniany życiorys mówi o prawie trzyletnim pobycie we Wrocławiu, a więc w tamtejszej szkole katedralnej. Jednak wzmianka o Wrocławiu wydaje się zwykłą omyłką piszącego, polegającą na przekształceniu Włocławka na Wrocław⁶. O pobieraniu przez Macieja nauki w szkole katedralnej we Włocławku, wprawdzie bez powołania się na źródła, mówi najnowszy krytyczny życiorys opracowany przez Władysława Pociechę⁷. Pierwszy raz ze stanowczym stwierdzeniem pobytu Macieja w tej szkole spotykamy się w książce Antoniego Birkenmajera o Mikołaju Wodce z Kwidzyna, gdzie autor zapewnia, że przy innej sposobności wykaże na podstawie nie-

⁵ Por. Józef Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskim*. Poznań 1849—1851; Antoni Karbowski, *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*. T. III okres od 1433—1510 r. Lwów 1923; Kazimierz Dobrowolski, *Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego*. [w:] *Kultura Staropolska*. Kraków PAU 1932, s. 168—204; Stanisław Kot, *Historia wychowania*. T. I Lwów 1934.

⁶ Szkoła katedralna we Wrocławiu nosiła nazwę Szkoły św. Jana na zamku wrocławskim. Była najstarsza, swoją rangą najwyższą i najznakomitszą na całą diecezję. Najwyższym przełożonym był prałat katedralny, scholastyk, i od niego bezpośrednio zależał rektor szkoły, a w dalszym stopniu: signati, subsignati i locati. Literatura do dziejów tej szkoły przedstawia się dość poważnie; reprezentują ją m. i. następujące pozycje: Bruno Clemen z, *Geschichte der Domschule zu Breslau*. Lignitz 1900; Athanasius Burda, *Untersuchungen zur mittelalterlichen Schulgeschichte im Bistum Breslau*. Breslau 1916; Gustaw Bauch, *Geschichte des Breslauer Schulwesens vor der Reformation*. [w:] *Codex Diplomaticus Silesiae*, B. 25 Breslau 1909.

⁷ W. Pocięcha, *Maciej Drzewicki dz. cyt.* s. 3.

ogłoszonych dotychczas aktów i listów w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, iż Maciej Drzewicki w młodości swej był na naukach u „kanoników włocławskich”⁸. Pomimo zapowiedzi nie wrócił autor do tej kwestii; jakie zaś rękopiśmiennicze źródła miał na uwadze, nie wiadomo. Pocięcha we wspomnianym życiorysie podał do niego w sposób bardzo zacieśniony źródła i bibliografię, ale wymienione przez niego rękopisy Muzeum Czartoryskich żadnych wzmianek o studiach M. Drzewickiego we Włocławku nie zawierają.

Szkoły katedralne istniały w Polsce u schyłku średniowiecza przy wszystkich niemal stolicach biskupich. Nie wszystkie miały jednakową opinię; bywały nieraz b. znaczne różnice poziomu nauczania w poszczególnych diecezjach. Ogólnie do podniesienia znaczenia szkół katedralnych przyczynił się uniwersytet krakowski, przygotowywał bowiem dla nich przyszłych rektorów i nauczycieli. Po odpowiednio wyszkolonych bakałarzy czy magistrów można było zwracać się do uniwersytetu zarówno dla szkół parafialnych jak i katedralnych.

Szkoła włocławska w ciągu XV w. i aż po koniec w. XVI przeżywała swój renesans, dzięki staraniom ówczesnych biskupów przejętych prądami humanistycznymi⁹. W okresie nas interesującym szczególnie troskliwą opiekę roztoczył nad tą szkołą Zbigniew Oleśnicki, biskup kujawski w latach 1473—1480. Pobyt M. Drzewickiego w szkole katedralnej musiał przypaść przynajmniej częściowo na ostatnie lata rządów tego biskupa we Włocławku, przed jego postulacją na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Do Włocławka prawdopodobnie przybył

⁸ Ludwik Antoni Birkenmajer, Mikołaj Wodka z Kwidzyna zwany Abstemius lekarz i astronom polski XV-ego stulecia. Toruń 1926 odb. z t. XXXIII Roczników Tow. Nauk w Toruniu, s. 108 przyp. 4.

⁹ A. Karbowski, Szkoła katedralna kujawska w wiekach średnich. [w:] Kw. Hist. 1898, s. 763—777; Stanisław Chodyński, Szkoła katedralna włocławska. Włocławek 1900; Tenże, Wikariusze katedry włocławskiej. Włocławek 1902, s. 315: do r. 1500 rektorem był mgr Tomasz z Włocławka; Michał Morawski, Monografia Włocławka. Włocławek 1933, s. 308—312.

Drzewicki w 1479 r. i po prawie trzyletnim tu pobycie przeniósł się na dalsze studia do Krakowa w 1482 r.

Nie znamy szczegółowo programu trzyletniego nauczania w tej szkole, nie wiemy z jakim zasobem wiadomości wychodził z niej przyszły duchowny. Scholastyk kapituły katedralnej musiał starać się o to, by rektorem szkoły był magister sztuk wyzwolonych, a pomocnikiem jego przynajmniej scholar krakowski ze stopniem bakałarza. Pod takim kierownictwem mogła szkoła zapewnić swym uczniom dostateczne opanowanie języka łacińskiego w słowie i piśmie. Poza tym uczono gramatyki, wykładano ogólne zasady retoryki, ćwiczone praktycznie w śpiewie i ceremoniach kościelnych, zaznajamiano z kalendarzem kościelnym. Z filozofii wykładano niewątpliwie metafizykę Arystotelesa i tzw. dialektykę czyli logikę. Szkoła włocławska należała do rzadkich tego rodzaju zakładów, w których poza zwykłym programem wymienionych przedmiotów zaznajamiano utalentowanych uczniów ze sztuką iluminowania rękopisów liturgicznych na pergaminie. Maciej musiał odznaczać się nieprzeciętnymi zdolnościami i pilnością, gdyż całą wiedzę jaką dawała ta szkoła przyswoił sobie w bardzo młodym wieku w stosunku do współtowarzyszy, którzy zwykle kończyli szkoły katedralne w latach sposobnych już do przyjęcia święceń wstępnych do kapłaństwa. Tonsurę zdaje się otrzymywali wszyscy uczniowie, biorący udział w śpiewie i ceremoniach podczas nabożeństw katedralnych, przynajmniej w ostatnim roku studiów.

Nie wiemy, czy podczas pobytu we Włocławku płacił za Macieja jego ojciec, czy opiekę roztoczył nad nim któryś z bliższych krewnych, będący sam duchownym na jakiejś dochodowej prebendzie kościelnej. Najmłodszy dziad stryjeczny, Klemens, prawdopodobnie już nie żył, gdyż od r. 1469 imię jego nie występowało w aktach kapituły poznańskiej. Bardziej prawdopodobna wydaje się pomoc świadczona przez kogoś ze stryjów, a więc Feliksa lub Jana. Ten ostatni był chyba najlepiej sytuowany, pracując w kancelarii króla Kazimierza Jagiellończyka i posiadając kanonie i probostwo. W każdym bądź razie opieka ta nie musiała być szczególnie troskliwa,

skoro po skończeniu nauk we Włocławku znalazł się Maciej w niezmiernie trudnych warunkach w Krakowie. Przybył tu powodowany pragnieniem kontynuowania studiów na uniwersytecie.

I zdawałoby się, że Jan Drzewicki ułatwi bratankowi pobyt w Krakowie, zapewniając mu jakieś możliwe urządzenie się, by spokojnie mógł oddać się studiom, wszedłszy w unormowany ówczesny organizacyjnie tryb życia młodzieży uniwersyteckiej. Niestety, nikt z krewnych nie zaopiekował się Maciejem i zdaje się, że on sam do żadnego z nich nie zwrócił się o pomoc. Przybycie do Krakowa musiało być skutkiem jego samowolnego postanowienia poprzestania na swych własnych siłach i nieogładania się na pomoc krewnych. Dość, że nie stał się mieszkańcem ani bursy dostępnej dla synów szlacheckich, ani też nie znalazł miejsca w bursie dla ubogich, gdyż jak w pierwszej drzwi otwierało wpłacenie czesnego, tak do drugiej można było się dostać tylko dzięki poparciu kogoś wpływowego¹⁰. Widocznie młody Drzewicki znalazł się pierwszy raz w środowisku zupełnie obcym, może z umyślnym zamiarem przeżycia przygody przez zdanie się na zrzęcenie losu. I dlatego ten okres jego życia niezmiernie przypomina koleje losu innego młodzieńca sprzed kilkudziesięciu laty, jednego z pierwszych humanistów polskich, późniejszego arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka, starającego się mimo złych warunków materialnych o zdobycie za wszelką cenę wiedzy i też lekkomyślnie powierzającego swój los przypadkowi¹¹. Pomimo tej analogii, nie ma podstaw do przypuszczenia, że krakowska przygoda Drzewickiego jest tylko literackim wymysłem potrzebnym do jakby teatralnego udekorowania przypadkowego spotkania z Kallimachem. Nie ma żadnych śladów w źródłach do historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, które pozwoliłyby stwierdzić, że Maciej Drzewicki był studen-

¹⁰ A. Karbowski, Mieszkania żaków krakowskich w XV i XVI w. Lwów 1887 odb. z Muzeum; Jan Ptaśnik, Obrazki z życia żaków krakowskich w XV i XVI w. Kraków 1900 [w:] Biblioteka Krakowska Nr 15; Ustawy bursy krakowskiej Jeruzalem, wyd. A. Karbowski [w:] ALO VI Kraków 1890, s. 86—169.

tem. Nigdy więc formalnie do studiującej młodzieży nie należał. Znalazł się jednak w jej gronie, tylko nie w części uczestniczącej w ustabilizowanych warunkach, ale jako jeden z masy bezdomnych i żebrzących żaków. Anonimowy biograf pisze o tym żebraczym trybie życia Macieja przez pewien czas w Krakowie, aż znudzony ciągłą walką o byt zgłosił się do domu Kallimacha i poprosił o przyjęcie do jakiegokolwiek posługi. Kalimach go przyjął i jakby nie zwracając uwagi na wybiedzonego chłopca przekazał go do dyspozycji posiadanej dotychczas służby. Maciej od początku okazywał gotowość podjęcia się z największą ochotą nawet najniższego rodzaju posług. Toteż używano go najpierw do pomocy w kuchni, gdzie nosił wodę i drzewo na opał oraz wypełniał wszelkie polecenia.

Zastanawiającą jest rzeczą, dlaczego Maciej uprzykrzywszy sobie upokarzający tryb życia żebrzącego żaka, skierował swe kroki właśnie do domu Kallimacha. Pewną odpowiedź można wyczytać ze słów jego własnych, gdy w dziesięć lat później do przygotowywanego przez siebie zbioru poetyckich utworów Kallimacha, dedykowanemu Warzyńcowi Wspaniałemu, w dołączonym liście pełnym pochwał dla autora dał wyraz swoich własnych właśnie z tamtego okresu zachwytych wspólnych z ówczesnymi studentami w Krakowie nad miłosnymi elegiami włoskiego humanisty¹². Z jednej więc strony głośna sława poetycka uwielbianego mistrza i pokrewne młodzieńcze zamięłowania Drzewickiego, jak z drugiej znów względ praktyczny, wypływający z przekonania o ustalonej pozycji Kallimacha będącej owocem jego zapobiegliwości, to jego poważne znaczenie na dworze królewskim, jako doradcy politycznego króla i wychowawcy jego synów¹³, to powody brane przez

¹¹ *Vita et mores Gregorii Sanocei Leopoliensis archiepiscopi auctore Philippo Callimacho*, wyd. Ludwik Finkel [w:] *M P H VI*, s. 163—216; Andrzej Nowicki, Grzegorz z Sanoka. Warszawa 1958; Ignacy Zarębski, *Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce*. Grzegorz z Sanoka — Boccaccio-Długosz [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce t. II*, PAN Warszawa 1957, s. 5—52.

¹² Kazimierz Kumaniecki, *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha*. Warszawa 1953 PIW, s. 105 przyp. 1.

¹³ Drzewicki w kilkanaście lat potem w życiorysie Piotra z Bnina

praktyczny umysł młodego Macieja, skłaniające do powzięcia decyzji, aby oddać się na służbę Kallimachowi. Nie tylko zatem przykre położenie materialne, w jakim znalazł się Drzewicki w Krakowie, przypadkowo otworzyło drzwi Kallimachowej rezydencji, ale działanie z rozmysłem, podyktowane praktycznością umysłu. Zresztą ta cecha jako szczególnie charakterystyczna będzie towarzyszyć przez całe życie przyszłemu dostojnikowi państwowemu i kościelnemu. W młodzieńczym zatem wieku dał dowód dojrzałej rozwagi i zapobiegliwości, wybiegającej daleko w przyszłość.

Burzliwe życie Kallimacha było już kilkakrotnie przedmiotem i polskiej historiografii. Pewne nieścisłości biograficzne zostały usunięte przez Garbacika, Kumanieckiego i Skoczka¹⁴. Był w tym czasie Filip Buonacorsi, zwany od czasów pobytu w akademii rzymskiej Kallimachem, już po bujnym okresie przygód jako zdradzony przywódca spisku na życie Pawła II, szukający schronienia poprzez wędrówkę znaczoną etapami pobytu na wyspie Chios i w Konstantynopolu, po przyjeździe do Polski w 1470 r. i po pokonaniu wszelkich trudności na drodze do ustabilizowania się i zdobycia poważnej pozycji w nowej ojczyźnie. Miał też już poza sobą najbujniejszy okres poetyckiej twórczości, która przysporzyła mu sławy jako najwybitniejszego poety i włoskiego humanisty podczas prawie dwuletniego pobytu w domu arcybiskupa lwowskiego Grzegorza z Sanoka. Nawiązał już rozliczne stosunki z ludźmi znacznie szerszymi z kół zbliżonych do dworu królewskiego, okrzepł i zaklimatyzował się w Polsce, której nie próbował nawet później na serio kiedykolwiek opuścić.

Na przyjętego do swego domu chłopca zrazu nie zwrócił

podkreślił rolę Kallimacha jako wychowawcy synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Por. MHW X, s. 37.

¹⁴ Józef Skoczka, *Legenda Kallimacha*. Lwów 1939 [w:] Arch. Tow. Nauk we Lwowie, dz. II t. XXII z. 2; Józef Garbacik, *Kallimach jako dyplomata i polityk*. [w:] RAU wyd. hist. filoz. seria II T. XLVI, Kraków 1948; K. Kumaniecki, *Twórczość poetycka* dz. cyt.; Leszek Hajdukiewicz, *Sesja Kallimachowska* [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce I* [1956] s. 251—258; Jerzy Zathej, *W sprawie badań nad Kallimachem*. [w:] tamże III s. 53—78.

Kallimach uwagi. Maciej też nie narzuczał się mu swoją osobą. Skierowany do kuchni przejawiał wielką skromność, a przez swą gotowość wykonywania wszelkich poleceń usłużność i niezwykłą uprzejmość względem wszystkich spośród służby, zyskiwał coraz więcej uznania. W krótkim czasie został stajennym, a więc opiekującym się końmi swego pana. Wyróżniające go z całego otoczenia cechy bywały tematem częstych pochwał pod jego adresem powtarzanych przez domowników, co wreszcie zainteresowało Kallimacha i zdecydowało o zwróceniu jego uwagi na chłopca. Wezwał więc go do siebie i przyjrzał mu się z uwagą, a że był mężem roztropnym i bystrego rozeznania, jak pisze anonimowy autor, z twarzy, a raczej z całej postawy wywnioskował, że pochodzi on z dobrej rodziny, i że stanie się w przyszłości wielkim mężem. Zdecydowało to o całkowitej odmianie losu chłopca i jego przyszłości. Uczynił go swym osobistym służącym i polecił mu stałe przebywać w swojej komnacie.

W krótkim czasie zdradził się Maciej przed Kallimachem z niezwykłej żądzy wiedzy. Bywało bowiem, że kiedy ten już udawał się na spoczynek, Maciej powodowany zawsze chęcią uczenia się, zapalał zaoszczędzone ogarki świec i przy ich blasku pogrążał się na długie godziny w lekturze książek swego pana. „Gdy to raz i drugi zauważył Kallimach, ucieszył się tak niezwykłym zapalem młodzieńca do studiów i jeszcze bardziej go do tego zagrzewał i, jak to mówią, już biegnącego popędzał, a nieraz sam mu w nauce pomagał. Gdy zaś przekonał się, że coraz to bardziej z dnia na dzień umysł jego staje się bystrzejszy, najpierw począł wykorzystywać jego umiejętność malowania liter (inicjałów), następnie zlecał pisanie listów o mniejszym znaczeniu i tak stopniowo kształtował i urabiał jego styl, aż wyraził o nim swe przeświadczenie, że pisząc dużo może dojść do poważnych rezultatów”¹⁵.

W ten sposób wspomniany życiorys opisał pobyt Drzewickiego u Kallimacha. Z relacji tej dowiadujemy się, że szczególne zainteresowanie się Kallimacha Maciejem zostało spo-

¹⁵ Por. Dodatek nr 2.

wodowane pochwałami służby, podkreślającymi u chłopca przejawy czysto ludzkich cech, a przede wszystkim jego niezwykłej uprzejmości w obcowaniu ze środowiskiem, w jakim się znalazł. Zainteresowanie to wzrosło z chwilą odkrycia rzadko spotykanej u młodzieńców chęci do nauki i szczególnej ciekawości badawczej. To ujęło Kalimacha-humanistę i skłoniło do bezinteresownej pomocy i kierowania studiami młodzieńca obdarzonego niewątpliwie wybitnymi zdolnościami i łatwością przyswajania wiedzy. Trudno odtworzyć cały przebieg i metody nauczania stosowane przez włoskiego humanistę względem niezwykłego ucznia, nie sposób też stwierdzić, co było przedmiotem tego nauczania. Za istotną pod tym względem trzeba przyjąć wskazówkę życiorysu, który w kilku słowach zamyka cały chyba kilka lat trwający okres pobytu Drzewickiego u Kallimacha.

Niewątpliwie głośny humanista włoski, którego działalność literacka była znana wówczas w Polsce w szerokich kręgach uczonych, a zwłaszcza polskich humanistów związanych przeważnie swoją działalnością z uniwersytetem w Krakowie, w instruowaniu swego ucznia położył nacisk na twórczość pisarską. Początkowo wykorzystał odkryte w nim zdolności i umiejętność zdobytą w szkole katedralnej do iluminowania rękopisów¹⁶, polecając mu prawdopodobnie wykonanie ozdobnych inicjałów w przygotowywanych przez siebie rękopisach, potem zlecił nawet redakcję listów i dalej czuwał nad ulepszeniem i rozwijaniem poprawnego stylu. Maciej musiał okazywać niemałe pod tym względem zdolności, skoro Kallimach zdecydował się nim pokierować. Musiał już przed przybyciem do Krakowa posiadać wyniesioną z Włocławka pewną doskonałość władania językiem łacińskim, bo nie długo trzeba było czekać na nowe postępy, z których Kallimach przepowiedział jego przyszłą doskonałość, polegającą na swobodnym opano-

¹⁶ „In pingendis litteris opera eius usus est” Ta wzmianka życiorysu niewątpliwie ma związek z malowaniem, a nie kaligrafowaniem liter. (Por. W. Pocięcha, dz. cyt.). Zresztą w późniejszych latach Drzewicki wrócił do tej rzadkiej umiejętności wśród wyższych dygnitarzy.

waniu łaciny klasycznej i samodzielnym redagowaniu listów w stylu humanistycznym.

To opanowanie pisarstwa praktycznego, otwierającego drogę do kancelarii królewskiej było przedmiotem wytrwałych i uporczywych studiów. Przybył wprawdzie Maciej oczarowany pięknem poezji Kallimachowej, ale w jego domu nastąpiła się i inna bezpośrednia okazja do poznania swobodnej formy literackiej i stylistycznej utworów historycznych, a przede wszystkim stał się Kallimach dla niego jakby żywym *modus epistolandi*. Pomimo bowiem entuzjazmu dla twórczości poetyckiej dla praktycznego umysłu Macieja ten ostatni rodzaj pisarstwa wydawał się najważniejszy. Dojdzie też w nim pomimo początkowego wzorowania się na Kallimachu do swego własnego, indywidualnego stylu.

Próbował też może Drzewicki podczas pobytu u Kallimacha zdolności poetyckich, ale żadnych tego rodzaju prób jego talentu z tego okresu nie znamy. Nie byłby jednak umiłowanym uczniem Kallimacha, gdyby i pod tym względem nie usiłował naśladować swego mistrza. W każdym bądź razie jeszcze jako biskup włocławski i później jeszcze jako prymas żywo interesował się poetycką twórczością innych, a zwłaszcza Dantyszka. Jego zaś własnym utworem, przypominającym pod względem formalnym Kallimachowe epigramata jest następujący dwuwiersz skomponowany zdaje się przy okazji dokonanej przez niego jako biskupa przemyskiego konsekracji jakiegoś kościoła, własnoręcznie wypisany na wąskim pasku papieru wklejonym na ochronnej karcie wierzchniej okładki jego pierwszej księgi kanclerskiej:

*Edidit hoc sacris presul Drevitius undis,
Quas metuit Stigii nigra caterva lacus*¹⁷.

Własnym też jego utworem był wpisany do tejże księgi kanclerskiej epigramat skomponowany na uczczenie zwycięstwa Zygmunta Starego odniesionego nad Moskalami pod Orszą¹⁸.

¹⁷ B. Jag. rkps 38 f. 2v; Henryk Rybus. Dwa źródła do biografii dz. cyt. s. 365 przyp. 114.

¹⁸ Dziennik.

Może i wierszowany, a wpisany do dziennika nagrobek dla kardynała Fryderyka był też dziełem Drzewickiego.

I historiograficzne dzieła Kalimacha musiały oddziaływać na kształtowanie umysłowości Macieja, gdyż zainteresowania takie przejawiać będzie w przyszłości, czego dowodem będzie staranne grupowanie i systematyzowanie dokumentów oraz niewielkie prace historyczne, jak życiorysy kilku poprzedników na stolicy biskupiej we Włocławku, autobiografia i niedokończony opis stłumienia wypadków religijno-socjalnych w Gdańsku w 1526 r. przez Zygmunta Starego¹⁹.

Kształcenie się w języku łacińskim pod kierunkiem Kallimacha nie odbywało się tylko na wzorach twórczości mistrza, ale czytał pisarzy klasycznych i posiadał niewątpliwie dobrą znajomość ich utworów. Oprócz klasycznej literatury rzymskiej, której wykładów mógł słuchać na uniwersytecie krakowskim, sporo też chyba czasu poświęcił Maciej na studia nad retoryką pod osobistym kierownictwem Kallimacha, który ucząc królewiczów sztuki przemawiania, prawdopodobnie dla nich napisał swą „Retorykę”, a może wykladał ją też i na uniwersytecie. Dzieło to jako podręcznik wymowy oparł Kallimach na Cyцерonie, Kwintylianie i Jerzym z Trapezuntu. Do treści wtłoczył sporo przykładów z poetów klasycznych, a więc Owidiusza, Wergiliusza, Juwenala i Tuskulan Cyцерona; poza tym zacytował teksty z Liwiusza i Tacyta. Kallimach pierwszy na grunt polski wprowadził Tacyta, jego Roczniki i Historię Germanii. Napewno starannie przestudiował Maciej ten podręcznik, posługując się w trakcie nauki własnym egzemplarzem Kallimacha. Otrzymał zresztą od Kallimacha lub odziedziczył po nim własnoręcznie przez niego napisany egzemplarz Retoryki, napewno bowiem posiadał w swej bibliotece to cenione przez siebie dzieło dawnego nauczyciela. Znaleziony w Bibliotece Kórnickiej w 1927 r. przez Władysława Pocięchę exlibris Macieja Drzewickiego miał na sobie wypisany tytuł książki, do której był przyklejony: *Rhetorica Callimachi manu scripta*²⁰.

¹⁹ MHW X s. 36—42; AAG, Ms 56 i 56a.

²⁰ W. Pocięcha, Drugi egzemplarz exlibrisu Macieja Drzewickiego z r. 1510 [w:] *Silva rerum* III (1927) s. 168—173.

Sama Retoryka jako rękopis powstały w 1477 r. została odnaleziona przez Kazimierza Kumanieckiego w 1848 r. w Wałbrzychu i słusznie uznana za autograf Kallimacha z wnioskiem stwierdzającym, że był to egzemplarz będący w posiadaniu Drzewickiego²¹.

Nie tylko wiedzą i jej bezpośrednim przekazywaniem oddziaływał Kallimach na duchowy i umysłowy rozwój Drzewickiego; cała osobowość mistrza wywoływała u młodego adepta zachwyt i rodziła pragnienie naśladowania. Uwielbiał bowiem swego opiekuna bezkrytycznie, uważał go za ideał męża sławnego nie tylko dzięki posiadanym talentom literackim, ale jako niezwykle uzdolnionego statystę, polityka i dyplomatę²². Może to uwielbienie przez ucznia przy równoczesnej niezmiernej chłonności jego umysłu było powodem manifestowania wobec innych serdecznego stosunku samego wychowawcy względem ucznia. Pochlebiać bowiem musiało próżności Kallimacha spostrzeżone u ucznia przejęcie się jego własnymi zasadami, przyswojenie jego poglądów i naśladowanie zainteresowań.

Jako osiemnastoletni młodzieniec został Maciej osobistym sekretarzem Kallimacha. Musiał więc już przez wytrwałą pracę według wysokich wymagań mistrza osiągnąć dostateczną umiejętność samodzielnego redagowania listów. Pewno też poza przyswajaniem wiadomości z różnych dziedzin przejął Drzewicki od wychowawcy i jego zewnętrzne formy bycia, swobodę obejścia i umiejętność obcowania z ludźmi. Nadarzyła się wreszcie Maciejowi okazja bezpośredniego przyjrzenia się akcji dyplomatycznej podjętej przez uwielbianego nauczyciela, dzięki któremu mógł zetknąć się z szerokim światem.

Kallimach, snujący dotychczas przed Maciejem w sposób te-

²¹ K. K u m a n i e c k i, O odnalezionej Retoryce Kallimacha. Warszawa 1948 [w:] Biblioteka Meandra 7. Autor wysunął uzasadnione przypuszczenie, że znaleziona Retoryka była autografem Kallimacha. J. G a r b a c i k, (dz. cyt., 99—100) zbijał to przypuszczenie, ale po odkryciu autografów Kallimacha wśród znalezionych źródeł w Zagrzebiu zmienił sąd, potwierdzając opinię znalazcy Retoryki. Por. T e n ż e, Ze studiów nad polską polityką dz. cyt. s. 350.

²² Trzeźwy sąd o rzeczywistym znaczeniu Kallimacha jako polityka reprezentuje rozprawa Garbacika wyżej cytowana.

oretyczny arkana polityki i dyplomatyki, zabrał go w swym orszaku posła królewskiego do cesarza i republiki weneckiej wiosną 1486 r. Miał wtedy Drzewicki 19 lat i po czterech latach pobytu u Kallimacha do niepoznania odmieniony zjawiał się przed rozpoczęciem podróży za granicę w rodzinnym domu w Drzewicy na święta Wielkanocne, przypadające wtedy 26 marca. Przy okazji odwiedził krewnych w pobliskim Libiszowie, u których spotkał się z przybyłym po niego Kallimachem²³. Zaraz chyba po 1 kwietnia wyruszyli z Libiszowa do Kolonii. Tu poselstwo polskie spotkało się z cesarzem Fryderykiem III. Pierwsze zetknięcie się Drzewickiego z dworem cesarskim wywarło na nim ogromne wrażenie i stało się początkiem jego trwałych sympatii do Habsburgów. O tym zrodzonym wówczas uczucia do dworu cesarskiego napisze w 1527 r. do jego przedstawiciela Ferdynanda I i wymieni szereg swoich osobistych zasług jako wybitnego i konsekwentnego od wielu lat rzecznika polityki prohabsburskiej²⁴.

Pociecha w życiorysie Drzewickiego w związku z poselstwem polskim wysłanym przez króla Kazimierza Jagiellończyka do cesarza Fryderyka III w sprawie ligi antytureckiej wspomniał o udziale w nim Drzewickiego w orszaku Kallimacha, będącego promotorem tej akcji i, że wtedy Drzewicki bawił we Frankfurcie, Akwizgranie, Kolonii, a potem udał się Kallimach z Drzewickim do Wenecji z misją dodatkową²⁵. Garbacik uważa pobyt Kallimacha w Akwizgranie i Frankfurcie za niemożliwy i, że Drzewicki bez Kallimacha nie mógł tam być, gdyż sam nie mógł mieć zleconej jakiegokolwiek misji do spełnienia; nie był bowiem równorzędnym członkiem poselstwa, a należał do orszaku jednego z posłów. Zresztą, jako

²³ Jest to przypuszczenie oparte na skorygowaniu źle przez H. Zeisberga (*Kleinere Geschichtsquellen im Mittelalter*. [w:] *Archiv für österr. Geschichte* t. LV, odb. Wien 1877 s. 63) miejscowości pobytu poselstwa polskiego w dniu 1 IV 1486, a więc Libischow zamiast Lipsk. J. Garbacik, *Kallimach* dz. cyt. s. 88 przyp 3. W dniu tym wysłał Kallimach list do Laktancjusza Thedaldiego do Florencji, informujący o podjętej podróży do Włoch w poselstwie króla polskiego.

²⁴ Arch. państw. w Wiedniu, *Hungarica* F. III. f. 105.

²⁵ W. Pociecha, dz. cyt. s. 5.

młodzieniec liczący wtedy zaledwie 19 lat i nie mający absolutnie żadnego doświadczenia dyplomatycznego, nie mógł w ogóle odegrać jakiegś znaczniejszej roli. Musiałby Drzewicki wyjechać z Polski wcześniej od Kallimacha razem z Rafałem Leszczyńskim, ale wtedy żadnego uzasadnienia nie miałyby obecność Kallimacha 1 kwietnia w Libiszowie.

Nie zachowała się po Drzewickim żadna pisemna relacja z jego pierwszej podróży zagranicznej. Trudno wszakże przypuścić, by to pierwsze zetknięcie się młodego humanisty z obcymi krajami i ludźmi godnymi podziwu, nie znalazło odzwierciedlenia w jakimś jego własnym utworze literackim. Niezmiernie ważnym dokumentem dla poznania wrażliwości i inteligencji młodego adepta dyplomacji byłby taki opis wrażeń z długiego pobytu, zwłaszcza we Włoszech w tym czasie szczytowego rozwoju renesansu. Dlatego też dla częściowego odtworzenia możliwych wrażeń Drzewickiego musimy poprzestać na jedynym dostępnym źródle, jakie przedstawia dzieło samego Kallimacha o charakterze historyczno-politycznym, będące równocześnie pokreśleniem dyplomatycznych zabiegów samego autora w dążeniu do zmontowania bloku przeciwtureckiego. Jest to książka, pierwszy raz wydana w Hagenau 1533 r., traktująca o usiłowaniach Wenecjan pobudzenia Persów i Tatarów do walki z Turkami²⁶. Na nowo wydana została w 1962 r. z tłumaczeniem na język polski przez Polską Akademię Nauk²⁷. Kallimach przypisał w niej sobie rolę głównego inspiratora polityki w ostatnim okresie rządów Kazimierza Jagiellończyka w stosunku do Turcji. Napisał zaś ją w cztery lata po podróży. Może w odniesieniu do poselstwa z 1486 r. posłużył się też i wspomnieniami swego sekretarza.

Z Kolonii wyruszyło poselstwo polskie do Włoch przez Padwę do Wenecji. Poznał Drzewicki uczestników podwójnego poselstwa niemieckiego do Wenecji, wysłanego przez ces. Fry-

²⁶ *Callimachi Experientis, de bello Turcis inferendo.. Item de his quae a Venetis tentata sunt Persis ac Tartaris contra Turcos movendos. Hagonaae 1533.*

²⁷ Warszawa 1962, wyd. przy współpracy Kemfi, Tadeusza Kowalewskiego, Tłumaczyła Maria Cytowska.

deryka III i nowokoronowanego króla rzymskiego Maksymiliana. Miał okazję podziwiać stojącego na czele cesarskiego poselstwa biskupa Trydentu zmarłego jesienią tego samego roku, Jana Hindrebacha von Hessen, gdy wygłaszał swą wielką mowę w senacie rzeczypospolitej Weneckiej, w której przedstawiał plany cesarza rozprawy z Turkami. Z młodzieńczą ciekawością wysłuchał w pałacu doży całego szeregu znakomych przemówień dyplomatycznych. W samej Wenecji i innych miastach miał możność bezpośredniego zetknięcia się z bujnym renesansem włoskim, zachwycać się architekturą, rzeźbą, czy malarstwem. Będąc z Kallimachem we Florencji poznał osobiście jego krewnego Laktancjusza Thedaldiego, z którym później nawiązał przez kilkanaście lat podtrzymywaną korespondencję. Sporo było czasu na zwiedzenie znakomitszych miast. Był chyba w Sienie, nie ominął niewątpliwie okazji obejrzenia Wiecznego Miasta, a z pobożności może nawiedził modne wówczas Loreto. Można przypuszczać, że gdy po raz drugi odbywał podróż do Italii już bez żadnego przewodnika w 1504/5 r., to trasa jej opisana w dzienniku była powtórzeniem tej pierwszej wspólnej z Kallimachem podróży dyplomatycznej; nie zanotował wtedy w dzienniku pobytu we Florencji i nie odwiedził Laktancjusza, za co po kilku latach spotkały go wymówki.

Najdłużej zatrzymało się całe poselstwo polskie w Wenecji i czas pobytu w tym mieście wypełniony został dla Drzewickiego uczestnictwem w prywatnych zebraniach, na których błyszczał popisowym krasomówstwem jego nauczyciel, usiłujący olśnić swoją osobą wytworne towarzystwo wybitniejszych przedstawicieli umysłowej arystokracji weneckiej. Poznał Drzewicki wiele osobistości, objaśniane przez swego przewodnika o ich intelektualnej wartości i znaczeniu społecznym. W opisie swym wymienił Kallimach spośród uczestników zebrań takich, jak: Giovanni Bellini, znakomity malarz, z którym prowadzono rozmowy o ówczesnych szkołach malarskich w Wenecji i który okazywał równocześnie zainteresowanie filozofią; historiograf wenecki Marco Sanuto; głośny dyplomata Sebastiano Baodarius; Marco Dandolo — wybitny

prawnik i krewny Kallimacha; Pietro Cantarini także historyograf wenecki; Antonio Leonardi-patryarcha wenecki i słynny geograf. W czasie pobytu w Wenecji zaprosił Kallimach do siebie grono wybitnych literatów i uczonych, wobec których wygłosił mowę będącą pochwałą przeżywanego stulecia, w którym rozkwitły nauki i sztuki. Z zaproszonych na ten sympozjon wymienił: Ludwika Mocegniego, Pandulfa Pisaurica, Benedykta Brognola, Jerzego Valle, Jana Calpurniusa, Mikołaja Leonikusa i i. W odprawie poselstwa polskiego z Wenecji wzięli m. i. udział senatorowie Dominik Mauroceno i Ludwik Bragadin²⁸.

W kraju jeszcze przed wyjazdem do Włoch miał Drzewicki możliwość poznania krewnego swego wychowawcy, florentczyka Ajnolfa Thedaldiego, który przybył do Polski jako przedstawiciel i krewny Medyceuszów za czasów Piusa II około 1458 r. celem pobrania należności od kolatora świętopietrza. Pozostał na stałe w Polsce i do końca życia zajmował się eksploatacją żup solnych i dzierżawą ceł królewskich. Dorobił się też znacznego majątku, który wobec jego bezdzietności mieli oddziedziczyć dwaj bratankowie: Perozzi czyli Piotr i Jan, synowie Baldiego. Obaj przybyli z Florencji i pomagali stryjowi, który umierając w Krakowie 1495 r. pozostawił im swój majątek.

Obok dziedziczących po Ajnolfie bratankach spotykamy się po wyjeździe jednego z nich Perozziego z osiadłym już od wielu lat w Krakowie innym krewnym tej samej rodziny, Oktawianem Gucci, który z Pawłem Czarnym z Witowic, starostą brzeskim i oświęcimskim, przejął żupy przemyskie. Później zjawi się jeszcze jeden Jan Thedaldi, polecony przez swego ojca Laktancjusza Maciejowi Drzewickiemu, już jako biskupowi przemyskiemu i podkanclerzemu królewskiemu. Ze wszystkimi wspomnianymi członkami rodziny Thedaldich wiąże Drzewicki i podtrzymywać będzie nadal dość żywe stosunki. Im też prócz Kallimacha mógł zawdzięczać poszerzenie koła znajomych w Wenecji i Florencji²⁹.

²⁸ De his quae a Venetis dz. cyt. s. 81, 113. Por. J. Garbaciak, dz. cyt. s.

²⁹ Por. J. Ptaśnik, Kultura włoska wieków średnich w Polsce.

Różni ludzie z rodzimego środowiska, utrzymujący ścisły kontakt z Kallimachem, wywarli też w pewnym stopniu swoją osobowością wpływ wychowawczy na Macieja, gdy ten pełniąc obowiązki sekretarza swego nauczyciela począł osobiście spotykać się z nimi. Nieżyjącego już wtedy Grzegorza z Sannoka, niezmiernie żywo wspomnianego przez Kallimacha, mógł poznać właśnie z jego opowiadań i życiorysu napisanego przez niego w dowód wdzięczności za doznaną pomoc i opiekę po ucieczce z Rzymu³⁰.

Sprzyjający włoskiemu humaniście przez pewien czas podczas sprawowania urzędu podkanclerskiego Zbigniew Oleśnicki przed swym wyniesieniem na biskupstwo włocławskie nie mógł też być bliżej znany Maciejowi. Mógł go tylko przez krótki czas podziwiać z daleka w czasie pobytu w szkole katedralnej we Włocławku. Ale z opowiadań Kallimacha o nim wyniósł to przekonanie, jakie później umieścił na czele jego charakterystyki w napisanym przez siebie krótkim życiorysie Oleśnickiego, że był on *homo literaturae satis bonae*³¹.

W młodzieńczym wieku patrzył Drzewicki na wszystko oczami mistrza i jego oceny były miarą wartości rzekomo przez niego samego dostrzegalnych. Dopiero po upływie kilkunastu lat zdobędzie się na sąd bardziej samodzielny. Z ludzi spotykanych dzięki Kallimachowi wywarł przynajmniej na pewien czas dość poważne wrażenie biskup początkowo przemyski, a następnie kujawski, Piotr z Bnina³². Sąd samego Kallimacha o tym przedstawicielu wczesnego humanizmu polskiego był nader pozytywny. Pominąwszy przesadnie panegiryczne określenia jego doskonałości w humanistycznej mowie z r. 1488 zwróconej do p-za Innocentego VIII, zdaje się nigdy nie wy-

Warszawa 1932, s. 57—61; Sebastiano Ciampi, Notizie dei secoli XV e XVI sull' Italia, Polonia, Russia. Firenze 1833, s. 14—33.

³⁰ M P H VI s. 163—216. Por. Juliusz Domański, Ze studiów nad Kallimachem. Przyczynek do zagadnienia źródeł literackich „Vita Gregorii Sanocei” [w:] Odrodzenie i reformacja w Polsce, VI (1961) s. 5—15.

³¹ MHW X s. 36.

³² Philippi Callimachi, De his. recensuit Andreas Kemfi, s. 12—19.

głoszonej³³, przedmowa Kallimacha do historii króla Władysława Warneńczyka zawiera ocenę Piotra z Bnina jako wzoru starożytnej cnoty, prawdziwego kapłana, doradcy roztropnego, stałego i wiernego, męża o niezwykłej uczciwości i powadze. On to właściwie stał się dla Kallimacha natchnieniem do napisania tej historii³⁴.

Następnie trzeba wymienić Łukasza Watzelrode późniejszego biskupa warmińskiego, a wówczas wrocławskiego i warmińskiego kanonika, który już z młodym Drzewickim pozostawał w zażyłych stosunkach, a po śmierci Kazimierza Jagiellończyka więzy te jeszcze bardziej się zacieśniły. Łukasz stał się pośrednikiem dla swego przyjaciela Mikołaja Wodki z Kwidzyna u Drzewickiego o wprowadzenie go do domu z dala dotychczas cenionego Kallimacha³⁵. Później tegoż Mikołaja Wódkę, doktora medycyny, dość poważnego astronoma a zarazem astrologa słynnego z trafnych horoskopów, określił Kallimach jako męża odznaczającego się *ingenio acuto et vario*³⁶.

Do koła skupiających się przy włoskim humaniście należało kilku poważnych i uczonych profesorów uniwersytetu, hołdujących równocześnie prądom humanistycznym oraz odznaczających się zamiłowaniami literackimi. Na wyróżnienie zasługuje Jakub z Boksic, dr prawa i medycyny, profesor na wydziale medycznym, członek kapituł katedralnych w Gnieźnie i Krakowie oraz kolegiaty św. Floriana na Kleparzu³⁷, posiadacz cennego księgozbioru, towarzysz Kallimacha i innych humanistów³⁸, urządzający dla nich przyjęcia w swym domu w Krakowie³⁹. Bywał tu i Jan Turzo, od r. 1487 mgr filozofii, potem 1498 r. rektor uniwersytetu, dopóki nie objął biskupstwa

³³ M P H VI s. 19.

³⁴ M P H VI s. 19.

Por. L. Birkenmajer, Mikołaj Wodka dz. cyt. s. 21.

³⁶ Tamże s. 100.

J. Korytkowski, Prałaci i kanonicy dz. cyt. I cz. II s. 58; J. Fijałek, Dominus Bartolus de Saxoferrato, dz. cyt. s. 53 n.

³⁸ Kazimierz Morawski, Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. II Kraków 1900, s. 112—114, 246.

³⁹ K. Kumaniecki, Twórczość poetycka, dz. cyt. s. 130.

wrocławskiego⁴⁰. Jan Ber zwany z łacińska Ursinusem, dr medycyny, ceniony jako zdolny lekarz; wykładał na uniwersytecie epistolografię, a w 1487 r. komentował Katylinę Salustiusza⁴¹. Celsus Konrad, poeta niemiecki, ściągnięty do Krakowa sławą Kallimacha w 1489 r., organizator stowarzyszenia skupiającego elementy germańskie na uczelni krakowskiej pod nazwą „Sodalitas Vistulana” Wojciech z Brudzewa, poważny profesor matematyki i astronomii, przyjaciel Kopernika⁴². Do towarzystwa tego wejdzie młody Dalmatczyk, Bernardyn Gall z Zadaru, zwany Jardensis, z poparcia Drzewickiego sekretarz kardynała Fryderyka, członek kapituły krakowskiej, proboszcz w Raciborzu i później za czasów bpa Konarskiego oficjał krakowski⁴³. Mikołaj Mergus z Nyssy, mąż wielkiej wiedzy i doskonały humanistyczny mówca⁴⁴. Jan Heydeke, zwany Miriką, zrazu vicenotariusz a następnie pisarz magistratu krakowskiego, wreszcie proboszcz kościoła Mariackiego, posiadający wytwornie prowadzony dom ze wspaiałym ogrodem, w którym liczne grono wybitniejszych humanistów odbywało swe dyskusyjne zebrania⁴⁵.

⁴⁰ K. Morawski, Hist. Un. Jag. II s. 164.

⁴¹ Tamże, s. 177.

⁴² Tamże, s. 72, 215, 311.

⁴³ Ioannes Krzemieniecki, Bernardinus Gallelus de Jar-
da vicarius et officialis generalis Cracoviensis 1509—1517, s. 17 nn. Jakkolwiek słusznie na podstawie akt dotyczących procesu o udowodnienie szlacheckiego pochodzenia sekretarza kardynała Fryderyka Jagiellończyka autor ustalił jego nazwisko na Gallelus, to jednak w tych samych aktach biskupich poza tym zawsze nazwisko jego pisano Gallus i jego odmianę Galli, Gallo. Por. AAK, A. ep v. IV passim; np. datą 11 IV 1499: Presentibus Gallo preposito Rathiboriensi, albo pod 23 VI 1503, f. 200: Ven. d. Gallus prepositus Rathiboriensis ob spem solutionis 13 fl. in actis r-mi olim d. Frederici cardinalis etc. obligatorum nobili Iohanni Odrzywolski dioec. Gnesnensis a sententiis excommunicationes in ipsum ratione monitionis late hinc ad festu Nativitatis Christi in absolutionem consentit alias sub reincidentia etc. Por. też H. Rybus, Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk [w:] Studia Historico-Ecclesiastica vol. 2 Warszawa 1935. s. 59, 70 n.

⁴⁴ K. Morawski, Hist. Un. Jag. II s. 146; K. Kumaniecki, Twórczaść poetycka, s. 130.

⁴⁵ K. Morawski, dz. cyt. II s. 114.

Sam Kallimach we wstępie do dzieła *De his quae a Venetis tentata sunt.* wspomniał o takim zebraniu u Miriki, podczas którego rozprawiając nad historią Sabelliusza o Wenecji, Mer-gus z Nyssy i Jakub Boksica zastanawiali się, dlaczego pomi-nięto w tym dziele Tatarów⁴⁶. Mirika był serdecznym przyja-cielem Drzewickiego, choć był starszy od niego o przeszło 20 lat. Kallimach przekonał się, że Drzewicki szukał towarzystwa Miriki, gdyż cenił niezwykle jego uczoność, ale przede wszyst-kim najbardziej odpowiadały mu obyczaje „Saksończyka”⁴⁷. Przyjaźń ta przetrwała długo poza śmierć Kallimacha, który też b. cenił Mirikę, poświęcając mu kilka utworów poetyckich i czyniąc go egzekutorem swego testamentu⁴⁸. Drzewicki nie zawiódł się na przyjacielu w ciężkich dla siebie przeżyciach po śmierci króla Olbrachta. Umarł ten archiprezbyter kościoła Panny Marii w Krakowie 4 lutego 1512 r. i przy tej okazji wspomniał go Drzewicki w swym dzienniku. Oprócz probostwa miał Mirika i altarię Wniebowzięcia N. M. P. w katedrze kra-kowskiej, którą król Zygmunt I nadał po nim dostojnemu na-stępcy Janowi z Oświęcimia, profesorowi teologii na uniwer-sytecie krakowskim, a probostwo przy kościele Mariackim otrzymał po nim Krakowianin, Mikołaj Waldek⁴⁹.

⁴⁶ A. Kempfi, *De his.* s. 23 n.

L. A. Birkenmajer, dz. cyt. s. 118, 143.

⁴⁸ H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtschreibung der Mittelalters gekrönte Preisschrift (von der Jablonowskischen Gesellschaft)*, Leipzig 1873, II s. 359.

⁴⁹ Zob. Dziennik; Matr. Sum. IV v. I nr 1385, 1487. Był przybyszem z Saksoni z miasta Dammen, nie był mieszczaninem krakowskim, jak objaśnia T. Kowalewski, *De his...* s. 21. Szkic biograficzny o Mirice napisał Artur Wagner, Johannes Heydeke 1443—1512, *Stadt-schreiber, Archipresbyter und Humanist.* [w:] *Jahrbücher für Osteuropas.* Herausgeber: Hans Ueberberger, Berlin. Jahrgang 1, 1936, H. 4. Verlag Priebatsch's Buchhandlung Breslau. s. 48—56. Wagner wywo-dzi jego rodzinę ze Śląska, skąd wyemigrowała na Pomorze zachodnie, miejsce urodzenia Miriki określa jako miejscowość Damm koło Szczeci-na. Cały ten wywód nie przekonuje, wobec braku jakichkolwiek wątpliwości, że rzeczywiście był on Saksończykiem z miasta Dammen, jak określony został w Metryce Koronnej. O jego wykształceniu poza bakalaureatem sztuk wyzwolonych otrzymanym na Uniwersytecie

Do utrzymujących bliskie stosunki z Kallimachem trzeba zaliczyć jeszcze Jerzego Morstina, żupnika i rajcę krakowskiego⁵⁰ i wreszcie Jana Sommerfelda starszego, zwanego Aesticampianusem który w swym *Modus epistolandi* z czcią i podziwem wyrażał się o Kallimachu. Wykładał on w 1487 r. filozofię, retorykę, poetykę, a w latach 1493, 1499 i 1501 epistolografię, ale w sposób nieciekawym, nudnym i b. pospolitym. Jego dziełem jest komentarz do mów retora greckiego Libanusza, przełożonych na język łaciński przez Franciszka Zambeccari. Na czele tej książki jest list dedykacyjny autora do podkanclerzego Macieja Drzewickiego, którego sławi jako znakomitego mecenasa humanistów i wyraża wdzięczność za doznane od niego dobrodziejstwa⁵¹.

Zebrania dyskusyjne odbywały się w domu Kallimacha, lub Boksicy, czy Miriki. Dla ciaśniejszego grona humanistów urządzał je biskup Piotr z Bnina w swych rezydencjach, w Wolborzu lub w Raciążku. Inicjatorem tych posiedzeń był niewątpliwie Kallimach, który jak dawniej w akademii rzymskiej wyżywał się w pasji dyskusowania⁵². Poruszano tematy naukowe, literackie, obyczajowe i polityczne według normy Grzegorza z Sanoka *non theologice sed naturaliter*⁵³. Uczestniczący w tych sympozjonach młody Maciej Drzewicki zyskał w gronie poważnych uczonych i humanistów nie tylko dużą sympatię, ale i szczerą podziw nad swą inteligencją. Podobno sam Kallimach miał się wyrazić, że po Grzegorzcu z Sanoka w Piotrze z Bnina i Macieju Drzewickim znalazł duchy godne siebie dla wymiany myśli i uczuć⁵⁴.

Nie zawsze tylko poważny, dyskusyjny, charakter posiadały

w Krakowie Wagner nie zna żadnych szczegółów. Por. J. Fijałek, Niemcy w uniwersytecie krakowskim w w. XV i XVI [w:] Pamiętnik literacki. Rocznik I [1902], s. 257—264.

⁵⁰ K. Morawski, Hist. Un. Jag. II s. 181.

⁵¹ Tamże, s. 204—206.

Informował o tych sympozjonach Kallimach swego krewnego Laktancjusza Thedaldi. Por. J. Garbaciak, Kallimach, dz. cyt.

⁵³ H. Zeissberg, Kleinere Geschichtsquellen, s. 59, list do Ficynusa.

⁵⁴ K. Morawski, dz. cyt. II s. 146.

owe zebrania krakowskich humanistów. Prawdopodobnie Drzewicki brał też udział w spotkaniach towarzyskich tej części młodych poetów, którzy pod kierunkiem Celtesa w ugrupowaniu *Sodalitatis Vistulanae* spędził nieraz czas na deklamowaniu wierszy podczas wycieczek w okolicach Krakowa w towarzystwie wspólnie z nimi zabawiających się kobiet. Podobne przypuszczenie nasuwa jeden z listów Jana Ursynusa w jego *Modus epistolandi* właśnie do Macieja Drzewickiego adresowany⁵⁵. Wyraża w nim żal z powodu jego nieobecności na jednej z takich wycieczek, opisał ją szczegółowo, jako czas przyjemnie spędzony na łonie natury w posiadłości d-ra Charamanusa⁵⁶ w Krakowie, przylegającej do ogrodu Kamedułów. Towarzystwo młodych mężczyzn i dość swobodnie zachowujących się kobiet doznało rozkoszy wiejskiego życia, zakończonych wesołą ucztą⁵⁷.

Podczas pobytu u Kallimacha był Drzewicki naocznym świadkiem jego szerokiej działalności zarówno pisarskiej, jak i polityczno-dyplomatycznej. Spełniając obowiązki sekretarza wszedł w te sprawy bezpośrednio. Wszystkim interesował się żywo, cieszył się z sukcesów mistrza i służył pomocą w okresach dla niego przykrych. Nie dostrzegał błędów w poczynaniach podziwianego mistrza. Co więcej, nie poprzestawał tylko na afirmacji reprezentowanych przez niego idei politycznych, ale w przyszłości stanie ich szermierzem i kontynuatorem. Pozytywnego sądu o Kallimachu nie zmienił Drzewicki nawet wobec dalszych niepowodzeń jego akcji dyplomatycznej podjętej w stosunku do Turcji w r. 1487⁵⁸.

Podczas poselstwa Kallimacha do Konstantynopola spaliła się w Krakowie jego biblioteka i może Drzewicki ocalił z pożaru rękopisy utworów swego nauczyciela. Od czasu tego po-

⁵⁵ Jan Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis*, przełożyła, wstępem i objaśnieniami opatrzyła Lidia Winniczuk, Wrocław 1957, PAN Bibl. Pis. Pol. Seria B nr 7, s. 41—45.

⁵⁶ Winnicka, identyfikuje go nie wiadomo czy słusznie z Janem Welsem.

⁵⁷ Por. K. Morawski, *Hist. dz. cyt.* II s. 184.

⁵⁸ Por. J. Garbaciak, *Kallimach, dz. cyt.* s. 103 n.

selstwa zaczął się w życiu Kallimacha okres niepowodzeń i zmiany do niego stosunku króla Kazimierza Jagiellończyka, który odtąd przestał korzystać z bezpośrednich jego usług w sprawach dyplomatycznych. Równocześnie i sfery możnowładcze poczęły odsuwać się od niego, gdyż uważano go za dotychczasową przeszkodę w zyskaniu wpływów politycznych na dworze królewskim. Na ten czas przypadło i oziębienie wzajemnych stosunków Kallimacha z Ajnolfem Thedaldi.

W tak zmienionym położeniu począł Kallimach myśleć o możliwości przeniesienia się do Florencji na dwór Wawrzyńca Wspaniałego. Z myślą tą zdradził się przed swym sekretarzem i postanowił użyć jego pomocy celem zyskania dla siebie przychylności przyszłego pana.

Nim jednak Drzewicki miał wystąpić jako formalny chwaleca Kallimacha w stosunku do Wawrzyńca Medyceusza, stał się tymczasem świadkiem jakby epilogu jego polityki względem Turcji, a było nim zupełne zaprzeczenie dotychczasowych zabiegów o przedłużenie pokoju przez wezwanie całego chrześcijaństwa do wojny przeciw Turkom. Napisał bowiem Kallimach swą słynną mowę *De bello Turcis inferendō*, zwróconą do papieża Innocentego VIII. Wystąpił w niej jakby ambasador potężnego króla Polski, Kazimierza Jagiellończyka, i przedstawił w niej, powołując się na swą bytność w Konstantynopolu, Turcję jako nieprawdopodobnie słabą pod względem politycznym i militarnym oraz nieprzygotowaną do poważnych działań wojennych. Obecna zatem sytuacja jest najkorzystniejsza dla schwycenia za broń. Skuteczność uderzenia na Turcję widzi Kallimach tylko ze strony króla polskiego, który ma najlepszą pozycję wypadową, najlepiej jest zaopatrzony w żywność i furaz. Dowodem na to jest ostatnie zwycięstwo Olbrachta nad Tatarami. Polska więc stoi nad Dniestrem jako *religionis nostrae erx et propugnaculum*. I wyraża następnie zdziwienie, że Rzym milczy o tym zwycięstwie, że papież nie wyraził dotychczas za to wdzięczności królowi polskiemu i nie mianował jeszcze jego syna Fryderyka kardynałem. Nazywa to Kallimach niewdzięcznością papieżstwa wobec dynastii Jagiellonów. Podkreśla jeszcze potęgę Polski i nie widzi nikogo lepszego na

dowódcę nad królewicza Jana Olbrachta, doradcy zaś lepszego od Piotra z Bnina, który obok królewicza Fryderyka najbardziej zasługuje na wyniesienie do godności kardynalskiej. Bez żadnego wahania sprawę wojny z Turcją należałoby oddać w ręce Polski⁵⁹.

Mowy tej prawdopodobnie Kallimach nie wygłosił, gdyż przed rozpoczęciem kongresu antytyreckiego w Rzymie w 1490 r. umarł Maciej Korwin, a śmierć ta otwierała według planów Kallimacha drogę do tronu węgierskiego dla umiłowanego przez niego królewicza Olbrachta. Dla zrealizowania tych planów uważać musiał swą obecność przy królewiczu za konieczną. Może mowę Kallimacha zawiozło do Rzymu poselstwo króla wysłane w osobie Jana Brandysa i z jej treścią zapoznano się przez rozpoczęciem kongresu antytyreckiego⁶⁰. W każdym razie mógł Innocenty VIII skorzystać z wiadomości o położeniu państwa tureckiego zawartych w mowie Kallimacha, odbywając ten kongres w dniach od 3 do 30 czerwca 1490 r.⁶¹.

Sprawa osadzenia Olbrachta na tronie węgierskim nie powiodła się. Był to jeden z największych zawodów Kallimacha, z którym trudno mu było pogodzić się. I od roku 1490 jeszcze bardziej oziębła życzliwość Kazimierza Jagiellończyka względem niego⁶², powiększyła się liczba wrogów oczekujących na swe wpływy u króla. Dlatego powróci znów Kallimach do myśli pozyskania sobie Wawrzyńca Wspaniałego. Tymczasem

⁵⁹ Callimachi Experientis de bello Turcis inferendo, dz. cyt. Za główną tendencję mowy Kallimacha większość historyków uważa sprawę starań o kapelusze kardynalski dla Fryderyka Jagiellończyka (Zeissberg, Bujak, Ptaśnik, Rybus). Tak też i J. Caro, Geschichte Polens V—2, s. 573.

⁶⁰ Por. J. Garbacik, dz. cyt.

⁶¹ Por. L. Pastor, Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters, B. III. Freiburg im Breisgau 1926, s. 223.

⁶² W ocenie J. Garbacika (dz. cyt. s. 121) wyprawy Olbrachta po koronę węgierską widać nieco sprzeczności. Mianowicie, najpierw autor uważa ją w działalności Kallimacha za wyłom w ogólnej polityce króla Kazimierza, to znów czyni Kallimacha kozłem ofiarnym zachłanności Jagiellonów na trony, i że siedł on tu konsekwentnie po linii wytyczonej przez króla.

przed niechęcią wielu schronił się u życzliwego dlań zawsze Piotra z Bnina.

W tym czasie Drzewicki przygotował zbiór utworów poetyckich Kallimacha i przy jego pomocy ustalał chronologiczną kolejność ich powstawania, przepisując je już przez samego autora poprawione lub zmienione⁶³. Z wynurzeń Drzewickiego wynikałoby, że z własnej inicjatywy zabrał się do tej pracy, jako od dawna należący do gorących wielbicieli i naśladowców tego rodzaju pisarstwa. Tak pisał w liście dedykacyjnym adresowanym do Wawrzyńca Wspaniałego, umieszczonym na początku przygotowywanego przez siebie zbiorku⁶⁴. Ten dedykacyjny list — to apologia osoby Kallimacha, napisana przez wielbiącego ucznia. Spod inspirowanego przez samego Kallimacha pióra dwudziestoczteroletniego Macieja Drzewickiego formułowały się zdania naśladowujące styl samego mistrza, a przedstawiające go jako męża o olbrzymim doświadczeniu życiowym, który prawie przez wszystkie ziemie i kraje miotany wiele widział i przeżył. Wszystko w Kallimachu wydaje się Drzewickiemu wielkie i godne podziwu i uważa go za niewątpliwy wzór do naśladowania dla potomnych. I tak przez kilka stron maluje duchowy syn Kallimacha nieźrównaną pod każdym względem wielkość swego mistrza. Podziw zaś względem Wawrzyńca Wspaniałego wyraził Drzewicki przez porównanie go z biskupem wrocławskim Piotrem z Bnina; powtarzał wtedy zdanie Kallimacha, który miał się wyrazić, że tylko dwie doskonałości spotkał na całym świecie: Wawrzyńca w Italii i bpa Piotra z Bnina w Polsce. Na takim komplementcie w stosunku do Piotra z Bnina bardzo zależało wówczas Kallimachowi, który jak na początku pobytu w Polsce u Grzegorza z Sanoka, tak obecnie u biskupa wrocławskiego znalazł na Kujawach przystań spokoju i bezpieczeństwa w ciężkich chwilach życia⁶⁵. Przechodząc do wyników ostatniej wyprawy węgierskiej

⁶³ K. Kumaniecki, *Twórczość poetycka*, dz. cyt. s. 105; Tenże, *Philippi Callimachi Epigrammatum libri duo. Wratislaviae-Varsoviae-Cracoviae* 1963, s. 10 n.

⁶⁴ Tamże, s. 10. Por. K. Morawski, dz. cyt. II s. 145.

⁶⁵ Por. M P H IV s. 29.

Olbrachta Drzewicki przedstawia całe wydarzenie w taki sposób, jakby sam Kallimach uważał je za coś w dziejach dla potomnych niezrozumiałego. Nie miał zatem Kallimach wcale chęci udawać się na tę wyprawę i uczynił to wbrew swemu przekonaniu. Trudno mu pogodzić się z jej wynikami i będzie ją jeszcze musiał szczegółowo opisać w osobnym dziele.

Napisana przez Drzewickiego apologia nie doszła już do rąk Wawrzyńca, gdyż zmarł on jeszcze na dwa miesiące przed zgonem Kazimierza Jagiellończyka i we Florencji nastąpiły czasy teokratycznej republiki Savonaroli.

Profesor J. Garbacik w swej niezmiernie cennej rozprawie o Kallimachu jako dyplomacie i polityku wyraził przekonanie, że w krótkim czasie po elekcji Jana Olbrachta musiał Kallimach uciekać z Polski w obawie przed grożącą mu kompromitacją przygotowywaną przez wrogów zazdrosnych o jego wpływy na młodego króla. Nieobecność przymusowa w Polsce miała trwać przeszło cały rok i Kallimach wrócił dopiero zapewne pod koniec 1493 r.⁶⁶

W zestawieniu z innymi źródłami wydaje się, że określenie powrotu Kallimacha do Polski na sam koniec 1493 r. nie ma dostatecznego uzasadnienia.

Gdybyśmy chcieli oprzeć się na wiadomościach dotyczących losu Kallimacha po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, jakie podaje kilka już razy cytowany życiorys Drzewickiego, to nie byłoby potrzeby przyjmowania jego ucieczki do Wiednia. Jednakże pobyt Kallimacha w Wiedniu został udokumentowany należycie przez Garbacika; Kallimach wysłał z Wiednia dwa listy do Laktancjusza Thedałdiego, jeden 2 i następny 22 października 1492 r.⁶⁷. Dalszych dat wysłania listów z Wiednia autor nie podaje. Instrukcja dodatkowa przesłana poselstwu weneckiemu przebywającemu na Węgrzech do odbycia poselstwa w Polsce wystawiona w Wenecji 28 XII 1492 r. i zawierająca informację przypuszczalnie pochodzącą od Kallimacha o wyborze Olbrachta za uprzednią zgodą jego brata Władysła-

J. Garbacik, dz. cyt. s. 125 nn.

Tamże, s. 126.

wa, zdaniem piszącego, nie może być podstawą dla określenia powrotu Kallimacha aż po upływie niemal całego roku od daty jej wystawienia. Z niedomówionych przez autora sugestii wynikałoby, że na powrót Kallimacha do Polski spowodowany wezwaniem go przez Olbrachta niewątpliwy wpływ miały poselstwa weneckie i habsburskie, zjawiające się w Poznaniu na początku kwietnia 1493 r. Gdyby przyjąć i tę ewentualność torowania powrotu doradcy Olbrachtowemu przez wspomniane poselstwa, to też nie ma uzasadnienia zjawienie się jego przenosić aż do grudnia t. r.

Wiele jednak przemawia za tym, że Kallimach już w grudniu 1492 r. był nie tylko w Polsce, ale w samym Krakowie, w swym własnym mieszkaniu. Fakt rzekomej ucieczki Kallimacha, chroniącego swą głowę przed grożącym niebezpieczeństwem ze strony wielkiej liczby magnaterii polskiej, jesteśmy skłonni inaczej interpretować w świetle życiorysu Macieja Drzewickiego oraz listu przez tegoż napisanego do senatora weneckiego Marka Antoniego Maurocena.

O wzrastającej niechęci pewnych kół senatu królewskiego względem Kallimacha słychać było już od dawna, począwszy od jego poselstwa do cesarza i Wenecji 1486 r. Niechęć ta wzrastała i przekształcała się w zazdrość i nienawiść, gdy Kallimach swymi radami oddziaływał jeszcze za życia króla Kazimierz na Jana Olbrachta, zyskując u niego wielką powagę i posłuch. Z podobną reakcją w stosunku do siebie jako obcokrajowca musiał sam z góry liczyć się! Z drugiej jednak strony nie chciał utracić w dalszym ciągu wpływu na tego, który miał najwięcej szans objęcia tronu po ojcu. Dlatego, by uniknąć bezpośrednich ataków, pozornie dla uspokojenia ambicji tych, którzy z kolei pragnęli zająć jego miejsce przy Olbrachcie, usunął się w cień. Był to tylko manewr dyplomatyczny dla uśpienia uwagi przeciwników, ale nie rzeczywiste zrezygnowanie nawet na krótki czas z roli doradcy królewskiego. Pozostał nim nadal bez żadnej przerwy, tylko postanowił działać niedostrzeżony przez wrogów. Dlatego przedstawił Kallimach Olbrachtowi swego ucznia — wychowanek i od kilku już lat osobistego bardzo przez siebie cenionego sekretarza, Ma-

cieja Drzewickiego, aby ten pozostał łącznikiem pomiędzy nim a dworem królewskim.

Wspomniany życiorys, bardzo zresztą lakoniczny i niedokładny w ujmowaniu poszczególnych etapów biografii Drzewickiego, nie podając bowiem żadnych dat, poza datą jego śmierci, konflikt Kallimacha z dworskim otoczeniem Olbrachta przedstawia też w taki sposób, jakby jego największe nasilenie miało miejsce dopiero w pewien czas po objęciu tronu przez Olbrachta. Odpowiedni *passus* rozpoczyna się zaraz po podkreśleniu niezmiernie szybkiego rozwoju umysłowego Macieja i powierzeniu mu przez Kallimacha obowiązku sekretarza w ten sposób: „Wielką powagę miał Kallimach u króla Jana Olbrachta, który opierał się przede wszystkim na jego radzie i uważał go za najbardziej zaufanego powiernika”⁶⁸. To opieranie się przede wszystkim na radach Kallimacha stało się przyczyną ogromnej nienawiści u wszystkich senatorów królestwa, gdy widzieli, że król z niechęcią odnosi się do ich rad, a „wszystko dzieje się według woli tego człowieka obcego”⁶⁹. Wzniesiona została przeciw niemu burza, której nie można było w inny sposób uśmierzyć, jak tylko natychmiastowym usunięciem Kallimacha przez króla ze swego dworu. I choć z przykrością uczynił to jednak król, polecając Kallimachowi pozostać w Toruniu.

Na podstawie przejętych z życiorysu Drzewickiego powyżej przedstawionych relacji nie można określić czasu odejścia Kallimacha z dworu królewskiego. Skądinąd wiemy, że już za życia Kazimierza Jagiellończyka po niefortunnej wyprawie Olbrachta 1490 r. po koronę węgierską oburzenie umysłów przeciw Kallimachowi było tak silne, że musiał on od tej pory zaniechać wszelkiej ważniejszej i głośniejszej akcji politycznej i ostatnie lata panowania Kazimierza wypełnić pracą pisarską,

⁶⁸ Dodatek nr 2.

⁶⁹ Tamże. Por. Fryderyk Papée, Jan Olbracht. Kraków 1936, s. 26. Jakby echem tych słów jest późniejsza relacja M. Kromera o nienawiści w stosunku do Kallimacha. *Rerum Polonicarum lib. XXX*; D. Janocki, *Litterarum in Polonia propagatores*. Dantisci 1746. Olbracht słuchał rad Kallimacha i szanował go jak ojca.

znajdując dogodnie ku temu warunki w jednym z zamków biskupa włocławskiego, swego wiernego przyjaciela, Piotra z Bnina. Rezydencją tą prawdopodobnie był leżący w niewielkiej odległości od biskupiej stolicy na Kujawach zamek w Raciążku pod Ciechocinkiem. To przeniesienie się *ad Cujaviam* trzeba brać dosłownie i dlatego nie można za miejsce pobytu Kallimacha w gościnie u Piotra z Bnina przyjmować wysuniętego daleko na wschód, leżącego poza granicami biskupstwa kujawskiego Wolborza⁷⁰. Pod sam koniec życia Kazimierza Jagiellończyka chwilowy wyjazd Kallimacha do jeszcze dalszych regionów Rzeczypospolitej, wobec spodziewanej śmierci starego króla i przyszłej elekcji nowego, podyktowany był koniecznością zastosowania taktyki, by bliskością swą przy Olbrachcie, wobec istniejącego rozdrażnienia umysłów, nie zaszkodzić w pomyślnym przeprowadzeniu jego wyboru. Dlatego już w kwietniu 1492 r. znajdował się Kallimach w Tarnowie i działał prawdopodobnie w tej części Polski na rzecz Olbrachta, zyskując mu przysłych zwolenników⁷¹.

Wyjazd zaś Kallimacha po śmierci Kazimierza Jagiellończyka z Polski i skierowanie do Wiednia nie był chyba ucieczką, ale nieoficjalną, niewątpliwie w porozumieniu z Olbrachtem, powziętą podróżą dyplomatyczną dla zorientowania się w sytuacji politycznej, na dworze cesarskim, w Wenecji i Kurii rzymskiej, w kwestii niebezpieczeństwa tureckiego. To zorientowanie się dla nowego króla było rzeczą konieczną. Trzeba było poselstwu tureckiemu przybyłemu do Polski jeszcze za życia starego króla dać odpowiedź w sprawie przedłużenia traktatu pokojowego po uzgodnieniu z zainteresowanymi stronami⁷².

Ponieważ Kallimach przez długi czas nie dawał Olbrachtowi żadnej wiadomości o wynikach sondowania opinii zagranicznej, a poselstwo tureckie prawdopodobnie okazywało zniecierpliwienie, postanowił król poradzić się starego doradcy tronu

⁷⁰ Por. K. Kumaniecki, *Twórczość poetycka*, s. 127. Wolbórz, obecnie w pow. piotrkowskim woj. łódzkiego, dawniej na krańcach z. sieradzkiej i pogranicza z ziem. łeczyką.

⁷¹ J. Garbaciak, dz. cyt. s. 124.

⁷² Por. F. Papée, *Jan Olbracht*, s. 59.

biskupa Piotra z Bnina, jakie ma podjąć postanowienie w sprawie traktatu z Turkami. Informuje nas o tym list Drzewickiego, jako sekretarza królewskiego, wysłany do Marka Antoniego Maurocena, senatora Wenecji. List ten wysłał Drzewicki do adresata zarazem z przygotowanym przez siebie odpisem wspomnianej już pracy historycznej Kallimacha „O usiłowaniach Wenecji podburzenia Persów i Tatarów przeciw Turkom”. Pierwszy raz wydrukowano ten list jako dedykację wspomnianego dzieła wraz z mową Kallimacha do Innocentego VIII o konieczności wypowiedzenia wojny Turkom w Hagenau 1533 r. bez daty i miejsca wysłania⁷³. Dotychczas panuje w historiografii poważna rozbieżność w kwestii określenia daty napisania tego listu⁷⁴.

List ten uważany jest też przez literaturę historyczną jako pochwała Piotra z Bnina talentu historiograficznego Kallimacha. Równocześnie jednak zawiera on w sobie pewną narrację historyczną, której umiejscowienie w określonym czasie nie nastrocza specjalnie poważniejszych trudności. Zaczyna się relacją o elekcji Jana Olbrachta, która miała miejsce po niedawnej śmierci króla Kazimierza. Podczas elekcji początkowo wyborcy podzielili się na trzy obozy, ale ogólne uznane dla męstwa Olbrachta zadecydowało o jego wyborze. Dalej opowiada Drzewicki, że król po kilku dniach odbywał naradę z senatorami w sprawie odnowienia przymierza z Turkami i w związku z tym wysłał go do biskupa włocławskiego Piotra z Bnina, zasięgnąć jego rady, gdyż już przez zmarłego ojca Olbrachtowego był on cenionym doradcą i wie o jego życzliwości względem niego.

Jakkolwiek w relacji tej nie ma żadnej wzmianki o pogładzie na podniesioną kwestę wyrażonym przez innych senato-

⁷³ A. Kempfi, *De his*, s. 12 nn.

⁷⁴ Zeissberg (*Polnische Geschichtschreibung*, s. 392) odnosi do początku 1493, L. A. Birkenmajer (*Mikołaj Wodka*, s. 108) przyjmuje raczej datę wcześniejszą t. j. jesień 1492 r., a za nim Pocięcha (Maciej Drzewicki) ten okres wysuwa bez żadnej dyskusji, według zaś Garbaczika (dz. cyt. s. 131) w związku z ostatnim okresem działalności Kallimacha w Polsce najbliższy termin przypadłby dopiero na r. 1493 przy końcu roku.

rów, to z polecenia królewskiego danego Drzewickiemu wynika niedwuznacznie przekonanie króla o największej wartości stanowiska w tej sprawie biskupa włocławskiego. Wciąż jednak chronologiczna kolejność ogólnie nadmienionych zdarzeń i czas oddzielający jedno od drugiego wobec niezbyt prawidłowych określeń Drzewickiego nadal są tematem naszych dociekań. Istotnymi zdarzeniami 1492 r. poruszonymi w liście Drzewickiego były następujące trzy, których ścisłe daty są znane: 1) śmierć Kazimierza Jagiellończyka 7 VI, 2) elekcja Olbrachta 17 VIII, 3) jego koronacja 23 IX. Naradę senatorów i wysłanie sekretarza do Piotra Bnińskiego połączył Drzewicki czasowo razem i to pod jednym określonym *paucos post dies* w bezpośrednim następstwie zdań po stwierdzeniu wyboru Olbrachta, którego n. b. musiał zarekomendować adresatowi, jako odznaczającego się wyższymi niż jego bracia cechami predestynującymi go na króla. Nie mogło to jednak być dosłownie „w kilka dni” po elekcji, ale po uływie dłuższego czasu, po uroczystym obrzędzie koronacyjnym. Nie uprzedzanoby specjalnym poselstwem z Krakowa na Kujawy spodziewany przyjazd wybitnego senatora na koronację, gdyby nie brał udziału w elekcji. Tymczasem Piotr z Bnina wziął udział w elekcyjnym sejmie piotrzkowskim, choć przybył nań z pewnym opóźnieniem. Nie wracając z Piotrkowa na Kujawy, pojechał prosto do Krakowa i tam w dniu 23 IX brał udział w akcie koronacyjnym, asystując razem z bratem królewskim Fryderykiem, biskupem krakowskim, choremu już arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Zbigniewowi Oleśnickiemu. Przez pierwsze zatem nie tylko dni ale tygodnie miał przy sobie Olbracht Piotra z Bnina, nie tylko po elekcji, ale i po koronacji⁷⁵. Wysłanie więc do niego Drzewickiego musiało nastąpić później.

W liście do Maurocena występuje Drzewicki z tytułem sekretarza królewskiego. Stanowisko to mógł objąć bezpośrednio po Mikołaju Prymusie Krajowskim, który jeszcze przed elekcją nowego króla był polecony listem interreksa arcybiskupa Oleśnickiego, Fryderyka biskupa krakowskiego oraz innych

⁷⁵ Por. F. Papée, Jan Olbracht, dz. cyt.

prałatów i panów kapitule przemyskiej na następcę po zmarłym biskupie Janie z Targowiska ⁷⁶. Na wyraźne polecenie króla Olbrachta w dniu 8 IX obrała kapituła Mikołaja Prymusa, chociaż jeżdżący kilkakrotnie w poselstwie do Rzymu stary sekretarz króla Kazimierza, kanonik krakowski Jan Brandys, otrzymał już od nowego papieża Aleksandra VI bullę prowizyjną na biskupstwo przemyskie, której wobec ostatnio zajętego przez Olbrachta stanowiska zrzekł się ⁷⁷. Jeszcze przed swą koronacją mógł Olbracht swemu sekretarzowi z czasów sprzed elekcji, Drzewickiemu, pracującemu w kancelarii królewicza z poręki Kallimacha zdaje się więcej niż od roku, jako pierwszą łaskę królewską dać nominację na opróżnione stanowisko sekretarza królewskiego. Z tym więc otwierającym drogę do wyższych godności tytułem wystąpił niewątpliwie Drzewicki na uroczystości koronacyjnej.

Podróż Drzewickiego do oddalonego od stolicy o ok. 400 km Raciążka, siedziby biskupa Piotra z Bnina, miała miejsce w końcu listopada lub z początkiem grudnia. Król był obecny w Krakowie od 20 grudnia aż po 20 stycznia nast. r. z krótką przerwą na wyjazd do Nowego Korczyna ⁷⁸. W tym czasie musiał Drzewicki wrócić z Kujaw, może nawet zaraz po 20 grudnia, z odpowiedzią od Bnińskiego dla króla. Po złożeniu relacji królowi natychmiast złożył wizytę Kallimachowi, który niespodzianie podczas pełnienia przez Drzewickiego poselstwa na Kujawy wrócił z Wiednia. Nie ma w tym żadnej niemożliwości, gdyż ostatni list Kallimacha wysłany z Wiednia ma datę 22 października. Poprzednia nieobecność Kallimacha w kraju i niepewność terminu jego powrotu — to może powody szukania rady przez króla u Bnińskiego.

List do Maurocena pisany przez Drzewickiego pod okiem Kallimacha mógł być wysłany z Krakowa wraz z dokonany odpisem dzieła „O usiłowaniach Wenecji...” w ostatnich jeszcze dniach grudnia 1492 r. Trudno bowiem opisane w nim wyda-

⁷⁶ F. Pawłowski, *Premislia sacra*, dz. cyt. s. 149.

Por. W. Sarna, *Dzieje diecezji przemyskiej*. dz. cyt. s. 67.

⁷⁸ Por. F. Papée, *Jan Olbracht*, s. 236 n.

rzenia, rozpoczynające się śmiercią Kazimierza Jagiellończyka, a określone w liście nie ścisłym datowaniem, lecz zwrotem *paulo ante*, rozciągając ponad okres kilku najwyżej miesięcy. Gdyby poselstwo Drzewickiego do biskupa włocławskiego i prawie niezwłoczna po nim wizyta u Kallimacha były zdarzeniami roku 1493, to niezawodnie w stosunku do zespołu wypadków składających się na zmianę na tronie polskim określone zostałyby nie użytym przez Drzewickiego „niedawno temu”, ale zgodnym z rzeczywistością „roku ubiegłego”

Ponieważ obecność Kallimacha w Krakowie przynajmniej w końcu grudnia 1492 r. nie uległa żadnej wątpliwości, przebywanie jego jako uciekiniera poza granicami przybranej ojczyzny przez prawie dwa lata nie mieści się w jego biografii.

Poza powyżej podkreślonymi momentami dedykacyjny list Drzewickiego zasługuje jeszcze na uwagę ze względu na dalszą treść, stanowiącą panegiryk na cześć Kallimacha, którego w pewnym stopniu autorem był Drzewicki, chociaż formalnie powtarza on opinię Piotra z Bnina.

Kiedy przybył z poleceniem królewskim do rezydencji biskupa, zastał go przy czytaniu kroniki Wincentego Kadłubka. Po wyrażeniu przez biskupa swego zapatrywania na kwestie przedstawione przez posła w imieniu króla, nawiązując do czytanego dzieła kronikarza, Piotr z Bnina w długim wywodzie wypowiedział szereg uwag na temat historiografii w ogóle oraz swoją ocenę dotychczasowej historiografii polskiej i przedstawił oparte na swoim poglądzie postulaty związane z jej przyszłym rozwojem. Drzewicki w liście powtórzył cały wykład Bnińskiego i chociaż miał wierną pamięć, to jednak wiele sformułowań trzeba przyjąć za jego własne, może wygładzone i uzupełnione przez Kallimacha. W każdym bądź razie poglądami wyrażonymi przez Bnińskiego przejął się wtedy młody sekretarz królewski o tyle, że postulat przynajmniej jej znajomości przez ludzi zaangażowanych z racji swego urzędu sprawami publicznymi znalazł w nim niemal natychmiastowy oddźwięk: zabrał się do czytania dzieła swego mistrza o usiłowaniach Wenecji. Nie będziemy powtarzać treści całego humanistycznego ekskursu Piotra z Bnina, gdyż dzięki nowemu

wydaniu w oryginale łacińskim i polskim przekładzie jest łatwo dostępny dla każdego.

Po druzgocącej krytyce mistrza Wincentego jako nieudolnego historyka i uwypukleniu kwalifikacji, jakimi winien oznaczać się utalentowany dziejopis, Piotr z Bnina dostateczny talent i zdolności pisarskie potrzebne dla podjęcia opracowania dziejów naszego narodu stwierdził z całą stanowczością u Kallimacha. Dlatego powinien Kallimach według mniemania biskupa zabrać się do opracowania historii Polski, zarówno z powodu obowiązującej go wdzięczności względem narodu, od którego wiele dobrego doznał, jak i ze względu na przyszłą osobistą chwałę. Ponieważ bezpośrednią zachętę biskupa przy ostatnim widzeniu się z Kallimachem zabrania się do pisania tej historii zbył on milczeniem, dlatego zwrócił się Bniński z prośbą do Drzewickiego, by on począł go do tego namawiać. Wyraził przy tym swe przekonanie, że Kallimach nie zdoła oprzeć się naleganiom Drzewickiego. Równocześnie byłby to ze strony Drzewickiego najodpowiedniejszy sposób spłacenia długu wdzięczności Kallimachowi za wychowanie i wykształcenie, gdyż przysporzyłby mu przez to sławy.

Duże znaczenia dla nas posiada stwierdzenie biskupa humanisty, że nauczycielem i wychowawcą Drzewickiego był Kallimach, że to wykształcenie było nieprzeciętne i obejmowało szeroki zakres i że, co najważniejsze, stosunek Kallimacha do jego dawnego ucznia nacechowany był serdeczną i zażyłą przyjaźnią. Stąd ta pewność uległości jego prośbom.

Przy końcu listu z bezpośredniego zwrotu do adresata wynika, że Drzewicki poleconą przez biskupa Piotra z Bnina książkę Kallimacha sam przeczytał i przepisał ją dla przesłania mu ⁷⁹.

Z narracji powyższego listu wynika stwierdzenie przebywania Kallimacha w pobliżu króla w pierwszym roku panowania, a w kilka miesięcy po elekcji. Konieczność oddalenia się Kal-

⁷⁹ Por. przekład M. Cytowskiej: *De his.* Warszawa 1962. Przekład potoczysty, ale nie zawsze wiernie oddający myśl oryginału, jak w. 21—22 na s. 18.

limacha od dworu królewskiego i przebywanie jego w Toruniu trzeba odnieść do czasów znacznie późniejszych, a mianowicie na sam początek roku 1494. Przebywał wtedy w Toruniu, może u krewnych biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrode. Dojeżdżał stąd do niezbyt odległego Raciążka, by nawiedzić coraz bardziej zapadającego na zdrowiu biskupa wrocławskiego. Spotykał tu i innych towarzyszy z dawnego kręgu krakowskich humanistów, a więc z wpadającym z królewskimi poleceniami Drzewickim i Mikołajem z Kwidzyna, sprawującym nad chorym biskupem opiekę lekarską. Były to ostatnie sympozja, gdyż od kilku lat zapadły na podagrę Bniński wkrótce miał umrzeć. Prawdopodobnie do ostatniego spotkania w Raciążku trzeba odnieść wspomnienie samego Kallimacha napisane we wstępie do *Somnarium Leonis Tusci phylosophi ad illustrem Laurentium Petri Francisci de Medicis*⁸⁰. Było to w końcu lutego 1494 r. w zimowej sali jadalnej, gdzie siedział Drzewicki z Miriką, oglądając książki, jakie kanonik Mikołaj z Kwidzyna ofiarował Drzewickiemu, przeczuwając swą bliską śmierć. Biskup ciężko wtedy chory nie uczestniczył w biesiadzie, ale pozostawał w pobliskiej sypialni w towarzystwie Kallimacha. Ożywione głosy skłoniły go do wejścia do jadalni. Zastał tu obydwu przyjaciół na oglądaniu właśnie książki Leona Toskańczyka o wykładzie snów. Wywiązała się między trzema przyjaciółmi, Kallimachem, Miriką i Drzewickim, ożywiona dyskusja na temat mniemań wypowiedzianych w owym traktacie i stawała się bardzo urozmaicona, raz poważna, to znów żartobliwa i miejscami tryskająca dowcipem.

Biskup Piotr z Bnina niedługo potem zakończył życie 7 marca 1494 r. w Raciążku i 25 III został pochowany w katedrze wrocławskiej. Niewątpliwie m. i. w pogrzebie tego poważnego humanisty polskiego, który swą umysłowością wywarł wpływ i na Drzewickiego, wziął on udział ze swym mistrzem Kalli-

⁸⁰ L. A. Birkenmajer, Mikołaj Wodka, dz. cyt. s. 117 n. Owym wstępem przyczynił się Kallimach do rozszerzenia sławy Mikołaja z Kwidzyna, przedstawiając go jako uczonego astronoma i lekarza oraz podkreślając jego umiejętność stawiania trafnych horoskopów z układu gwiazd.

machem. Ten zaś w dowód prawdziwej wdzięczności w stosunku do zmarłego biskupa, jako swemu *concordissimo amico* u którego znajdował nieraz bezpieczną przystań, wznosił w katedrze piękny z czerwonego marmuru pomnik, rzeźbiony przez Wita Stwosza i sam zredagował wypisany na nim wierszowany nekrolog, wysławiający umysłowe i duchowe zalety dostojnego biskupa i rozważnego męża stanu. Drzewicki zaś sam, kiedy po kilkunastu latach stał się trzecim z kolei po nim biskupem kujawskim, własnoręcznie skreślił jego krótki życiorys, w którym już nie tak entuzjastycznie, jak w liście do Maurocena składał hołd jego niezmiernej uczoności i prawie boskiemu rozumowi, ale podkreśliwszy dostojność postaci i charakteryzującą go powagę obyczajów, wiedzę jego nazwał już tylko *mediorcis*.

Pisząc owe życiorysy swych poprzedników stosował przy ocenie działalności kryterium jakiejś praktycznej przydatności ich poczynań dla katedry, co przede wszystkim streszczało się do refleksji nad ilością i realną wartością pozostawionych dla katedry darów. Dlatego pod tym względem nie oddał żadnych pochwał zmarłemu Piotrowi z Bnina, ale to że prawie niczym nie przyczynił się do odrestaurowania i przyozdobienia katedry usprawiedliwił licznymi długami w jakie się uwikłał. Podkreślił jednak te humanistyczne cechy jego osobowości, a więc uprzejmą łagodność i to, że nigdy nikomu nie sprawił żadnej przykrości. Z powodu podagry nie wiele podróżował, ale najwięcej siedział w domu. Wreszcie wspomnienie o Kallimachu, którego biskup u siebie „z wielką czcią” przyjmował. Wspomnienie to pomimo upływu wieku lat pełne nieprzygaszonego uwielbienia i zachwyty w stosunku do tego Etruska urodzonego w *Sancto Geminiano virum doctrina excellentem et rerum experientia peritissimum*⁸¹.

Filip Buonacorsi, zwany Kallimachem, ten długoletni i główny nauczyciel oraz wychowawca Macieja Drzewickiego, oddany w ostatnich miesiącach prawie całkowicie pracy nad przygotowaniem Olbrachta do wyprawy czarnomorskiej, nie-

⁸¹ Por. Petrus de Bnino w: MHW X, s. 37.

spodzianie umarł 1 XI 1496 r. w Krakowie⁸². Właściwej przyczyny śmierci nie znamy, gdyż jedne źródła podają zarazę panującą wówczas w Krakowie, inne zaś wpływ krwi nie wiadomo czym spowodowany. Przed śmiercią sporządził Kallimach testament i egzekutorem jego wyznaczył Jana Mirikę⁸³. Opis pogrzebu wyszedł spod pióra naocznego świadka i równocześnie uczestnika, znanego już nam patrycjusza florenckiego, krewnego Thedaldich, Oktawiana di Gucci Calvani. Opis ten przesłał Oktawian w liście do Laktancjusza Thedaldi. Szczegółowo zostali wyliczeni wszyscy idący w kondukcje za trumną humanisty, a więc za domownikami, których było dwunastu, pierwszy postępował Drzewicki, jakby najbliższy reprezentant duchowej rodziny Kallimacha, następnie notariusz Jan, po nim autor opisu Oktawian *tuti vestiti di panni imbastici*, dalej postępowali profesorowie i rektor uniwersytetu oraz wszyscy znajdujący się wtedy w stolicy spośród szlachty i możnowładców, olbrzymia rzesza studentów licząca ok. 15 tysięcy i wreszcie nieprzebrane tłumy mieszkańców Krakowa. Kondukt prowadziło 14 biskupów, długie szeregi duchowieństwa i zakonów. Zwłoki Kallimacha złożono w kościele św. Trójcy przy klasztorze dominikanów. Wykonawca testamentu Mirika zatroszczył

⁸² Data śmierci według napisu nagrobkowego i listu Oktawiana di Guccio de Calvani do Laktancjusza Thedaldi. Por. Sebastiano Ciampi, *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letteraire, artistiche dell'Italia colla Russua, colla Polonia et altre parti septentrionali*, t. I Firenze 1831, s. 31; M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1841, t. III, s. 450.

⁸³ Giovanni Vinzenzo Coppi, *Annuali e memorie degli nomini illustri di San Geminiano*, Firenze 1695, s. 119. Kallimach w testamencie polecił spalenie pozostałych po nim rękopisów. Nie przekazał testamentem niczego dla Drzewickiego, ale przez wiele lat obdarzał go uczuciem. Drzewicki znał całą spuściznę pisarską swego nauczyciela. Prawdopodobnie nie dopuścił do wykonania pod tym względem woli testatora i jako jego właściwy spadkobierca duchowy ocalił całą w pozostałych rękopisach zawartą twórczość literacką. Poza konkretnymi rękopisami odziedziczona przez niego po swym mistrzu spuścizna obejmowała przede wszystkim Kallimachowe idee, przyjęte i potem wykorzystane w życiu przez Drzewickiego.

Galla z Zadaru, sekretarza kardynała Fryderyka Jagiellończyka⁸⁴. Możliwą wydaje się współpraca Macieja Drzewickiego przy kompozycji elegii na cześć Kallimacha.

się o wystawienie nagrobku z brązu. Wierszowany napis nagrobkowy został podobno skomponowany przez Bernardina

Głęboko musiał odczuć Drzewicki śmierć Kallimacha. Pozostał też wierny pamięci swego wychowawcy przez całe życie, považał go bowiem naprawdę jak własnego ojca. I nic dziwnego, albowiem wpływ Kallimacha na jego wykształcenie musiał być olbrzymi i wielostronny, dlatego też warto zastanowić się nad zasadniczymi cechami umysłowości i charakteru Kallimacha. Posłużymy się w tym zdaje się trafną oceną Garbaczika, opartą na szerokich studiach archiwalnych⁸⁵.

Słuszną wydaje się teza najnowszej historiografii w ocenie indywidualności Kallimacha korygująca dotychczasowe mniemanie o jednostronnym wpływie włoskiego humanisty w Polsce, pomijającym natomiast wpływ polskiego środowiska na niego⁸⁶. Przebywanie Kallimacha w Polsce przez okres dwudziestu pięciu lat musiało przyczynić się do głębokich zmian kulturowych w jego osobowości. W przybranej ojczyźnie przeżył on okres dla siebie najważniejszy; z awanturnika przedzierzgnął się w dyplomatę, polityka i doradcę króla polskiego. Niewątpliwy wpływ wywarły na niego bogate indywidualności ze świata ówczesnej polskiej arystokracji umysłowej, jak np. Grzegorz z Sanoka, Piotr z Bnina, Jan Długosz, Jan Ostroróg i inni. Stąd właśnie powstała w nim najwyraźniej złożoność kultury włoskiej i polskiej. Jako człowieka nie cechowała go nadzwyczajna serdeczność względem innych, był raczej serca zimnego; mało interesował się dolą bliźnich. Pod względem religijnym był obojętny, ale umarł po chrześcijańsku. W doktrynę chrześcijańską zbytnio się nie zagłębiał i w młodości dla modnej manieri humanistycznej zwracał się raczej do pogaństwa,

⁸⁴ S. Ciampi, Bibliografia critica, dz. cyt., s. 32.

⁸⁵ J. Garbaczik, Kallimach, dz. cyt., s. 141—151.

⁸⁶ Por. I. Zarębski, Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce, dz. cyt. s. 14 nn.; Sprawozdanie z Sesji Kallimachowskiej. [w:] Sprawozdania z czynności i prac PAN, R. 2, 1954 nr 3, s. 122—129.

które bardziej dogadzało namiętnościom. Wniósł ze sobą do Polski pojęcia obniżające powagę godności papieskiej. Odznaczał się niezmiernie wygórowaną ambicją i mniemaniem o sobie. Posiadał jednak niezaprzeczone zdolności poetyckie do tej pory w Polsce niesłychane. Zarówno ten jego niezwykły talent poetycki, jak i znajomość prawideł poetyki, zyskały mu uznanie i u współczesnych sławnych też pod tym względem rodaków⁸⁷. Wygórowane jego ambicje pisarsko-historyczne, pomimo zachwytów Piotra z Bnina nad jego zdolnościami historiograficznymi, nie mają pokrycia w pozostałych po nim pracach historycznych⁸⁸. I w działalności politycznej nie przejawiał niezwykłego talentu. Najistotniejszą cechą jego — to lekkość i wytworność formy, wielkie zacięcie literackie, olbrzymia łatwość słowa. Równocześnie jednak wprost chorobliwa żądza sławy pośmiertnej, lubowanie się w pochlebstwach. Czymś wyjątkowym był jego wielki sentyment względem Olbrachta i Drzewickiego. Był tolerancyjny w stosunku do innych, sam potrafił być giętkim. Uwielbiał Grzegorza z Sanoka za jego ciętość powiedzeń, chociaż przy głębszej refleksji wydać się one muszą dość pospolite. Lubił popis i pompę. Pomimo długoletniego przebywania w Polsce, nie miał do niej prawdziwego przywiązania. Względem warstw niższych był bardziej demokratyczny niż Ostroróg, który głosił, iż kogo nie stać na naukę, powinien jej zaniechać, Kallimach zaś przyjął do siebie biednego chłopca szlacheckiego Macieja Drzewickiego

⁸⁷ B. Sem. Wł., Inc. 1174 (H. 13218) zawiera: Opera omnia Angeli Politiani et alia quaedam lectu digna, quorum nomina in sequenti indice videre licet. Venetiis aedibus Aldi Romani, mense Julio M II D Impetravimus ab Illustrissimo Senatu Veneto in hoc libro idem quod in aliis nostris. Na karcie C5^v w części zatytułowanej: Angeli Politiani epistolarum liber tertius wydrukowano list Policjana do Kallimacha, w którym prosi go o ocenę przesłanego swego poematu p. t. *Rusticus*. Odpowiedź Kallimacha ma k/C6 wysłana ze Lwowa 5 X 1484 (s.), w której składa hołd genialności umysłu Policjana i wypowiada pochwały o przeczytanym poemacie: *Rusticus tuus sane urbanissimus doctrinaeque elegantia plenus*.

⁸⁸ Por. S. Kwiatkowski, Wstęp do historii Warneńczyka, M P H II, s. 15 nn.

i wytrwale przez kilka lat go kształcił. Zapewne wiedząc o zamiarze Drzewickiego poświęcenia się karierze duchowej, zadedykował jemu napisaną przez siebie homilię na wyjątek z ewangelii o ośmiu błogosławieństwach⁸⁹.

Polityczna rola Kallimacha za Kazimierza Jagiellończyka polegała na wykonywaniu politycznego planu króla, za Olbrachta zaś miał pod tym względem duży autorytet. Za to został przez wielu znienawidzony. Do dyplomacji polskiej wniósł pewien ożywczy ferment: nowe formy organizacyjne, instrukcje, szyfr. Dalszy rozwój polskiej dyplomacji XVI w. pozostaje w pewien sposób związany z działalnością Kallimacha na tym polu. Przede wszystkim metody jego przejmie uczeń i sekretarz, Drzewicki, w swojej działalności polityczno-dyplomatycznej na stanowisku podkanclerzego i kanclerza oraz jako kilkakrotny poseł królewski w różnych misjach dyplomatycznych.

Bezpośredni wpływ na Macieja Drzewickiego trwał prawie bez przerwy bardzo długo, bo około 14 lat, jeśli przyjąć jego pojawienie się w domu mistrza w 1482 r. Jeszcze przedtem tak jak wielu spośród ówczesnej młodzieży akademickiej został urzeczony pięknem i oryginalnością jego poezji, co pobudzało i jego samego do samodzielnych prób poetyckich. Wyrazem trwałości zainteresowań pięknem poetyckich utworów Kallimacha był przygotowany przez niego zbiorek poezji, wysłany z jego dedykacją do Wawrzyńca Wspaniałego. Atoli nie tylko ten rodzaj twórczości zyskał Kallimachowi niekłamane go w Drzewickim miłośnika. Z początku niezbyt pociągające go utwory historyczne obudziły w nim i tego rodzaju zainteresowania. Następnie i praktyczny humanizm ze swoją dydaktyką i nowymi wzorami wychowawczymi znajdzie z czasem i w młodym jeszcze Drzewickim swego koryfeusza. Całą wreszcie produkcję pisarską swojego nauczyciela poznał napewno dokładnie. Zapał do nauki, jaki przejawiał od wczesnej młodości, będzie towarzyszył mu przez całe życie.

Trudno wypośrodkować, w jakiej dziedzinie wpływ Kalli-

⁸⁹ Por. H. Zeissberg, *Polnische Geschichtschreibung* II, s. 266. Tu o Drzewickim jako podkanclerzu, za wcześniej, tak samo jak u S. Ciampi, *Bibliografia*, I s. 32.

macha był najsilniejszy w stosunku do Drzewickiego. Należy przypuszczać, że był on raczej wszechstronny. Wczesne ambicje zdobycia wyższych stanowisk państwowych i kościelnych były motorem kierującym zainteresowania umysłowe tego zdolnego ucznia Kallimachowego do tych dziedzin wiedzy, których znajomość była warunkiem zdobycia niezbędnie potrzebnych kwalifikacji dla zrealizowania wygórowanych planów życiowych. Do stanowisk państwowych, a ściślej do służby w kancelarii królewskiej, otrzymał Drzewicki odpowiednie wykształcenie i wyrobienie w szkole pisania listów samego Kallimacha, uzupełniając swą wiedzę obszerną w tych czasach literaturą epistolograficzną⁹⁰. Później nawet i jemu, jak wiemy, inni dedykować będą swoje podręczniki sztuki pisania listów. Potrzebne wykształcenie prawnicze miał możliwość zdobycia tak jak i przyszły kanclerz koronny, Jan Łaski, od uzdolnionego i głęboko pod tym względem uczonego Andrzeja z Góry, profesora i swego czasu nawet rektora Uniwersytetu Krakowskiego, który nawet zorganizował w 1505 r. Drzewickiemu kancelarię kurii biskupiej przemyskiej⁹¹. Ze względu na przyszłe perspektywy kariery w działalności publicznej od wczesnych lat żywo interesował się zagadnieniami politycznymi i dyplomacją. Wszedł pod tym względem od początku w orbitę działań Kallimacha i stał się dlatego na całe życie zwolennikiem i rzecznikiem jego kierunków politycznych; przez swoją później działalność dyplomatyczną będzie kontynuatorem poglądów i idei mistrza lat młodzieńczych. Wprowadzony przez niego w stosunki włoskie, zwłaszcza z Wenecją i Florencją, utrzymywać będzie te kontakty długo poza życie Kallimacha.

Przygotowanie do wyższych stanowisk kościelnych potraktuje bardzo poważnie. Chociaż brak jest zupełnie wyraźnych śladów odbycia przez niego systematycznych studiów teologicznych na uniwersytecie w Krakowie, to jednak poza możli-

⁹⁰ Por. L. Winniczuk, Jan Ursyn z Krakowa *Modus epistolandi*, dz. cyt. s. VII—X.

⁹¹ K. Morawski, *Hist. Un. Jag. II* s. 93, 276; H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 199 n.

wością słuchania tam objaśnień różnych kwestii teologicznych, swoją ogólną żądzę wiedzy ze względów praktycznych niewątpliwie zwrócił w tym kierunku. Nawet sam Kallimach mógł mu w tym okazać pomoc choćby wskazówkami bibliograficznymi i dostarczeniem odpowiednich, nowszych dzieł z zakresu teologii.

W samodzielnej działalności Drzewickiego przejawiać się będzie szczególnie zamiłowanie do porządku i systematyczności. Na genezę tej znamiennej u niego cechy związanej ściśle z niezmierną i rzadką u Słowian pracowitością wiele światła rzuca owo chętnie szukanie w młodzieńczych latach towarzystwa o wiele starszego Jana Miriki-Haydecke, zwłaszcza, że jego wiedza, obyczaje i sposób bycia były tymi motywami zbliżenia się do niego i serdecznej z nim zażyłości⁹². Ponieważ Drzewicki już jako młodzieniec stał się poszukiwanym towarzyszem ludzi starszych i mających sławę wybitnych i wykształconych przedstawicieli ówczesnego środowiska uniwersyteckiego, dowodzi to, że inteligencją i poziomem wykształcenia im odpowiadał i może dorównywał. I w tym leży niezaprzeczone zasługa Kallimacha, iż ułatwił swemu ulubionemu uczniowi przez stworzenie odpowiednich warunków kontakty z ludźmi o niemałym ładunku wiedzy i wartości moralnych, co wrażliwego młodzieńca uchroniło od bezkrytycznego przejmowania niezbyt też szlachetnych rysów charakteru swego głównego wychowawcy.

I choć przez tyle lat żył Drzewicki w cieniu uwielbianego Kallimacha i darzył go prawdziwie wdzięcznym, synowskim

⁹² Widzieliśmy powyżej, jak Kallimach wciągał swego ucznia Macieja Drzewickiego w politykę prohabsburską od chwili przedstawienia go w 1486 r. Fryderykowi III w Kolonii. I sympatie osobiste do Niemców, jakie żywił Kallimach, podzielać będzie też i Drzewicki, nie tylko do otoczenia wspólnego z mistrzem, a więc w stosunku do Miriki, Mergusa, Ursinusa-Bera, czy Celtesa, ale późniejsze kontakty z niemieckimi przedstawicielami magistratu Torunia czy Gdańska nacechowane będą sporą dozą sympatii, z niektórymi nawet przyjaźni. Oprócz biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrodego, z którym po śmierci Kallimacha utrzymywać będzie b. serdeczne stosunki, w przyjaźni pozostawał z Maurycym Ferberem, Janem Dantyszkiem, Achacym Czeme i i.

uczuciem, to jednak w tym może najwierniejszym uczniu włoskiego humanisty trudno dopatrzeć się pokrewnych rysów charakteru, i może wydać się to paradoksem, że z liberalnej szkoły nauczyciela co najmniej obojętnego dla spraw religii wyjdzie wszechstronnie wykształcony młody człowiek o szczególnej wrażliwości na nowe prądy humanizmu, a przy tym i przez to umysłowo i moralnie odpowiednio przygotowany do spełniania obowiązków związanych z urzędami i godnościami, po które umiejętnie sięgał.

Ze szkoły Kallimacha w osobie Macieja Drzewickiego wyszedł poważny statysta i jeden z wybitniejszych przedstawicieli episkopatu Polski pierwszej połowy XVI wieku.

R o z d z i a ł III

Początki kariery duchownej i święcenia kapłańskie. Administrowanie diecezja krakowska 1503 r.

Nie znamy dokładnie czasu, kiedy Maciej Drzewicki przyjął święcenia kapłańskie. Jako urodzony w Drzewicy podlegał jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego. Mieszkał jednakże stale od około piętnastego roku życia w Krakowie i za zgodą swego ordynariusza mógł tutaj przyjąć święcenia mniejsze i wyższe, łącznie z prezbyteratem. Ponieważ niemal wszystkie od początku stanowiska kościelne otrzymał on w diecezji krakowskiej, można by przyjąć jego ekskardynację z archidiecezji gnieźnieńskiej i przeniesienie się do tej diecezji na stałe.

Najprawdopodobniej jego kariera duchowna rozpoczęła się równocześnie z objęciem diecezji krakowskiej przez królewicza Fryderyka Jagiellończyka po śmierci biskupa Jana Rzeszowskiego 1488 r. Ta droga od i przez Kallimacha na dwór biskupa krakowskiego, też jego wychowanka, była chyba najodpowiedniejsza i najprostsza. Dzięki protekcji Fryderyka znajdzie się Drzewicki w kapitule katedralnej¹. Z powodu zaginięcia metryki kapitulnej za okres kilku lat nie da się ustalić dokładnie czasu osiągnięcia przez Drzewickiego pierwszej kanonii krakowskiej.

Zdaje się, że w ogóle pierwszym stanowiskiem kościelnym, jakie osiągnął, było probostwo w Gąbinie, mieście należącym wówczas do diecezji poznańskiej. W jaki sposób probostwo to

¹ H. R y b u s, Królewicz kardynał, dz. cyt. s. 59.

znalazło się w rękach Drzewickiego nie można zupełnie dociec. Zdaje się dlatego, że prawo patronatu i prezentowania należało do króla, Drzewicki z prowizji Olbrachta otrzymał to probostwo już 1492 r. Do kapituły wrocławskiej przeszło ono wraz z kilku wsiami za czasów Aleksandra Jagiellończyka, jako rekompensata za zrzeczenie się przez tę kapitułę posiadanych praw do prepozytury św. Michała na zamku krakowskim². Jako proboszcz gąbiński nie spełniał Drzewicki funkcji związanych z urzędem, gdyż nie był jeszcze księdzem. Trzymał więc komendarza, któremu za administrację i duszpasterstwo płacił częśćią przypadających dochodów. Jednak z działalności Drzewickiego jako proboszcza w Gąbinie trzeba podkreślić jego skuteczną troskę o miejscową szkołę parafialną, której poziom musiał być nieproporcjonalnie do innych tego rodzaju szkół wysoki, skoro nawet wysłał do niej swego najmłodszego brata Waleriana. Z probostwa gąbińskiego zrezygnował Drzewicki we wrześniu 1504 r.³

Od roku 1493 spotykamy go w kolegiacie sandomierskiej⁴, gdzie z prowizji Fryderyka Jagiellończyka po śmierci Jana Stankona otrzymał swą pierwszą w życiu prałaturę, kantorię⁵. Na tej prebendzie spotykamy go jeszcze 1505 r. jako biskupa przemyskiego i prawdopodobnie nie wypuścił jej z rąk aż do przejścia na biskupstwo wrocławskie⁶.

Drugą prałaturą, po jaką sięgał Drzewicki na podstawie pro-

² Prawo patronatu i prezenty na prepozyturę św. Michała w Krakowie i scholasterię łączyczną otrzymał Kazimierz Jagiellończyk od p-za Sykstusa IV w 1483 r. Por. S. Kutrzeba i J. Fijałek, Kopiarz rzymski Erazma Ciołka z początkiem wieku XVI. Kraków PAU 1921 odb. AKH ser. 2, t. I, s. 91; S. Damalewicz, Vitae Vladislaviensium episcoporum, dz. cyt. s. 355; Matr. Sum. III nr 526.

³ Por. Dziennik. Zdaje się, że równocześnie z probostwem w Gąbinie otrzymał Drzewicki 1492 r. probostwo w Rawie Mazowieckiej i w Sochaczewie. Por. Matr. Sum. II nr 67.

⁴ Matr. Sum. II nr 257.

⁵ Przynosiła mu ona 120 fl. rocznego dochodu. Por. Dziennik. W 1494 r. otrzymał Drzewicki sołectwo w Zarnowie, które przedtem posiadał Jan Stankon. jako kantor sandomierski. Por. H. Rybus, dz. cyt. s. 72.

⁶ APT, or. perg. 2692.

wizji apostołskiej Aleksandra VI w 1496 r., była scholasteria gnieźnieńskiej kapituły katedralnej⁷. Niestety, pomimo przychylnego stanowiska kardynała Fryderyka, nie udało mu się godności tej osiągnąć i już do końca życia nie ponowił prób wejścia do tej pierwszej w kraju kapituły.

Częściową rekompensatą za to gnieźnieńskie niepowodzenie było osiągnięcie wprawdzie tylko kolegiackiej prałatury i prebendy, ale za to dzięki wysokiemu jej uposażeniu bardzo dochodowej. Była nią otrzymana w 1498 r. prepozytura kolegiaty skalmierskiej⁸. Godność tę wysoko sobie cenił Drzewicki, gdyż nawet po osiągnięciu biskupstwa przemyskiego w listach i aktach urzędowych nie pomijał tytułu prepozyta skalmierskiego. Nie poprzestawał jednak na używaniu tytułu i czerpaniu wysokich dochodów z prebendy, ale o ile mógł spełniał też osobiście obowiązki proboszcza skalmierskiego, czego dowodzą zanotowane w dzienniku wyjazdu do Skalmierza. Prałaturę kolegiaty skalmierskiej trzymał bardzo długo, gdyż zrzekł się jej dopiero po nominacji na biskupa włocławskiego 25 III 1514 r.⁹

Wyrazem jego troski jako proboszcza skalmierskiego o ludność miasta Skalmierza jest przywilej króla Olbrachta, z jego poręki nadany, a uwalniający wszystkich zdążających do miasta na roczne jarmarki i cotygodniowe targi od cła pobieranego przez poborców ziemskich¹⁰. Następną łaską królewską uzyskaną za wstawiennictwem Drzewickiego, już jako biskupa przemyskiego i podkanclerzego koronnego, był przy-

⁷ E. Rykaczewski, *Inventarium*, s. 6. Na uwagę zasługuje rękopiśmienny inwentarz Archiwum Królestwa, znajdujący się w Archiwum Kolegiaty w Łowiczu pod tytułem: *Compendium*. Tu na k. 33 pod r. 1496 znajduje się następujący regest: Alexander papa commisit officiali gnesnensi, ut Mathiam Drzewicki, si idoneus repertus fuerit, ad scholasteriam instituat.

⁸ Pierwszy raz spotykamy Drzewickiego z tytułem prepozyta skalmierskiego 21 XI 1498 na dokumencie króla Jana Olbrachta, potwierdzającego przywilej Władysława Jagielly zezwalający na lokację miasta Drzewicy. Matr. Sum. II nr 1319.

⁹ Dziennik.

¹⁰ Matr. Sum. II nr 1365.

wilej Zygmunta I potwierdzający w 1508 r. dawny dokument Warneńczyka z 1434 r., który wszystkich wystawiających w Skalmierzu towary na sprzedaż zwalniał od opłat targowych¹¹.

W 1504 r. o prepozyturę skalmierską były jakieś układy między Drzewickim a jego współtowarzyszem w kapitule krakowskiej, kanonikiem d-rem Janem Salomonem, gdyż król Aleksander udzielił jednorazowo prawa prezentowania i rozporządzenia tą prepozyturą opatowi cystersów w Mogile i Piotrowi Salomonowi rajcy krakowskiemu na rzecz wspomnianego kanonika krakowskiego w wypadku zrezygnowania z niej lub też śmierci Macieja Drzewickiego¹². Musiał kan. Jan Salomon czekać na tę okazję aż 10 lat.

Do kolegiackich prebend kanonickich posiadanych już przez Drzewickiego doszła jeszcze, zdaje się 1499 r. prepozytura kolegiaty św. Floriana na Kleparzu w Krakowie, gdyż z tytułem tej godności występuje on na wspomnianym dokumencie Olbrachta dla miasta Skalmierza¹³.

Już jako biskup przemyski został Drzewicki przedstawiony 16 IX 1505 r. przez króla Aleksandra papieżowi Juliuszowi II do zatwierdzenia na prepozyturę kolegiaty św. Michała na zamku krakowskim¹⁴. W posiadanie tej prepozytury wszedł jednak Drzewicki jeszcze przed wysłaniem pisma królewskiego do Rzymu, bo już 13 IX t. r. na zasadzie samej tylko prowizji królewskiej¹⁵. Długo pozostał na tej prebendzie i dopiero 28 II 1514 r. za zgodą króla ustąpił z niej Leonardowi Pieczychowskiemu, kanonikowi krakowskiemu i osobistemu lekarzowi króla Zygmunta Starego¹⁶. Wtedy też na jego prośbę ustąpił Pieczychowski z kanonii w kapitule katedralnej wrocławskiej, by umożliwić Drzewickiemu wprowadzenie do niej swego

¹¹ Tamże, IV v. I nr 336.

Tamże III nr 1882, Lublin 27 XI 1504.

¹² Przep. 10.

¹⁴ AGAD, M. K. XXII f. 6: *Presentatio ad papam in preposituram sancti Michaelis Cracoviensis episcopum Premisliensem*. Kraków 16 IX 1505.

¹⁵ Por. Dziennik.

¹⁶ Matr. Sum. IV v. I nr 2241. Wilno.

dawnego kanclerza z kurii biskupiej przemyskiej, Stefana Łochowskiego, ściągniętego z Przemyśla do Włocławka.

Wyrazem szczególnej łaski króla Olbrachta względem Drzewickiego, w nagrodę za gorliwą służbę i pracę w kancelarii królewskiej, było umożliwienie mu osiągnięcia jednej z bogatych prebend kolegiackich, t. j. scholasterii łęczyckiej. Prezentę królewską otrzymał na tę scholasterię latem 1496 r. po śmierci dotychczasowego scholastyka Jana Łąki¹⁷. Bez żadnych przeszkód instytucji kanonicznej udzielił Drzewickiemu na scholasterię łęczycką kardynał Fryderyk jako arcybiskup gnieźnieński jeszcze przed 8 sierpnia t. r. W dniu tym zjawił się Maciej Drzewicki w konsystorzu krakowskim i złożył przed kardynałem oświadczenie jako scholastyk łęczycki, że zgodnie ze zwyczajem panującym w metropolii gnieźnieńskiej, polegającym na respektowaniu „roku łaski” odda kapitule kolegiackiej w Łęczycy przypadającą część dochodu na pierwsze żądanie tejże kapituły lub arcybiskupa¹⁸. Wobec tego kardynał wydał zarządzenie zniesienia sekwestru z dochodów i dziesięcin scholasterii łęczyckiej i zezwolił na swobodne dysponowanie nimi nowemu scholastykowi. Już w czerwcu następnego roku zdołał Drzewicki przekonać się o niezwykłej dochodowości tej scholasterii, mającej swe źródła w wielkiej urodzajności gleby należących do niej wsi. Pobudziło go to do rozpoczęcia handlu zbożem, pochodzącym poza polami tej prebendy i z pól własnych. Od 1497 r. zboże to spławiał przez Toruń Wisłą do Gdańska, uzyskawszy za przywilejem królewskim zwolnienie od cła pobieranego przez magistrat toruński. Jeszcze w 1505 r. handel taki uprawiał Drzewicki, może nawet na większą skalę, gdyż w roku tym magistrat toruński uprzedni przywilej transumowany przez kapitułę chełmińską przygotował do wysłania królowi Aleksandrowi do zatwierdzenia¹⁹.

Przed wszystkim z materialnych względów absorbowwała

¹⁷ J. K. Mętlewicz, Wiadomość historyczna o archikolegiacie łęczyckiej [w:] Pam. Rel. Moral. XVII. s. 117. Tu nazwisko podane błędnie Jan Łuszka.

¹⁸ AAK, A. ep. v. IV f. 128.

¹⁹ APT, or. perg. 2692.

znacznie Drzewickiego scholasteria łączycka, kilkakrotnie jeździł też i na posiedzenia kapituły do kolegiaty²⁰, a w 1503 r. w miesiącu sierpniu przesiedział w Tumie pod Łęczycą kilka dni²¹.

Nie wypuścił ze swych rąk scholasterii łączyckiej przez cały niemal okres pasterzowania na biskupstwie włocławskim. Wiosną 1516 r. przejął zainteresowanie wypływające ze stanowiska scholastyka szkołą przy kolegiacie łączyckiej i zaproponował kapitule nowego dla niej rektora, wypróbowanego przedtem na takim stanowisku w szkole parafialnej w Wołborzu²². Nic dziwnego, że dającą poważne dochody prałaturę kolegiaty łączyckiej chciał zapewnić po sobie komuś z najbliższych i w 1526 r. postarał się o zatwierdzenie przez króla Zygmunta I ekspektatywy na nią jednemu ze swych bratanków, Janowi lub Maciejowi Drzewickim²³. Pod wpływem królowej Bony 1531 r. zażądał jednak król od biskupa Macieja Drzewickiego, mianowanego świeżo arcybiskupem gnieźnieńskim, zrzeczenia się scholasterii na korzyść sekretarza kancelarii królewskiej Mikołaja Zamojskiego, o czym szerzej powiemy przy opisie postulacji Drzewickiego na arcybiskupstwo;

Przez długi czas, pomimo posiadania kilku beneficjów kościelnych i godności w kapitułach kolegiackich, pozostawał Drzewicki nadal tylko klerykiem niższych święceń. W 1496 r. wystarał się o dyspensę papieską od wyższych święceń na okres trzech lat, chociaż posiadał beneficja związane z obowiązkiem duszpasterstwa²⁴. Nie wiadomo, kiedy Maciej przyjął subdiaconat i diaconat, ale napewno w końcu 1498 r. był już diako-

²⁰ Por. AGAD, Acta cap. Lanc., passim: 1497—1511.

²¹ Por. B. Cz., rkps 249 p. 11; Dziennik.

²² Por. A. T. II nr 111^a.

²³ Matr. Sum. IV v. II nr 14481.

²⁴ Aleksander VI, przesyłając Drzewickiemu odpowiednie breve, podkreślił jego przynależność do wspólnego ze sobą herbu. Dokument własnoręcznie wpisał Drzewicki do swej księgi kanclerskiej (B. Jag., rkps 38) w grupie innych pism Stolicy Apostolskiej. Wydawca w rejestrze określił adresata dokumentu jako nieznanego z imienia sekretarza królewskiego. Por. A. Lewicki, Codex epistolaris saeculi decimi quinti, III nr 420 s. 435.

nem i najprawdopodobniej w tymże roku został wyświęcony na kapłana, chociaż nie ma żadnej bezpośredniej wzmianki źródłowej gdzie, kiedy i przez kogo został wyświęcony. To jest tylko pewne, że w ostatnich dniach 1498 r. był księdzem. Ponieważ ze względu na swe zajęcia państwowe pozostawał w tym okresie przeważnie przy królu, a od 22 XII 1498 r. król zjechał do Krakowa i pozostał tam aż do 17 stycznia następnego roku, mógł Drzewicki przyjąć święcenia kapłańskie tylko w Krakowie przed nowym rokiem, niewątpliwie w terminie przepisami liturgicznymi na święcenia przeznaczonym, t. j. sobotę adwentowych dni kwartalnych, a więc w dniu 23 grudnia 1498 r.

Spróbujmy też wskazać na biskupa, z którego rąk przyjął Drzewicki sakrę kapłańską. Według przepisów prawa kanonicznego powinien to być właściwy ordynariusz lub inny biskup posiadający na to jego upoważnienie. Zarówno dla archidiecezji gnieźnieńskiej, z terenu której Drzewicki pochodził, jak i dla diecezji krakowskiej, w której posiadał większość beneficjów kościelnych, ordynariusz był jeden i ten sam, kardynał Fryderyk Jagiellończyk. Jakkolwiek nie ma absolutnie żadnych przekazów źródłowych, stwierdzających w ogóle udzielanie święceń kapłańskich przez kardynała-królewicza, to jednak stąd nie można wnosić, że nigdy on takich funkcji nie spełniał. Miał biskupów pomocniczych, którzy mogli za niego dokonywać święceń kapłańskich. Ale i spisów kleryków wyświęconych przez sufragana gnieźnieńskiego, jak i krakowskiego, także z tego czasu nie ma żadnych.

Dla zaufanego doradcy i sekretarza królewskiego kardynał Fryderyk za wstawiennictwem samego Olbrachta mógł okazać szczególną i wyjątkową łaskawość, udzielając mu osobiście święceń kapłańskich. Może nawet obyło się bez interwencji króla i kardynał poproszony przez Drzewickiego chętnie to uczynił w stosunku do dawnego umiłowanego ucznia Kallimacha, którego i on sam był cenionym i wysławianym uczniem. Oprócz święceń kapłańskich obdarzył Drzewickiego prawdziwie książęcym upominkiem, dając mu swój własny iluminowany mszał pergaminowy, oprawny w szkarłatny aksa-

mit. Powiózł go ze sobą ksiądz Maciej do rodzinnej Drzewicy, gdzie w sam dzień Nowego Roku 1499 śpiewał w kościele parafialnym uroczystą sumę prymicyjną²⁵.

Ze względu na humanistyczną skłonność do ostentacyjności i zamiłowania w zewnętrznej dekoracyjności obok wielkiej dumy osobistej, jaką też Drzewicki posiadał, trudno nawet przypuścić, aby miał przyjmować święcenia kapłańskie z rąk niekardynała. Może właśnie dlatego też po sakrę biskupią udał się aż do Rzymu, bo w Polsce już w 1504 r. kardynała nie było.

Przyjrzyjmy się z kolei Drzewickiemu, jako członkowi kapituły katedralnej w Krakowie, w której znalazł się on niemal zaraz po objęciu biskupstwa przez królewicza Fryderyka. Kanonia tej kapituły była chyba jego pierwszą wyższą godnością kościelną. Napewno jeszcze w 1499 r. był tylko kanonikiem, gdyż dopiero 29 grudnia t. r. otrzymał dzięki Fryderykowi scholasterię krakowską²⁶. Dotychczasową kanonię posiadał Drzewicki jeszcze przez kilka tygodni obok otrzymanej scholasterii. Zdaje się przy końcu lutego 1500 r. zrezygnował wielkodusznie z kanonii, może w dowód przyjaźni, na korzyść swego współtowarzysza z kancelarii królewskiej, notariusza Jana Karnkowskiego, który też po otrzymaniu prowizji od kardynała Fryderyka został przyjęty na tę kanonię podczas odbywającej się w dniu 1 III 1500 sesji kapitulnej²⁷.

Po śmierci kardynała Fryderyka obrała kapituła krakowska w dniu 7 III 1503 r. administratorem diecezji na czas wakansu swego prepozyta Jana Konarskiego. Ten jednak już 18 kwietnia otrzymał od króla Aleksandra nominację na biskupa krakowskiego i po dokonanej przez kapitułę kanonicznej elekcji w dniu 14 VI zrzekł się urzędu administratora diecezji, oczekując na bullę prekonizacyjną, odsunął się od zarządu diecezją²⁸. Wobec tego kapituła musiała przystąpić do ponownej elekcji administratora; wybór padł na Macieja Drzewickiego, który mimo swego sprzeciwu musiał przyjąć urząd administratora

²⁵ Por. Dziennik.

²⁶ T a m ż e.

²⁷ AAK, A. cap. v. II f. 210v.

²⁸ T a m ż e, f. 223. Por. Dziennik.

diecezji²⁹. Przedtem miał Drzewicki jakieś kłopoty w związku z czyjemiś pretensjami do posiadanej już od trzech lat scholasterii i sprawa musiała oprzeć się aż w Rzymie, gdyż pod dniem 4 maja zapisał w swym dzienniku o otrzymaniu prowizji na tę prałaturę.

Okres administrowania diecezją krakowską przez scholastyka Drzewickiego trwał tylko dwa miesiące, tj. do uroczystego ingresu nowego biskupa w dniu 28 VIII 1503 r. Urzędował w konsystorzu, gdzie podczas nielicznych audiencji rozstrzygnął kilka bieżących spraw. Protokoły ich zostały wpisane, tak jak i poprzedniego administratora, do księgi akt biskupich kardynała Fryderyka Jagiellończyka³⁰.

Wśród pracowników z tego czasu w konsystorzu krakowskim na czoło wysuwają się dwaj mężowie, a mianowicie: Jan Amicinus i Feliks Naropiński. Dr dekretów Jan Amicinus z Krakowa objął urząd surogata czyli zastępcy administratora i za niego wydawał wyroki. Niewątpliwie od kilkunastu lat żył Drzewicki w przyjaznych stosunkach z tym cenionym wówczas na uniwersytecie jurystą i o jego wyniesieniu do godności sufragana krakowskiego i konsekracji biskupiej zanotował w swym dzienniku. Feliks Naropiński objął kierownictwo kancelarii przy administratorze, jako główny notariusz. Od kilku lat już znał go Drzewicki, jako notariusza kancelarii królewskiej, ale ściślej zwiąże się z nim dopiero po swym wyniesieniu na biskupstwo włocławskie i powierzy mu obowiązki kanclerza swej kurii, by po kilkunastu latach powołać go na takież stanowisko i w archidiecezji gnieźnieńskiej. Teraz prowadził akta administratora i wpisywał do nich niektóre protokoły własnoręcznie. Drugim notariuszem przy Drzewickim był wtedy nieznan nam bliżej Piotr z Nowego Miasta. Poza nimi występowali stali i dawniej zaangażowani w kurii biskupiej prokuratorzy, pisarze itp., nie związani specjalnie

²⁹ AAK, A. cap. v. II f. 227.

³⁰ Tamże. Por. Dziennik oraz też błędnie uzupełnione w odpowiednim miejscu przez wydawcę „Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka” [w:] Kw. Hist. 1902 s. 449.

z osobą administratora ³¹. Oprócz niezbyt licznych protokołów konsystorskich działalność Drzewickiego na stanowisku administratora ilustrują i jego własne wspomnienia z tego okresu.

Zastępca jego Jan Amicinus, zwany z polska Przyjacielem, rozstrzygał w dniu 28 VI sprawę o prawo patronatu względem kościoła parafialnego w Igołomii ³². Ze względu na swego przyjaciela Jana Karnkowskiego, któremu ustąpił kanonii krakowskiej, zapisał w dzienniku swym Drzewicki wzmiankę o jego stryju Janie zwanym Polakiem, słynnym rycerzu, któremu przyszyły następcą Drzewickiego na biskupstwie włocławskim zawdzięczał wychowanie i wykształcenie. Otóż administrator wraz z Andrzejem Kościeleckim, starostą bydgoskim i kanonikiem Janem Karnkowskim, w dniu 1 lipca 1503 r. w sądzie grodzkim krakowskim w obecności burmistrza magistra Kislinga i rajców Zayffreda, Betmana oraz Salomona za zgodą przeora dominikanów przy kościele św. Trójcy w Krakowie złożyli 400 fl. w złocie na ufundowanie dwu mszy, jednej śpiewanej i drugiej czytanej, corocznie odprawianych za duszę Jana Polaka Karnkowskiego, kasztelana gnieźnieńskiego, pochowanego przy tymże kościele. Wzmiankę o tym podwójnym aniwersarzu w aktach administratora uczynił Naroپیński, ale tutaj legat na rzecz konwentu dominikanów wynosi tylko 300 fl.; widocznie Drzewicki we wspomnieniu pomylił się ³³.

W okresie tej administracji przyjmowany był w katedrze krakowskiej w sposób bardzo uroczysty 20 VII Andrzej Róża Boryszewski po swej postulacji na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Był to właściwy akt postulacji dokonany przez wysłańców kapituły gnieźnieńskiej po kanonicznej elekcji dotychczasoso-

³¹ AAK, A. ep. v. IV ff. 196^v—224. Początek nosi tytuł: Acta actorum acticata coram Reveren. parte domino Mathia de Drzewycza scolastico et administratore sede vacante ecclesiae cathedralis Cracoviensis Regnique Polonie vicecancellario de anno, indictione, pontificatus, quibus supra sequuntur, Mercurii XIII iunii.

³² T a m ż e, f. 204. Jeden z nich Piotr Piotrowski przejdzie z Drzewickim do Przemyśla, a następnie do Włocławka, gdzie zostanie członkiem kapituły katedralnej.

³³ T a m ż e, f. 213.

wego arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego. Przy tej okazji jeden z członków kapituły gnieźnieńskiej, Mikołaj Kotwicz, wygłosił według relacji Drzewickiego błyskotliwe przemówienie ³⁴.

I życie ówczesnej młodzieży, uczącej się w szkole parafialnej św. Ducha oraz studiującej na krakowskiej wszechnicy, znalazło swe odbicie w aktach administratora, który w dwóch przypadkach wydał (12 i 21 VII) wyrok skazujący na kary pieniężne za wzajemne bójkę między studentami-klerykami ³⁵.

Jedną z ciekawszych spraw przewijających się wówczas w konsystorzu mógł być ogólnie tylko wzmiankowany proces, jaki opatce i całemu konwentowi sióstr benedyktynek w Staniątkach wytoczył mieszczanin Przytyka, niejaki Jan Zdieszka. Odpowiedni protokół z dnia 17 VII nie zawiera treści oskarżenia, ale tylko domaganie się powoda, by proces z zakonnicami mógł być przeniesiony z sądu świeckiego do duchownego. Obok prokuratora występującego w imieniu pozwanych Stanisława z Brzecic jest też i t. zw. wielki prokurator, szlachcic Stanisław Kreza, biorący zakonnice w obronę przed pretensjami Zdieszki. Tego zaś prokurator mgr Mateusz z Bolesławca — to przysły kanonik-kaznodzieja katedralny w Przemyślu, z którym niedługo Drzewicki spotka się na swym pierwszym biskupstwie ³⁶.

³⁴ Por. Dziennik.

T a m ż e.

³⁶ AAK, A. ep. v. IV f. 221, 12 VII 1503: in causa inter discretos Michaellem de Gnesna et Mathiam de Schamotuli actores ex una et discretos Volgangum quondam cantorem, Maritnum et Iohannem studentes ad s. Spiritum in Cracovia ex altera partibus. Sententja wyroku zawiera i charakter przestępstwa: declaramus prefatum Volgangum cum suis complicitibus eundem Michaellem anno proxime preterito in vigilia Nativitatis Christi in scola s. Spiritus ad manum vulneratum fuisse et eidem gladium in defendendo se destruxisse ac fregisse etc. Ukarany został grzywną w wysokości 1 fl. T a m ż e, f. 221 w dniu 21 VII Causa cum studiosis Cracov. C. inter discretos Gregorium condam ministrum ecclesie parochialis in Cudowa ex una et Iohannem Ungwycz Panerarium et Mathiam de Wratislavia studentes in Bursa Nova Crac. ex altera partibus, de et super certis iniuriis ac rebus ipsi Gregorio per dictos studentes receptis.. (—) prefatum Iohannem

W czasie tym została przeprowadzona w diecezji jedna zmiana na stanowisku proboszcza. W Będzinie zrezygnował ze stanowiska dotychczasowy proboszcz Stanisław Łąka za pośrednictwem pełnomocnika Feliksa Naropińskiego. Nowym proboszczem został w dniu 1 sierpnia ksiądz Mikołaj ze Skały, któremu administrator udzielił kanonicznej instytucji po oświadczeniu złożonym przez sekretarza królewskiego, Erazma Ciołka, wówczas prepozyta wileńskiego, że król wyraził na to zgodę³⁷.

Może zasługą Drzewickiego było nakłonienie cystersów z Mogiły do tego, aby wikariuszom katedralnym zapisali czynsz roczny wynoszący 4 grzywny na posiadanych przez nich domach w Krakowie. W sprawie tej nawet został wydelegowany do Mogiły główny notariusz administratora Feliks Naropiński, by podczas odbywającej się kapituły konwentu sporządzić odpowiedni akt notarialny dla pełnomocnika cystersów, brata Jana, przebywającego w Bursie dla studentów, gdyż ten miał osobiście zjawić się w konsystorzu celem dokonania owego zapisu przed administratorem³⁸.

Z obowiązku administratora wyjechał Drzewicki po 8 sierpnia z Krakowa dla przeprowadzenia inspekcji pewnych dóbr należących do stołu biskupiego. Mając też nieco wolnego czasu przybył do Łęczycy, by osobiście dopatrzeć zniw w majątkach swojej scholasterii³⁹. Tymczasem zbliżał się termin uroczystego objęcia diecezji krakowskiej przez nowego biskupa. W dniu 23 VIII otrzymał Konarski bullę papieską. Na czas też, bo już 28 VIII wrócił Drzewicki z Łęczycy, aby kierować uroczystym ingresem biskupa do katedry.

Ingres ten, szczegółowo opisany przez Drzewickiego, miał miejsce w sobotę dnia 2 września 1503 r. Przyjęcie biskupa

Ungwycz cum suis complicitibus ipsum Gregorium violenter de hospitio recepit eumque per lutum inhumaniter traxisse et duxisse ac literas dimissoriales sub titulo olim reverendissimi d. cardinalis recepit, palliceamque eidem Gregorio lavasse et destruxisse, etc.

³⁷ Tamże, f. 214v.

³⁸ Tamże, f. 217.

³⁹ Tamże, f. 217v.

rozpoczęło się w kościele św. Mikołaja, znajdującego się za murami ówczesnego Krakowa. Powitano nowego ordynariusza przemówieniami, które kolejno wygłosili: konsulowie miasta, opaci i prałaci i wreszcie odpowiednie do okoliczności przemówienie wyrecytował administrator Drzewicki. Następnie procesja skierowała się do kościoła Mariackiego, gdzie odśpiewano hymn dziękczynny *Te Deum laudamus*. Stąd wyruszono w kierunku zamku królewskiego, do katedry. Administrator zarzuciwszy stulę na szyję wprowadził biskupa do kościoła katedralnego, mówiąc do niego słowami rytuału: „*Dominus custodiat introitum tuum et exitum tuum etc*” Ten zaś odpowiedział: „*Introibo in domum tuam, Domine, in saecula laudabo Te etc*” Następnie przy wejściu do katedry odczytano bullę prowizyjną wobec kapituły, po czym procesja przeszła do wielkiego ołtarza i tu dano biskupowi relikwie do ucałowania. Wreszcie usadzono go przy ołtarzu. Następnie zostało wygłoszone kazanie i odczytano drugą bullę do duchowieństwa i wiernych, w końcu odśpiewano hymn *Te Deum laudamus*. Po skończeniu hymnu administrator, stosując się do polecenia papieskiego, ustąpił biskupowi zajmowaną stulę, dokonując jego intronizacji. Zaprowadzono biskupa do kapitułarza i tam też przekazano należne miejsce biskupowi, odczytane zostały w sposób skrócony statuty kapituły, na których zachowanie złożył biskup przysięgę. Po tym wszystkim odprowadzono biskupa procesjonalnie do jego rezydencji, w której już pozostał po zwinięciu procesji ⁴⁰.

Tak sam Drzewicki opisał ingres Konarskiego. Nie wymienił nazwiska kaznodziei przemawiającego w katedrze po wprowadzeniu nowego ordynariusza, ale prawdopodobnie któryś z profesorów uniwersytetu należący może równocześnie do grona kapituły katedralnej, w ozdobnej mowie humanistycznej witał w osobie następcy kardynała Fryderyka na biskupstwie krakowskim zarazem i nowego kanclerza krakowskiej wszechnicy.

Przekazanie przez Drzewickiego w katedrze krakowskiej tronu biskupowi Konarskiemu oznaczać miało zakończenie jego

⁴⁰ Por. Dziennik.

jurydykcji jako administratora diecezji. Było to także zamknięcie pierwszego okresu jego własnej kariery kościelnej przed rozpoczęciem następnego na stanowisku biskupa ordynariusza diecezji przemyskiej. Właśnie rok 1503 otworzył przed nim perspektywy osiągnięcia wyższych godności kościelnych. Atoli samo osiągnięcie przez Drzewickiego pierwszego biskupstwa i to wszystko, co je poprzedzało, przedstawimy w osobnym rozdziale, poprzedzonym ponadto przedstawieniem rozwoju równoległej w jego życiu kariery państwowej. Ponieważ jednak okresy duchowej kariery i publiczno-państwowej przenikają się wzajemnie nie można ich chronologicznie całkowicie wydzielić, zajmiemy się jeszcze stosunkiem Drzewickiego do kapituły krakowskiej, w której pozostał on i po uzyskaniu infuły biskupiej.

Po otrzymaniu nominacji od króla Aleksandra na biskupstwo przemyskie przygotowywał się Drzewicki w początkach listopada 1504 r. do podróży do Włoch. W dniu 5 listopada wziął udział w posiedzeniu kapituły i poprosił o pozwolenie dalszego zatrzymania domu, będącego własnością kapituły. Z dekretu kapituły wynika, że dom ten zwany *domus Uncialis* znajdował się niedaleko zamku królewskiego w pobliżu konsystorza, nad rzeką Rudawą. Był to podobno ten sam dom, który kiedyś zamieszkiwał Jan Długosz, a od 1511 r. miał go Drzewicki dzielić wspólnie z Miechowitą⁴¹. Kapituła, wiedząc o tym, że Drzewicki ma zamiar przy zajmowanym mieszkaniu urządzić swoją kurię biskupią, zgodziła się na dalsze posiadanie domu, jeżeli wpłaci 60 grzywien należnego czynszu na ręce prokuratorów lub faktorów kapitułnych. Poza tym wysunęła kapituła jeszcze następujące zastrzeżenia: opuści dom z chwilą osiągnięcia wyższej godności od biskupstwa przemyskiego, czego z treści nominacji królewskiej może się spodziewać, i jeżeli przez cały czas korzystania z domu będzie należycie dbał o jego stan, przeprowadzając potrzebne naprawy. Podobno na to wszystko biskup-nominat „chętnie” się zgodził⁴².

⁴¹ Tamże.

⁴² Por. L. Hajdukiewicz, Przyczynki do życia i twórczości Ma-

Scholasterię krakowską w dniu 25 kwietnia 1505 r. zamienił Drzewicki z Mikołajem Bedleńskim na kanonię za zgodą Stolicy Apostolskiej⁴³. Na posiedzeniu kapituły 27 IV akt urzędowej zamiany prebend został przeprowadzony przez Walentego z Olkusza d-ra dekretów, kanonika i oficjała generalnego krakowskiego, na mocy specjalnej kompetencji udzielonej mu przez Kurię rzymską, jako jej egzekutora i komisarza⁴⁴.

Drzewicki ogólnie musiał być przez członków kapituły lubiany i poważany. Sporo musiał tu mieć prawdziwych przyjaciół, którzy z jego wyniesienia na biskupstwo okazali zadowolenie i szczerze życzyli mu jeszcze większych osiągnięć. Jeszcze przedtem jego wybór na administratora był dowodem względem niego zaufania i realnego doceniania jego odpowiednich kwalifikacji i uzdolnień.

Poza tym, swoim szczególnie uprzejmym sposobem obcowania potrafił ująć wszystkich prałatów i kanoników kapituły krakowskiej, tak, że nawet dali oni wprost ostentacyjny temu wyraz. A więc na posiedzeniu 7 X 1505 r. zgromadzeni członkowie kapituły postanowili odwzajemnić się Drzewickiemu za okazywaną uprzejmość i łaskawość, a chcąc go jeszcze bardziej zobowiązać pozwolili mu na dalsze zatrzymanie wsi Piechowice, którą wyznaczili mu jako prestymonium, powodowani specjalnymi względami. Ten akt kurtuazji względem biskupa przemyskiego uzupełniła jednak kapituła następującymi warunkami: nie będzie on optował na inne prestymonia, ani też ich nie przyjmie; co roku będzie wpłacać 8 grzywien z tej wsi kapitule; gdy zostanie posunięty na wyższe biskupstwo, wtedy dobrowolnie ustąpi z Piechowic, rezygnując z wszelkich do tej wsi pretensji. Wysłała kapituła do Drzewickiego swych delegatów w osobach kanoników Jana

cieja z Miechowa [w:] Monografie z dziejów nauki i techniki XV: Maciej z Miechowa 1457—1523, Historyk, Geograf, Lekarz, Organizator Nauki. Wrocław—Warszawa 1960, Zakład Nar. im. Ossolińskich, wyd. PAN, s. 281 n.

⁴³ AAK, A. cap. v. II f. 233.

⁴⁴ Por. Dodatek nr 2.

z Oświęcimią i Jana Karnkowskiego, by wypowiedział się co do wyłuszczonej warunków. Drzewicki na wszystko wyraził zgodę⁴⁵.

Nie tylko przyjmował on od kapituły krakowskiej takie jak powyższe realne dowody wdzięczności za swą uprzejmość i łaskawość, ale potrafił dla podtrzymania dobrej o sobie opinii zdobyć się i na pewne wydatki, aby pochlebnią o sobie reputację jeszcze powiększyć. W związku z tym tak chyba trzeba interpretować jego nową decyzję przekazania na erekcję ołtarza w kościele Panny Marii patronatu kapituły rocznego czynszu w wysokości 20 fl., jaki nabył on swego czasu na podatkach wpływających od rzeźników Krakowskich od króla Olbrachta za 300 fl. w złocie i 100 fl. w półgroszkach⁴⁶. Tak samo nabyty od tegoż króla za 400 fl. czynsz roczny w wysokości 20 grzywien na opłatach od piekarzy krakowskich przeznaczył na wyposażenie ołtarza w kaplicy Hinczów w katedrze krakowskiej⁴⁷. Wreszcie zjawiając się w dniu 9 XI 1506 r. w kapitule zobowiązał się dobrowolnie corocznie dawać w prezencie katedrze krakowskiej dla użytku odprawiającego w niej duchowieństwa cztery beczki wina⁴⁸.

⁴⁵ AAK, A. cap. v. II f. 238. Przed formalną zmianą Drzewicki będąc w Rzymie sam załatwił całą sprawę w Kurii papieskiej, omówiwszy ją przedtem z Bedleńskim, i przywiózł ze sobą odpowiednie dokumenty wraz z nominacją papieską dla oficjała krakowskiego na komisarza do przeprowadzenia zamiany beneficjów, zgodnie z treścią specjalnego breve papieskiego. Ta cesja scholasterii krakowskiej na korzyść Bedleńskiego jest chyba dowodem przyjaźni Drzewickiego względem swego konfratra kapitulnego.

⁴⁶ Tamże, f. 240.

⁴⁷ Matr. Sum. III nr 1853.

⁴⁸ Tamże, nr 1849.

⁴⁹ AAK, A. cap. v. II f. 244. Metryka kapitulna nazwała to z jednej strony dobrowolnym zobowiązaniem Drzewickiego, z drugiej jednak podkreśliła zastosowanie się do dawnego zwyczaju, nie określając, na czym ten zwyczaj polegał. Widocznie od dawna taki wytworzył się zwyczaj, że ilekroć ktoś z grona kapituły zostawał biskupem (ordynariuszem), dar taki składał katedrze krakowskiej.

Rozdział IV

Podkanclerstwo koronne. Fatalne bezkrólewie 1501 r.

Przypatrzmy się, jak przedstawiała się w równoległym rozwoju do kościelnej państwowa kariera Drzewickiego.

Powyżej wyraziliśmy przypuszczenie, że zaraz po elekcji król Olbracht posunął go na stanowisko swego sekretarza, zwłaszcza, że opróżniło się odpowiednie miejsce z odejściem Mikołaja Prymusa Krajowskiego z kancelarii na biskupstwo przemyskie. Sam zresztą Drzewicki, wysyłając w grudniu 1492 r. list do Wenecji do Maurocena, użył przy swym nazwisku tytułu sekretarza królewskiego.

Niewiele znamy aktów Drzewickiego poczynając od końca 1492 r. za czas jego urzędowania w kancelarii Jana Olbrachta i trudno na ich podstawie ustalić z całą ścisłością kolejne posuwanie się jego po szczeblach tego stanowiska w kancelarii. Akta zaś dotyczące jego samego, zwłaszcza w przesuwaniu go po szczeblach kariery duchownej, wymieniają przy nazwisku jedną czy drugą godność kościelną. Znany np. już przywilej Olbrachta domagający się dla Drzewickiego wolnego wpływu od magistratu toruńskiego wystawiony w poniedziałek 25 czerwca 1497 r. w drodze na wyprawę mołdawską wymienia określenie użyte przez samego króla w stosunku do Drzewickiego „sekretarza naszego”, a więc napewno był on w tym czasie pierwszym sekretarzem królewskim. I zdaje się począł on wkrótce zastępować nieraz podkanclerzego i kanclerza. Na pewno tak było od sierpnia 1498 r., gdyż wtedy rozpoczynają się dokumenty relatowane, rozrządzone i pisane przez Drzewickiego. Takim był np. list króla Olbrachta wy-

słany z Sandomierza 25 VIII 1498 do biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrode, cały pisany ręką Drzewickiego z charakterystycznym określeniem, że wyszedł on nie z zarządzenia kanclerza czy podkanclerzego, ale *commissio propria regia*¹.

Od tej pory miał też Drzewicki prawo wydawania pism pod pieczęcią szczególną królewską, czyli pełnił już funkcje najwyższego sekretarza królewskiego, którego oznaką była pieczęć królewska tzw. pierścienienna czyli sygnetowa (*sigillum annuale*). Tak było np. w kwietniu 1499 r., co można stwierdzić na podstawie wpisu do Metryki Koronnej, gdzie przy nazwisku Drzewickiego mamy określenie jego sekretarza *proprii*², podobnie na akcie z 10 VI 1499 r.³ Bardzo ważny list królewski, poruszający szereg zagadnień politycznych datowany w Krakowie 19 XI 1499 jest redagowany i własnoręcznie napisany przez Drzewickiego⁴. Na swej osobistej korespondencji, jak np. w liście pisany w Krakowie 4 IX 1500 r. do Łukasza Watzelrode podpisał się „Maciej Drzewicki sekretarz królewski”⁵ oraz podobnie w liście do tego samego adresata, wysłanym z Sandomierza 16 XII t. r.⁶

Anonimowy życiorys uzasadnia szybkie awansowanie Drzewickiego z sekretarza zwykłego na najwyższego wielką obowiązkowością i pracowitością, w nagrodę której król w krótkim czasie dał mu pieczęć pierścienienną. Zwykle bywało to tylko w razie wakansu stanowiska podkanclerzego lub kanclerza⁷, albo w czasie tymczasowej ich nieobecności. Analiza dokumentów wykazuje, że to używanie pieczęci pierściennej przez Drzewickiego miało miejsce już w czerwcu 1497 r., a więc w trakcie ostatnich przygotowań do wyprawy mołdawskiej. Według życiorysu, niedługo potem miał zostać podkanclerzym

¹ ADWarm, D. 1, f. 144.

² Matr. Sum. II nr 3771.

³ Matr. Sum. III, Supl. nr 272.

⁴ ADWarm, D. 1, f. 145.

⁵ B. Cz., rkps 249 p. 1.

⁶ Tamże, p. 3.

⁷ Por. Irena Sułkowska, Księgi polskiej kancelarii koronnej w drugiej połowie XV w. [w:] Studia Źródłoznawcze VI, PAN Warszawa—Poznań 1961, s. 86.

i autor konkluduje opis zawrotnej kariery Drzewickiego stwierdzeniem, że miał on u króla Olbrachta „takie łaski jak nikt inny”. Z tekstu życiorysu wynikałoby, że ten szczyt królewskiej łaskawości — nadanie Drzewickiemu podkanclerstwa miało miejsce jeszcze przed wyruszeniem na wyprawę, gdyż po tej nominacji kończy się i opis panowania Olbrachta, który z powodu niešťczęśliwej wojny ciężko się rozchorował i umarł⁸.

Po klęsce bukowińskiej przez ostatnie prawie cztery lata panowania i życia króla Olbrachta wzajemne stosunki między królem i jego sekretarzem bardziej się zacieśniły. Drzewicki pozostawał prawie stale przy królu, a w ostatnim roku jego życia spoczął na nim prawie cały ciężar korespondencji państwowej. Był też przez cały czas trwania ostatniego sejmku Olbrachtowego odbywającego się w Piotrkowie od początku lutego do pierwszych dni marca 1501 r. na czele kancelarii królewskiej po zamianowaniu Andrzeja Boryszewskiego na biskupstwo przemyskie, wakujące od przeszło dwóch lat po śmierci Mikołaja Prymusa Krajowskiego⁹. I tak np. 8 II wyszedł z kancelarii królewskiej ponowiony z powodu zaginięcia podczas napadu Turków przywilej określający powinności wsi Sołomki i Żyrawki¹⁰ z następującym określeniem pochodzenia tego dokumentu: „dany przez ręce czcigodnego Macieja Drzewickiego prepozyta skalmierskiego sekretarza naszego szczególnie nam drogiego”¹¹.

Przed rozwiązaniem sejmku otrzymał Maciej upragnioną chyba od dawna mniejszą pieczęć królewską, został bowiem w dniu 6 marca 1501 r. zamianowany przez króla Jana Olbrachta podkanclerzym koronnym¹². Miał wtedy Drzewicki 34 lata życia, a więc w młodym względnie wieku osiągnął to

⁸ W tej pozornej nieściśłości historycznej autora życiorysu Drzewickiego tkwi jednak stwierdzenie zgodne z prawdą historyczną i opinią współczesną, że klęska bukowińska przyspieszyła zgon Olbrachta.

⁹ Por. W. Sarna, dz. cyt. s. 70.

Sołonka Wielka i Żyrawka, wsie w d. pow. lwowskim. Słownik Geograficzny dz. cyt. XIV, s. 895.

¹¹ Por. F. Papée, Jan Olbracht, dz. cyt., s. 90. Nie był więc jeszcze Drzewicki z początkiem lutego podkanclerzym.

¹² Matr. Sum. II nr 1432, s. 90.

niezmiernie ważne i wysokie stanowisko w hierarchii urzędów państwowych¹³.

Na ten przejaw szczególnej łaskawości króla względem Drzewickiego wielu z dworzan patrzyło z zadróżką. I jak taka sama łaskawość królewska okazywana przed kilku laty Kalimachowi wzniciła burzę niezadowolenia i nienawiści przeciw ceniowemu doradcy tronu, tak i w przypadku Drzewickiego powtórzyć się miała zawsze jednakowa historia ludzkiej zawiści, która nie cofnęła się przed oszczerczym oskarżeniem wtedy, gdy możny protektor zakończył życie.

¹³ Na przytoczonych dokumentach występował Maciej Drzewicki jako sekretarz królewski z różnymi jeszcze dodatkowymi określeniami. Na tej podstawie można wypowiedzieć wniosek, że za czasów Olbrachta w kancelarii królewskiej kwestia stanowisk sekretarzy nie była jasno sprecyzowana i że istniały między nimi pewne stopnie. Nie można też z całą pewnością ustalić, czy obok dwóch regensów kancelarii: wielkiego kanclerza i podkanclerzego istniał ich wspólny zastępca, jako najwyższy sekretarz królewski. Dopiero konstytucje wydane na sejmie piotrkowskim za Aleksandra 1504 r. niewątpliwie zrehabilitowane przez Jana Łaskiego odnośnie głównych stanowisk w kancelarii królewskiej wprowadziły pewne definitywne ustalenia. Wtedy też i o sekretarzach królewskich wydana została konstytucja o następującym brzmieniu: chociaż miano sekretarzy mają różni dworzanie, to jednak tylko jeden może być rzeczywistym sekretarzem królewskim, wprowadzonym przez kanclerza lub podkanclerzego w tajemnice korespondencji. On też tylko może oczekiwać awansu na wyższe stanowisko w kancelarii królewskiej i w hierarchii kościelnej. Por. Statuta Alexandri regis Petricoviae sancita A. 1504. S. Konarski (ed.), Volumina legum I, Varsaviae 1732, s. 134—136. Konstytucje te uległy zmodyfikowaniu już na sejmie koronacyjnym Zygmunta I w Krakowie w marcu 1507 r. Przepis konstytucji Aleksandra gwarantujący prawo pierwszeństwa awansu kanclerzowi i podkanclerzowi został uzupełniony postulatem rzeczywistych zasług uprawniających do awansu, a poza tym król zastrzegł sobie pełną swobodę w promowaniu każdego, kogo uzna za zasłużonego. Ta zmiana dotyczyła i osoby sekretarza królewskiego, którego nazwano sekretarzem pierwszym lub większym. Por. Osvaldus Balzer, (ed.) Corpus Iuris Polonici I, Varsaviae 1906, s. 17—30: Statuta perpetua conventus generalis regni. Wtedy też na mocy żądań możnowładztwa ustalono, że na dwa najwyższe stanowiska w kancelarii będzie mianowany jeden duchowny i jeden świecki dygnitarz. O wewnętrznej

Jako podkanclerzy Maciej Drzewicki przez ostatnie trzy miesiące panowania Olbrachta pozostawał stale na czele kancelarii przy królu, który już na sejmie piotrkowskim ciężko zaniemógł i nieraz przewodniczył obradom, leżąc w łóżku¹⁴. Podczas sejmu polecił król podkanclerzemu wygotować memoriał domagający się konfiskaty dóbr pozostałych po podskarbin Piotrze Kurozweckim, któremu udowodniono rozmyślne psucie monety i narażenie przez to skarbu królewskiego na ogromne straty. Na mocy tego memoriału sejm uchwalił konfiskatę majątków po zmarłym podskarbin, co znów wywołało wielką niechęć rodziny Kurozweckich. Dlatego też Krzesław z Kurozwek, ówczesny kanclerz koronny, od tej pory już nie pokazywał się więcej na dworze królewskim¹⁵. Podczas wyprawy pruskiej i przygotowań do rozprawy z Krzyżakami król czuł się coraz gorzej, wreszcie 14 VI przyszedł silny atak paraliżu i król stracił mowę. Już nie powstał z tej choroby i w dniu 17 VI 1501 r. zakończył życie w Toruniu¹⁶.

Dla Drzewickiego strata króla, któremu tak dużo zawdzięczał, była nader bolesna. Był do Olbrachta szczerze przywiązany i widział w nim monarchę dzielnego i mądrego, po klęsce bukowińskiej już odradzającego się z przejściowej depresji, jako polityka ostrożnego i roztropnego. W listach do Łukasza Watzerlodego, z którym młody podkanclerzy często korespondował, dawał wyraz swemu głębokiemu przekonaniu o zmar-

strukturze kancelarii królewskiej, a więc i o sekretarzu czy sekretarzach posiadamy więcej wiadomości odzwierciedlających stan istniejący o sto lat później na podstawie broszury sekretarza królewskiego z czasów Stefana Batorego i następnie Zygmunta III, Rajnholda Heidensteina. Por. A. Kempfi, Reinholdi Heidensteini Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii Regni Poloniae. Varsoviae 1960 Academia Scientiarum Polona, Institutum Studiis Classicis Promovendis. Recenzję tej broszurki ze swymi studiami nad kancelarią królewską w XVI w. związał w obszernym szkicu: Andrzej Tomczak, Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI w. (Na marginesie nowego z r. 1960 wydania Cancellarius sive de dignitate. R. Heidensteina) [w:] Archeion XXXVII [1962], s. 235—252.

¹⁴ F. Papée, Jan Olbracht, s. 211.

¹⁵ Tamże, s. 204.

¹⁶ Tamże, s. 212.

łym królu¹⁷. Opinia taka Drzewickiego nie była bynajmniej wyrazem jego osobistej konsternacji, że umarł jego wielki dobroczyńca i możny protektor, nie wisząca nad nim groza pogorszenia się własnego losu związana z jego stratą była powodem niezwykłych pochwał zmarłego.

Ocena Drzewickiego przetrwała długi czas, a jeszcze się bardziej utrwaliła, gdy później miał bezpośrednią okazję porównania Olbrachta z jego następcą, Aleksandrem. Dlatego też charakterystyczne słowa Drzewickiego z jego listu do biskupa Watzelrodego z dn. 29 VIII 1503 r. można uważać i za opinię dużej części współczesnych o wartościach Olbrachta jako władcy: „błogosławią teraz wszyscy pamięć boskiego naszego Jana Olbrachta, a także i ja jestem obecnie błogosławiony nie tylko przez tych, którzy zawsze dobrze o tym myśleli, ale nawet i przez moich przeciwników”¹⁸. O królu Aleksandrze zaś, przy którym objął też służbę, wyraził się niezwykle uszczypliwie, choć sprawiedliwie: „nędzy nie potrafię służyć”¹⁹.

Po śmierci Olbrachta tymczasowe rządy na czas bezkrólewia objął jako interreks arcybiskup gnieźnieński i biskup krakowski, królewicz-kardynał Fryderyk Jagiellończyk. Bezkrólewie to okazało się dla podkanclerzego Drzewickiego fatalne; po śmierci króla, któremu zawdzięczał dotychczasową karierę poczęło zagrażać mu niebezpieczeństwo utraty nie tylko osiągniętego ostatnio stanowiska, ale w ogóle mogły się przed nim zamknąć perspektywy jakiegokolwiek awansu w przyszłości.

Kardynał w akcji przedelekcyjnej, rozpoczynając zyskiwanie sprzymierzeńców dla swojej koncepcji najwygodniejszego kandydata do korony, uległ naciskowi pewnych kół w senacie, stanowiących zamaskowaną opozycję przeciw Olbrachtowi. Teraz postanowiła ona rozprawić się z ludźmi stanowiącymi podporę rządów zmarłego króla. Obok więc innych, jako jedna z pierwszych ofiar miał paść Drzewicki. Postanowiono

Por. B. Cz., rkps 249 *passim*.

¹⁸ Akta Aleksandra króla Polskiego, wielkiego księcia litewskiego itd. (1501—1506) wydał Fryderyk Papée. [w:] Mon. Med. Aevi Hist. t. XIX, Kraków 1927, nr 193.

¹⁹ Tamże nr 61.

oskarżyć go o roztrwonienie lub przywłaszczenie pieniędzy i skarbów pozostałych po królu.

Po pogrzebie Olbrachta wraz z innymi członkami rady królewskiej brał Drzewicki udział w obradach pod przewodnictwem interrekksa. Kiedy w trakcie obrad wyłoniła się potrzeba większych sum pieniężnych, zwrócono się do podkanclerzego, by jako „powiernik i szafarz” króla Olbrachta przedłożył pozostałe po nim pieniądze. Na skutek oświadczenia, iż nie posiada żadnych pieniędzy został w dniu 30 lipca uwięziony. W dniu 9 sierpnia już został wypuszczony na wolność za poręczeniem pod zakład 120 tysięcy złotych węgierskich, jako rzekomej sumy stanowiącej pozostałość skarbu królewskiego²⁰. W prowadzonym przez siebie dzienniku Drzewicki nie zanotował żadnych wyjaśnień dotyczących tej ponurej dla siebie sprawy; jedynie pod odpowiednimi datami zanotował o swym uwięzieniu i uwolnieniu, a potem powrót na stanowisko podkanclerzego²¹.

Wypuszczenie z więzienia nie było jednak skutkiem już dokonanego na jego rzecz poręczenia, ale o jeden dzień uprzedziło odpowiedni akt zawarty w sądzie grodzkim w Krakowie²². Zda się, w kilka dni po aresztowaniu Drzewickiego, kardynał Fryderyk miał możliwość przekonania się o kruchości podstaw oskarżenia przeciw niemu. Przekonania zaś tego mógł nabrać na podstawie natychmiast przeprowadzonych dochodzeń. Dlatego po ich zamknięciu polecił wypuścić Drzewickiego z więzienia, ale nie mogąc sam uchylić oskarżenia wniesionego przez członków rady królewskiej, musiał zgodzić się na rozstrzygnięcie całej sprawy na sejmie elekcyjnym.

W ciągu jednego dnia zdołał Drzewicki uprosić odpowiednią ilość znajomych dla złożenia owego poręczenia wobec interrekksa, kardynała Fryderyka. Wśród poręczycieli było kilku senatorów i wyższych dostojników z arcybiskupem lwowskim

²⁰ Por. F. Papée, Aleksander Jagiellończyk, Kraków 1949 PAU, s. 3, 43 nn.

²¹ Por. Dziennik.

²² Starodawne prawa polskiego pomniki, wyd. Antoni Zygmunt Helcel, Kraków 1870, nr 4534.

Andrzejem Różą Boryszewskim na czele; wśród trzech Szydłowieckich był najlepiej poinformowany o zasobach pieniężnych zmarłego króla jego podskarbi Jakub oraz jeden z głównych wierzycieli króla Jan Bonar; z kapituły krakowskiej był dziekan Mikołaj Krzycki i kanonik Jan Karnkowski, ten razem ze swym stryjem wówczas kasztelanem łędzkim; było kilku bogatych mieszczan i rajców krakowskich; kilku współpracowników Drzewickiego z kancelarii królewskiej, a wśród nich oprócz wymienionego już Karnkowskiego byli tacy, którzy w przyszłości jeszcze bliżej związali się z Drzewickim jako biskupem, jak: Paweł Koniuszecki archidiakon przemyski, Piotr Piotrowski, Jan Sadkowski i wreszcie najbliższy później powiernik i osobisty sekretarz Piotr Siennicki.

Kardynał Fryderyk początkowo podzielał widocznie podejrzania rzucone na Drzewickiego, gdyż zaraz po jego uwięzieniu czynił skrzętne poszukiwania za rzekomo ukrytymi pieniędzmi i skarbami po Olbrachcie. Zarówno na dworze królewskim, jak i w konsystorzu krakowskim wiedziano o zażytych stosunkach łączących podkanclerzego z proboszczem kościoła Mariackiego, Janem Haydecke, zwanym Miriką. W sposób więc nierozważny i pochopnie postawiono go w stan oskarżenia za ukrywanie prawdopodobnie u siebie na plebanii zdefraudowanych pieniędzy i kosztowności. I Mirika musiał postarać się o poręczycieli pod zastaw całkowitej sumy, będącej przedmiotem dochodzenia. W tym przypadku wystarczyło tylko dwóch poręczycieli: pod kaucją 120 tysięcy złotych węgierskich dwóch mieszczan krajowskich, Jerzy Lang prokonsul i Jakub aptekarz, przyjęli na siebie zobowiązanie, że podejrzany proboszcz stawi się przed sądem. Atoli do żadnego procesu przeciw niemu nie doszło i kardynał, widząc bezpodstawność oskarżenia Miriki, a uzasadniając swą decyzję brakiem spodziewanych wyników przeprowadzonego dochodzenia, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności i podejrzania, znosząc równocześnie wspomniany zakład powierniczy ²³.

²³ AAK, A. ep. v. IV f. 147: Kraków 6 VIII 1501. Wobec wielkiej szczupłości źródeł do afery Drzewickiego w czasie bezkrólewia, za piskę dotychczas przez nikogo nie wykorzystaną, publikujemy w ca-

Miał zatem Drzewicki podczas sejmu elekcyjnego być sądzony za zarzucane mu przestępstwo. Dlatego czas po uwolnieniu obrócił na starania, by zyskać obrońców swej niewinności wśród członków rady królewskiej. Jednym z dowodów takich zabiegów jest jego list z 21 sierpnia do biskupa warmińskiego Łukasza, którego prosząc o pomoc w obronie przedstawił powody swego uwięzienia. Jakkolwiek sam nakaz aresztowania wydał niewątpliwie kardynał, i Drzewicki musiał czuć do niego słuszny żal, z przezorności ani słowa skargi nie skierował pod jego adresem, lecz istotną przyczynę swego nieszczęścia upatrywał w zadawnionej i ukrywanej do czasu nienawiści starszych senatorów względem niego. Teraz skorzystali z okazji i rzucili najpierw na niego oszczercze podejrzenie o spowodowanie śmierci króla, a następnie oskarżyli go o ukrycie zasobów skarbu królewskiego. Przy uwięzieniu oświadczone mu podobno, że może to zawdzięczać przedstawicielom Wielkopolski i Prus. Drzewicki wyraża przekonanie, że w Wielkopolsce owszem mogliby się tacy znaleźć, ale nie wierzy, by w Prusach ktokolwiek pragnąłby jego zguby. niesprawiedliwie wyrządzonej zniewagi nie może spokojnie znieść, nie było przecież żadną

łości: Reverendissimus dominus et dominus Fredericus miseratione divina s. Romane ecclesie presbiter cardinalis etc. ceterique domini consiliarii et barones Regni Polonie tunc Cracovie congregati de unanimitate consilio et voto, facta diligenti inquisitione ab honorabili domino Ioanne de Dammis, plebano ecclesie parrochialis s. Marie in circulo Cracoviensi, de et super thesauris serenissimi domini domini Ioannis Alberti olim regis Polonie conservatione sive deposito, minimeque cognitum aut intellectum premissis ex eodem cautionem quam pridie de sui persona sistenda et iudicatum solvendo super dictis thesauris et rebus eidem paternitati reverendissime et singulis dominis Regni consiliariis fecerat, spectabilesque viros Georgium Lang proconsulem et Iacobum Apothecarium Cracovienses in fideiussores sub pena centum viginti milibus fl. constituerat obligaveratque, tam ipsum Ioannem plebanum principalem, quam eosdem fideiussores Georgium Lang et Iacobum Apothecarium ab ulteriori impetitione, molestacione et perturbacione liberatos dimiserunt, inscriptionesque et obligaciones cautionis prefate cassaverunt, annullaverunt et irritaverunt per presentes; presentibus ibidem dominis Petro Tomiczky cancellario, Alberto Czurylo venatore Cracoviensi et aliis testibus fidedignis.

tajemnicą, że zmarły król odczuwał wielkie niedostatki, a on znów nie był żadnym skarbnikiem, ale sługą wiernym i zaufanym. Zaklina Watzelrodego by w imię okazywanej dotychczas przyjaźni i ze względu na pamięć króla, któremu wiernie służył, ujął się za jego niewinnością²⁴.

O przebiegu oczyszczenia się Drzewickiego z zarzutów na sejmie piotrkowskim we wrześniu 1501 r. nie ma żadnych przekazów źródłowych, jeśli nie brać pod uwagę sfabrykowanego później memoriału domagającego się ponownego wszczęcia akcji przeciw niemu i podważającego dostateczność przeprowadzonego na sejmie elekcyjnym oczyszczenia, „gdyż ani nie mógł, ani też nie starał się usprawiedliwić i wciąż był nieuchwytny, co było niestosowne i czego nie powinien robić”²⁵. W każdym bądź razie z jakichś względów sam interreks tak pokierował sprawą, że oszczędzono chyba Drzewickiemu publicznego ponawiania oskarżeń i prawdopodobnie jego zjawienie się na sejmie elekcyjnym zostało poczytane za wystarczający akt purgacji. Poręczyciele już w dniu 24 września uzyskali w sądzie grodzkim w Krakowie zwolnienie z obowiązku złożenia wymaganej kaucji²⁶. Drzewicki zaś wziął już od 17 września czynny udział w elekcji Aleksandra na sejmie w Piotrkowie, trwającym od połowy września do 3 października. Jakkolwiek nie od razu oddano mu pieczęć padkanclerską, to jednak na wystawionym w dniu 3 października przez kardynała Fryderyka wraz z radą królewską akcie odnowienia umowy w sprawie unii z posłami Aleksandra jako w. księcia litewskiego pomiędzy podpisami rady panów polskich widnieje i następujący: „Maciej z Drzewicy prepozyt skalmierski i scholastyk krakowski, podkanclerzy królestwa Polskiego”²⁷.

A więc sam jeszcze interreks, kardynał Fryderyk, przywrócił Drzewickiemu podkanclerstwo koronne. Nowoobрани król Aleksander nie zmienił osoby podkanclerzego i Drzewicki

²⁴ Akta Aleksandra, nr 20.

²⁵ Tamże, nr 33.

²⁶ Starodawne prawa polskiego pomniki II, s. 944.

²⁷ S. Kutrzeba i W. Semkowicz (wyd), Akta Unii Polski z Litwą, Kraków 1932, nr 79 s. 136.

w dniu 20 stycznia 1502 r. ponownie został wezwany przez niego na ten urząd i po przypogotowaniu nowej pieczęci rozpoczął 10 lutego urzędowanie²⁸.

Samo przywrócenie Drzewickiego podczas sejmiku elekcyjnego przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka, a potem i przez króla Aleksandra, na stanowisko podkanclerzego nie wyjaśnia całego incydentu związanego z podejrzeniem o defraudację pieniędzy państwowych. I ze względu na brak odpowiednich źródeł nie da się odtworzyć tych przykrych dla Drzewickiego dni podczas bezkrólewia, dni, które z konieczności absorbując go całkowicie sprawami osobistymi, sparaliżowały całkowicie jego działalność publiczną w ważnym okresie przedelekcyjnym. O tych możliwościach innego zakończenia się bezkrólewia, gdyby nie skrzepowanie swobody działania dawnego zaufanego doradcy Olbrachta, powiemy w drugiej części pracy, traktującej szczegółowo o politycznej działalności Drzewickiego. Dla integralności jednak jego biografii weźmiemy jeszcze pod rozwagę dwie kwestie: 1) samo przestępstwo i 2) sprawcę podejrzenia czy oszczerstwa.

Co do kwestii pierwszej, to od samego początku rzucenia podejrzenia określono sumę rzekomo zdefraudowanych pieniędzy na 120 000 florenów w złocie, jako rzekomo znajdującą się w skarbcu królewskim. Była to suma, „jakiej żaden król polski przed Zygmuntem I na oczy swe nie oglądał”²⁹. To wyolbrzymienie przepadłej rzekomo sumy pieniężnej chyba było umyślne, aby spowodować bardzo zresztą potrzebującego pieniędzy kardynała Fryderyka a przy tym podejrzanego przez dawnego nuncjusza o bezprawne podjęcie i wydanie pewnych sum pieniężnych z wpływów jubileuszowych³⁰, do natychmiastowej a nie przemyślanej akcji przeciw oskarżonemu. Niewątpliwie taki musiał być motyw rzucających podejrzenie.

Wprawdzie najmniej powinno się dowierzać usprawiedliwianiom samych oskarżonych, a w tym przypadku Drzewic-

²⁸ Por. pod odpowiednimi datami Dziennik.

²⁹ Por. F. Papée, Aleksander Jagiellończyk, s. 44.

³⁰ Por. H. Rybus, Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk, s. 156 nn.

kiemu, jak to uczynił w cytowanym już liście, do biskupa warmińskiego. Pisał wtedy, że nigdy urzędowym szafarzem nie był, a tylko bardzo skromnym sługą królewskim, cieszącym się zaufaniem swego pana, który stale żył w niedostatku, a więc też nigdy większych sum nie posiadał.

Jeżeli Olbracht darzył Drzewickiego zaufaniem, to poza wiarą w protekcję Kallimacha, złożyły się na nie wspólnie przeżyte lata, a przede wszystkim wdzięczność króla za wyrwanie go przez wiernego sługę z ogromnej depresji psychicznej po klęsce bukowińskiej i z bezpośredniego po niej okresu szukania zapomnienia w rozpuście. Ten zmieniony do niepoznania król od końca 1498 r. z wdzięczności dla godnego zaufania sługi nie zapomniał o jego zasługach, a łaska królewska wpływająca na młodego dworzanina musiała wzbudzać zazdrość u innych, którzy na próżno pragnęli swego wyniesienia.

Czy jednak można przypuścić, by Drzewicki był zdolny do przywłaszczenia sobie jakichkolwiek sum. Tak, jak wielu mu współczesnych zwłaszcza lubujących się w wystawności humanistów, miał przywiązanie do pieniędzy. Nie można jednak posądzać go o chytryść, która popchnęłaby go do przestępstwa. W późniejszym wieku będzie się chełpił tym, że nawet wtedy, kiedy próbowano go przekupić, nie chciał pieniędzy przyjmować, albo też za popieranie polityki prohabsburskiej z podobnych możliwości nie korzystał. Takiej natomiast wrażliwości nie posiadał ani biskup Piotr Tomicki na stanowisku podkanclerzego nie gardzący ofiarowanymi sobie sumami przez Habsburgów, ani kanclerz koronny Krzysztof Szydłowski, biorący pieniądze i od Habsburgów i od księcia Albrechta. Wreszcie cechująca Drzewickiego nadzwyczajna ostrożność, gdybyśmy chcieli pominąć wzgląd moralny, nie pozwoliłaby mu na nieopatrzne narażenie swej kariery, którą właściwie, choć dość szczęśliwie, ale dopiero rozpoczął, gdyż zamierzał sięgać jeszcze po wyższe dostojeństwa. To, że był sam i nie posiadał wtedy potężnych krewniaków, ośmieliło jego przeciwników do zahamowania dalszych postępów w jego wybijaniu się i torowaniu pracą i zdolnościami drogi wiodącej do zrealizowania ambitnych postanowień.

Co do drugiej kwestii, a więc wskazania sprawcy czy sprawców haniebną dla niego sytuacji, to wydaje się rzeczą logiczną rozpocząć poszukiwania w imię zasady, komu na tym mogło najbardziej zależeć. Drzewicki może i wiedział od początku o swych wrogach, ale ich imiennie nie wskazał, tylko ogólnie w znanym liście do Watzelrodego, godząc się częściowo na sugestie senatu przyznał, że wśród przedstawicieli Wielkopolski tacy mogą istnieć. Ale czy, dla nas anonimowi wrogowie, albo raczej współzawodnicy ubiegający się o awanse przez królewskie poparcie, potrafiliby ukuć tak wyrafinowaną intrygę. Musiał znaleźć się ktoś, kto wykorzystując niechęć pewnych wrogów przez zapewnienie im poparcia zdecydowałby się bez niebezpieczeństwa narazenia swojej osoby na materialne i moralne straty taką akcją pokierować.

Bezpośrednim następcą na podkanclerstwie po biskupie płockim Wincentym Przerębskim został Drzewicki. Ale ten nie wysadził poprzednika z siodła, lecz Przerębski zostawszy biskupem w Płocku, sam zaniechał pracy w kancelarii, zabierając się do działalności kościelnej. Nie miał się za co na Drzewickim mścić.

Najbardziej dające się uzgodnić z rzeczywistą sytuacją przed śmiercią Olbrachta i podczas bezkrólewia wydają się sugestie prof. Fryderyka Papéego, który w ówczesnym kanclerzu koronnym i biskupie włocławskim dopatruje się głównego sprawcy akcji przeciw podkanclerzemu³¹. Ten miał oczywiście powód do zemsty i to za przestępstwo mające związek także z pieniędzmi, jako dobrem państwowym. Chodziło o dekret już wspomniany, a sporządzony przez Drzewickiego na sejmie piotrkowskim w początkach marca 1501 r., zarządzający konfiskatę majątku po bracie kanclerza Piotrze z Kurozwęk za rozmyślne psucie monety. Zdaje się, że Krzesław orientował się znakomicie, iż Drzewicki nie wypełnił jedynie woli zmarłego króla, redagując dokument, lecz że zwrócił on właśnie królowi uwagę na poniesione straty przez skarb królewski. Zresztą Drzewicki na sprawach monetarnych znał się znako-

³¹ Por. F. Papée, Aleksander Jagiellończyk, s. 45—47.

micie, bardzo się nimi interesował i później w swej działalności państwowej był dla króla Zygmunta Starego niezmiernie pożyteczny. Bez żadnych skrupułów moralnych dla uratowania zagrożonych dóbr i wymuszenia formalnej rehabilitacji swego rodu posunął się dumny możnowładca i stary doradca królewski do intrygi przeciw młodemu podkanclerzemu, ulubieńcowi zmarłego króla.

Znał stary kanclerz koronny impulsywność kardynała Fryderyka i spodziewał się, że ten znajdując się w niezmiernie kłopotliwej sytuacji finansowej oskarżonego o defraudację każe zaraz uwięzić. Działał nie sam, ale ze swym bratem Mikołajem, kasztelanem sieradzkim i wojewodą lubelskim. Aby zamierzony cel łatwiej osiągnąć obiecali Kurozwęccy kardynałowi pożyczkę na uregulowanie należności wojsku żołnierzy zaciężnych³².

³² By zebrać potrzebne na opłacenie należności wojskom zaciężnym pieniądze kardynał Fryderyk Jagiellończyk, jako interreks, musiał zaciągać pożyczki pod zastaw królewszczyzn. I tak w dniu 2 sierpnia wziął na ten cel 3000 fl. od Spytka z Jarosławia, kasztelana krakowskiego pod zastaw kompleksu dóbr należących do starostwa oświęcimskiego. Por. Matr. Sum. III nr 5. W dniu 20 sierpnia z pożyczką na opłatę wojsk zaciężnych w wysokości 1000 fl. ofiarował się Mikołaj Kurozwęcki, kasztelan sieradzki i wojewoda lubelski pod zastaw zamku w Kazimierzu wraz z przynależnymi do niego dobrami. Pieniądze te zaraz po przejęciu od Kurozwęckiego wysłał kardynał za pośrednictwem archidiakona przemyskiego Pawła Koniuszeckiego do Lwowa do przebywającego już tam skarbnika królewskiego Jakuba Szydłowickiego na opłacenie zaciężnych. Kardynał na dowód pobranych od Mikołaja Kurozwęckiego pieniędzy wystawił pokwitowanie na dokumencie pergaminowym opieczętowanym swoją pieczęcią (bez żadnego napisu w otoku), a wpisu odpowiedniego tymczasem nie dokonano w Metryce Koronnej. Rekognicja interreksa złożona była do rąk kanclerza Krzesława z Kurozwęk, gdyż później dokument ten znalazł się w zbiorach jego następcy a wtedy sekretarza kancelarii Jana Łaskiego. Ze zbiorów tego ostatniego przeszedł on do archiwum kolegiaty łaskiej (Por. H. Rybus, Archiwum kościoła w Łasku, Włocławek 1939, odb. z Ate-neum Kapł. t. 43, s. 9). Po ostatniej wojnie ocalał ten pergamin i przechowywany jest w: ADŁ, Arch. kol. łaskiej. Dyplomy pergaminowe.

Copiero podczas sejmku elekcyjnego w Piotrkowie w dniu 3 października dokonano wpisu do Metryki Koronnej zobowiązań wynikających z zaciągniętej od Mikołaja Kurozwęckiego pożyczki bez nawiąza-

Mogło nie zależeć samemu kanclerzowi na całkowitym przekreśleniu kariery Drzewickiego, lecz wystarczyło mu odsunięcie go na czas elekcji od wpływu na królewiczów, aby nie przeszkodził mu i jego bratu w staraniach o cofnięcie konfiskaty. Udało się to mu całkowicie w stosunku do interreksa już na samym początku sejmu elekcyjnego, gdyż dnia 17 września kardynał w imieniu swoim i senatorów ogłosił restytucję skonfiskowanych dóbr na rzecz spadkobierców po Piotrze Kurozwięckim, kasztelanie sandomierskim i podskarbidm królewskim³³. Zaraz też nastąpiło zniesienie poręczenia pod zakład za Drzewickiego i swobodny jego udział w elekcji. Po koronacji Aleksandra w dniu 20 stycznia 1502 r. uzyskali Kurozwięccy przez nowy dekret królewski potwierdzenie dokonanej przez kardynała restytucji³⁴. Obydwa dekrety nawiązywały do konfiskaty zarządzanej przez króla Olbrachta, jako spowodowanej omyłkowo, co równoznaczne było z rehabilitacją względem zmarłego podskarbiego i jednocześnie całego rodu Kurozwięckich. Pod datą królewskiego dekretu dla Kurozwięckich zapisał Drzewicki w swym dzienniku: „Zostałem przywrócony na stanowisko podkanclerzego” Ta zbieżność dat i zdarzeń nie była bynajmniej przypadkowa.

Jeszcze sprawa Drzewickiego została poruszona przez memoriał, który wydawca źródeł czasów Aleksandra datuje po zakończeniu sejmu elekcyjnego, a więc na połowę października 1501 r. Akt ten znalazł się znacznie później, po śmierci Drzewickiego t. j. po 1535 r. w niektórych tylko zwodach Tomicjanów³⁵. Niewątpliwie włączenia dokonał Stanisław Górski, chętnie wyławiający dokumenty o posmaku skandalu, byleby nie odnosiły się one do osoby Tomickiego. Nie mógł to być produkt kancelarii podkanclerza, ale pozostającej pod kierun-

ria do uprzednio wydanej przez kardynała rekognicji i w całkiem nowej szerokiej redakcji, określającej termin i warunki intromisji przez Kurozwięckiego w dobra tymczasowo jeszcze nie zwolnione z rozszerzeniem dóbr przynależnych do zamku w Kazimierzu na samo miasto Kazimierz i m. Wąwelnicę. Zob. AGAD, M. K. XVII, f. 231.

³³ Matr. Sum. III nr 9 i 10.

³⁴ Tamże, nr 135.

³⁵ Akta Aleksandra, nr 33, s. 31.

kiem Kurozwęckiego, kanclerskiej. Memoriał uważa oczyszczenie się Drzewickiego na sejmie elekcyjnym za niewystarczające i domaga się wszczęcia akcji przez króla ponownie przeciw niemu, Jasięńskiemu i innym ³⁶.

Nie wykorzystano tego memoriału nigdy, bo okazał się zbyteczny, gdy po swej koronacji król Aleksander potwierdził decyzję swego brata kardynała cofnięcia konfiskaty spadku po Piotrze Kurozwęckim. Kanclerz kazał więc ów dokument przygotować, aby w razie potrzeby wykorzystał go dla ponowienia oskarżenia przeciw Drzewickiemu przed nowym królem, gdyby nie udało się pomyślnie sfinalizować restytucji dóbr po bracie.

Pozostający na usługach kanclerza któryś z oddanych mu i zdolnych pracowników kancelarii cały memoriał opracował i rzekomo z życzliwości ku Drzewickiemu zapoznał go z jego treścią po to, by go zaszachować i by przez swą interwencję u króla Aleksandra nie przeszkodził w staraniach starego kanclerza. Tym zaś oddanym całym sercem i w sposób szczególny wdzięcznym sługą i długoletnim klientem Krzesława był dziekan włocławski, niezmiernie zapobiegliwy o swą karierę, następcą swego patrona na kanclerstwie, Jan Łąski ³⁷. Od tej zapewne pory datuje się niechęć Drzewickiego do Łaskiego, nieraz przejawiająca się w uszczypliwej ironii i wykorzystywaniu okazji działania na jego szkodę ³⁸.

Od tej też pory Drzewicki stał się mniej dowierzający ludziom, bardziej zamknięty w sobie. Nigdy do smutnego dla siebie przeżycia z czasu bezkrólewia nie wróci, a gdy po kilku-

³⁶ Był to prawdopodobnie Waclaw Jasięński, dworzanin królewski, proboszcz w Osieku i późniejszy kaznodzieja katedralny w Przemyślu.

³⁷ Do takiego sądu uprawnia odpowiedni ustęp rękopiśmiennego życiorysu Jana Łaskiego w katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich. Por. B. Nar. rkps 205. Cim. 5, p. 111.

³⁸ Wyraźne pełne ironii aluzje Drzewickiego pod adresem Łaskiego w dzienniku. (Por. Dziennik) Drzewicki też był autorem anonimowego memoriału według stwierdzenia sekretarza kancelarii Stanisława Górskiego, który wobec króla oskarżał Łaskiego jako głównego sprawcę wzrostu znaczenia izby poselskiej i upadku autorytetu władzy królewskiej podczas burzliwego sejmu piotrkowskiego w 1521 r. (B. N. Teki Górskiego 25 nr 3195).

nastu latach pisał biografię Krzesława jako biskupa włocławskiego, powstrzymał się przed jakąkolwiek aluzją do krzywdy od niego doznanej, lecz w sposób oschły podkreślił jego zasługi względem katedry włocławskiej³⁹. Ani słowem nie wspomniał o jego wprost nieludzkim, okrutnym stosunku do resztek wyznawców Husa na terenie diecezji kujawskiej⁴⁰.

Przebywający od 1505 r. na studiach w Italii Walerian, najmłodszy brat Macieja Drzewickiego, odwiedził we Florencji w okresie świąt Bożego Narodzenia w 1507 r. Laktancjusza Thedaldi, by doręczyć mu list wysłany we wrześniu z Trok od podkanclerza. Wtedy młody Drzewicki, uwielbiający swego starszego brata, z zachwytem szeroko opowiadał o wielkich zasługach i sukcesach Macieja; wspomniał i o oszczerzym przeciw niemu oskarżeniu i „niesprawiedliwym uwięzieniu” oraz „sprawiedliwym i przez wszystkich z uznaniem przyjętym uwolnieniu” Wtedy Laktancjusz, przywykły do bardziej drastycznych zdarzeń na ziemi włoskiej wzajemne imputowanie zbrodni nazwał powszednim zwyczajem dworzan, podzielając oburzenie Waleriana i jego wiarę w nieskazitelność podkanclerzego króla polskiego. Ta choć spóźniona opinia obcych musiała sprawić ówczesnemu biskupowi przemyskiemu działacemu w tym czasie trudy wojenne z królem Zygmuntem prawdziwą radość i pewną moralną satysfakcję za doznane krzywdy od swoich⁴¹.

Po przywróceniu na stanowisko podkanclerza przy królu Aleksandrze nie łatwo było Drzewickiemu nawyknąć do innych niż za Olbrachta warunków. Chociaż jego nadwerężona opinia przez rzucone oszczerstwa powoli uspokajała się i powoli dochodził do równowagi wewnętrznej, choć ponownie poczęła wzrastać jego powaga u króla wynagradzana łaskawością, trudno mu było pogodzić się ze wszystkim i powstrzymać nawet przed sarkazmem pod adresem mało inteligentnego Aleksandra.

³⁹ MHW X, s. 38.

⁴⁰ B. Ulanowski, *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, vol. III, pars I. [w:] *Mon. Med. Aevi Hist. XVIII*, Kraków 1908, ss. 247—283 *passim*.

⁴¹ *Bibl. Watyk.*, rkps Barb. Lat. 2031, f. 121: List Laktancjusza Thedaldi do M. Drzewickiego z Florencji 30 I 1508.

Rozdział V

Zmiany w episkopacie 1503 r. Nominacja Drzewickiego na biskupstwo w Przemyślu.

Aleksander Jagiellończyk po śmierci Olbrachta, zaabsorbowany całkowicie myślą zdobycia tronu królewskiego, w toku nieszczęśliwej dla Litwy wojny z księciem moskiewskim trwającej od wiosny 1500 r., opuścił zagrożone tereny swego pierwszego państwa, by znaleźć się czym prędzej na jego zachodnich rubieżach i w Mielniku oczekiwać wieści i poselstwa z sejmku elekcyjnego¹. Energicznie przez interreksa kardynała Fryderyka prowadzona akcja przedelekcyjna spowodowała w rezultacie przeprowadzony na sejmie w Piotrkowie w dniu 3 października 1501 r. wybór dotychczasowego wielkiego księcia litewskiego. Aleksander poczuł się uszczęśliwiony po osiągnięciu wymarzonej korony, którą mu uroczystym aktem w katedrze krakowskiej 12 XII włożył na głowę arcybiskup gnieźnieński, tym razem znów tenże brat Fryderyk².

Jeszcze jako książe litewski wysłał Aleksander z obediencją do papieża Aleksandra VI swego ulubionego sekretarza Erazma Ciołka. Wrócił on w styczniu 1502 r. do Krakowa i w sposób pełen chępliwości osobistej a pochlebstwa względem nowokoronowanego monarchy zdawał relację ze swego poselstwa. Mógł król Aleksander, żyjący od kilku miesięcy w stanie nie-

¹ Oskar Halecki, *Dzieje Unii Jagiellońskiej w wieku XVI*, t. II. Kraków 1920, s. 1—10; F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, s. 1—41.

² Por. F. Papée, dz. cyt. s. 42—51; S. Komornicki, *Pontyfikat Erazma Ciołka*. [w:] *Sztuki piękne II*. s. 195.

zwykłego podniecenia na skutek osiągnięcia tronu, na podstawie tej relacji nabrać przekonania, że pochwały, jakie o nim wypowiedział Ciołek na audiencji u papieża, przyczynią się do ukształtowania jak najlepszej opinii o nowym polskim monarcha nie tylko u Stolicy Apostolskiej, ale i wśród mocarstw ościennych.

Wewnętrzne jednak położenie Korony spotęgowane jeszcze przyjętymi zobowiązaniami przez ugodę unijną względem Litwy, uwikłanej w trudną i fatalnie prowadzoną wojnę, musiało Aleksandra, zwłaszcza w toku obrad pokoronacyjnych, sprowadzić na grunt twardej rzeczywistości. Do opuszczonej przed kilku miesiącami Litwy musiał wracać. Rząd w Koronie znów miał przejąć kardynał Fryderyk, tym razem jako gubernator królestwa, dzieląc zarząd państwa z panami rady koronnej.

Wyjechał Aleksander ze swym dworem królewskim z Krakowa w dniu 3 maja 1502 r., nie mając w kancelarii ani kanclerza, ani podkanclerzego. Biskup Kurozwęcki podsunął królowi przez siebie wychowanego i ostatnio jeszcze z czasów Olbrachta sekretarza królewskiego, Jana Łaskiego. Sam zaś, usprawiedliwiając się chorobą pozostał w Koronie. Drzewicki po znanych przeżyciach podczas bezkrólewia i elekcji, utrzymując w niezwykłym napięciu system nerwowy przez długi czas aż do zakończenia sejmu koronacyjnego, popadł w marcu w poważną i długotrwałą chorobę. Choć rehabilitowany i restytuowany nową królewską nominacją na stanowisko podkanclerzego, nie mógł stanąć na czele kancelarii królewskiej i towarzyszyć nowemu i niezbyt lubianemu królowi. Musiał naprawdę, jak to później napisał do biskupa warmińskiego, chorować bardzo ciężko, chociaż nie obłożnie, gdyż zatrzymanie przez kapitułę krakowską należytych refekcji było może skutkiem posądzania go o symulację. Był to raczej rodzaj jakiegoś niezwykle poważnego załamania psychicznego z przejawami odrętwiającej apatii. W tym stanie nie zdawał sobie sprawy, jak niebezpieczną dla niego może okazać się samodzielność Łaskiego w kancelarii królewskiej. Niedługo do orszaku królewskiego dołączył się i drugi sekretarz Aleksandra,

Erazm Ciołek, niezwykle umiejętnie zabiegający u króla o własne interesy³.

Z kilkumiesięcznego odrętwienia nerwowego ocknęło Drzewickiego nowe nieszczęście, jakie spadło na kraj w postaci powodującego ogromne zniszczenia i straty napadu tatarskiego, którego zagony wtargnęły w głąb Rzeczypospolitej. Stało się to alarmującym sygnałem dla odpowiadających za los państwa. Na krótki czas zmobilizowało słabnące siły kardynała po pierwszej rekonwalescencji, a podkanclerzego wciągnęło znów do bezpośrednich zajęć państwowych, pomimo dalej trwającego niezmiernie krytycznego zaprawionego sarkazmem stosunku do całego kierunku i metod rządzenia tak na Litwie przez króla, jak na miejscu przez pozostającego gubernatora, Fryderyka. Tylko, że ten ostatni mógł zdobyć się jeszcze tylko na zwołanie zjazdu do Nowego Korczyna i poczynienia pierwszych zarządzeń dla podniesienia obronności kraju oraz zorganizowanie gromadzenia potrzebnych na to środków. Ale wkrótce pod datą 19 listopada Drzewicki w swym kalendarzu wniósł zapiskę, jakby w kilka lat później dosłownie powtórzoną w kronice Miechowity, że kardynał zaczął wtedy chorować. Nie mógł już z tego ostatniego nawrotu ciężkiej choroby, rezeznanej przez lekarza Miechowitę jako *morbus gallicus*, powstać do trwalszej i systematycznej pracy. Nie zwracając uwagi na dietetyczne wskazania lekarzy, w krótkich już i rzadkich okresach poprawy zdrowia, podkopywał je coraz bardziej, nie chcąc nawet podobno zrezygnować z ulubionego korzeniami zaprawionego piwa, które dostarczano mu z arcybiskupiego browaru w Piątku pod Łęczycą. Drzewicki do znanego przebiegu choroby Fryderyka Jagiellończyka dodał w swym dzienniku wiadomość o tym, że w dniu 4 III 1503 r. zaistniała obawa śmierci, która jednak ostatecznie nastąpiła w nocy 14 III⁴.

³ Por. Kronika Bernarda Wapowskiego, wyd. J. Szujski, Kraków AU 1874, s. 49; Dziennik; Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka, wyd. L. Birkenmajer [w:] Kwart. Hist. XVI, s. 449; H. Folwarski, Erazm Ciołek biskup dyplomata, Warszawa 1935, s. 21—50.

⁴ Por. Dziennik; H. Rybus, Królewicz kardynał dz. cyt., 189 nn.

Ze śmiercią kardynała zawakowały od razu dwa miejsca w episkopacie: prymasostwo związane z arcybiskupstwem gnieźnieńskim i biskupstwo krakowskie. Niebawem otworzył się jeszcze trzeci wakans, gdy 5 IV w dzień pogrzebu królewicza-kardynała zmarł w Wolborzu w swej rezydencji pod Piotrkowem Krzesław Kurozwęcki, biskup wrocławski i kanclerz koronny⁵. Przed królem Aleksandrem prowadzącym dalej wojnę z Moskwą na Litwie otworzyły się możliwości wprowadzenia poważnych i od razu kilku zmian w dotychczasowym składzie episkopatu w Koronie. Otworzyła się też droga do możliwych awansów i przesunięć dla znaczniejszych osób, ściślej związanych z dynastią, a jednocześnie umiejętnie zabiegających o swą kościelną karierę. Pewne przesunięcia na pozostałych stolicach biskupich mogły poza Krakowem, Gnieznem i Włocławkiem spowodować jeszcze nowe wakanse i nowe nominacje.

Od dawna już w Polsce, począwszy od Władysława Jagiełły, ustalili się zwyczaj obsadzania stolic biskupich na zasadzie nominacji królewskiej. Król w wyborze kandydatów nie był skrupowany przez żadne uboczne czynniki⁶. Zabiegającym o pastorał zależało zatem przede wszystkim na zdobyciu łask u króla.

Przy Aleksandrze na Litwie, jak wiemy, pozostało dwóch sekretarzy królewskich, na którym spoczywał ciężar zastępstwa kanclerza i podkanclerzego, Jan Łaski i Erazm Ciołek. Obaj niewątpliwie postanowili z niezwykle sprzyjającej okazji skorzystać i w odpowiedni sposób uzyskać u króla nominację na ordynariuszy opróżnionych diecezji. Poza stanowiskiem kościelnym mógł też jeden z nich osiągnąć nie mniej kuszącą godność kanclerza koronnego. Ciołek nadzieje osiągnięcia biskupstwa opierał niezawodnie na niezwyklej względem siebie od kilku lat łaskawości Aleksandra, wzmożonej jeszcze osiągnię-

⁵ Dziennik.

⁶ Por. Władysław Abraham, Prawne podstawy królewskiego mianowania biskupów w dawnej Polsce. [w:] Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, Kraków 1938, I, s. 1—12; J. Grzywacz, Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej, Lublin 1960.

ciami niedawno odbytej swej pierwszej legacji do Rzymu. Łaski, jako najbliższy współpracownik króla, kierujący w krytycznych warunkach podczas wojny moskiewskiej kancelarią, potrafił też w ciągu zwłaszcza ostatnich miesięcy zyskać królewskie zaufanie i względy. Obaj królewscy koczownicy musieli wzajemnie orientować się w skuteczności swego wpływu na króla i postanowili działać razem, aby jeden drugiemu w zabiegach o awans nie stał na przeszkodzie. Po kilkunastu latach, kiedy Ciołek już nie mógł niczego potwierdzać lub zaprzeczać, Łaski zdradził częściowo te ich ówczesne wzajemne układy, gdy o zmarłym biskupie plockim, z którym jako prymas pozostawał zawsze w złych stosunkach, oświadczył, że prosił go, jeśli już nie o pomoc w osiągnięciu biskupstwa, to przynajmniej o nieprzeszkadzanie w jego staraniach⁷. Który z nich był rzeczywiście w stosunku do swego partnera nieuczyny i bardziej niebezpieczny, tego nie można stwierdzić, chociaż w owym okresie kilku wakansów na stolicach biskupich korzyść odniósł tylko Ciołek, bo on został biskupem w Płocku, a Łaskiego w ogóle wtedy mitra ominęła.

Przekonamy się jednak, że nie było to skutkiem nieudolności Łaskiego i nedorównania Ciołkowi w jego zdolnościach, ale Łaski mógł pozwolić sobie na oczekiwanie następnej okazji wznowienia starań o biskupstwo, zadowolony tymczasem z obietnicy zaawansowania na rzeczywiste stanowisko podkanclerzego lub nawet kanclerza. Ciołek, jako parweniusz zawdzięczający wszystkie dotychczasowe posiadane prebendy katedralne i kolegiackie Aleksandrowi i jego królewskiej pomocy przy rzekomej legitymacji szlacheckiej, musiał w sposób gorączkowy wykorzystać niepowtarzalną może dla siebie okazję i cały wysiłek skierować na upatrzone, określone, plockie biskupstwo. Może on też podsunął królowi myśl przeniesienia Wincentego Przerębskiego do Włocławka. W staraniach o mitrę biskupią Ciołek dobrze obliczył granice powodzenia. Król Aleksander dał Ciołkowi nominację na biskupa plockiego jeszcze przed oznajmieniem Przerębskiemu zamiaru przeniesienia go

⁷ Por. A. T. IV nr 50 s. 58.

do Włocławka, bo już pod datą 16 kwietnia zapisał Ciołek o tej nominacji w swym kalendarzu, a to zanim król mógł zobaczyć się z Przeręskim, zdążającym na Litwę jako przewodniczący wysłanego do króla przez sejm piotrkowski poselstwa⁸.

Wspomniane wakanse stolic biskupich otworzyły się w trakcie obradującego pod nieobecność króla sejmu w Piotrkowie, zwołanego na początku marca 1503 r. przez gubernatora, kardynała Fryderyka, jesienią u. r. po odbytym zjeździe w Nowym Korczynie. Ciężko chory Fryderyk już nawet na synod prowincjonalny, zwołany do Łęczycy na 21 stycznia, nie mógł wyjechać, chociaż zasadniczym celem tego zjazdu było uchwalenie podwójnej kontrybucji od duchowieństwa w związku z wielkimi potrzebami na obronę Rzeczypospolitej; w zastępstwie swoim powierzył wtedy przewodniczenie arcybiskupowi lwowskiemu, Andrzejowi Róży Boryszewskiemu⁹. Sejm piotrkowski rozpoczął obrady w terminie późniejszym od zapowiedzianego i trwał zaledwie niecałe dwa tygodnie. Król przysłał swych przedstawicieli: Jana Polaka Karnkowskiego, kasztelana łędzkiego i Mikołaja Firleja, chorążego krakowskiego, z instrukcją i orędziem, uzupełnionym przez nadesłane drugie orędzie w trakcie trwania sejmu. I na sejmie tym miejsce chorego prymasa jako przewodniczący zajął Andrzej Boryszewski. Poza zastępczą rolę za kardynała, Boryszewski już przedtem, począwszy od samej elekcji okazywał niezmierną ruchliwość polityczną na korzyść Aleksandra i po jego wyniesieniu na tron stał się jednym ze znakomitszych i bliskich współpracowników króla¹⁰.

Na sejm do Piotrkowa wyjechał z Krakowa podkanclerzy Drzewicki w dniu 13 marca, na dzień przed śmiercią kardy-

⁸ Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka, 449; F. Papée, Aleksander Jagiellończyk, s. 61. Przy zapisce Ciołka pod 16 IV wprowadzający w błąd przypisek wydawcy; nie mógł Przerębski być nominowanym na biskupa płockiego, gdyż właśnie był nim dotychczas od 1498 r. Błędy też u Folwarskiego, dz. cyt., 19 n.

⁹ H. Rybus, dz. cyt., s. 194.

¹⁰ F. Papée, dz. cyt., s. 60.

nała. Z pod jego pióra wyszły wszystkie projekty konstytucji uchwalonych przez ten sejm, z których najważniejsze zgodne z instrukcją i orędziami królewskimi były szczegółowymi zarządzeniami obrony kraju. Sejm został rozwiązany 2 IV, ale Drzewicki już 30 III opuścił Piotrków po wysłaniu 28 t. m. delegacji pod przewodnictwem biskupa Przerębskiego do króla na Litwę.

Boryszewski zaś pośpieszył chyba zaraz po skończonym sejmie do Krakowa, by w dniu 5 kwietnia złożyć zwłoki kardynała Fryderyka w katedrze. Niedługo potem musiał Boryszewski jechać do Włocławka na pogrzeb Krzesława Kurzwickiego i wreszcie 11 maja znalazł się z powrotem w Krakowie. Tu arcybiskup lwowski wraz z innymi bliżej związanymi z dworem królowej matki Elżbiety, która po śmierci najmłodszego syna zapadła na zdrowiu, z niecierpliwością oczekiwał na wieści od króla i jego dyspozycji obsadzenia opróżnionych stolic biskupich. Drzewicki podobne oczekiwanie skrócił sobie podróżą do Kielc, skąd też wybrał się w odwiedziny do matki w Drzewicy i po ponownym kilkudniowym pobycie w Kielcach powrócił 7 czerwca do Krakowa.

Wreszcie w dniu 10 IV zjawił się w Krakowie rozpromieniony nową godnością biskupią i mianowany posłem królewskim do Rzymu, Erazm Ciołek. Nie pojechał jednak przez przeszło rok do Rzymu, zatrzymany sprawami związanymi z tą drugą legacją, tak że w międzyczasie jeszcze objął kanonicznie i osobiście biskupstwo w Płocku. Przy notatce o przyjeździe Ciołka do Krakowa Drzewicki w kalendarzu zasygnalizował mające w związku z tym nastąpić rozdawnictwo biskupstw¹¹.

I rzeczywiście sprawa obsadzania biskupstw poczęła od tej pory przybierać postać konkretnych, nieraz zaskakujących faktów, ze względu na niespodziewane wyniesienie pewnych osób. Tak więc biskupem krakowskim dzięki wstawiennictwu królowej Elżbiety u Aleksandra został prepozyt kapituły katedralnej, niedawno przez kardynała Fryderyka wprowadzony na tę prałaturę, Jan Konarski, dawny towarzysz świątobli-

¹¹ Por. Dziennik; H. Folwarski, dz. cyt. s. 21.

wego królewicza Kazimierza. Nominację królewską przywiózł dla niego niewątpliwie Ciołek, gdyż już 13 czerwca odbyła się jego kanoniczna elekcja przez kapitułę krakowską. Ta nominacja musiała wywołać poważną konsternację, gdyż dla Krakowa spodziewano się wyboru kogoś z bardziej zasłużonych dotychczasową działalnością dla państwa i dynastii. Tutaj rolę czynnika decydującego odegrały względy natury uczuciowej, a więc sentyment królowej matki dla najstarszego zmarłego królewicza, którego pamięć związała ona z osobą prepozyta krakowskiego¹².

W łańcuchu kolejnych nominacji było to chyba pierwszym zawodem dla Drzewickiego, który znów uważał się za najściślej zespolonego z osobą niedawno zmarłego króla Olbrachta, a według niego ten zasługiwał na największą ze wszystkich synów Elżbiety Habsburżanki miłość i pamięć. W porównaniu zaś z prepozytem Konarskim on sam wcześniej wszedł do kapituły krakowskiej, a przede wszystkim był podkanclerzym, a więc mającym więcej szans na osiągnięcie poważniejszego z wakujących biskupstwa. Nic na ten temat zawiedzionych swoich nadziei nie napisał w wspomnieniach, ale to ogólne milczenie o biskupstwie, jakie mu ostatecznie nadano, ma swoją wymowę.

Przerębski z Płocka został przeniesiony podobno, jak znów zanotował Ciołek w swym kalendarzu, już 22 kwietnia, chociaż po przyjeździe z Piotrkowa do Wilna pierwszą audiencję miał kluckim, kasztelanem bieckim, w poselstwie do króla węgierskiego wysłał Aleksander pocztę z Wilna. W każdym bądź razie sprawa biskupstwa płockiego od początku wygląda dość podejrzanie i to chyba skutkiem jakiejś presji zainteresowanego Ciołka. Nie ma w ogóle miejsca na jakąkolwiek rozmowę przed zmianą na biskupstwie płockim między królem a bpem Przerębskim. Postulacja kanoniczna przez kapitułę wrocławską w stosunku do Przerębskiego niedługo potem odbyła się, podobno w dniu 23 czerwca. Potwierdzenie przez Stolicę Apostolską przeniesienia na Włocławek otrzymał Prze-

¹² Akta Aleksandra, nr 166.

rębski 27 stycznia 1504 r.¹³, kiedy Płock już kanonicznie objęty był przez Ciołka.

Najwięcej zaciekawienia musiało wzbudzić obsadzenie pierwszej godności w kościele polskim, arcybiskupstwa gnieźnieńskiego związanego z prymasostwem. Nie było wątpliwości, że kandydatem mającym najwięcej szans w oczach Aleksandra ma dotychczasowy arcybiskup lwowski, Andrzej Róża Boryszewski. Jeszcze przed zjawieniem się Ciołka w Krakowie napewno otrzymał on zawiadomienie od króla o swym przeznaczeniu na Gniezno i w przeświadczeniu o mającej wkrótce nastąpić jego kanonicznej postulacji przez kapitułę gnieźnieńską już 22 maja wyjechał z Krakowa razem z Jakubem Siekluckim, kasztelanem bieckim, w poselstwie do króla węgierskiego Władysława. Kanoniczny wybór Boryszewskiego odbył się w Gnieźnie w dniu 14 lipca, a na drugi dzień już wrócił z Węgier do Krakowa. Znamy już uroczystą postulację przez wysłańców kapituły gnieźnieńskiej, odbytą 20 lipca w katedrze krakowskiej w okresie urzędowania Drzewickiego na stanowisku administratora diecezji krakowskiej.

Wobec przeniesienia Boryszewskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie otworzyły się znowu jeszcze dwa wakanse: arcybiskupstwo lwowskie administrowane równocześnie przez Boryszewskiego biskupstwo przemyskie. Jeśli nie brać pod uwagę dalszych biedniejszych kresowych biskupstw, to prócz diecezji poznańskiej w całej Koronie Aleksander mógł dokonać na stanowiskach ordynariuszy wiele zmian i przesunąć¹⁴.

Mógł więc Drzewicki jedną z dwu opróżnionych przez postulację Boryszewskiego stolic otrzymać od króla. Ostatecznie dostał podkanclerzy od króla biskupstwo przemyskie, ale w związku z przyjęciem tego biskupstwa przez Drzewickiego

¹³ Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka, s. 450; ADW, A. cap. vol. I f. 171. 1504: Item die Saturni 27 ianuarii littere apostolice provisionis de episcopatu Wladislaviensi et translatione de episcopatu Plocensi pro parte r-mi in Christo patris d. d. Vincentii D. g. venerabilibus dominis prelatibus et canonicis ecclesie Wladislaviensi tunc presentibus et in ecclesia publicate sunt.

¹⁴ Por. Dziennik; J. K o r y t k o w s k i, Arcybiskupi II, s. 543 n, 560.

brak jest odpowiednich źródeł, które pozwoliłyby stwierdzić czas nominacji królewskiej, a następnie kanonicznej elekcji przez kapitułę przemyską.

W. Pocięcha w biografii Drzewickiego napisał, że otrzymał on od króla nominację na biskupa przemyskiego już w pierwszej połowie 1503 roku, ale stwierdzenia tego nie poparł żadnym świadectwem źródłowym. Prawdopodobnie oparł je tylko na przypuszczeniu, mającym uzasadnienie w związku czasowym z zawakowaniem tego biskupstwa. Zresztą od dawna już sprawa objęcia biskupstwa przemyskiego przez następcę Boryszewskiego była przyczyną pewnych powikłań nie tylko pod względem chronologicznym, ale nawet i bezpośredniego po Boryszewskim następstwa¹⁵. Nawet wydawca źródeł F. Papée do dziejów panowania Aleksandra w komentarzu pewnych słów listu Drzewickiego do Watzelrodego z końca sierpnia 1503 r. wyraził mniemanie że podkanclerzy został biskupem przemyskim dopiero w 1505 r., choć już w 1503 r. miał to biskupstwo przyrzeczone przez króla. Ks. J. Fijałek opracowując indeksy do Aktów Aleksandra poprawił sąd wydawcy, polecając jego uwagę o czasie objęcia biskupstwa skorygować na rok 1503¹⁶.

Trudność odtworzenia chronologicznego następstwa faktów, składających się na całość procesu historycznego, związanego z osiągnięciem biskupstwa przemyskiego przez Drzewickiego, powiększa brak jakiegokolwiek zainteresowania się tą sprawą u niego samego. Jesteśmy jednak skłonni uważać to za rozmyślną pozę w stosunku do obserwującego go otoczenia, albo za umiejętnie maskowany żal i rozgoryczenie z powodu pominięcia go przy obsadzaniu Krakowa, Włocławka, czy nawet arcybiskupstwa lwowskiego. Po śmierci Krzesława Kurozwęckiego mógł poza tym żywić podkanclerzy nadzieję, że opróżnione po nim stanowisko kanclerza jemu zostanie nadane. Jeszcze po dokonaniu wyżej wymienionych zmian na stoli-

¹⁵ Por. F. Pawłowski, *Premisla sacra*, s. 165 n.: Proemium ad episcopatum Mathiae Drzewicki, Vincentius Przerembski.

¹⁶ Akta Aleksandra, nr 193. przyp 2; Wykaz osób, miejscowości, rzeczy i wyrażań, s. 575.

cach biskupich kanclerstwo nadal nie było obsadzone. Może nie zdawał sobie sprawy z tego, że i te rachuby go zawiodą i uprzedzi go skrzętnie u króla zabiegający, jedyny chociaż tylko tymczasowy zwierzchnik obu kancelarii, do niedawna skromny sekretarz, Jan Łaski. Dlatego zgoda na przyjęcie przez Drzewickiego biskupstwa przemyskiego wygląda na jakieś przykre podsumowanie zwielokrotnego zawodu losu, który zdawał się niedawno wprost nabrzmiały okazjami do wysokich awansów. U kresu niespełnionych nadziei ofiarowane mu biskupstwo w Przemyślu okazać się musiało jako dar, którego ostatecznie nie można odtrącać, jeśli rzeczywiście Drzewicki z zamiaru starań o dalsze w przyszłości stanowiska i godności nie zrezygnował. Jeśli można wierzyć jego własnym wynurzeniom, to chwilami nachodziła go myśl, by wycofać się z działalności publicznej. Ale i w tej ewentualności lepiej było nie rezygnować z biskupstwa przemyskiego.

Z przyjazdem zatem Ciołka do Krakowa na początku czerwca 1503 r. łączył Drzewicki swoje nadzieje osiągnięcia jednego z wakujących biskupstw i właściwie nie da się stwierdzić z całą pewnością, czy królewski poseł i sekretarz przywiózł mu wtedy formalną nominację, czy tylko zapewnienie niepominięcia go przy obsadzaniu jeszcze wolnych stolic. Właściwie w rachubę wchodziło już tylko arcybiskupstwo lwowskie i diecezja przemyska. Ani słowem o tym nie zapisał w swym kalendarzu.

Tymczasem po nominacji królewskiej i wyborze kanonicznym Konarskiego widzieliśmy Drzewickiego zajętego przez dwa letnie miesiące spełnianiem obowiązków administratora diecezji krakowskiej. Na kilka dni przed ingresem biskupa Konarskiego napisał list do biskupa warmińskiego. Bolejąc nad nieuporządkowanymi pod wielu względami sprawami w kraju, wyraził pragnienie jak najszybszego powrotu króla, gdyż bez niego nie można niczego postanowić, co by w sposób naprawdę skuteczny i pożyteczny mogło przyczynić się do obrony Rzeczypospolitej i do jej oczyszczenia z zadomowionych błędów. Przybył niedawno do Krakowa jakiś poseł z Litwy i oznajmił, że król zamyśla o swym powrocie. Dla-

tego Drzewicki postanowił, że jak tylko król zbliży się do granic Rzeczypospolitej, natychmiast pośpieszy do niego i dołoży wszelkich starań, by mu się okazać potrzebnym i pożytecznym. Skoro jednak przekona się o niemożliwości usunięcia w zastraszający sposób mnożących się błędów, to wtedy powróci do takiego jak ma obecnie, wolnego od wszelkich trosk trybu życia. Ale jednak, by jego powaga wobec króla nabrała większego znaczenia przez poparcie i pomoc przyjaciół, zwraca się do biskupa Łukasza z prośbą, by pisząc do króla, pamiętał o nim i polecił go królowi. W końcu listu przeszedł podkanclerzy do aktualnej sprawy biskupstw, powiadamiając swego adresata o nadejściu z Rzymu bulli dla biskupa Konarskiego i o nadziei arcybiskupa, że jego potwierdzenie nadejdzie też chyba jeszcze w końcu sierpnia. I wreszcie najważniejsze dla kwestii jego własnego biskupstwa ostatnie zdanie listu: „Co do mojego zaś (listu potwierdzającego) nie wiele się o to troszczę, ani też nie mam zamiaru zbytnio zabiegać i raczej kogo innego będę popierał”¹⁷. Wydawca, komentując owo zdanie listu, dopatrzył się, że Drzewicki miał prawdopodobnie wówczas widoki na biskupstwo przemyskie.

Nie określił jednak Drzewicki nazwy biskupstwa, na jakie mógł w tym czasie wszcząć starania o potwierdzenie przez Kurię rzymską. A więc musiał posiadać nie tylko „w i d o k i”, ale formalną nominację królewską, jeżeli pisał prawdę. Nie wiemy jednak, czy rzeczywiście chodziło wtedy już napewno o biskupstwo przemyskie. Watzelrode mógł wiedzieć skądinąd, na jakie biskupstwo został wówczas Drzewicki przez króla przeznaczony. Z listu Ciołka wiedział tylko o posunięciu Boryszewskiego na Gniezno i o forsowaniu przez królową Elżbietę kandydatury Konarskiego na biskupstwo krakowskie. Ale tamte wiadomości były pisane 21 maja¹⁸, list zaś Drzewickiego został wysłany z Krakowa 28 sierpnia. Do tego czasu mógł Watzelrode mieć odpowiednie informacje w sprawie obsadzenia biskupstw.

¹⁷ Tamże, s. 321.

¹⁸ Tamże, nr 166.

Aczkolwiek Ciołek przywiózł Drzewickiemu z Wilna rzekomą nominację na biskupstwo, to jednak sam treści jej nie znał. Inaczej zapisałby w swym pamiętniku, gdzie notował wszystkie sobie znane nominacje, i tę odnoszącą się do osoby podkanclerzego. Ten zaś ze swej strony w swoim kalendarzu, w którym notował różne zdarzenia ogólne i osobiste, o nominacji swej nie wspomniał ani słowem. Było to chyba celowe, aby nikt z otoczenia w kancelarii notatki takiej nie odczytał. Kalendarz bowiem używany przez Drzewickiego, choć był jego własnością, nie stanowił jakowegoś tabu i wystarczającym jest stwierdzenie np. sekretarza królewskiego Stanisława Górskiego, że on do notatek tych zaglądał¹⁹.

Niewątpliwie w okresie nadawania biskupstw przez króla Aleksandra, katedra przemyska była rzeczywiście w trakcie odbudowy po napadach tatarskich, ale zasadniczo nie była ona jeszcze przed tymi napadami w całości zbudowana. Drzewicki pisał o pożytku wynikającym z rezydowania stałego biskupa przy naprawie kościoła (*instauratio*), stąd gdyby ściśle interpretować jako odbudowę dawnej już skończonej katedry, nie ma bezwzględnej konieczności wskazywania na biskupstwo przemyskie, gdyż i katedra lwowska po najeździe tatarskim 1502 r. mogła ulec pewnym zniszczeniom. Dlatego można stwierdzić, że jeszcze w sierpniu 1503 r. nie orientowano się, na jakim biskupstwie wypłynie wreszcie osoba podkanclerzego. Może zresztą nie posiadał jeszcze nominacji, a tylko propozycję królewską; mimo, że co innego wpływałoby z listu do Watzelrodego, to jednak na wypadek, gdyby ostatecznie Drzewicki został pominięty w nominacji na biskupa, i wtedy wyglądałoby to tylko na rezygnację z jego strony. Tak, że ostatecznie biorąc pod uwagę wielką przezorność i ostrożność raz niesprawiedliwie skompromitowanego podkanclerzego, to jego zamknięcie w sobie, przy jednoczesnym zacięciu się w dążeniu do kariery, pomimo pozornej obojętności, trzeba uważać za wprost chorobliwy skutek przeżyć po śmierci Olbrachta.

¹⁹ A. T. I, s. 19.

W analizowanym liście do Watzelrodego szczere było tylko wyrażenie niecierpliwego oczekiwania na powrót króla. Pragnął niewątpliwie w bezpośredniej z nim rozmowie przekonać się o posiadaniu szans na otrzymanie mitry biskupiej. Jednak los jakby zawział się przeciw niemu. W końcu września, musiał się przeziębić, skoro 25 t. m. leczył się jakimiś pigułkami. Niepotrzebnie za wcześnie wstał z łóżka i wziął udział w uroczystości konsekracji biskupiej Konarskiego w katedrze krakowskiej w dniu 1 października. Wskutek tego rozchorował się na nowo i na długi czas, gdyż 3 października dostał niezwykle silnych dreszczy, które trwały z częstymi nawrotami aż do końca listopada ²⁰.

Tymczasem król po zaprzysiężeniu w końcu sierpnia rozejmu z Iwanem moskiewskim opuścił jesienią Litwę i w październiku wyjechał w kierunku Lublina. Przybył tu w dniu 26 t. m., by odbyć zwołany na 30 X ogólny zjazd celem przygotowania przyszłego sejmu walnego w Piotrkowie, którego termin został uchwalony na 21 I 1504 r.

Rozwiały się nadzieje Drzewickiego co do otrzymania kanclerstwa, gdy w dniu 21 listopada Jan Jordan podjął ze skarbcza królewskiego większą pieczęć, by ją zawieźć na zjazd lubelski. Ponad głową Drzewickiego zamianował król w Lublinie swego sekretarza Jana Łaskiego, który z nim przeszedł drugą część nieszczęsnej wojny moskiewskiej na Litwie, wielkim kanclerzem koronnym i wręczył mu przywiezioną z Krakowa pieczęć 25 listopada ²¹.

Nie pozostało wobec tego Drzewickiemu nic innego, jak cierpliwie oczekiwać przyjazdu króla Aleksandra do stolicy. Jakoż nastąpiło to wreszcie w dniu 12 XII. Drzewicki wobec zawiedzionych nadziei otrzymania wielkiej pieczęci musiał z konieczności zdać się całkowicie na propozycje króla, przedtem już odpowiednio urobionego przez Łaskiego i może także przez arcybiskupa Boryszewskiego. Nie wspomniał Drzewicki o swej rozmowie z królem w grudniu, która niewątpliwie jed-

²⁰ Dziennik.

²¹ Matr. Sum III nr 1015.

nak musiała się odbyć przed styczniowym sejmem w Piotrkowie. Rozmowa polegała jedynie na wypowiedzeniu ostatecznej zgody Drzewickiego na przyjęcie biskupstwa przemyskiego. Miał mu podobno wtedy król przyrzec, że przy nadarzającej się okazji przesunie go na większe biskupstwo. Chociaż jeszcze wtedy nie było obsadzone arcybiskupstwo lwowskie, musiał Drzewicki przekonać się, że zarezerwował je król już dla kogoś innego. Dobrze sobie wtedy uświadomił, komu powinien zawdzięczać to takie potraktowanie swej osoby przez króla. Za głównego sprawcę opóźnienia swej kariery pocznie uważać nowego kanclerza, z którym pozostanie na zewnątrz w stosunkach poprawnych, ale niechęć do Łaskiego wzmoże się w nim odtąd i pogłębi.

Niepublikowany dotychczas życiorys Jana Łaskiego z katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich, pisany zdaje się przez kogoś dobrze poinformowanego o przebiegu całego procesu obsadzenia biskupstw przez Aleksandra w 1503 r., kwestię przeznaczenia biskupstwa przemyskiego w końcowej fazie owego procesu naświetla na tle rzeczywistej atmosfery panującej wtedy na dworze królewskim, gdzie najskuteczniejszymi wpływami na króla cieszyli się arcybiskup Boryszewski i Jan Łaski. Oni też obaj przyczynili się do zahamowania kariery Drzewickiego, zarówno w państwowej, jak i kościelnej godności. Życiorys może nieco przesadził, twierdząc, że Łaski cieszył się u króla tak wielką powagą i łaską, że w dobie wakansu biskupstw on przyczynił się do wysiesienia na arcybiskupstwo gnieźnieńskie Boryszewskiego. I to był pierwotny plan Łaskiego, aby na opróżnione arcybiskupstwo lwowskie wszedł Drzewicki, a on miał otrzymać biskupstwo przemyskie. Właściwie podobno Łaski miał już nawet nominację na Przemysł, a Drzewicki obietnicę otrzymania Lwowa. Ostatecznie jednak Boryszewski spowodował zmianę pierwotnego planu, gdy począł zabiegać uporczywie u króla o następstwo po sobie na arcybiskupstwie lwowskim dla Bernarda Wilczka, należącego z nim do wspólnego herbu. Aby te starania dla krewnego miały widoki powodzenia, Boryszewski skłaniał Łaskiego, by ustąpił Drzewickiemu z pretensji do biskupstwa przemyskiego

za otrzymanie od siebie zgody na koadiutorię arcybiskupstwa gnieźnieńskiego²².

Łaski, jak wiadomo, rzeczywiście w kilka lat potem już za czasów Zygmunta I został koadiutorem Boryszewskiego i o odpowiednią bullę wystarał się w Rzymie. Dlatego relację autora życiorysu rozszyfrującą w sposób zgodny z faktami zakulisowymi „swobodnej” nominacji królewskiej biskupów w 1503 r. można uważać za odtworzenie w głównych zarysach konkretnych zdarzeń, a nie swoistą konstrukcję myślową, jako subiektywny komentarz owych zdarzeń *ex post*. Łaski, rezygnując z natychmiastowego przywdziania mitry, zyskiwał zapewne od starego już i zniszczonego życiem arcybiskupa prawa następstwa po nim, a więc od razu na najwyższą godność kościelną w Polsce.

Na taki układ nie trudno było zdobyć zgodę króla Aleksandra. O kanclerstwie nie ma wcale mowy, gdyż widocznie żadnych współzawodników pod tym względem Łaski nie potrzebował się obawiać. Jeśli zaś Drzewicki miał na to jakieś nadzieje, to chyba dlatego, że nie zdawał sobie jeszcze należyte sprawy z silnego stanowiska Łaskiego na dworze Alek-

²² B. Nar. BOZ Cim. 5, p. 111sq. Starania o koadiutorię z prawem następstwa na arcybiskupstwo po Boryszewskim rozpoczął Łaski już w 1504 r. przez udającego się z Ciołkiem do Rzymu kanonika Mikołaja Czepiela, któremu na kosztą z tym związane wyasygnował 4000 fl. Poselstwo polskie podczas pobytu w Rzymie pieniądze owe wydało na swoje potrzeby, a sprawy o koadiutorię nie załatwiono. (H. Zeissberg, Johannes Łaski ..u. sein Testament, s. 127). Niepowodzenie to Łaski przypisywał umyślnej intrydze Ciołka, który miał mu u papieża zaszkodzić. (Por. H. Folwarski, dz cyt., s. 172 n.) Dalszych jednak starań Łaski nie zaniechał i wreszcie 18 września 1508 r. został uroczystie na konsystorzu ogłoszony przez p-za Juliusza II koadiutorem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zanim bulla nadeszła do Polski Drzewicki już był o tym poinformowany listem nadesłanym mu przez kogoś z Rzymu. (Por. B. Cz. rkps 249, p 11: Drzewicki do Watzelrodego z Wilna, 20 XI 1508). Gdy wieść o tym rozeszła się po kraju, powstała nieprzychylna Łaskiemu opinia. Uspokoila się jednak, gdy król na tę koadiutorię dał swój placet i w marcu 1509 r. wszedł Łaski w aktualne posiadanie nowej godności. (Por. J. Korytkowski, Arcybiskupi II, s. 572 nn; AAG, or. perg. nr 576).

sandra, urzeczony jeszcze może pamięcią swojej roli wobec Olbrachta, którego doradców następcą na tronie przyrzekł nadal popierać. Łatwość, z jaką król Zygmunt I zgodził się po kilku latach na koadiutorię Łaskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie zdaje się potwierdzać prawdziwość opowiadania życiorysu: chciał przez to następcą Aleksandra uszanować jego królewskie przyrzeczenie.

Na sejm walny do Piotrkowa, rozpoczęty w dniu 21 I 1504 r. i trwający do 13 II²³, zjechali się m. i. nowomianowani przez króla biskupi za wyjątkiem następcy Boryszewskiego na arcybiskupstwie lwowskim. Pomimo zastrzeżenia tej godności do tymczasowemu dziekanowi kapituły przemyskiej, Bernardowi Wilczkowi, jak przekonamy się, nominacji królewskiej nie otrzyma on jeszcze przez kilka miesięcy. Drzewicki, już po otwarciu obrad sejmowych, wybrał się z Krakowa 22 I do Piotrkowa, lecz nie od razu wciągnął się w tok wstępnych obrad sejmowych, zwłaszcza, że król Aleksander przyjechał tu dopiero 30 I. Dlatego na b. krótki pobyt wybrał się jeszcze z Piotrkowa do niezbyt odległej Drzewicy, by odwiedzić matkę i przebywające jeszcze w domu rodzeństwo. Pó ostatniej chorobie trwającej prawie dwa miesiące jesienią u. r. był to jego pierwszy przyjazd do domu rodzinnego²⁴. Nie wiadomo z jakich względów podkanclerzy nie pozostawał w orszaku królewskim. Prawdopodobnie osoba nowego kanclerza wystarczająca królowi była powodem trzymania się podkanclerzego z dala od dworu królewskiego. Jan Łaski na sejmie tym miał wystąpić z projektami nowych konstytucyj i Drzewicki, zdaje się, w redagowaniu ich nie brał udziału²⁵. Poza osobistą niechęcią do Łaskiego, uzasadnioną jego postępowaniem, kierował się Drzewicki szczególnym taktem, jakim się zwykle odznaczał, i nie chciał narzucać się królowi.

Poza sprawami o znaczeniu państwowym na sejmie tym odbyły się pewne zdarzenia natury kościelnej. A więc kon-

²³ W. Konopczyński, Chronologia sejmów polskich (1493—1792). [w:] AKH XVI, s. 133.

²⁴ Por. Dziennik.

²⁵ Volumina Legum, I s. 134—136.

sekracja biskupia Erazma Ciołka i sufragana krakowskiego, Jana Amicinus-Przyjaciela oraz uroczyste nałożenie paliusza gnieźnieńskiego arcybiskupowi Boryszewskiemu po nadejściu 19 II odpowiedniej bulli papieskiej²⁶.

Na specjalną uwagę zasługuje kansekracja biskupia Erazma Ciołka, nominata plockiego, która odbyła się 4 lutego prawdopodobnie w farze piotrkowskiej. O tej kansekracji wspomniał w dzienniku Drzewicki bez wymienienia kansekratorów, Ciołek zaś we własnoręcznych zapiskach zaznaczył, że został kansekrowany przez arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów: włocławskiego i przemyskiego²⁷.

Niewątpliwie na sejmie piotrkowskim została podana do publicznej wiadomości nominacja Drzewickiego na biskupa przemyskiego. Był on jednak tylko prezbyterem i sam nie używał nawet tytułu biskupa elekta. Dlatego udział jego jako współkansekratora Ciołka zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż Drzewicki nie tylko, że nie miał sakry biskupiej, ani nie był kanonicznie przez odpowiednią kapitułę obrany, ani nie otrzymał jeszcze prekonizacji papieskiej. W takich okolicznościach jak sejm walny nie miał Ciołek specjalnych trudności w doborze kansekratorów spośród biskupów już kansekrowanych. Wybór Drzewickiego przez niego mógł być przede wszystkim wynikiem jakichś szczególnie osobistych motywów Ciołka. Jakkolwiek nobilitacyjny akt Ciołka z 1502 r. przyznawał mu przynależność do Sulimczyków, o czym nie wielu mogło wiedzieć²⁸, to udział w jego kansekracji podkanclerzego, który właśnie też był Ciołkiem z Drzewicy, można uważać za wyraz chorobliwej ambicji biskupa-parweniusza, aby wytworzyć wokół swej osoby opinię przynależności do szlacheckiego rodu Ciołków. Nie jest wykluczone, że łączyły Erazma Ciołka z Drzewickim i więzy dawnej przyjaźni, datującej się od lat wspólnych spotkań u Kallimacha, albo studiów Ciołka na uniwersytecie krakowskim. Przyjaźń tę podtrzymywało jeszcze pewne pokrewieństwo duchowe, jednakowe upodobania umy-

²⁶ Dziennik.

²⁷ Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka, s. 451.

²⁸ ADP, Concl. cap. vol. I, f. 63.

słowe, może nawet jedność poglądów politycznych i wspólnota działań dyplomatycznych. Obaj też mieli szerokie znajomości dzięki pośrednictwu Kallimacha we Włoszech, w środowiskach literackich, naukowych i kołach dyplomatycznych.

Jednak fakt wystąpienia Drzewickiego w roli współkonsekratora zwłaszcza w czasie walnego sejmu, w obecności senatorów świeckich i całego ówczesnego episkopatu polskiego musi nasunąć jeszcze innego rodzaju refleksje pod adresem tego episkopatu i stojącego na jego czele prymasa, arcybiskupa Boryszewskiego, oczekującego przysłania paliusza z Rzymu. Episkopat ten można posądzić o jakąś lekceważącą postawę w stosunku do papieskich praw mianowania biskupów i uważania prekonizacji papieskiej dla królewskich nominatów za czystą formalność, której wprawdzie nie można pominąć jako źródła biskupiej jurysdykcji, ale która siłą rzeczy jako akt drugorzędnej wagi w porównaniu z dezygnacją królewską niczego istotnego nie wnosi, jako przyczyna sprawcza kreacji biskupiej. Tak by można interpretować obojętność ówczesnych biskupów-senatorów, przyglądających się konsekracji Erazma Ciołka dokonywanej przez arcybiskupa Boryszewskiego w asystencji obok Przerębskiego i podkanclerzego Drzewickiego-biskupa nominata, czyli w świetle przepisów prawa kanonicznego dopiero kandydata na biskupstwo.

Pomimo tego publicznego zamanifestowania podczas sejmu przez Drzewickiego przynależności swojej do episkopatu, przez długi czas aż do jesieni ani razu przy jego nazwisku zarówno na aktach publicznych jak w osobistej korespondencji nie spotka się tytułu biskupa. Nie można tego uważać za przejaw szczególnej jego skromności, gdyż można było stwierdzić do tej pory podpisywanie się z przysługującymi mu tytułami. Tak robił jako sekretarz królewski, podkanclerzy koronny, używając równocześnie przysługujących mu tytułów kościelnych, a więc: prepozyta skalmierskiego, kanтора sandomierskiego. Gdy zaś przez dwa miesiące z wyboru kapituły krakowskiej w 1503 r. sprawował obowiązki administratora diecezji, to w prywatnej korespondencji z biskupem warmińskim i tego tytułu nie pomiął. Można by przypuścić, że skromność Drze-

wickiego wyływała teraz z dotychczasowej nieintegralności wyniesienia go na biskupstwo. Nie był on bowiem jeszcze kanonicznie wybranym biskupem przez kapitułę przemyską. Chociaż już od dawna elekcja biskupia dokonywana przez kapituły w Polsce stanowiła tylko pozostałość formalną dawnej rzeczywiście swobodnej elekcji kościelnej, to jednak choć ograniczona do wypowiedzenia się członków kapituły za kandydatem wskazanym przez króla, ogólnie nie była pomijana przy wynoszeniu na biskupów diecezjalnych.

Przyjrzyjmy się zatem, jak to się przedstawiało w konkretnym przypadku wyniesienia na biskupstwo przemyskie M. Drzewickiego.

W Przemysłu pierwsza nadzwyczajna sesja kapituły spowodowana wieścią o przeniesieniu dotychczasowego ordynariusza i zarazem arcybiskupa lwowskiego, Andrzeja Róży Boryszewskiego, odbyła się dopiero w dniu 29 kwietnia 1504 roku. Protokół tego posiedzenia wymienił w związku z przeniesieniem Boryszewskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie następujące fakty: otrzymanie potwierdzenia papieskiego, postulację kanoniczną i rzeczywiste objęcie stolicy arcybiskupiej²⁹. Nie wspomniano atoli i o tym, że już odbył on uroczysty ingres do Gniezna, co miało miejsce 13 kwietnia³⁰, a więc przeszło dwa tygodnie temu. Nie tylko w protokole posiedzenia z 29 IV, ale i na poprzedzających go kartach metryki kapitulnej nie ma wśród zapisków żadnych śladów urzędowego powiadomienia kapituły o projektowanej zmianie ordynariusza. Boryszewski od chwili złączenia w jego osobie zarządu biskupstwa przemyskiego z arcybiskupstwem lwowskim³¹ ani razu tej diecezji nie nawiedził³², a rządy jej powierzył dziekanowi kapituły, Bernardowi Wilczkowi. To nieznoszenie się Boryszewskiego z kapitułą przemyską przez cały rok od nominacji na Gniezno było dowodem lekceważenia tej b. szanującej się in-

²⁹ Dziennik.

³⁰ J. Korytkowski, *Arcybiskupi II*, s. 561.

³¹ J. Korzeniowski, *Excerpta ex libris manu scriptis Archivi Consistorialis Romani, Cracoviae 1890*, s. 80 (nr 26).

³² W. Sarna, *Diecezja przemyska*, s.

stytucji lub przynajmniej nietaktownego zapomnienia. Jeszcze dziwniejsze wydać się musi niezakomunikowanie przez niego zainteresowanemu Wilczkowi przeznaczenia go na arcybiskupstwo lwowskie.

Z treści protokołu relacjonującego przebieg całego tego nadzwyczajnego posiedzenia kapituły wynikałoby, że kapituła na skutek w ostatnim dopiero czasie dokonanego opróżnienia stolicy biskupiej przystąpiła do dokonania wy wpływających z jej kompetencji aktów prawnych celem przejęcia administracji diecezją na czas wakansu stolicy biskupiej. Dlatego przystąpiła do wyboru spośród swych członków administratora, którym po dojrzałym namyśle w sposób jednomyślny został dziekan Bernard Wilczek. I właśnie Wilczek bez żadnego słowa wymawiania się od tego zaszczytu zgodził się zostać administratorem i zaraz przystąpił wraz z kapitułą do podziału dóbr biskupich między kilku spośród obecnych dla administrowania nimi do czasu objęcia diecezji przez nowego biskupa. Sam administrator do spółki z mgrem Tomaszem, prepozytem kapituły, wziął klucze brzozowski i przemyski. Drugą zaś grupę, na którą złożyły się Radymno z przyległymi dobrami i wsią Sielec otrzymali pod wspólny zarząd archidiakon Paweł Koniuszeczki i kanonik Jakub z Kobylnicy. Na tym zostało zakończone to nadzwyczajne posiedzenie kapituły.

Ani słowem nie wspomniano o nowomianowanym biskupie, ani też o terminie jego elekcji. I pomimo, że księga protokołów posiedzeń kapituły nie posiada żadnych ubytków, w ogóle w dalszym ciągu tych protokołów nie ma absolutnie żadnych śladów, aby elekcja taka kiedykolwiek się odbyła. Na próżno też szukałoby się gdzie indziej świadectw źródłowych na dowód, że król Aleksander wysłał kogokolwiek z poleceniem, by kapituła obrała biskupem wskazaną przez niego osobę. Można z tego wnioskować, że wbrew przyjętemu od dawna zwyczajowi, w tym przypadku objęcia biskupstwa przemyskiego przez M. Drzewickiego, kanoniczna elekcja nie odbyła się wcale. Było to chyba niedopatrzaniem króla i może przez kancleza Łaskiego nie przypominaną formalnością urzędową.

Bernard Wilczek, przyjmując wybór na administratora die-

cezji przemyskiej, przypuszczać należy, nie wiedział o czekającym go dzięki protekcji Boryszewskiego u króla wyniesieniu na arcybiskupstwo lwowskie. Mniemanie to wzmacnia fakt przyjęcia przez niego i wyboru na administratora również archidiecezji lwowskiej przez tamtejszą kapitułę, której też był członkiem. Wiemy to z protokołu nadzwyczajnej sesji kapituły przemyskiej z 16 lipca 1504 r., w której oprócz archidiakona i kanonika Jakuba z Kobylnicy wziął udział Wilczek, mający poza innymi tytuł administratora lwowskiego³³. Oznajmił on wtedy, że wyjeżdża do Krakowa. Może wezwał go tam arcybiskup Boryszewski i Wilczek musiał niezwłocznie wyruszyć w drogę, aby zdążyć na uroczyste powitanie prymasa, wkraczającego z wspaniałą pompą do stolicy. Przyjęcie to zgótował mu nowy biskup krakowski, Jan Konarski, przeprowadzając procesjonalnie najwyższego dostojnika Kościoła polskiego z kolegiaty św. Floriana na Kleparzu ulicami miasta do katedry na Wawelu, gdzie został przez biskupa liturgicznie przyjęty i powitany mową łacińską wygłoszoną przez archidiakona krakowskiego, Piotra Tomickiego³⁴.

Wkrótce po tym prymasowskim ingresie otrzymał Wilczek nominację królewską na arcybiskupa lwowskiego, robiąc wprost nieprawdopodobną od razu karierę bezpośrednio z godności prałackiej kapituł katedralnych. Nie miał też poza sobą jakichś szczególnych zasług względem króla czy dynastii; tyle, że był swego czasu w kancelarii królewskiej tylko na stanowisku notariusza. Wyniósł go na godność drugiego metropolity w Koronie właściwie przypadek i niezwykła łaskawość króla względem wstawiającego się za nim potężnego już krewnego. Od dnia 2 września jako elekt nominat zajął Wilczek na posiedzeniu rady królewskiej miejsce przynależne arcybiskupowi lwowskiemu³⁵. Wyruszający w grudniu z Krakowa z legacją do Rzymu biskup Erazm Ciołek wraz z kan. Mikołajem Czepielem i Wiktorynem Sienieńskim³⁶, wśród spraw zleco-

³³ ADP, Concl. cap. v. I, f. 64.

³⁴ Por. Dziennik.

³⁵ T a m ż e.

³⁶ T a m ż e.

nych do załatwienia w Kurii rzymskiej nie otrzymali jednak królewskiego listu o potwierdzenie nowomianowanego arcybiskupa łwowskiego i dopiero z początkiem 1506 r. Wilczek został konsekrowany na zasadzie wtedy otrzymanej przekonizacji papieskiej³⁷.

Tymczasem Maciej Drzewicki po zakończeniu sejmku piotrkowskiego w jednym dniu z królem tj. 15 III opuścił Piotrków. Król Aleksander wyjechał do Brześcia, a Drzewicki do Żarnowa, gdzie posiadał sołectwo. Ta krótka wizyta w Żarnowie, skąd wrócił do Krakowa 21 III miała niewątpliwie związek z gromadzeniem pewnych funduszków potrzebnych wobec bezcelowości oglądania się na wystarczający zasiłek królewski na podróż do króla węgierskiego Władysława. Spotkało bowiem zrezygnowanego i nienarzucającego się swą osobą podkanclerzego niespodziewane wyróżnienie przez króla: zlecenie mu poselstwa do króla węgierskiego w sprawie pośrednictwa u hospodara wołoskiego o zwrot Pokucia. Z poselstwem tym wyruszył Drzewicki z Krakowa w dniu 9 kwietnia. Całe itinerarium tej zagranicznej podróży wpisał do swego dziennika, wymieniając audiencje u króla i panów rady. Nie zapomniał też zaznaczyć, że pomimo swej odprawy jako posła polskiego przez króla i panów rady, został jeszcze na drugi dzień prywatnie przyjęty przez króla Władysława i spożył z nim wspólnie śniadanie. Wtedy to chyba była okazja do wspomnień o Olbrachcie, którego pamięć Drzewicki tak bardzo cenił³⁸.

Powrócił Drzewicki do Krakowa po podróży do Węgier w dniu 1 czerwca. I chociaż upłynęło już prawie cztery miesiące od jego zmanifestowanej na sejmie piotrkowskim zgody na przyjęcie biskupstwa przemyskiego, nadal brak jest dowodów na to, by przedsięwziął jakiegokolwiek kroki zmierzające do sfinalizowania spraw związanych z tym biskupstwem. Chociaż przysługiwał mu już tytuł biskupa elekta, jak zwykle

³⁷ Akta Aleksandra, nr 312. Podczas sejmku walnego w Lublinie w marcu 1506 r. wysąpił Wilczek jako przekonizowany arcybiskup lwowski.

³⁸ Dziennik.

królewscy nominaci się nazywali, on nadal podpisuje się tylko swym tytułem podkanclerzego.

Nasuwa się przypuszczenie, że mimo wszystko Drzewicki nadal jakby droczył się z królem i oczekiwał na możliwość pomyslniejszej dla siebie zamiany. Trudno bowiem posądzać kanclerza koronnego, Jana Łaskiego, o aż tak daleko posuniętą w stosunku do niego uszczypliwość i tę tylko uważać jako jego subiektywny motyw lekceważącego pominięcia osoby Drzewickiego w zespole episkopatu wymienionego na dokumencie wydanym 6 III 1504 r. przez jego rękę, a umieszczenie go pod szeregiem nazwisk dostojników świeckich jako podkanclerzego i z tytułem kościelnym tylko prepozyta skalmierskiego³⁹. Zdaje się, że Łaski jeszcze przed zakończeniem sejmu spostrzegł to wahanie Drzewickiego, a może miał i inne racje, by interpretować zachowanie się Drzewickiego jako rezygnację z biskupstwa przemyskiego. I jeszcze po swej dyplomatycznej podróży Drzewicki taką pozę zachowywał, dopóki nie zanotował w dzienniku wejścia Bernarda Wilczka na należne arcybiskupom lwowskim miejsce w senacie królewskim. Chyba wtedy poważnie począł myśleć o przyśpieszeniu starań o prekonizację w Kurii rzymskiej.

Na karb niedbałego prowadzenia królewskiej kancelarii przez Łaskiego, najpierw jako zastępcy zwierzchników obu kancelarii, a potem jako kanclerza koronnego, trzeba poczytać brak wszelkich śladów wysłania listów królewskich do Rzymu o potwierdzenie nominacji biskupów w 1503 r. Nie dokonał nawet ani jednego wpisu do Metryki Koronnej na dowód, że takie dokumenty w ogóle wyszły z kancelarii. Drzewicki w swym dzienniku prowadzonym na kartach kalendarza skrętnie notował fakty wysyłania próśb o zatwierdzenie i nadejścia prekonizacyj dla poszczególnych królewskich nominatów, za wyjątkiem przeniesionego na Włocławek biskupa Przerębskiego i siebie samego. Pewnymi uzupełnieniami są pod tym względem „Własnoręczne zapiski Erazma Ciołka”, ale i on o Drzewickim nie podaje pod tym względem żadnej

³⁹ Akta Aleksandra, nr 233.

wskazówki. Ten zaś ze znanych tylko sobie powodów przez cały okres 1503—1504 r. ani słowem nie wspomniał o biskupstwie przemyskim. Dopiero w styczniu 1505 r. napisał o swej konsekracji „na biskupa przemyskiego”. Nie można zatem odtworzyć z całą pewnością sposobów i okresu starań jego własnych o prekonizację w Rzymie. List w tej sprawie podpisany przez króla niechybnie wyszedł z kancelarii i prawdopodobnie przez ręce podkanclerza. O samo przesłanie go do Rzymu napewno Drzewicki osobiście się postarał.

Na podstawie pewnych zapisków w dzienniku pozornie nic niemówiących, gdyż są stwierdzeniami kilku wyjazdów i przyjazdów, wydaje się możliwą następująca próba rozszyfrowania ich celowości, równocześnie i odkrycia umyślnie rzuconej zasłony na przebieg starań Drzewickiego o bullę prekonizacyjną na biskupstwo przemyskie.

O jakie to zapiski chodzi?

Po sejmie piotrkowskim w 1503 r. Drzewicki bardzo szybko wrócił do Krakowa, bo już 1 kwietnia. Powodem pośpiechu była śmierć kardynała Fryderyka, otwierająca pierwsze wakanse biskupstw. Pod datą 3 IV zapiska b. krótka: „Wilkanowski wyruszył z Krakowa do miasta” (tj. Rzymu), bez określenia celu tej podróży. Mikołaj Wilkanowski, archidiakon dobrzyński i następnie kanonik płocki, był notariuszem kancelarii królewskiej, podwładnym podkanclerza. Jeździł on już do Rzymu i jako poseł miał doświadczenie. Zanotowanie tego w dzienniku mogło ująć uwagi innych i później; mógł przecież być wysłany z polecenia króla i to w związku z opróżnieniem np. Krakowa czy Gniezna. Że jednak nie ten był cel wyjazdu Wilkanowskiego, wiemy stąd, że wysłanie po bullę postulacyjną na Gniezno i prekonizacyjną na Kraków nastąpiło później i dla każdego oddzielnie. Zresztą, chociaż już dawno przysły wszystkie potwierdzenia z Rzymu, a nawet paliusz dla Boryszewskiego, Wilkanowski z Rzymu nie wracał. Pozostawał tam przez cały rok 1503 i trzy kwartały następnego. Powrót jego sygnalizował Drzewicki pod datą 20 X 1504 r. słowami „Wilkanowski wrócił z Italii” Dlaczego właśnie w drugiej połowie października nastąpił ten powrót? Wy-

daje się, że dla prawidłowej odpowiedzi możemy znaleźć pomoc w zapisce pod datą 28 VIII: „Wysłałem do Turzona do Budy”. Posłał Drzewicki swojego kuriera do któregoś z Turzonów, dobrych swoich znajomych⁴⁰ przebywających na Węgrzech, a stąd znów z pewnymi zleceniami do Rzymu, do Wilkanowskiego.

Na podstawie przebadania całej kariery Drzewickiego stanowczo są podstawy do stwierdzenia, co teraz wydaje się tylko przypuszczeniem, że posiadał on wysokie ambicje i dla dopięcia zamierzonego celu jak najszybszego wybicia się, nie szczędził starań i zabiegów. Równocześnie jednak starał się je ukryć, by oficjalnie uchodzić za człowieka nie dobijającego się o zaszczyty. Nie byłby wreszcie takim wysławianym i umiłowanym uczniem Kallimacha, gdyby tego rodzaju taktycznej roztropności, jako zasadniczej cechy dyplomaty w stylu włoskiego humanizmu, nie przejął po mistrzu.

A więc Mikołaj Wilkanowski był prywatnym ambasadorem Drzewickiego, mającym czekać na wskazówki i przy pomocy wskazanych osób w stosownym czasie czynić polecane mu starania. W sierpniu wiedział już Drzewicki o mianowaniu Wilczka arcybiskupem lwowskim, i sam od przyjazdu z poselstwa węgierskiego nie ruszał się z Krakowa. To, że dopiero pod datą 2 IX zobaczył Wilczka na miejscu należnym jego godności w radzie królewskiej było tylko potwierdzeniem posiadanej wiadomości o jego wyniesieniu. Dlatego natychmiast podkanclerzy wysłał za pośrednictwem Turzona na Węgrzech z poleceniem do przebywającego w Rzymie Wilkanowskiego o wszczęcie starań o prekonizację na Przemyśl. Skierowanie posłańca do Budy miało jeszcze inny cel, jak się niżej przekonamy, poza usiłowaniem niepozostawienia w kalendarzu śladów o podjęciu wtedy starań w Rzymie.

Wilkanowski jednak wróciwszy do Krakowa nie przywiózł bulii, przyjechał bowiem o jeden dzień przed jej podpisaniem przez papieża Juliusza II⁴¹. Nie martwił się tym podkanclerzy wcale, lecz wzmógł tylko rozpoczęte przedtem przygoto-

⁴⁰ Dziennik.

⁴¹ C. E u b e l, Hierarchia catholica medii aevi III, Monasterii 1914, 279.

wania do podróży, która miała być rzekomo od dawna planowaną pobożną pielgrzymką do cudownego miejsca w Italii, bardzo wówczas modnego Loreto, aby w rozświetlonym sanktuarium maryjnym pomodlić się za duszę króla Olbrachta. Tak pisał kilka razy do biskupa warmińskiego, przekładając dwa razy termin rozpoczęcia pielgrzymki, a w pierwszym do niego liście zaraz po powrocie od króla Władysława węgierskiego prosił nawet o pożyczanie mu w tę daleką drogę odpowiedniego konia ⁴².

Jeżeli nie sama bulla, to przynajmniej zapewnienie o jej wysłaniu dotarło do Krakowa już przed połową listopada. Drzewickiemu wystarczył sam przyjazd Wilkanowskiego i zapewnienie dane przez niego, że potwierdzenie papieskie jest bliskie zrealizowania. Zresztą musiał Wilkanowski wrócić bez bulli i jeszcze przed jej podpisaniem wyjechać z Rzymu, jeśli to całe staranne zakamulowanie miało się udać.

Od powrotu Wilkanowskiego zaczął Drzewicki podpisywać się jako biskup przemyski. Pierwszym dokumentem urzędowym podkanclerzego w taki sposób podpisanym był na prośbę Łaskiego wydany pod pieczęcią podkanclerską transumpt nominacji królewskiej na kanclerza koronnego, jaką król Aleksander pod swoją pieczęcią dał mu przed rokiem podczas zjazdu lubelskiego ⁴³. Od 15 listopada 1504 r. i akta kapituły krakowskiej wymieniają Drzewickiego jako biskupa przemyskiego do 1505 r. z dodatkiem „nominat królewski”, a od stycznia t. r. już bez niego ⁴⁴.

O ostatecznych przygotowaniach Drzewickiego do wyjazdu świadczą pokwitowania podjętych sum pieniężnych od Jana Jordana żupnika krakowskiego i kasztelana bieckiego z dochodów salin królewskich, a więc 32 fl. na kupno 16 łokci aksamitu i 12 fl. na zapłacenie za lisią szubę ⁴⁵.

Zamierzonej podróży nadał Drzewicki rozmyślnie charak-

⁴² Akta Aleksandra, nr.

⁴³ Tamże, nr 221.

⁴⁴ AAK, A. cap. v. II, ff. 233: 30 IX 1504, 238: 27 IV 1505, 240: 7 X 1505.

⁴⁵ Matr. Sum III, nr 1850: Kraków, 14 IX 1504.

ter pobożnej pielgrzymki jako spełnienie już dawno złożonego ślubu w intencji zmarłego króla Jana Olbrachta. To miało być celem głównym i może dlatego król Aleksander nie obarczył go żadnymi urzędowymi zleceniami. Dlatego też i w sprawie kresowych biskupstw, a między nimi i przemyskiego nie otrzymał żadnych poruczeń do Stolicy Apostolskiej. I dopiero w miesiąc później wysłany do papieża Juliusza II z królewską obediencją Erazm Ciołek z wspomnianymi już towarzyszami otrzymał szczegółową instrukcję, obejmującą szereg spraw, jakie należało poruszyć i załatwić u papieża. Ustęp owej instrukcji dotyczący kresowych biskupstw przedstawiał ich wielkie ubóstwo spowodowane dewastacją dóbr ciągłymi napadami niewiernych. Szczególnie podkreślał król sprawę Przemyśla, gdzie zwykle biskup był, a ostatnio nikt nie chciał przyjąć tego biskupstwa z powodu zniszczonych i wyludnionych jego terenów. Ale oto podkanclerzy królewski zgodził się na przyjęcie biskupstwa przemyskiego w nadziei uzyskania od papieża większej łaski⁴⁶. W drodze do Rzymu miał Ciołek odbyć najpierw poselstwo do Wenecji i otrzymał drugą instrukcję i polecenie zwrócenia się do rządu tej republiki o poparcie próśb króla polskiego u Stolicy Apostolskiej o zezwolenie na kumulację beneficjów przez kanclerza i podkanclerzego⁴⁷. Miał zatem Drzewicki po osiągnięciu biskupstwa zatrzymać dotychczas posiadane beneficja kościelne.

Nim jednak Ciołek wyruszył z Krakowa tj. dopiero 20 grudnia, Drzewicki już od 18 listopada był w drodze. Jego itinerarium kreśli poszczególne etapy podróży dopiero na ziemi włoskiej, nie wspominał natomiast ani słowem, jaką trasą dotarł do Italii. Prawdopodobnie obrał najkrótszą drogę przez Alpy, a której poszczególne etapy z oznaczeniem odległości wpisano w XV w. do Metryki Koronnej⁴⁸. Była to starożytna

⁴⁶ Akta Aleksandra, nr 270 s. 446.

⁴⁷ Tamże, nr 271 s. 450.

⁴⁸ F. Papée, Szkice historyczne z czasów Kazimierza Jagiellończyka, Warszawa 1907, s. 279—281: Marszruta poselska z Krakowa do Rzymu około r. 1458.

droga, jeszcze przez Rzymian utorowana. Już 13 grudnia dotarł Drzewicki do Wenecji, na Boże Narodzenie był w Sienie, a 30 t. m. przybył do Rzymu. Tutaj w dniu 11 stycznia 1505 r. został konsekrowany „na biskupa przemyskiego”. W równe dwa miesiące potem, 11 marca wyjechał z Rzymu, a pod datą 16 III zanotował swój pobyt w Loreto, które miało być głównym celem całej podróży. Stąd ponownie udał się po kilku dniach do Wenecji, dokąd „przybił” w dniu 29 marca. Od Wenecji rozpoczął i na niej zakończył swój pobyt w Italii, którą opuściwszy 29 marca przybyciem 16 kwietnia do Krakowa zamknął długi, bo aż pięć miesięcy trwający okres oderwania się od publicznych zajęć w kraju⁴⁹.

Z opisu podróży po Włoszech wynika, że Wenecja i Rzym stanowiły w niej najważniejsze dla Drzewickiego etapy. Anonimowy zyciorys podał o tej podróży niezgodną co do czasu jej odbycia relację, wiążąc ją bezpośrednio z wypadkami zaszłymi po śmierci króla Olbrachta, a więc po posądzeniu Drzewickiego o zdefraudowanie pieniędzy państwowych. Podróż do Włoch miała stać się dla niego ukojeniem po doznanych zniewagach i dlatego w Wenecji spędził czas na dyskusjach z uczonymi i dopiero listem króla Aleksandra został odwołany do kraju, dokąd wróciwszy niebawem zostało mu nadane biskupstwo przemyskie itd.⁵⁰. Jak widzimy kolejność faktów jest tu dość zagmatwana, jak w tego charakteru źródłach biograficznych jest rzeczą zwykłą. Już od dość dawna zdążył Drzewicki otrząsnąć się z przykrych przeżyć i odchorować je w ciągu 1502 r., a potem w lecie 1504 r. dał był wyraz w liście do biskupa warmińskiego poczucia odrodzonego swego autorytetu nawet wśród dawnych przeciwników i pożyteczności swej służby dla króla.

W Wenecji jednak rzeczywiście spędził podkanclerzy Drzewicki sporo czasu, bo 10 dni na samym początku pobytu w Italii i 9 dni przez wyjazdem do kraju; w sumie na rozmowy napewno nie tylko literackie i naukowe 19 dni w państwie, z którym uprawiał wspólny kierunek polityczny nadany

⁴⁹ Por. Dziennik.

⁵⁰ Por. tamże.

jeszcze przez Kallimacha. Najdłużej jednak był w samym Rzymie, bo aż całe 10 tygodni. Niewątpliwie poczynił tam wiele nowych i odświeżył starych znajomości i chyba nie tylko w kołach związanych z Kurią rzymską. Nie zaniedbał przede wszystkim swych spraw osobistych w Watykanie i miał czas pootwierać sobie sporo drzwi i dróg, z których mógł później korzystać.

Zdarzeniem wzbudzającym zaciekawienie z czasu pobytu Drzewickiego w Wiecznym Mieście jest przede wszystkim jego sakra biskupia otrzymana w dniu 11 stycznia 1505 r. Nie wiadomo dla jakich powodów nie odznaczał się Drzewicki dostateczną ścisłością w podawaniu ważniejszych szczegółów autobiograficznych. Tak było w sprawie święceń kapłańskich, których datę w przybliżeniu określiliśmy, jak i wskazaliśmy domyślnego szafarza tych święceń, kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Teraz przy sakrze biskupiej oznaczył wprawdzie dokładną datę jej otrzymania i ogólnie Rzym jako miejsce tej tak ważnej w jego życiu uroczystości. Znow jednak musimy poszukiwać hipotetycznego głównego konsekratora. Ponieważ, jak odpowiedziano przed kilku laty piszącemu, poszukiwania w Archiwum Watykańskim nie rokują pomyślnych rezultatów na ten temat, spróbujmy znow na drodze uzasadnionych domysłów znaleźć konsekratora biskupa przemyskiego.

Właściwie otrzymanie sakry biskupiej w Rzymie wydaje się istotnym celem przedsięwziętej przez Drzewickiego podróży do Włoch. Ponieważ otrzymał święcenia z rąk kardynała, postanowił poszukać sobie konsekratora też taką godnością ozdobionego. Niestety, w Polsce nikt wtedy kardynałem nie był. Ale poszukiwanie w Rzymie za tym, którego Drzewicki wybrał i uprosił na konsekratora, może wydać się przedsięwzięciem nieroztropnym i z góry skazanym na niepowodzenie.

Pewne powiązania we Włoszech mógł Drzewicki posiadać już dawniej, np. dzięki Kallimachowi. A od niego wiedział m. i. o kardynale Rafaelu Riario, u którego Kallimach był sekretarzem i który przeżył dopiero rozpoczynający się pontyfikat Juliusza II i jeszcze jako najstarszy z kolegium

uczestniczył na V soborze laterańskim, kontynuowanym dalej przez następcę Juliusza II, papieża Leona X. Ten był w Rzymie, jako kardynał tytułu św. Jerzego i biskup Ostii⁵¹. Trudno jednak przypuścić, by te bardzo odległe związki z Kallimachem uważał Drzewicki za wystarczającą dla siebie rekomendację i by to skłoniło go do skierowania się do starego biskupa Ostii z prośbą o konsekrację. Ta sama osoba Kallimacha pozwoliła mu nawiązać stosunki z Laktancjuszem Thedaldi. Ten znów był krewnym zmarłego Wawrzyńca Wspaniałego Medyceusza, którego rodzony syn kardynał Medyceusz, uczeń Pollicjana, z którym Kallimach korespondował, też mógł być brany w rachubę; tylko że jeszcze jako wybrany papież Leon X w 1513 r. był dopiero diakonem⁵². Nawet chyba nie zwracał się do niego o przysługę asystowania w roli współkonsekratora, bo o tym wiedziałby Laktancjusz Thedaldi. Tymczasem Drzewicki podczas tej podróży po sakrę nie zatrzymał się wcale we Florencji, a później gdy Laktancjusz od brata Macieja w 1508 r. Waleriana Drzewickiego dowiedział się o jego pobycie w tamtych czasach we Włoszech, czynił mu za to w liście wymówki⁵³.

To szukanie na oślep za konsekratorem Drzewickiego nawet przy uwzględnieniu śladów dawnych możliwych powiązań z odpowiednimi ludźmi we Włoszech pośrednio wydawałoby niepochlebny sąd o samym Drzewickim, podważałoby bowiem jego roztropność i powagę. Wybierając się do Rzymu miał on niechybnie już umówionego konsekratora oraz termin konsekracji na pewien czas przed wybraniem się w podróż. Na ślad naprowadza wyżej wspomniana zapiska z dziennika

⁵¹ *Acta consiliorum et epistolae decretales ac constitutiones summorum pontificum*, IX ab a. 1448 ad a. 1549, Parisiis ex typographia regia 1714, p. 1581—1852. Był kamerariuszem p-ża Juliusza II. Cały czas trwania V-go soboru laterańskiego brał w nim udział. Zob. L. Pastor, *Geschichte der Päpste*, IV, I, s. 122—132, II s. 697—711.

⁵² L. Pastor, *Geschichte der Päpste*. IV, I s. 21.

⁵³ *Bibl. Vat. rkps. Barb. Lat. 2031*, f. 121: „Meminit preterea peregrinationem tuam ad Urbem, indoluitque mecum, quod neque eundo neque redeundo nobiscum aliquot dies amicitie fruende gratia fuisse nolueris..”

Drzewickiego pod datą 24 VIII 1504, mówiąca o wysłaniu wtedy przez niego kogoś do przebywającego na Węgrzech Turzona. Otóż Turzon mógł mieć zlecone przez Drzewickiego poinformowanie przebywającego wtedy na Węgrzech jako legata na Węgry i Polskę protektora Polski kardynała Piotra Isuali (Isvalies), biskupa Reggio w Kalabrii, że w określonym terminie będzie on w Rzymie. Przedtem zaś podczas swego pobytu jako poseł królewski na Węgrzech wiosną t. r. omówił Drzewicki z kardynałem szczegółowo swój zamiar przyjęcia sakry w Rzymie z jego rąk. Na dowód takiego przypuszczenia możemy przytoczyć list Drzewickiego do Watzelrodego z 1507 r., w którym prosząc go o zarezerwowanie dla jego brata, chyba Waleriana, jakiegokolwiek godności w kapitule warmińskiej na wypadek pierwszego wakansu. Jest w tym liście najwyraźniejsza aluzja do zacieśnionych stosunków z kardynałem Piotrem, biskupem reggijskim, i to podczas pobytu Drzewickiego w Rzymie⁵⁴. Wyjątkowo wiadomość o śmierci tego kardynała zanotował Drzewicki w swoim dzienniku pod datą 22 X 1511

Zdajemy sobie sprawę, że cały powyższy wywód ma bardzo kruche uzasadnienie, dlatego też uważamy go jedynie za próbę rozszyfrowania tego, co Drzewicki częściowo świadomie otaczał tajemnicą.

Gdy jako konsekrowany już biskup wrócił Drzewicki do Krakowa w połowie kwietnia 1505 r. w pełni już trwały obrady sejmu radomskiego, który rozpoczął się 30 marca⁵⁵. Długo jednak wypoczywał biskup po uciążliwej drodze, nie śpiesząc się do dawno już niespełnianych funkcji urzędu podkanclerskiego. Wreszcie 7 maja zdecydował się wyruszyć w kierunku Radomia, ale nie mógł sobie odmówić, by po drodze nie wstąpić do Drzewicy, gdzie napewno z niecierpliwością czekano na te odwiedziny, a zwłaszcza jego matka, która tylko ten jeden raz w życiu mogła oglądać swego syna,

⁵⁴ B. Cz. rkps 249, p. 24.

⁵⁵ Por. Dziennik.

⁵⁶ W. K o n o p c z y ń s k i, Chronologia sejmów Polskich, s. 133.

jako konsekrowanego biskupa. Krótki był ten pobyt Macieja w domu rodzinnym i 15 maja dojechał on do Radomia⁵⁷. Włączył się też chyba od razu w prace sejmu. W ostatnich dniach jego trwania z relacji podkanclerzego wyszły pokwitowania z poborów ziemskich w latach 1503 i 1504 dla Mikołaja Lanckorońskiego i Jakuba Szydłowieckiego z r. 1504 oraz uniwersały królewskie uchwalonego na tymże sejmie poborów miejskich, czopowego i szosu, ostatecznie zredegowane już po zamknięciu sejmu⁵⁸. W dniu zakończenia sejmu 31 maja umarła matka Drzewickiemu, a następnego dnia był on jeszcze w Radomiu przy pierwszym ataku paralitycznym króla Aleksandra. Nie wrócił wtedy od razu do Krakowa, ale zatrzymał się w Drzewicy, gdzie sam dokonał smutnego obrzędu pogrzebu swej matki i złożył jej zwłoki na ostatni spoczynek w kościele parafialnym rodzinnej Drzewicy⁵⁹.

Nie ma żadnych bezpośrednich źródeł dla stwierdzenia kiedy w sposób kanoniczny biskup Drzewicki za pośrednictwem swego pełnomocnika objął w posiadanie diecezję przemyską. Nieznana jest także nominacja jego wikariuszą generalnego i oficjała. O tym wszystkim nie wniósł żadnej notatki do swego dziennika. Zarówno mandat prokuratorski, upoważniający do objęcia diecezji, jak i wspomnianą nominację, wysłał jeszcze z Rzymu i to zaraz po konsekracji biskupiej po 11 stycznia i wtedy mianowany wikariusz generalny i oficjał mógł rozpocząć już w objętej przez nowego ordynariusza diecezji rządy na czas jego nieobecności, nawet w marcu. Koniec bowiem marca 1505 r. jako termin objęcia diecezji przemyskiej przyjmuje historyk diecezji przemyskiej F. Pawłowski, a na dowód przytacza, że w aktach konsystorskich w księdze oznaczonej jako wolumen VI pod datą ostatniego marca występuje po raz pierwszy archidiacon Paweł Koniuszecki z tytułem oficjała⁶⁰. Przyczynił się przez to do utrwalenia w historiografii

⁵⁷ Dziennik.

⁵⁸ Akta Aleksandra nr 289—291.

⁵⁹ Dziennik.

⁶⁰ F. Pawłowski, *Premislia sacra, sive series et gesta episcoporum r. l. Premisliensium, Cracoviae 1869. s. 171 n.*

kościelnej określonego terminu rozpoczęcia rządów diecezją przemyską przez biskupa Macieja Drzewickiego⁶¹.

Stwierdzenie jednak Pawłowskiego należy skorygować.

Na podstawie dokładnego przebadania akt konsystorskich⁶² możemy bez żadnych wątpliwości stwierdzić, że kanoniczne objęcie diecezji przemyskiej przez biskupa Drzewickiego za pośrednictwem upoważnionego prokuratora odbyło się w piątek dnia 14 marca 1505 r. W tym bowiem dniu nastąpiła faktyczna zmiana na urzędzie oficjała⁶³; ustąpił stary oficjał Jakub Dusza z Jarosławia⁶⁴ i rozpoczął w konsystorzu urzędo-

⁶¹ B. G a m s, *Series episcoporum ecclesiae catholicae*, Ratisbonae 1873, s. 356. Jako czas objęcia biskupstwa przemyskiego przez Drzewickiego podaje ostatniego marca 1505 r., niewątpliwie za Pawłowskim.

⁶² Akta konsystorskie cytowane przez Pawłowskiego jako vol. VI zostały w ostatnich czasach przez dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Przemyślu X. Jana Kwolka podzielone rzekomo według porządku chronologicznego na dwa tomy, które otrzymały nową sygnaturę: nr 3 i nr 4. Pomimo tego nadal w obu tomach karty nie zostały należycie uporządkowane, ich kolejność pomyłona, układ pod względem chronologicznym nadal bardzo zagmatwany, tak, że dla dokładnego określenia dat poszczególnych zapisek trzeba przejrzeć wszystkie karty obydwu tomów.

⁶³ ADP, A. cons. nr 3, f. 376: 14 III 1505 audiencja oficjała Jakuba z Jarosławia; tamże, nr 4, f. 193: 14 III 1505 audiencja oficjała Pawła Koniuszeckiego.

⁶⁴ J. K w o l e k w swej rękopiśmiennej historii diecezji przemyskiej znajdującej się w ADP nie wymienił Jakuba z Jarosławia między oficjałami przemyskimi, lecz uważał go tylko jako altarzystę katedralnego za surogata oficjała w latach 1488—1507. Tymczasem Jakub z Jarosławia, którego nazwisko „Dusza” poznajemy na podstawie archiwalów kościelnych przemyskich, był przez kilkanaście lat altarzystą i kaznodzieją katedralnym w Przemyślu, przed utworzeniem przez biskupa Mikołaja Primusa Krajowskiego kanonii kaznodziejskiej, oraz kanonikiem kapituły katedralnej we Lwowie (Zob. Matr. Summ. II, 701: Przemyśl 4 V 1497). Od 1488 rzeczywiście był surogatem oficjała (A. cons. nr 3, f. 35), ale w r. 1497 został on oficjałem i urząd ten pełnił bez przerwy aż do 14 III 1505 r., co dokumentują następujące miejsca akt konsystorskich: nr 3, ff. 261v, 282, 305, 232, 340v, 374—376; nr 4, ff. 130, 164v, 173, 183, 193, 218, 223, 238; nr 8, ff. 223—225. Umarł Jakub Dusza, nie sporządziwszy za życia testamentu, na początku czerwca 1507 r. i kanonię lwowską po nim otrzymał ówczesny prepozyt przemyski Se-

wanie archidiakon Paweł Koniuszecki jako oficjał i wikariusz generalny biskupa Drzewickiego ⁶⁵.

Osobiście rozpoczął Drzewicki wykonywać jurysdykcję biskupią wtedy, kiedy w zajmowanym przez siebie domu kapitulnym w Krakowie przy ul. Kanoniczej zorganizował kurie i zaprowadził księgę czynności biskupich, tj. akta biskupie. Akta te zaś wymieniają pierwszą audiencję biskupa w dniu 8 sierpnia 1505 r. ⁶⁶. Wyjazd do diecezji celem odbycia ingresu musiał biskup odłożyć do późnej jesieni. Przed ingresem rozpoczął działalność biskupią na terenie diecezji w Brzozowie w dniu 3 grudnia, a w wigilię Bożego Narodzenia 24 XII 1505 odbył swój uroczysty ingres do miasta biskupiego i katedry w Przemyślu, a w uroczystość Trzech Króli 6 I 1506 r. wziął po raz pierwszy udział w posiedzeniu generalnym kapituły katedralnej ⁶⁷.

O działalności kościelnej biskupa Drzewickiego w diecezji przemyskiej traktujemy w następnej części monografii, a tutaj w dalszym ciągu śledzić będziemy jego postępowanie po szczeblach kariery w zakresie kościelnych i państwowych godności.

weryn Herburt, majątek zaś przejął biskup Drzewicki wraz z kapitułą przemyską na odbudowę katedry i uposażenie nowego kolegium mansjonarzy przemyskich (ADP, Concl. cap. I i A. ep. pod r. 1512 oraz Matr. Summ. IV, nr 8623).

⁶⁵ W aktach konsystorskich występuje od 14 III 1505 r. z tytułem oficjała, ale niewątpliwie od razu też był i wikariuszem generalnym biskupa Drzewickiego. Bliższe o nim szczegóły zamieszczamy w następnej części monografii.

⁶⁶ Dziennik.

⁶⁷ T a m ż e oraz ADP, Concl. cap. I, f. 65.

Rozdział VI

Kanclerstwo koronne. Biskupstwo włocławskie.

Do najwyższych stanowisk państwowych i godności kościelnych doszedł Maciej Drzewicki za panowania Zygmunta I, darzącego go prawie w tym stopniu co Olbracht zaufaniem i sympatią. Bez zmian pozostawił nowy król dotychczasową obsadę obu kancelarii. Dopiero śmierć arcybiskupa Andrzeja Boryszewskiego stała się okazją dla nowych posunięć i zmian personalnych wśród najbliższych urzędników królewskich.

Ponieważ prawo pierwszeństwa ekspektatywy kanclerza i podkanclerzego zagwarantowane odpowiednią konstytucją Aleksandra z 1504 r. zostało zmodyfikowane nową konstytucją Zygmunta z roku 1507, dającą królowi pełną swobodę w szafowaniu wakujących godności kościelnych i dostojęństw świeckich¹, roztropny i umiejętnie zabiegający o swoje interesy wielki kanclerz koronny, Jan Łaski, postarał się, jak wiemy, o zabezpieczenie swego prawa do najwyższej godności kościelnej, arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przeprowadzając w skuteczny sposób utrudnianą mu przez innych w Kurii rzymskiej sprawę koadiutorii z prawem następstwa w stosunku do osoby arcybiskupa Boryszewskiego. Król Zygmunt uszanował dawniej już przez króla Aleksandra wyrażoną zgodę na odpowiedni układ między Boryszewskim a Łaskim i po opróżnieniu się Gniezna na skutek śmierci Boryszewskiego udzielił Łaskiemu nominacji na to stanowisko². Przy tej okazji w myśl

¹ O. Balzer, *Corpus Iuris Polonici* v. III, s. 23.

² Por. J. Korytkowski, *Arcybiskupi II*, s. 582—739.

zmienionych przez siebie przepisów konstytucyjnych przeprowadził zmianę personalną na najwyższych stanowiskach w kancelarii.

Podczas sejmku walnego w Piotrkowie, odbywającego się od początku stycznia do 15 lutego 1511 r. przed samym jego rozwiązaniem ogłosił król dwie nominacje: Macieja Drzewickiego, dotychczasowego podkanclerzego, na wielkiego kanclerza koronnego oraz kasztelana sandomierskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego, na podkanclerzego. W ten sposób rozpoczął król stosowanie się do uchwalonej w myśl żądań możnowładztwa poprawki konstytucyjnej a wprowadzającej podział dwóch najwyższych stanowisk kancelaryjnych między dostojnika kościelnego i świeckiego³. Nominacyjny dokument królewski dla nowego kanclerza uzasadniał fakt powołania Macieja Drzewickiego, biskupa przemyskiego i dotychczasowego podkanclerzego, szczególną łaską królewską spowodowaną „wielkością zasług i wzniosłością cnoty” promowanego⁴.

Rozpoczął urzędowanie nowy kanclerz jeszcze w dniu nominacji tj. 14 lutego 1511 r. w Piotrkowie, otwierając swe akta kanclerskie i wpisy do nowej księgi Metryki Koronnej⁵. Naza jutrz po nominacji wręczył król Drzewickiemu pieczęć większą, a w dniu 18 lutego przybył z całym dworem do Krakowa. Przez przeszło dwa miesiące trwał pobyt królewski w stolicy, a kanclerz pozostając przy boku króla, teraz już jako kierujący polityką dworu starał się wejść w jej arkana⁶. Równocześnie w swojej kurii biskupiej brał udział w pracach związanych z zarządaniem diecezji przemyskiej, do której jesienią miał zamiar udać się celem odprawienia synodu. Tymczasem w maju wyruszył kanclerz, towarzysząc królowi, na pięcioletni pobyt do Księstwa litewskiego. Prócz obowiązków kancelaryjnych pełnił w tym czasie dwukrotnie i funkcje biskupie, poświęcając 17 sierpnia kościół w Kobryniu, a na

³ Matr. Sum. IV vol. II nr 9982; IV v. I nr 1051. Por. A. T. I s. 56. Por. Dziennik: 14 II 1511 „In cancellarium Regni creatus sum”

⁴ B. Cz., rkps 252, p. 174.

Matr. Sum. IV v. I nr 1046.

⁶ Por. Matr. Sum. IV v. I nr 1137 i nr 1161.

początku października ufundowany przez króla Zygmunta I kościół prafialny w Łosicach. Wreszcie w końcu października mógł Drzewicki na kilka tygodni oderwać się od zajęć państwowych i załatwić kilka spraw na terenie diecezji, związanych ze stanowiskiem biskupa. Po powrocie zaś do Krakowa 11 XII wszedł znów w funkcje państwowe i wziął u schyłku 1511 r. udział w zjeździe toruńskim, zajmującym się kwestią krzyżacką⁷.

Wyniesienie Drzewickiego do godności kanclerskiej było wprawdzie skutkiem szczęśliwej okazji: odejścia Łaskiego na stolicę prymasowską. Do wyboru jednak osoby na stanowisko kanclerza przez króla musiała w poważnym stopniu zaważyć umiejętna taktyka wobec niego dotychczasowego podkanclerzego, zyskująca mu coraz to pełniejsze zaufanie. Teraz zaś Drzewicki wysunięty na stanowisko najbardziej bezpośredniego współpracownika królewskiego podejmie starania o wzrost swego autorytetu w oczach króla przez rozważną taktykę w zagadnieniach państwowych dotyczących wewnętrznej i zagranicznej polityki dworu królewskiego. Wobec dobrego przygotowania i wielkiego zainteresowania sprawami publicznymi szybko na stanowisku kanclerza nabierać musiał Drzewicki wprawy i rutyny, przez co przydatność jego osoby dla króla poczęła się coraz bardziej pogłębiać. Przekonanie osobiste o wartości swej osoby potrafi Drzewicki wykorzystać dla zrealizowania rosnących ambicji i dlatego nie pominie żadnej szansy dalszego wybicia się.

Nadchodzący właśnie drugi rok urzędowania na stanowisku kanclerza przyniósł mu okazję posunięcia się wyżej na szczeblach kariery duchownej. Rok 1512 był dość obfity w zdarzenia, które osobiście w różny sposób dotyczyły Drzewickiego lub w których z racji swego urzędu brał udział. Początek roku wprowadził poważną zmianę w dotychczasowy tryb życia samego króla, gdyż doszło do skutku jego pierwsze małżeństwo z Barbarą Zapolyówną. W poselstwie po królewską narzeczoną nie wyjechał kanclerz, gdyż jego obecność w Krakowie z powodu organizowania uroczystości zaślubin była ko-

⁷ Por. Dziennik.

nieczna. Musiał zająć się przygotowaniem obrzędu koronacji młodej królowej i zwołaniem z tego powodu sejmu pokoronacyjnego do Krakowa. Biskup poznański Jan Lubrański, kasztelan poznański i generalny starosta wielkopolski Łukasz Górka oraz podkanclerzy koronny Krzysztof Szydłowiecki wyruszyli z Krakowa 15 I 1512 r. z orszakiem stu jeźdźców na spotkanie przyszłej królowej.

W dniu 6 II odbył się w katedrze ślub Zygmunta z Barbarą i koronacja nowozaślubionej na królowę polską, dokonana przez prymasa Jana Łaskiego. Podobno przy tej okazji po łacińskim przemówieniu zwróconym do króla, a wygłoszonym w zastępstwie biskupa Konarskiego przez jego bratanka archidiacona krakowskiego, miał kanclerz koronny wygłosić w języku polskim do królowej Barbary krótkie hołdownicze przemówienie.

Tekst tego przemówienia przekazany przez Akta Tomicjana zawiera treść dość banalną, a przy tym wypowiedzianą w formie retorycznej nie przynoszącej zaszczytu autorowi. W przemówieniu tym uderza brak jakiegokolwiek świeżej myśli jakiegoś choćby śladu zwykłego ludzkiego uczucia wywołanego zjawieniem się młodej i ładnej narzeczonej króla, czegoś, co by było bezpośrednią reakcją na niecodzienne zdarzenie odbywające się w katedrze wawelskiej wobec całego dworu królewskiego, wielu dostojników przybyłych na samą koronację i sejm mający po niej nastąpić oraz tłumnie zebranych mieszkańców samego Krakowa. Chociaż uważa się owo przemówienie w języku polskim za coś szczególnego w okresie przemawiania publicznie wyłącznie po łacinie, za jakiś rzadki pomnik wczesnej literatury polskiej, to przecież te wszystkie względy nie usprawiedliwiają z całą oczywistością występującej w nim szczególnej nieporadności myśli i jej sformułowania. Mówca wyraża radość z przybycia królowej, którą wita w imieniu biskupa krakowskiego i jego kapituły. Ma nadzieję, że w królowej znajdzie Kościół łącznie ze swymi biskupami i kapłanami łaskawą dobrodziejkę i, że będzie ona obronicielką tegoż Kościoła. I ta sama myśl przewija się poprzez kilka zdań, tak jakby rzeczywiście zagrażało jakieś nie-

bezpieczeństwo temu Kościołowi i jego duchowieństwu, a zjawienie się młodzietkiej królowej rzeczywiście stało się jedyną nadzieją lepszego dla niego jutra. Kończy się wreszcie oscylujące jedynie dokoła Kościoła z pominięciem całego narodu, to wcale niehumanistyczne przemówienie, zapewnieniem modlitw do Boga i świętego patrona Stanisława „za szczęsne i w długim zdrowiu łaskawe panowanie z królem jegomością”⁸.

Trudno zgodzić się, by to powitanie królowej Barbary rzeczywiście miał wygłosić kanclerz Drzewicki. Raczej podkreślona wyżej jego treść wskazywałaby na kogoś innego, może zgodnie z sugestią wydawcy, na prymasa Jana Łaskiego⁹.

Do przykrych dla Drzewickiego zdarzeń roku 1512 trzeba zaliczyć stratę dwóch serdecznych przyjaciół i powierników. Przed samymi zaślubinami królewskimi 4 lutego zmarł proboszcz kościoła Mariackiego Jan Haydecke, zwany Miriką¹⁰, a w końcu marca, powracając z uroczystości krakowskich, zakończył życie w Toruniu biskup warmiński, Łukasz Watzelrode. W końcu lipca odwiedził kanclerz ostatni raz Skalmierz z racji posiadanej tam jeszcze do następnego roku prepozytury kolegiackiej. Ostatni też raz nawiedził w czasie od 27 sierpnia do 8 października swoją pierwszą diecezję przemyską, wykonując tam szereg czynności biskupich przed przeniesieniem się do drugiej w swojej życiowej karierze diecezji, około której osiągnięcia rozpoczął wkrótce bardzo zręczne i skuteczne zabiegi¹¹.

⁸ A. T. III. s. 330. Błąd w dacie: zamiast 1515 winno być 1512.

⁹ Omyłka mogła powstać w związku z niedawnym sprawowaniem przez Łaskiego urzędu kanclerza. Nie wiadomo skąd zrodziło się przypuszczenie, że mowę ową po polsku wygłosił Jerzy Myszkowski, jak to jest w: J. G r z y w a c z, Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej, dz. cyt. Por. Jodoci Ludovici Decii, De Sigismundi regis temporibus liber 1521, wyd. W. C z e r m a k, Bibl. Pis. Pol. Nr 39, s. 57.

¹⁰ Por. Mart. Sum. IV v. I nr 1385.

¹¹ Por. Dziennik. Zwróćmy jednak jeszcze uwagę na poprzednie wysiłki Drzewickiego, mające na celu powiększenie osobistego majątku, w czym nawet można dostrzec brak należnego względu na innych i ich warunki. Zapis w Metryce Koronnej z dnia 22 I 1512 mówi o powiększeniu się stanu posiadania kanclerza koronnego dobrami królewskimi,

Nadzieja osiągnięcia promocji na stanowisku kościelnym zaistniała dla Drzewickiego już w początku 1513 r. Materiały, będące podstawą dla odtworzenia poprzez pewne etapy całego procesu realizacji owej promocji świadczą o niezwyklej zrzeczności kanclerza w grze o niezaprzaszczenie szansy posunięcia się wyżej przy zachowaniu pozorów nieinteresowania się osobiście jej wynikami. Taktyka taka była wynikiem przezornej ostrożności, by z jednej strony zapobiec jakimkolwiek stratom w stanie posiadania tj. w stosunku do biskupstwa przemyskiego, a z drugiej by zapewnić dla siebie jak największą korzyść materialnych z biskupstwa, po które sięgał. Starania te dotyczyły biskupstwa włocławskiego, czyli kujawskiego i pomorskiego.

Przeniesiony z biskupstwa płockiego Wincenty Przerębski, dawny zwierzchnik Drzewickiego w kancelarii Olbrachta i poprzednik na urzędzie podkanclerskim, objął to biskupstwo po śmierci Krzesława z Kurozwek w 1503 r. Po niespełna dziewięcioletniej dość ruchliwej i gorliwej działalności kościelnej w trudnej do administrowania diecezji Przerębski poważnie zapadł na zdrowiu na początku 1513 r., albo zaraz po świętach Bożego Narodzenia 1512 r., gdyż nie uczestniczył już w sejmie

zwanyimi Polski Glinnik wraz z przynależnym sołectwem w powiecie bieckim. Poprzedni dzierżawca królewski musiał się zrzec ich na rzecz biskupa, u którego nieżyjąca już wtedy jego żona Beata Pniowska zadłużyła się na sumę 300 fl. Biskup objął te dobra z zapisem 200 fl. na rzecz króla i wszedł w ich posiadanie na zasadzie intromisji dokonanej przez woźnego sądu ziemskiego w Bieczu, Stanisława Bacę (Matr. Summ. IV v. I, nr 1357). Zagadkową jest niecodzienna, a w akcie urzędowym b. krótko zrelacjonowana, darowizna uczyniona na korzyść kanclerza koronnego przez rotmistrza wojsk zaciężnych, Szymona Kulawego, wszelkich swych majątności gdziekolwiek posiadanych, a więc dóbr zarówno ruchomych, jak i nieruchomości. (Tamże, nr 10234). Darowiznę tę potwierdził król Zygmunt Stary jeszcze z rozszerzeniem jej zakresu i w stosunku do dóbr, jakie ów rotmistrz miał posiadać w przyszłości. W tym samym czasie (1512) dostał jeszcze kanclerz 100 fl. nie wiadomo za jaką usługę od Jana Ciołka z Wilczyska, tylko, że sam musiał te pieniądze wyegzekwować od podчасzego sandomierskiego Stanisława Lanckorońskiego z Brzezia, jako zaciągniętą kiedyś u Ciołka pożyczkę (E. Rykaczewski, Inventarium, s. 292).

walnym, który zakończył się w Piotrkowie w ostatnim tygodniu przedświątecznym¹².

Król Zygmunt I, a z nim kanclerz koronny, prosto z sejmu wyjechał z Piotrkowa 19 grudnia na zjazd do Poznania. Po spędzeniu świąt w Kaliszu dopiero w dniu 3 stycznia 1513 r. odbył król uroczysty wjazd do stolicy Wielkopolski¹³. Tu do dworu królewskiego dotarła wiadomość z Włocławka o niebezpiecznej chorobie biskupa Przerębskiego. Stała się ona dla kanclerza koronnego jakby wezwaniem do natychmiastowego rozpoczęcia starań o zapewnienie sobie następstwa po nim, gdyby choroba okazała się śmiertelną.

Do odtworzenia przebiegu starań Drzewickiego o biskupstwo włocławskie mamy dość jednostronny materiał źródłowy, jaki stanowią listy królewskie do arcybiskupa Łaskiego, do chorego biskupa Przerębskiego, kapituły włocławskiej ekonomów dóbr biskupstwa włocławskiego oraz jeden list Drzewickiego do rady miejskiej w Gdańsku. Cała ta korespondencja wyszła z kancelarii królewskiej, kierowanej przez kanclerza zainteresowanego sprawą biskupstwa włocławskiego i niewątpliwie wszystkie wspomniane listy redagował on sam, czego najlepszym dowodem jest umieszczenie ich konceptów w podręcznej księdze Drzewickiego, jego ostatnim tomie akt kanclerskich¹⁴. Stąd do swego zbioru źródeł czerpał kan. Stanisław Górski, lecz nie wszystkie interesujące nas listy przejął, niektóre pomiął, inne przeredagował¹⁵ lub tylko streścił, i wreszcie część z nich zupełnie pomiął. Z tych to powodów wydany drukiem drugi tom Akt Tomicjanów nie zawiera całości interesującej nas korespondencji. Dla zrekonstruowania przebiegu zakamulowanych starań Drzewickiego posłużymy się zatem przede wszystkim wspomnianą rękopiśmienną jego księgą kanclerską, własnoręcznie przez niego pisaną.

¹² Por. W. Konopczyński. Chronologia sejmów polskich, s. 134.

¹³ Por. Dziennik.

¹⁴ AAG, Ms 56.

¹⁵ Por. W. Pocięcha, W sprawie wydawnictwa Aktów Tomicjanów. [w:] Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, Kórnik 1939—1946, z. 3, s. 9—41.

Chronologicznie pierwszym jest list króla do arcybiskupa J. Łaskiego, wysłany z Poznania 5 lutego 1513 r.¹⁶ Pisze w nim król, że kiedy zastanawiał się, jakby pomóc chorującemu biskupowi włocławskiemu i zabezpieczyć jego dobra, wówczas przybył królewski notariusz, Jan Naropiński, jako poseł z Włocławka od chorego biskupa z kredencją dla siebie i wnioskiem, by obowiązek nad biskupstwem i jego dobrami powierzyć biskupowi przemyskiemu i kanclerzowi koronnemu, Maciejowi Drzewickiemu. Ponieważ wola chorego pokrywa się z zamiarem króla, i chociaż ze swego stanowiska król sam obowiązany jest to uczynić, to jednak po naradzeniu się postanowił powierzyć przeprowadzenie tego arcybiskupowi. Dlatego poleca mu omówienie całej sprawy z kapitułą włocławską i skłonienie jej, by ta jakby z własnej inicjatywy powierzyła bpowi Drzewickiemu pełną administrację (w rzeczach duchowych i materialnych) diecezji ale bez nazwania tego koadiutorią, gdyż król sobie nie życzy, by w ogóle czyniono tego rodzaju wzmiankę¹⁷.

Powyższe żądanie króla, by kapituła włocławska oddała Drzewickiemu całą władzę administrowania diecezją, nie było zgodne z wymaganiami prawa kościelnego. Nie mogła kapituła za życia ordynariusza uważać się za źródło jurysdykcji kościelnej w zakresie zarządzania diecezją. Nic też dziwnego, że prymas nie próbował narazić na uszczerbek swego autorytetu i polecenia królewskiego nie spełnił. Wytłumaczył się brakiem czasu, gdyż przygotowywał się do wyjazdu na sobór powszechny do Rzymu, uzasadniając ponadto zbędność swojej interwencji. Wyznaczenie bowiem jako ekonomów z grona kapituły włocławskiej, archidiacona Jana Parzniewskiego i kanonika Stanisława Ząbińskiego, do czuwania nad całością dóbr biskupich w sposób dostateczny wyczerpuje zagadnienie.

¹⁶ A. T. II nr 167. Tutaj nie ma ustalonej daty, tylko przypuszczalne jej granice: 27 I — 5 II. Ms 56 podaje datę ściśle określoną.

¹⁷ To ostatnie zastrzeżenie było prawdopodobnie aluzją sformułowaną przez samego kanclerza do dawnych starań Łaskiego o koadiutorię gnieźnieńską za życia Boryszewskiego. Jeden z dowodów złośliwości i niechęci Drzewickiego w stosunku do prymasa.

Zresztą król z owymi ekonomami może bezpośrednio porozumieć się w sprawie zabezpieczenia zagrożonych dóbr biskupich¹⁸. Ani słowem arcybiskup nie nawiązał do dziwnego projektu powierzenia administracji diecezji kanclerzowi. Przybył jednak Łaski do Poznania i król w jego obecności chciał jeszcze rozmówić się z ekonomami i przedstawicielami kapituły włocławskiej, dlatego jednych i drugich wezwał do siebie listami wysłanymi 28 II 1513 r.¹⁹. Nadmienił w nich król, że ponieważ pogorszył się znacznie stan zdrowia chorego biskupa Przerębskiego do tego stopnia, że jest on zupełnie nieprzytomny (*interdum ratione et itelligentia destitueretur*) musi się z nimi w obecności arcybiskupa naradzić, jak zapewnić należytą opiekę choremu biskupowi i zabezpieczyć dobra kościelne przed zniszczeniami i gwałtami.

Skutkiem tej wspólnej rozmowy króla z ekonomami i przedstawicielami kapituły było pismo królewskie wydane 7 marca, a skierowane do wszystkich urzędów administracyjnych ziemskich i grodzkich na terenie diecezji kujawskiej i pomorskiej z zawiadomieniem, że król jako patron kościoła włocławskiego władzę swoją przelał na biskupa Macieja Drzewickiego i polecił ekonomom dóbr tego biskupstwa w sprawach dotyczących zarządu dóbr porozumiewać się z nim, gdyż będzie on im w tych sprawach doradzać i przewodniczyć²⁰. Otrzymał zatem Drzewicki, jako specjalny komisarz królewski władzę zastępczą protektora kościoła w stopniu takim, w jakim przysługiwała ona królowi, tylko, że z ograniczeniem do terenu jednej, włocławskiej diecezji²¹. Do obowiązków wyznaczono-

¹⁸ Na tę odpowiedź powołał się król w liście do ekonomów.

¹⁹ AAG, Ms 56, f. 45; A. T. II, nr 187. Tutaj tylko list do ekonomów. AAG, Ms 56, f. 56; A. T. II, nr 190.

²¹ Prawdopodobnie to poczucie i podkreślenie przez króla obowiązku opieki nad zagrożoną całością dóbr kościelnych w poszczególnych konkretnych przypadkach dotyczących diecezji lub ich części, albo nawet poszczególnych beneficjów, wpływało z świadomości posiadania władzy najwyższego opiekuna i protektora w stosunku do całego Kościoła w Polsce. Por. w tej kwestii: Jakub Sawicki, Przyczynek do problemu zwierzchnictwa królewskiego nad Kościołem w Polsce XVI w. [w:] Czasopismo prawno-historyczne, t. XIV z. 1 1962, s. 167—173.

nego komisarza królewskiego należało tak kierować działalnością ekonomów, by chorujący biskup włocławski miał zapewnione odpowiednie warunki życia i aby dobra biskupie ustrzec przed jakimikolwiek szkodami i dewastacjami. Równocześnie został podzielony zakres kompetencji obydwóch ekonomów. Archidiakon J. Parzniewski otrzymał pełną władzę potrzebną do administrowania wszystkimi dobrami, a więc także i pobierania dochodów oraz dysponowania nimi z obowiązkiem złożenia sprawozdania ze swej działalności przed biskupem i kapitułą. Zabiński zaś miał na mocy prokuratorского ogólnego mandatu królewskiego strzec całości dóbr, występując dla ich obrony w sądach świeckich ziemskich starościńskich i wszelkich innych. Wreszcie polecił król wszystkim oficjalistom wykonywanie poleceń ekonomów pod szczególną sankcją. O powyższym zarządzeniu została powiadomiona kapituła włocławska, której ponadto polecił król wspomagać ekonomów w wykonywaniu ich obowiązków²².

Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że wymienieni w królewskim zarządzeniu ekonomowie zostali już o wiele wcześniej

W księdze kanclerskiej Drzewickiego spotykamy oprócz przypadku wykonywania przez króla obowiązku opiekuna i protektora w stosunku do diecezji włocławskiej w czasie choroby Przerębskiego jeszcze jeden przykład tego rodzaju umotywowania przez króla Zygmunta I swoich zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie zamku w Lubawie i pewnej części dóbr diecezji chełmińskiej w czasie choroby i niezdolności do osobistego zarządzania przez dawnego biskupa chełmińskiego, Mikołaja Chrapickiego, który w 1507 r. zrezygnował z biskupstwa na rzecz Jana Konopackiego. (Por. Diecezja chełmińska, zarys historyczno-statystyczny, Pelplin 1928, s. 38). Wówczas król Zygmunt I z racji swego najwyższego opiekuństwa nad całością dóbr polecił kapitule chełmińskiej wyznaczyć specjalnego ekonoma, który by opiekował się zarówno chorym biskupem, jak i jego dobrami, o czym też został powiadomiony przez króla i sam zniedołężniały biskup Chrapicki. (Por. AAG, Ms 56, f. 88, dn. 13 V 1513 r.) Wydaje się jednak, że na podstawie przypadków stosowania przez króla opieki nad dobrami kościelnymi nie można wnioskować o „najwyższym zwierzchnictwie” królewskim nad Kościołem w Polsce, gdyż takiego poczucia Zygmunt Stary nigdy nie przejawiał. Podkreślał jedynie swoje stanowisko jako najwyższego opiekuna i protektora w stosunku do Kościoła.

²² AAG, Ms 56, f. 57.

wyznaczeni i to przez samego biskupa Wincentego Przerębskiego, prawdopodobnie jesienią 1512 r., chociaż żadnego śladu w archiwaliach kościelnych pozostałych po Przerębskim nominacji takiej nie znaleźliśmy. Królewski akt należałoby uważać za wzmocnienie ich autorytetu, nadający ich działalności zapewnienie królewskiej aprobaty i opieki. Z zawartych natomiast w tym akcie określeń kompetencji biskupa Drzewickiego wynika, że uprzednie sugestie podsunęte arcybiskupowi Łaskiemu przeprowadzenia przez niego u kapituły wrocławskiej przelania całej jurysdykcji biskupiej na kanclerza, jako nadzwyczajnego administratora biskupstwa, prawdopodobnie powtórzone bezpośrednio przez króla przybyłym przedstawicielem kapituły do Poznania, nie zaskoczyły kapituły, uświadamiającej sobie, że wykonanie takiego żądania przekraczałoby zakres jej kompetencji. I dlatego Drzewicki nie otrzymał pełnej władzy administracyjnej nad diecezją, ale tylko komisaryczną władzę króla w zakresie jedynie kierowania i koordynowania działalnością ekonomów w administrowaniu samych tylko dóbr biskupich.

W następnym też liście do kapituły z dnia 14 III wyraził król nadzieję, że zrozumiała ona w prawidłowy sposób z relacji jej przedstawicieli intencję króla, zmierzającą do odpowiedniego zabezpieczenia tak chorego ordynariusza, jak i całości dóbr kościelnych. Dlatego ponowił jeszcze swe polecenie, aby kapituła wspierała ekonomów w ich działalności, mającej na celu obronę dóbr biskupich przed ewentualnymi stratami oraz żeby ona sama i ekonomowie utrzymywali kontakt z biskupem Drzewickim, gdyż to zostało mu specjalnie zlecone; niechże zatem uważają go za swego obrońcę, a w razie potrzeby będzie on asystować ekonomom²³.

W dwa tygodnie potem 29 III wysłał król z Poznania do chorego biskupa Przerębskiego jego bratanka a swego dworzanina²⁴ z listem, w którym wyraził mu współczucie w cierpieniu i na pocieszenie podzielił się z nim, radosną dla siebie nowiną o urodzeniu się w dniu 25 marca w Poznaniu córki

²³ Tamże, f. 57v.

²⁴ Tamże, f. 66. Listu tego brak w A. T.

Jadwigi²⁵. Ten, zdawałoby się kurtuazyjny, list króla do chorego biskupa włocławskiego kończy się jednak przykrym zgrzytem, król bowiem wyraził swoje zaniepokojenie zaniedbaniem należytej administracji dóbr kościelnych, które jeżeli nie zostaną zabezpieczone, to będzie musiał swojej do tego przyłożyć ręki i zagwarantować nienaruszalność majątków kościelnych, wypełniając należycie swą powinność.

W zestawieniu z dotychczasowymi posunięciami króla powyższy list do Przerębskiego wydaje się jakimś nieporozumieniem, zwłaszcza brak w nim jakiegokolwiek wzmianki o komisarycznej władzy kanclerza Drzewickiego w kierowaniu administracją dóbr przez ekonomów. Prawdopodobnie biskup Przerębski nie wiedział jeszcze o żadnych uprawnieniach swoich ekonomów i wyznaczonej przez króla roli Drzewickiego, a stan jego zdrowia nie musiał go aż tak przykuć do łoża, by nie mógł spełniać już żadnych czynności. Alarmujące wieści na ten temat musiały zatem być grubo przesadzone.

Atoli w trzy dni później pod datą 1 IV wyszły znów z kancelarii królewskiej dwa listy króla, skierowane do kapituły włocławskiej i ekonomów biskupich²⁶ alarmujące na podstawie relacji Erazma Ciołka, biskupa płockiego, o zniszczeniach dokonanych w dobrach biskupstwa włocławskiego na terenach graniczących z diecezją płocką. Król znów wezwał adresatów do pilniejszego i skuteczniejszego wypełniania obowiązków i czuwania nad całością i nienaruszalnością dóbr biskupich. W stosunku do ekonomów król zagroził na wypadek dalszego niedbałstwa swoją osobistą ingerencją z tytułu patrona w zabezpieczeniu wraz z kapitułą całości dóbr, ale wówczas zostaliby oni ukarani stosownie do wielkości przestępstwa.

Podczas pobytu w Poznaniu utrzymywał Drzewicki kontakt z magistratem w Gdańsku, czego wyrazem jest wzajemna korespondencja. Jeszcze przed nominacją Drzewickiego na komi-

²⁵ Dziennik. Pierwsza córka Zygmunta Starego i Barbary Zapolówny urodziła się w Poznaniu w Wielki Piątek 25 III 1513 r. i 3 kwietnia została ochrzczona w katedrze imieniem Jadwiga przez biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego.

²⁶ AAG, Ms 56, f. 70; A. T. II nr 222 i 223.

sarycznego protektora biskupstwa włocławskiego, wysłał magistrat gdański do niego list, prawdopodobnie w styczniu 1513 r., w którym przedstawiciele miasta dziękują „najwyższemu kanclerzowi koronnemu” za okazywaną im łaskawość i gotowość bronięcia ich przywilejów wobec króla. Protegowanego przez niego Jana Flachsbindera, zwanego później Dantyszkiem, przyjmą na stanowisko miejskiego notariusza, byleby starał się on dostosować do ich łaskawości i uprzejmości, uczynią to wprawdzie jedynie ze względu na kanclerza i z tych samych motywów pomogą Dantyszkowi w załatwianiu pewnej sprawy spadkowej. List ten kończy się zapowiedzią przyjazdu ich do kanclerza celem omówienia wielu ważnych spraw ²⁷.

O wykonaniu przez Drzewickiego funkcji protektora biskupstwa włocławskiego świadczy jedyny jego list z dnia 27 IV adresowany do „przesławnych mężów, panów konsulów miasta Gdańska, umiłowanych w Chrystusie przyjaciół” informujący ich o tym, że wobec choroby biskupa włocławskiego, król dla zapewnienia należytego porządku w diecezji na mocy swego stanowiska patrona i obrońcy Kościoła ustanowił w stosunku do diecezji włocławskiej ekonomów spośród członków kapituły archidiacona J. Parzniewskiego i kanonika S. Ząbińskiego, a jego samego wyznaczył im za przewodniczącego i opiekuna, aby im pomagał w administrowaniu dobrami biskupimi, zwłaszcza w trudniejszych przypadkach, o czym ich już chyba owi ekonomowie powiadomili. W dalszym ciągu listu czyni im zarzut pogwałcenia wolności kościelnej przez uzurpowanie sobie jurysdykcji kościelnej, bo oto proskrybowali pewnego mieszkańca biskupiej wsi Sztolcenberg niejakiego Mikołaja Heyze za jakieś morderstwo. Nie należy to do nich, gdyż zarówno zabójca, jak i zamordowany byli poddanymi Kościoła. Przestrzega ich zatem, by nie przeszkadzali Kościołowi w rządzeniu się swoimi prawami i przypomina ich właściwy przeciwny obowiązek: wspomaganie ekonomów w swobodnym wykonywaniu jurysdykcji. Przybywają oni na tam-

tejsze tereny wykonywać takie obowiązki, jak i inne, związane z administracją dóbr znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie terenów pozostających pod władzą miejskiego zarządu. W końcu wyraża nadzieję, że ze względu na jego osobę, zastosują się do jego prośby itd.²⁸

Poza powyższym listem nie ma już absolutnie żadnego dokumentu stwierdzającego wykonywanie przez Drzewickiego roli protektora biskupstwa włocławskiego, przekazanej mu przez króla²⁹.

²⁸ APGd, 300, D. 44. 226 or. pap. z pieczęcią, autograf Drzewickiego. Sprawa poruszona przez Drzewickiego o nieprawne wyjęcie spod jurysdykcji kościelnej przez magistrat gdański zabójcy, nad którym władza sądowicza należała do biskupa włocławskiego, po wyjeździe dworu królewskiego z Poznania w dalszym ciągu załatwiali ekonomie dóbr biskupich oraz kapituła włocławska. List tej ostatniej do rady m. Gdańska z 8 VII 1513 r. nie czyni żadnej aluzji do poprzedniej ingerencji Drzewickiego, co nasuwa przypuszczenie, że miała ona miejsce poza świadomością kapituły APGd, 300. D. 44. 235. Jest to odpowiedź prałatów i kanoników włocławskich na prośbę magistratu, aby kapituła u biskupa ordynariusza włocławskiego (a nie u protektora) wyjednała zgodę na sądenie zabójcy przez sąd miejski. Biskup wówczas miał oświadczyć, że załatwienie całej sprawy powierzył ekonomom przez zawarcie polubownego układu z magistratem. Jednak utkwiała cała sprawa na martwym punkcie, gdyż do kompromisu nie doszło. Dlatego ponownie polecił biskup ekonomom, aby ci z kolei polecili włodarzowi klucza subkowskiego wytoczyć proces sądowy w Subkowych lub w Stolcenbergu. Powyższy list jest jednym z dowodów podejmowania decyzji przez samego biskupa Przerębskiego, który, jak się zresztą przekonamy, wbrew znanym już alarmom na początku 1513 r. o stanie jego zdrowia, nadal spełniał swe biskupię obowiązki.

²⁹ W księdze kanclerskiej Drzewickiego z tego czasu znajdujemy jeszcze dwa listy króla adresowane do kapituły włocławskiej i do biskupa Przerębskiego lub jego oficjała. Treść ich jednak nie dotyczy już bezpośrednich spraw związanych z opieką nad dobrami kościelnymi. List z 13 maja skierowany do kapituły (f. 88^v—89) wywołany zresztą relacją wojewody inowrocławskiego, Stanisława Kościeleckiego, o stosowaniu przez kapitułę surowych kar kościelnych względem chrześcijan, utrzymujących stosunki z Żydami i sprzedających im produkty żywnościowe. Król piętnuje takie postępowanie, jako brak tolerancji dopuszczalnej przez Kościół i żąda od kapituły łagodniejszego postępowania i współżycia chrześcijan z Żydami w granicach

Po bezskutecznych rokowaniach z Zakonem krzyżackim zjazd poznański zakończył się w końcu maja. Król zagrożony drugą wojną moskiewską musiał co rychlej wyjechać na Litwę, a z nim też i kanclerz koronny, biskup Drzewicki. Ten ostatni na dłuższy czas musiał oddalić się od terenów swej przyszłej diecezji, której los tak go żywo interesował. Wyjazd orszaku królewskiego z królową Barbarą nastąpił z Poznania 28 maja ³⁰. Dwumiesięczna królowna Jadwiga została rozdzielona z matką i zawieziona do Krakowa, gdzie pozostawała przez cały czas trwania wojny moskiewskiej pod opieką siostry królewskiej, księżniczki Elżbiety, utrzymującej z dworem królewskim stały kontakt przez wymianę z królem listów wysyłanych co pewien czas ³¹.

dopuszczalnych przez sam Kościół (Por. Z. Wojciechowski, Zygmunt Stary. Warszawa 1946, s. 278 n.) List zaś wysłany pod datą 26 maja do biskupa Przerębskiego lub jego wikariusza generalnego zawierał powiadomienie o tym, że król na prośbę biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego, kościół parafialny w Zgłowiączce, w stosunku do którego przysługiwało mu prawo patronatu, a znajdujący się na terenie diecezji wrocławskiej, zgodził się wcielić do kościoła w Lubrańcu. Ponieważ jednak potrzeba na to potwierdzenia ordynariusza, król zwraca się w tej sprawie, by zamierzona inkorporacja mogła dojść do skutku (f. 95).

³⁰ Por. Dziennik.

³¹ Por. AAG Ms 56, f. 114 i nn. Na podstawie księgi kanclerskiej Drzewickiego można odtworzyć dokładny szlak podróży króla na Litwę, uzupełniając znane z tego czasu itinerarium. A więc droga prowadziła z Poznania przez Środę, gdzie zatrzymano się na pierwszy nocleg, by nazajutrz 29 V znaleźć się w Koninie i Kole. Następnie od 1 do 3 czerwca król wysyłał listy z Łęczycy, następnego 4 czerwca zatrzymano się w Brzezinach pod Łodzią i stąd przez Rawę wyruszono do Radomia, dokąd dotarto 8 czerwca. Stąd odesłał król dodatkowych mu przez magistrat m. Łęczycy czterech woźniców, którzy pomagali w przewożeniu taboru królewskiego i zostali za to wynagrodzeni hojną zapłatą w wysokości 22 grzywien. Postój w Radomiu trwał 12 dni. Wreszcie 20 czerwca wyruszył król w stronę Litwy przez Łuków (24 VI), Łosice (26 VI) do Miednika (29 VI), gdzie znowu zatrzymano się przez dłuższy czas, zdaje się aż do 16 lipca. W dniu tym biskup Drzewicki poświęcił kościół w Boćkach należących do dóbr Sapiehy. Nazajutrz wyruszono z Bielska przez Narew (22 VII) i Kołodzieszną (25 VII) do Grodna i tutaj od 28 VII do 3 VIII za-

Z drogi 29 maja wysłał król list do kasztelana poznańskiego i starosty wielkopolskiego generalnego, Łukasza Górki, alarmujący o poważniejszych zagrożeniach dóbr biskupstwa włocławskiego ze strony księcia pomorskiego, który przez swego marszałka miał zająć ich część w archidiakonacie pomorskim. Poleciał król Łukaszowi Górcce, jeśli wyda mu się to wskazane, porozumieć się z samym księciem i w imieniu króla restytuować te dobra kościołowi włocławskiemu³². Na tym liście wyczerpuje się już korespondencja dotycząca dóbr biskupstwa włocławskiego za życia biskupa Przerębskiego.

Wymienione wyżej alarmy o zniszczeniach w dobrach biskupich, wychodzące z kancelarii królewskiej pod marką najwyższego autorytetu samego króla, były w rzeczy samej przejawem jakiegoś przesadnego, wprost nerwowego, niepokoju biskupa Drzewickiego. Jemu bowiem zależało na tym najbardziej, aby faktowi przejścia przez króla protektoratu nad biskupstwem włocławskim nadać jak najwięcej rozgłosu. Dotarcie podobnej wiadomości do jak najszerszych kręgów społeczeństwa mogło stać się najskuteczniejszym środkiem zabezpieczenia przed stratami obszarów, należących do stołu biskupiego diecezji która niedługo miała przejść pod jego biskupią administrację. Nie mniej skuteczną mogła się okazać równolegle rozszerzana wieść o władzy komisarza królewskiego złożonej właśnie w ręce wielkiego kanclerza koronnego, który wyposażony w królewskie pełnomocnictwa mógł dowolnie stosować w razie potrzeby sankcje karne w stosunku do możliwych gwałcicieli własności kościelnej.

Tych królewskich alarmów nie podzielają inne urzędowe źródła. Nic np. nie słyhać o tym na posiedzeniach kapituły włocławskiej, której metryka nie zanotowała z tych czasów ani jednej relacji na ten temat, złożonej choćby przez królewskich ekonomów, biorących wraz z innymi członkami kapituły

trzymał się orszak królewski, by przez Prawalkę (Matr. Sum. IV v. I s. 77 Prasschow) 4 VIII wyruszyć już w kierunku Wilna (5 VIII), dokąd wreszcie dotarło 11 sierpnia.

³² Por. APT II, nr 267; AAG, Ms 56 f. 98.

udział w posiedzeniach³³. Sami ekonomowie dóbr biskupich w liście swym do rady miejskiej w Gdańsku w początkach lipca 1513 r. powrócili tylko do starej sprawy zabójstwa dokonanego na terenach będących pod jurysdykcją biskupa włocławskiego. Trzeba podkreślić to, że ekonomowie na wyraźne polecenie swojego biskupa ordynariusza, a więc chorego Przerębskiego, mieli tę sprawę sfinalizować.

Oprócz szczególnej troski o całość dóbr biskupstwa powyższa korespondencja wychodząca pod imieniem króla z kancelarii kierowanej przez Drzewickiego zawierała również wieści o coraz to bardziej pogarszającym się stanie zdrowia Przerębskiego. Drzewicki w życiorysie tego biskupa napisanym w kilka lat potem w jednej z ksiąg archiwum kapituły włocławskiej³⁴ podał w następujący sposób przyczynę jego zgonu: *subinde apoplexia correptus, post duos annos ferme mortium*³⁵.

Autopsja pozostałych z czasów Przerębskiego i związanych jak najściślej z jego działalnością archiwaliów nie pozwala na przyjęcie w całej rozciągłości za zgodne z prawdą zarówno wspomnianych alarmów, jak i relacji życiorysu.

Do rady miejskiej w Gdańsku napisał Drzewicki w związku z biskupstwem włocławskim tylko jeden wspomniany list. Więcej już nie napisał chyba tylko dlatego, że musiał wiedzieć o trwającej nadal korespondencji biskupa Przerębskiego z tym samym adresatem. Wysłał bowiem Przerębski listy do rajców gdańskich w tym czasie, w którym złożony paraliżem miał powoli dogorywać, a więc począwszy od pierwszych niemal dni lipca 1512 r. do 4 lipca r. następnego³⁶. W aktach kapituły włocławskiej nie ma ani jednej wzmianki o chorobie biskupa Przerębskiego, nie ma też żadnej relacji z działalności archidiacona Parzniewskiego i kanonika Ząbińskiego z ich czyn-

³³ Por. ADW, A. cap. v. I passim za r. 1512 i 1513.

³⁴ ADW, Varia, sygn. 4.

³⁵ Por. MHW X, s. 39.

³⁶ AFGd, 300. D. 44. 277: Chełmce, 8 VII 1512; tamże, 300. D. 44. 229: Raciąż, 17 II 1513; tamże, 300. D. 44. 230: 8 III 1513; tamże, 300. D. 44. 231; 17 III 1513; tamże, 300. D. 44. 232: 8 IV 1513; tamże, 300. D. 44. 233; 10 V 1513; tamże, 300. D. 44. 334: 4 VII 1513.

ności jako królewskich ekonomów dóbr biskupich, nawet, co więcej, ani razu przy ich nazwiskach nie użyto w metryce kapitulnej takiego miana³⁷.

Najściślej z osobą każdego biskupa związane bywały tzw. akta biskupie (*acta episcopalia*), księga wożona stale przez towarzyszącą we wszystkich podróżach biskupa jego kurię. Ta księga czynności biskupich najdokładniej odzwierciedla wszystkie czynności urzędowe biskupa i jest też jednym z najcenniejszych źródeł do rekonstruowania jego itinerarium, z zastrzeżeniem dokładności prowadzącego ją notariusza i czuwającego nad sprawnością całej kancelarii kanclerza kurii. Otóż na podstawie takiej księgi za okres biskupich rządów Wincen- tego Przerębskiego w diecezji włocławskiej można stwierdzić, począwszy od 1504 roku dość ruchliwy tryb życia i działalność jego i to niemal do samej śmierci.

Weźmy pod uwagę okres ostatnich dwóch lat życia Przerębskiego, które według życiorysu napisanego przez Drzewickiego były czasem jego powolnego dogorywania. A więc 1512 r. spędził święta wielkanocne we Włocławku, a już w czwartek po Wielkiejnocy w dniu 15 kwietnia wyjechał do Ciechocina, gdzie była siedziba zawiślańskiego klucza dóbr biskupstwa włocławskiego w ziemi dobrzyńskiej. Nie mógł wtedy Przerębski być bardzo chory, skoro interesował się sprawami swoich dóbr i dla osobistego ich załatwienia wybrał się w podróż. Przesiedział w Ciechocinie przeszło miesiąc, gdyż dopiero 20 maja wyjechał stamtąd z powrotem do Włocławka. Tu w swej kurii załatwiał jeszcze w końcu maja sprawy bieżące,

ADW, A. cap. v. I, ff. 209—213. Z czasów Przerębskiego księga akt kapituły ma prawdopodobnie zagubione dwie karty z protokołami za czas od stycznia 1504 r. do 16 VIII 1504 r. Karty te następowały po obecnie oznaczonej jako 169, a dzisiejsza karta 170 powinna być 172. Na zaginionych kartach znajdował się niewątpliwie opis ingresu Przerębskiego do Włocławka. Za okres od sierpnia 1504 r. do posiedzenia kapituły po śmierci bpa Przerębskiego, odbytego w dniu jego pogrzebu 28 IX 1513 r. nię brakuje już żadnej karty. Na k. 209 pod datą 16 VIII 1512 r. jest jedyna wzmianka o wysłaniu przez kapitułę posłów w osobach prepozyta bpa M. Kościeleckiego i kan. Jakuba Krzyszewskiego do biskupa w pewnych sprawach kapituły.

a następnie przewodniczył rozprawom sądowym w dniach 2, 11 i 14 czerwca. Od ostatniej daty urywają się kolejne zapiski, jako protokoły czynności biskupa³⁸, ale brak jest i notatki o wyjeździe do Chełmiec, gdzie jednak na pewno był w lipcu, gdyż 12 t. m. stąd właśnie wysłał Przerębski list do rady miejskiej w Gdańsku. Jak długo tutaj przebywał, znów nie wiadomo, bo w aktach biskupich nie tylko brak jest wzmianki o przebywaniu w Chełmcach, ale w ogóle na zapiskach z połowy czerwca urywają się one zupełnie za resztę miesiący 1512 r. i na tej samej karcie rozpoczynają się zapiski już z następnego 1513 roku, rejestrujące sprawy odbywające się znów *coram reverendissimo*³⁹. Od połowy lipca 1512 r. brak jest wiadomości o biskupie Przerębskim i chociaż ani akta biskupie ani metryka kapitulna nie zawierają żadnej zapiski sygnalizującej chorobę biskupa, to jednak przynajmniej w ostatnich miesiącach 1512 r. musiał on chyba poważniej zachorować; nie mógł bowiem wziąć udziału w sejmie walnym w Piotrkowie, który trwał od końca października do 19 grudnia⁴⁰. Wśród biskupów występujących na dokumentach wydanych podczas tego sejmu brak jest biskupa włocławskiego⁴¹.

Pozostawał wtedy biskup Przerębski w swej głównej rezydencji we Włocławku, stąd bowiem w pierwszych dniach lutego 1513 r. miał wysłać do przebywającego w Poznaniu króla Zygmunta I, jak już wiemy, Jana Naropińskiego. I od tej pory rozpoczęły się zabezpieczenia dóbr biskupich i ponawianie wiadomości o pogarszaniu się zdrowia Przerębskiego. Tymczasem ten już w połowie lutego mógł wyjechać do Raciążka, skąd od 17 II do 8 IV wysłał cztery listy do rady miejskiej w Gdańsku. Zdaje się, że jeszcze w końcu kwietnia wrócił do Włocławka, gdyż tutaj już od 2 maja przewodniczył na posiedzeniach w swej kurii do 4 czerwca. Po tej dacie w aktach biskupich na kartach 287^v—298 wpisano kopię przywileju bi-

³⁸ ADW, A. ep. v. I, f. 294—296.

³⁹ Tamże, f. 296^v—297.

⁴⁰ Por. W. Konopczyński, Chronologia sejmów, s. 134.

⁴¹ O. Balzer (ed.), Corpus Iuris Polonici v. III, s. 235—240.

skupiego dla wsi Oppenbruch w archidiakonacie gdańskim, po czym pozostawiono cztery karty puste, przeznaczone na inne może kopie, ale na k. 303 w nieodpowiednim całkiem miejscu, prawdopodobnie przepisane z brulionu, znajdują się protokoły odbytych pod przewodnictwem biskupa sesyj z następujących dni: 27, 29 i 30 kwietnia, 10 i 13 maja oraz 3, 8 i 10 czerwca, następnie we właściwym już miejscu sesję z dnia 20 czerwca i protokół z 1 lipca ostatniej już sprawy załatwionej wobec biskupa, gdyż od 6 lipca w nielicznych już posiedzeniach przez lipiec, sierpień i wrzesień aż do ostatniego posiedzenia 19 września przewodniczył zastępca biskupa, delegowany przez niego „*pro tribunali sedens*” Aleksander, prawdopodobnie Myszczyński, późniejszy z czasów Drzewickiego, sufragan wrocławski⁴².

Tak więc biskup Przerębski pomimo choroby podróżował po diecezji⁴³ i latem 1513 r. zaprzestawszy wyjazdów z Wrocławka, jeszcze tu do 1 lipca osobiście uczestniczył w sprawach załatwianych w kurii. Od tego dnia widocznie choroba musiała się wzmóc do tego stopnia, że ostatnie 50 dni życia, może po

⁴² Por. ADW, A. ep. v. I, f. 297.

⁴³ Te wyjazdy do rezydencji w poszczególnych kluczach dóbr zdradzają żywe zainteresowanie się biskupa Przerębskiego sprawami gospodarczymi. Prowadził on też m. in. w tym czasie gruntowną przebudowę zamku w Raciążku, gdzie przesiedział przez kilka pierwszych miesięcy 1513 r. Dokończyć miał tej przebudowy jego ekonom, archidiakon J. Parzniewski, gdyż ten zwrócił się do biskupa Drzewickiego o pomoc w uzyskaniu potrzebnych materiałów budowlanych. Po wyjeździe z Poznania dworu królewskiego na Litwę, podczas dłuższego postoju w Radomiu, kanclerz koronny wysłał w dniu 9 VI list do magistratu m. Torunia z prośbą o odstąpienie Parzniewskiemu na dokończenie przebudowy zamku w Raciążku 10 tysięcy cegieł po cenie rynkowej. (Zob. APT, 2809, or. pap.) Chyba dopiero po śmierci Przerębskiego już za czasów Drzewickiego zostały zakończone prace przy przebudowie zamku w Raciążku. Podczas zjazdu w Poznaniu Drzewicki korespondował z magistratem m. Torunia. jak np. 2 V, kiedy dziękował za przesłane na stół królewski, dla siebie i podkanclerzego Szydłowieckiego ryby i doradzał toruńskim rajcom cierpliwości w oczekiwaniu na transport soli z żup królewskich na Rusi, opóźniony z powodu utrudnionej żeglugi przez panującą suszę (T a m ż e, 2807).

drugim ataku apoplektycznym, przeleżał w rezydencji wrocławskiej i wreszcie w dniu 20 września 1513 r. zakończył życie⁴⁴.

W dniu 28 września odbył się pogrzeb biskupa Przerębskiego i zwłoki jego zostały złożone w katedrze wrocławskiej. Zebrana na nadzwyczajną sesję kapituła w dniu pogrzebu biskupa powzięła szereg uchwał przewidzianych przez prawo kanoniczne na okres wakansu stolicy biskupiej⁴⁵. Administratorem diecezji jednomyślnie wybrała kapituła swego prepozyta, biskupa chełmskiego, Mikołaja Kościeleckiego. Ten zaraz po swym obiorze podzielił dobra biskupie między poszczególnych członków kapituły i powierzył im zarząd nad otrzymanymi w ten sposób częściami majątku stołu biskupiego. Kanonik Lampert Szczeciński zrzekł się natychmiast otrzymanego zarządu nad kluczem niesułkowskim na rzecz archidiacona Jana Parzniewskiego za opłatą w wysokości 30 grzywien polskich⁴⁶. W końcu sesji administrator mianował kustosza kapituły Pawła Biedzrowskiego wikariuszem generalnym i oficjałem.

Przeoczyła kapituła wrocławska obowiązek wydelegowania ze swego grona posła do króla z urzędowym zawiadomieniem o śmierci biskupa. Błąd swój spostrzegła i naprawiła po miesiącu na sesji w dniu 29 października. Wówczas zgodnie z odpowiednim statutem kapituły wyznaczono termin elekcji nowego biskupa na dzień 12 grudnia i wysłano kantora Mikołaja Żukowskiego jako posła do króla z oznajmieniem opróżnienia

⁴⁴ Por. MHW X, s. 39.

⁴⁵ ADW, A. cap. v. I, f. 212v.

⁴⁶ Tamże, f. 21v—213. Podział dóbr biskupich przedstawiał się następująco: 1) administrator wziął pod zarząd klucze wrocławski, lubotyński, ciechociński i perkowski; 2) wspólny dział Parzniewskich Jana i Gabriela stanowił klucz wolborski; 3) kan. Jan Biedzrowski otrzymał obszary związane z miejscowościami Chełmce, Sławsk, Byczyna i Witowo, w okolicy Kruszewicy przy Gople; 4) kustosz Paweł Biedzrowski otrzymał dobra na Pomorzu zgrupowane koło Subkowych i Komorska; 5) dziekan Mikołaj Kościelski razem z kan. Stanisławem Zabińskim otrzymali klucze raciański i parchański.

stolicy biskupiej na skutek śmierci Przerębskiego, dając mu na kosztą podróży na Litwę ze wspólnej kasy 40 fl⁴⁷.

Drzewicki, przebywający w Wilnie, otrzymał wiadomość o zgonie biskupa włocławskiego już 26 września. W sześć dni z bardzo odległego Włocławka ktoś chyba z góry obarczony przez kanclerza obowiązkiem informowania przywiózł wiadomość do Wilna⁴⁸. Ten pośpiech był potrzebny Drzewickiemu, aby ktoś nie ubiegł go u króla w staraniach o wolne biskupstwo. Niewątpliwie miał je już od dawna przyrzeczone sobie, ale trzeba było po jego opróżnieniu podjąć starania o formalne przeprowadzenie translacji z biskupstwa przemyskiego przed ewentualnym zgłoszeniem starań kogoś innego, posiadającego uzasadnione nadzieje łaskawości królewskiej względem siebie.

Zaraz po śmierci Przerębskiego zatroszczył się Drzewicki o zabezpieczenie dóbr biskupstwa włocławskiego. Przez niego bowiem zredagowany i pod jego presją wysłany został list w dniu 29 września pod imieniem króla do kapituły włocławskiej. Król Zygmunt I na podstawie wiadomości o niedawnej śmierci biskupa, otrzymanej w dniu poprzednim, poleca kapitule, ażeby do czasu ustanowienia przez niego następnego biskupa zaopiekował się w właściwy sposób dobrami biskupimi i chronił je przed uszczerbkiem i zniszczeniem, gdyż to króla jako patrona bardzo obchodzi. Z jakimś szczególnym naciskiem skierował król to polecenie kapitule, „bo byłoby rzeczą ohydną, gdyby ci, którzy mają obowiązek zachować dobra w całości, mieli przyczynić się do jakichkolwiek szkód, narażając następcę zmarłego biskupa na niedostatek rzeczy najbardziej potrzebnych” Następnie wbrew przyjętym ogólnie zwyczajom dzielenia dóbr między członków kapituły na czas wakansu biskupstwa wyraża król pogląd, że najrozsądniej byłoby w dalszym ciągu pozostawić administrację dóbr w rękach dotychczasowych ekonomów. W każdym bądź razie spodziewa się król, że kapituła tak postąpi w tych sprawach, by zasłużyć na jego pochwałę, a nie naganę. Wreszcie zapewnieniem kapitule łaski królewskiej za spodziewaną działalność

⁴⁷ ADW, A. cap. v. I. f. 213.

⁴⁸ Por. Dziennik.

na korzyść Kościoła kończy się ten list, nie nadmieniający ni słowem o osobie nowego biskupa ⁴⁹.

Drzewicki z ponowionych niewątpliwie wtedy przez króla zapewnień nominacji na biskupstwo włocławskie nikomu się nie zwierzał i dyskrecję zachował nawet wobec swego przyjaciela Rafała Leszczyńskiego, starosty człuchowskiego, pragnącego dotychczasowy starokawalerski stan człowieka świeckiego zmienić na duchowny. Na jego prośbę o biskupstwo włocławskie, król w dniu 12 października odpowiedział niezgodnie z prawdą, iż jeszcze nie obmyślił kogo na to biskupstwo wynieść i, że w przyszłości będzie miał wzgląd na jego zasługi ⁵⁰.

Tymczasem już 2 października 1513 r. mianował król swego kanclerza koronnego biskupem kujawskim i pomorskim ⁵¹ i tego samego dnia wysłał Drzewicki list do Krakowa prawdopodobnie z pismem króla do papieża o bullę translacyjną dla dotychczasowego biskupa przemyskiego ⁵². Posłańcem Drzewickiego miał być jakiś szybki kurier mający w Krakowie wręczyć pismo królewskie upatrzonemu już stąd następnemu kurierowi do Rzymu. Drzewicki przejawiał jakiś wielki pośpiech w staraniach o papieskie potwierdzenie swej translacji na Włocławek. Musiał też chyba poza tym umiejętnie wykorzystać zawarte przed kilku laty w Rzymie wpływowo znajomości, gdyż chyba tylko specjalnej interwencji mógł za-

⁴⁹ A. T. II, nr 341; AAG, Ms 56, f. 156, tu nieco inna redakcja. Prawdopodobnie pod presją Drzewickiego król jeszcze raz wysłał w kilka dni potem drugi list do kapituły i oddzielny do ekonomów dóbr biskupich, ponawiając swe polecenie jak najskuteczniejszego zabezpieczenia całości dóbr (Ms 56, f. 158—159; brak tych listów w A. T. II).

⁵⁰ AAG, Ms 56, f. 166v: „(—) Sub hac vacantia episcopatus Vladislaviensis memoriam tui ingeris, ut tui non obliviscamur, et recte cum ceteris facis. Neque putes nos esse immemores tuorum servitorum, sed cum nihil tam propere nobiscum constituere possumus, quorsum animus volendus est, nihil etiam tibi ad certum respondere possumus, licet et eius tue commemorationis rationem habituri sumus non in postremis. (Por. A. T. II. s. 253).

⁵¹ A. T. II, s. 205.

⁵² Por. Dziennik.

wdzięczać podpisanie przez nowego papieża Leona X bulli translacyjnej już 4 listopada 1513 r.⁵³

Gorączkowy pośpiech obok umiejętności wykorzystania wszelkich szans charakteryzuje cały przebieg starań Drzewickiego o to jego drugie w życiu biskupstwo. Przez to dał świadectwo afirmacji poglądów charakteryzujących ducha ówczesnej epoki i dlatego jakby starał się dowieść, że osiągnięcie wyższych stanowisk w życiu, a więc i godności kościelnych, to sprawa przede wszystkim osobistej ambicji i kariery życiowej, możliwej do zrealizowania jedynie na drodze natychmiastowego wykorzystania nadarzającej się okazji.

Nie był Drzewicki jakimś szczególnym pod tym względem wyjątkiem wśród ówczesnego episkopatu polskiego. Wcale nie lepszym od niego był, może nazbyt pozytywnie oceniany przez historiografię jako przedstawiciel biskupów polskiego renesansu, Piotr Tomicki, następca bezpośredni Drzewickiego na biskupstwie przemyskim. Biskupstwo to, aczkolwiek miało być dla niego odskocznią do następnych intratniejszych i znamienitszych infuł, stało się przedmiotem przemyślnych zabiegów dotychczasowego sekretarza królewskiego. Jeszcze przed nominacją Drzewickiego, tak samo w sposób zdradzający pośpiech poprosił Tomicki biskupa krakowskiego, Jana Konarskiego, o protekcję dla siebie u króla węgierskiego. Ten niezwłocznie spełnił tę prośbę, gdyż król Władysław już 31 października wysłał list do swego brata Zygmunta polecający Tomickiego na stanowisko biskupa przemyskiego i na otwierający się urząd podkanclerza koronnego, jako człowieka o ujmującej powierzchowności a jednocześnie odznaczającego się należyłą powagą⁵⁴. Nie chciał Tomicki stracić okazji i czasu na wyczekiwanie nowych możliwości, tak że chociaż miał wkrótce wyruszyć z poselstwem na Węgry, nie szczędził kosztów, aby list króla węgierskiego wcześniej przybył do Wilna.

Nieszczere było poparcie Władysława Jagiellończyka dla Tomickiego wywołane listem biskupa krakowskiego, gdyż poza jego plecami chciał on koniecznie przeforsować u króla pol-

⁵³ Por. Tamże; C. Eubel, Hierarchia dz. cyt. III, s. 336.

⁵⁴ A. T. II, nr 362.

skiego swego kanclerza d-ra Hanella na biskupstwo w Przemysłu. Król Zygmunt nie dał się jednak skłonić ani bratu ani innym protektorom⁵⁵ węgierskiego dygnitarza królewskiego do pominięcia swojego zasłużonego sekretarza. Tomicki otrzymał biskupstwo przemyskie i to wkrótce po powrocie z poselstwa węgierskiego. Opuściwszy Budę 26 stycznia 1514 r., już 8 lutego stanął Tomicki w Krakowie, a tu 14 t. m. przyjechał do niego Strzałkowski z Wilna z listem i nominacją króla na biskupstwo przemyskie. Bezzwłocznie też Tomicki wysłał z Krakowa list królewski do Rzymu z prośbą o potwierdzenie na biskupstwo dla swego nominata⁵⁶.

Wróćmy jednak do procesu wyniesienia Drzewickiego na biskupstwo włocławskie. Spóźnione poselstwo kapituły z za-

⁵⁵ Tamże, nr 370, s. 271 n. Jest to list Andrzeja Krzyckiego, ówczesnego kanclerza królowej Barbary i siostrzeńca sekretarza królewskiego Piotra Tomickiego, do tegoż z dnia 31 X 1513, w trzy dni po jego wyjeździe z Wilna, relacjonujący w sposób szczegółowy nadejście z Węgier korespondencji protegującej u króla i królowej węgierskiego kanclerza królewskiego na biskupstwo w Przemysłu. Równocześnie wprowadza nas Krzycki w nieprzychylną Tomickiemu atmosferę na dworze królewskim wśród znajdujących się wówczas dygnitarzy, nie wyłączając i kanclerza Drzewickiego. Nie oszczędził Krzycki swemu poważanemu przez siebie wujowi przykrew prawdy, powtarzając niepoehlebne o nim zasłyszane z rozmów owych dygnitarzy opinie i że jakby zapadło między nimi sprzysiężenie, by przeszkadzać mu w osiągnięciu biskupstwa przemyskiego. Według tej b. obszernej relacji wiele do życzenia przedstawiała wartość moralna ówczesnych dostojników świeckich i duchownych, którzy prócz wzajemnej nieszczerości i nienawiści dali też dowód braku należnego taktu zewnętrznego i przyzwoitości. I Drzewicki brał w tym udział, bo i on też Tomickiego nie lubił, nie pomógł mu w niczym, by mógł uzyskać po nim biskupstwo. Pod tym względem nawet w dzienniku swym pominął Tomickiego jakby rozmyślnym milczeniem. Późniejsze ich wzajemne do siebie pisane listy będą zwykle naszpikowane frazesami o rzekomym szacunku a nawet przyjaźni, choć sprzymierzeni wspólnymi poglądami politycznymi, nigdy w stosunku do siebie nie byli szczerzy, gdyż nigdy nie zdołali się polubić. Tomicki niedługo po swym wyniesieniu będzie miał okazję odplacić się Drzewickiemu przez ukucie przeciw niemu intrygi, zmierzającej do publicznej kompromitacji na sejmie.

⁵⁶ A. T. II, s. 269.

wiadomieniem króla o opróżnieniu stolicy biskupiej spotkało się z wymówkami ze strony króla za niedbalstwo. Na uwagę zasługuje przedstawiona królowi przez kantora Żukowskiego prośba kapituły do króla o przywrócenie dawnego zwyczaju swobodnego wyboru przez nią nowego biskupa, pożytecznego dla Kościoła i jednocześnie miłego królowi. Król uchylił prośbę bezpośrednio w stosunku do przedstawiciela kapituły, a poza tym polecił swemu dworzaniekowi Andrzejowi Zakrzewskiemu, aby oznajmił kapitule wrocławskiej, że jego nakazem i wolą jest, aby biskupem został wybrany Maciej Drzewicki, dotychczasowy biskup przemyski i kanclerz koronny. Dlatego też napomniął król kapitułę, by danego sobie zlecenia posłuchała i zastosowała się w pełni w wyborze biskupa do woli i życzeń króla⁵⁷.

Nim odbyła się kanoniczna elekcja Drzewickiego we Wrocławku, już 29 listopada do domu Drzewickiego w Krakowie dotarła bulla translacyjna⁵⁸, a 6 grudnia dowiedział się o tym w Wilnie, prawdopodobnie po przybyciu tam Wawrzyńca Międzyłęskiego, przybyłego z Rzymu z listem od arcybiskupa Łaskiego, przebywającego na kontynuowanym przez Leona X piątym soborze laterańskim⁵⁹.

Ta elekcja kanoniczna przez kapitułę wrocławską, na którą wysłał król swego posła, była zatem czczą formalnością, gdyż nie mogła nawet kapituła wysłać po jej odbyciu od siebie prośby do Rzymu o potwierdzenie dokonanej postulacji. Było to już spóźnione i zupełnie zbyteczne. Akta kapituły atoli przedstawiają elekcję Drzewickiego według stereotypowej formy, jakby rzeczywiście mogła ona dodać w jakimkolwiek stopniu legalności wyniesieniu go na wrocławską stolicę biskupią. Zgodnie z uprzednio podanym do wiadomości królowi terminem elekcja biskupa odbyła się w dniu 12 grudnia 1513 roku⁶⁰. Na głos wielkiego dzwonu zebrali się uroczyście człon-

⁵⁷ Tamże, nr 358.

⁵⁸ Por. Dziennik.

⁵⁹ A. T. II, nr 371.

⁶⁰ ADW, A. cap. v. I f. 213. Tu błąd w nazwie miesiąca *novembris* zamiast *decembris*. J. Fijałek, Ustalenie chronologii biskupów

kanie kapituły i po odśpiewaniu mszy o Duchu św. przeszli z katedry do zakrystii na właściwą elekcję. Przez tajne głosowanie wszyscy jednomyślnie oddali głosy na nominata królewskiego, wykonując polecenie króla, jak podkreślił to sam protokół elekcji. Przy elekcji prócz posła królewskiego Andrzeja Zakrzewskiego⁶¹ byli jeszcze obecni jako świadkowie: Florian Gomoliński proboszcz z Piotrkowa, Jan Sierzchowski i Mikołaj Miechowski⁶².

Tego samego dnia po dokonanej elekcji nowego biskupa zjawił się wobec zebranych członków kapituły wrocławskiej wysłannik biskupa Drzewickiego Piotr Siennicki, kanonik krakowski. Przedłożył kapitule upoważniający go mandat prokuratorski do przejęcia w imieniu swego mandatariusza rządów diecezją wrocławską. Siennicki przejmując zarząd diecezji zamknął bezpośrednio po elekcji biskupiej okres jej wakansu i z chwilą tą ustała jurysdykcja dotychczasowego administratora, biskupa Mikołaja Kościeleckiego, prepozyta kapituły. Zgodnie z wymaganiami specjalnego statutu kapituły katedralnej Siennicki w imieniu nowego ordynariusza złożył odpowiednią przysięgę, zobowiązującą biskupa do zachowania statutów tejże kapituły i wreszcie zamianował generalnego starostę wszystkich zamków i twierdz biskupstwa wrocław-

wrocławskich. Kraków 1894, s. 67 uważa datę elekcji 12 listopada za prawdopodobniejszą i niepotrzebnie poprawia datę zatwierdzenia papieskiego u Korzeniowskiego, gdyż nie znając całego procesu wyniesienia Drzewickiego na biskupstwo wrocławskie, zamiast ustalenia chronologicznego wprowadził niepotrzebnie dwa błędy historyczne.

⁶¹ Andrzej Zakrzewski z Łopienna, notariusz i dworzanin królewski, następnie wojski poznański i burgrabia krakowski. Matr. Sum. IV v. I, nry 923, 1864, 1865, 2943, 3222, 5746.

⁶² Na marginesie metryki kapitulnej obok regestu zatytułowanego *Drevicii electio* jakaś późniejsza ręka dopisała *imaginatoria* w sposób złośliwy, ale zgodny z prawdą, określając nie tylko czysto formalny charakter tego aktu, ale chyba zbędność wobec uprzednio zyskanego już potwierdzenia papieskiego królewskiej nominacji. Drzewicki też zbagatelizował nawet formalne jej znaczenie, gdyż jeszcze przed odbyciem się jej wykonywał jurysdykcję ordynariusza wrocławskiego.

skiego⁶³. Ponieważ biskup Drzewicki pozostawał nadal z dala od swej nowej diecezji i nie mogąc osobiście sprawować jej rządów, zamianował wikariuszem generalnym i jednocześnie oficjałem Jana Parzniewskiego, archidiakona kapituły. Dekret nominacyjny wystawiony w Wilnie na pewno antydatowany przywiózł ze sobą kanonik Siennicki i polecił go podać do publicznej wiadomości przez odpowiedni akt urzędowej intymacji⁶⁴.

W kilka dni po tych uroczystych aktach we Włocławku wysłał Drzewicki do rady miejskiej w Gdańsku swego notariusza Macieja Ośnickiego, kanonika płockiego, wraz z włodarzem klucza subkowskiego na Pomorzu Stanisławem Zdzieszowskim, nazwanym przez biskupa starostą, upoważniając ich do przeprowadzenia jakichś ważnych rozmów, dotyczących dóbr biskupich znajdujących się w okolicy Gdańska⁶⁵. Z uprzejmym też listem zwrócił się do rady miejskiej Torunia, jako miasta sąsiadującego z terenami jego nowej diecezji. Podziękował Drzewicki toruńskim rajcom za nadesłane życzenia z racji postąpienia na biskupstwo włocławskie, przypomniał im swą dotychczasową względem nich łaskawość i pamięć na ich sprawy przed królem, zapewniając równocześnie o zamia-

⁶³ Por. B. Ulanowski, *Acta capitulorum...*, v. III, pars I, nr 1398.

⁶⁴ ADW, A. cons. rkps. 110, f. 1. Akta oficjała Jana Parzniewskiego rozpoczynają się już 14 XII 1513 i otwierają kartą pierwszą księgę pierwszą (i jedyną) z czasów biskupa Drzewickiego. Wręczona Parzniewskiemu przez Piotra Siennickiego nominacja została do akt tych wpisana na pierwszych kartkach tej księgi. Datę wpisano błędnie, gdyż zamiast 1513 wypisano rok 1515. Data dzienna dokumentu oznaczona jako 8 XII. Ponieważ z dokumentem Siennicki zjawił się we Włocławku dopiero 12 XII, a przywiózł go aż z Wilna, biskup nominację Parzniewskiego antydatował. Choć już przedtem wiedział o nadejściu bulli potwierdzającej go na biskupstwo włocławskie, doręczona mogła mu być podobnie mniej więcej w dniu datowania dokumentu nominacyjnego dla swego wikariusza generalnego. Parzniewski nominację swoją podał do publicznej wiadomości przez przybicie jej kopii na drzwiach katedry.

⁶⁵ APGd, 300. D. 44. 236: Wilno, 18 XII 1513; Tamże, nr 238 list Stanisława Zdzieszowskiego do rady Gdańska ze stycznia 1514 r., w którym o zwolnienie zarekwirowanych koni w lesie biskupa.

rze kontynuowania takiego stosunku, co z powodu bezpośredniego sąsiedztwa będzie łatwiejsze do zrealizowania. Polecił im jednak wypełnić żądania króla⁶⁶.

Po objęciu 12 grudnia 1513 r. diecezji włocławskiej w sposób kanoniczny zamknął Drzewicki swoje przemyskie akta biskupie i od tego czasu diecezja przemyska legalnie była opróżniona. Kapituła przemysła prawdopodobnie w końcu grudnia dowiedziała się o formalnym przeniesieniu swego biskupa i dlatego nie zwoływano już nadzwyczajnej sesji dla powzięcia koniecznych decyzji urzędowych w związku z opróżnieniem stolicy biskupiej, ale poczekano do bliskiego już terminu zimowej kapituły generalnej. Jako też w dniu Trzech Króli 1514 r. wybrała kapituła ze swego grona administratora diecezji na czas wakansu kanonika Mikołaja Rokosza, którego wybór określiła metryką kapitulna jakimś dwuznacznie brzmiącym sformułowaniem: *unanimi voto et saniori parte capituli*" Otrzymał nowoobрани administrator władzę od kapituły i miał ją spełniać bez żadnych ograniczeń aż do zatwierdzenia i konsekracji nowego biskupa⁶⁷.

Kancelaria królewska na początku lutego 1514 r. przygotowała szereg listów w związku z postulacją kanclerza koronnego na Włocławek i mianowaniem Tomickiego na Przemysł. Król Zygmunt I listem datowanym w Wilnie 4 II dziękował papieżowi za spełnienie jego pragnień przez przeniesienie Macieja Drzewickiego, kanclerza koronnego, na biskupstwo włocławskie i wyraził nadzieję, że będzie on odpowiednio sprawował swoje obowiązki na tym biskupstwie, dbając w sposób właściwy o rozwój winnicy Pańskiej swoją cnotą, dobrymi uczynkami i obyczajami; za sprawą bożą okaże się on bez wątpienia dobrym doradcą monarchy w królestwie niepokojonym nieustannymi wystąpieniami i napadami niewiernych. W dalszej części listu król prosił o zatwierdzenie na biskupstwo przemyskie, które pod rządami biskupa Drzewickiego poczęło się dźwigać ze zniszczeń, sekretarza królewskiego Piotra To-

⁶⁶ APT, 2815, or. pap.

⁶⁷ ADP, Concl cap. v. I, f. 86v.

mickiego⁶⁸. O poparcie powyższej prośby u papieża zwrócił się król i do kuzyna papieskiego, kardynała Juliana Medici, późniejszego papieża Klemensa VII⁶⁹. Także osobnym listem do arcybiskupa Łaskiego przebywającego w Rzymie polecił mu król, aby w jego imieniu i on podziękował papieżowi za promocję Drzewickiego i poprosił o zatwierdzenie Tomickiego na Przemyśl i równocześnie wyjednał dla niego dyspensę na zachowanie posiadanych beneficjów kościelnych, potrzebnych mu do tego, by mógł przyzwoicie żyć⁷⁰. Wszystkie owe listy redagował sam Drzewicki, a więc i pierwszy zwrócony do papieża z pochlebstwami o sobie samym.

Przeszło rok czekał Drzewicki zdala od swej diecezji, trwając na stanowisku kanclerza przy królu na Litwie, na zmianę warunków, aby móc wreszcie osobiście ją objąć. Dopiero w końcu grudnia mógł wyruszyć z Wilna. Pomimo zimowej pory postanowił nie zwlekać dłużej i urządzić ingres do Włocławka. W ciągu względnie krótkiego czasu odbył uciążliwą podróż z całym orszakiem biskupim z Litwy na Kujawy. Jeszcze jako podkanclerzy musiał Drzewicki dla zewnętrznego splendoru utrzymywać więcej niż 90 koni, na co uskarżał się 1510 r. w liście do Laktancjusza Thedaldi'ego we Florencji⁷¹. Tym bardziej teraz na stanowisku kanclerza wystąpił chyba jeszcze bardziej okazale, urządzając ten swój pierwszy ingres do Włocławka. Metryka kapitulna jednak bardzo skromną relacją skwitowała ten przyjazd biskupa bez opisywania uroczystości, na pewno w szczegółach przez samego Drzewickiego obmyślanej.

Przypadła ona we wtorek 15 stycznia. Nie musiała wtedy być szczególnie mroźna zima, skoro biskup z całym orszakiem przejeżdżając przez ziemię dobrzyńską zbliżył się do Włoc-

⁶⁸ A. T. II, nr 22.

⁶⁹ Tamże, nr 23.

⁷⁰ Tamże, nr 24.

⁷¹ Bibl. Watyk, rkps 2031 Barb. Lat., f. 109: (—) Ego pauper pontifex supra nonaginta equos cohactus sum servare et nutrire hactenus et bellicos strepitus sequi cum magna impensa mea.

⁷² B. Ulanowski, Acta capitulorum. vol. III, p. I, nr 1404.

ławka z prawej strony Wisły, przez którą przeprawa odbyła się niewątpliwie przy pomocy promu, pozostającego pod opieką wikariuszy katedralnych. Przeprawa odbyła się bezpośrednio z leżącego naprzeciw miasta biskupiego Szpetala. Tu na przybycie orszaku biskupa oczekiwały tłumy ludzi z duchowieństwem na czele i już po tej stronie Wisły odbyć się musiało pierwsze powitanie biskupa. Następnie uformowano procesję, skierowując ją bezpośrednio do katedry. W katedrze powitał nowego ordynariusza przemówieniem kantor kapituły, Mikołaj Żukowski. Ingres biskupa odbył się w godzinach rannych, biskup wkroczył do katedry przybrany w infułę biskupią. Po powitaniu go przez przedstawiciela kapituły odśpiewano, jak zwykle w takich razach, hymn *Te Deum*. Po tym wszystkim przeszedł biskup do zakrystii, gdzie w obecności członków kapituły złożył dotykając ręką swego krzyża pectoralnego przysięgę zobowiązującą go do zachowania statutów i zwyczajów swego nowego kościoła ⁷².

Ingres do Włocławka był ukoronowaniem wszystkich starań Drzewickiego o to biskupstwo. I chociaż przeszło rok upłynęło od zatwierdzenia jego translacji z Przemysła przez Kurie rzymską, nadal pozostawał Drzewicki wbrew konstytucji z 1507 r. na stanowisku kanclerza koronnego. Niewątpliwie sprawy państwowe, w które wszedł głęboko i zyskał poważną rutynę w ich załatwianiu, następnie szczególnie trudne położenie króla, zmuszonego pozostawać wyjątkowo długo na Litwie przez uwikłanie się w wojnę z Moskwą, to wszystko były okoliczności powodujące dalsze trwanie Drzewickiego na stanowisku kierowniczym kancelarii królewskiej. Może nawet liczył, że przepis konstytucji domagający się jego rezygnacji nie będzie w tych warunkach bezwzględnie do niego zastosowany i że przy biskupstwie włocławskim utrzyma się jednocześnie na kanclerstwie.

Atoli Tomicki, który przez swoje wyniesienie na biskupstwo przemyskie miał nadzieję otrzymać stanowisko podkanclerzego przez przesunięcie dotychczasowego jego piastuna

na kanclerstwo, nie myślał zostawić Drzewickiego w spokoju i obojętnie patrzeć na rozwój zdarzeń. Przeciwnie, bo jeszcze wiosną 1514 r. rozpoczął Tomicki akcję zmierzającą do pozbycia Drzewickiego pieczęci kanclerskiej przez najbliższy sejm, jeśli by sam do tej pory nie zrezygnował dobrowolnie.

Nie wiadomo, czy było prawdą to, co w swych listach mobilizujących jak najszerszą opinię przeciw kanclerzowi wypisywał o nim Tomicki, mianowicie, że przy pomocy Andrzeja Tęczyńskiego rozpoczął Drzewicki starania o zjednanie sobie całego ziemianstwa krakowskiego, by na sejmie walnym mającym odbyć się w Krakowie nie żądało ono od niego rezygnacji z kanclerstwa⁷³. Tak pisał Tomicki do Łukasza Górki i wyrażał postanowienie osiągnięcia za wszelką cenę podkanclerstwa nawet z narażeniem się na poważne wydatki, by tylko udało się skutecznie przeciwstawić się Drzewickiemu. Ale przecież miał nadzieję, że zainteresowany bezpośrednio Szydłowiecki będzie też dążyć do tego. W liście jednak z maja 1514 r. do biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego, gdy z rozmowy z Drzewickim wywnioskował, że ten ani myśli bez specjalnego żądania króla zrezygnować z pieczęci kanclerskiej, chociaż myślał o wszczęciu akcji przeciw Drzewickiemu na zbliżającym się sejmie, to jednak liczył się z możliwością jej niepowodzenia i wtedy inaczej zakończył Tomicki ten list, a mianowicie bardzo pobożnie ale nie szczerze, że „kiedy nie będzie mógł skutecznie służyć królowi i ojczyźnie na podkanclerstwie, to usiądzie przy swoim kościele i zostanie tam, jak długo będzie się Bogu podobało”⁷⁴. W liście zaś do Krzysztofa Szydłowskiego podejmie Tomicki tę samą myśl, co do Górki, aby starać się urobić opinię publiczną przeciw Drzewickiemu i przez to doprowadzić do zażądania na sejmie rezygnacji kanclerza.

Przypuszczał Tomicki, że Drzewicki będzie próbował w przypadku niepowodzenia usiłowań zatrzymania przy sobie kanclerstwa wypromować na to stanowisko Rafała Leszczyńskiego. To było zagranie taktyczne obliczone przez Tomickiego jako najskuteczniejsze w stosunku do Szydłowskiego, pretendują-

⁷⁴ Tamże, nr 134.

cego do większej pieczęci. Wiedział, że kasztelana sandomierskiego można było w ten sposób łatwiej wciągnąć w intrygę przeciw Drzewickiemu ⁷⁵.

I jeszcze jeden list z tej serii pisanych już jakby w ostatniej chwili, bo w początkach stycznia 1515 r., kiedy nie był w Wilnie Drzewickiego, zdążającego na swój ingres do Włocławka, napisał Tomicki do biskupa poznańskiego, Lubrańskiego. Powtórzył w nim swój pierwszy wymysł o kaptowaniu przez kanclerza przy pomocy Andrzeja Tęczyńskiego szlachty krakowskiej celem zmobilizowania jej przychylniej dla siebie opinii, tylko tym razem dodał motyw subiektywny przypisywany kanclerzowi, że, gdy będzie pozbawiony stanowiska i będzie tkwił jako osoba prywatna, to obawia się, że będzie musiał znosić wiele nieprzyjemności od wielu osób, które pokrzywdził lub których postponował. Ma Tomicki nadzieję, że zainteresowany Szydłowiecki wystąpi przeciw Drzewickiemu. Zawiadamia następnie, że król niedługo wybierze się przez Radom do Krakowa i radzi, by i on przybył na powitanie króla, gdyż przy nieobecności kanclerza łatwiej może nadarzyć się okazja swobodnej rozmowy i poruszenia w niej tego, co będzie wypadło ⁷⁶.

Sejm krakowski odbył się w okresie od 2 lutego do 5 marca 1515 r. Przed zakończeniem sejmu w dniu 3 marca Drzewicki zrezygnował z pieczęci ⁷⁷. W swej autobiografii między życiorysami biskupów włocławskich napisał później Drzewicki, że przed wyruszeniem na kongres wiedeński z cesarzem Maksymilianem i królem węgierskim Władysławem, zmęczony pracą na urzędzie kanclerskim, dobrowolnie z niego zrezygnował ⁷⁸. Pewno dlatego tę dobrowolność tak zaakcentował, by uwierzone w jego szczerą i skromną. Prawdopodobnie miał małe widoki na możliwość zatrzymania pieczęci, przewidywał skuteczność inspirowanej przez Tomickiego akcji, więc celem uniknięcia publicznej kompromitacji w przeddzień zakończenia

⁷⁵ Tamże, nr 144.

⁷⁶ Tamże, nr 443.

Por. Dziennik.

⁷⁸ MHW X, s. 39.

sejmu t. j. akurat w stosownym jeszcze terminie zgłosił swą rezygnację. I tylko w takim sensie, jeśli nie brać pod uwagę przymusu moralnego, można zgodzić się z jego własnym oświadczeniem oddania pieczęci z własnej woli.

Rezygnacja ta otworzyła drogę do podkanclerstwa Tomickiemu i promocji Szydłowskiego na kanclerstwo. Obie nominacje miały miejsce jeszcze na tym samym sejmie krakowskim. Tomicki dopiął swego i otrzymanej pieczęci mniejszej już aż do śmierci z rąk swych nie wypuści.

W świetle motanych przeciw Drzewickiemu przez Tomickiego intryg trochę dziwne według naszych pojęć wydaje się uczestniczenie Drzewickiego wraz z Ciołkiem jako współkonsekratorów w katedrze krakowskiej w dniu 19 lutego 1515 r. na konsekracji biskupiej Tomickiego, dokonywanej przez biskupa krakowskiego Jana Konarskiego, jako głównego konsekratora ⁷⁹.

⁷⁹ Por. A. T. III, s. 345 chronica.

R o z d z i a ł VII

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie i prymasostwo Polski.

Maciej Drzewicki po odejściu z kancelarii królewskiej przez rezygnację 1515 r. z pieczęci kanclerza koronnego, wbrew przewidywaniom Tomickiego, iż stanie się osobą prywatną i celem ataków dotychczas ukrytych wrogów, nie wyłączył się z życia publicznego i nie poświęcił się wyłącznie obowiązkom pasterskim w niedawno objętej diecezji. Diecezja włocławska z racji na swój dwoisty charakter przez przynależenie do niej pod wielu względami różnego od reszty terenu archidiakonatu pomorskiego wraz z wielkim ośrodkiem handlowym i przemysłowym, jaki stanowiło portowe miasto Gdańsk, była najtrudniejszą do administrowania w całej prowincji gnieźnieńskiej. Trudności te narosły jeszcze bardziej w czasach, w jakich Drzewickiemu wypadło zajmować tę dotychczas dość spokojną stolicę biskupią, a przynoszącą poza tym wysokie dochody. Spotkał się tu bowiem ze zjawiskiem nowym, cały episkopat polski zaskakującym, z reformacją luterańską o nasileniu olbrzymim na terenach północnych swej diecezji. Dlatego i działalność kościelna Drzewickiego z konieczności musiała stać się inna, aniżeli uprzednio w przemyskiej diecezji, czy w dalszym ciągu większości spośród tych biskupów, których diecezje wolne były jeszcze od nowych prądów religijnych i społecznych. I chociaż przeszło 17 lat trwała działalność kościelna dawnego kanclerza Królestwa w tej diecezji kujawskiej i pomorskiej, połowę tego okresu wypełniło mu przeciwstawienie się religijnej i społecznej rewolucji.

Atoli nie tylko sprawom diecezji i Kościoła służył Drzewicki

przez wszystkie lata pasterzowania w tej drugiej w swym życiu diecezji. Choć formalnie przestał być najbliższym współpracownikiem królewskim, nadal przez wszystkie lata pozostawał na usługach króla Zygmunta Starego, który jego zdolności polityczne i dyplomatyczne wykorzystywał niemal do końca jego życia. Nie skończyła się bowiem służba dyplomatyczna Drzewickiego zaraz po sejmie krakowskim podróżą na zjazd do Preszburga, a stąd na kongres z cesarzem Maksymilianem do Wiednia. Zamiast po zakończeniu tego podwójnego zjazdu monarchów powrócić do pracy w diecezji, prosto z Wiednia musiał wraz z Rafałem Leszczyńskim i Janem Dantyszkiem podjąć podróż dyplomatyczną dwukrotnie do Wenecji i cesarza, co na cały rok oddaliło go od zwykłej pracy biskupa. Rozpoczęta też z wielkim rozmachem i od razu na kilku odcinkach 1516 r. praca reorganizacyjna w diecezji była jednak wyrazem wszechstronnego zainteresowania się jego sprawami kościelnymi. Ale nie jeden jeszcze raz musiał biskup odrywać się od absorbujących go zajęć kościelnych, król bowiem nie przestał obarczać go poważniejszymi misjami dyplomatycznymi. Poselstwo na Węgry w 1517 r., reprezentowanie Zygmunta na elekcji cesarza we Frankfurcie 1519 r., druga z kolei legacja na Węgry w 1521 r., to wszystko dopiero jedna część publicznej działalności Drzewickiego. Zaangażowanie go przez króla w kwestii krzyżackiej, w sprawach polityki wewnętrznej, konieczność uczestniczenia w sejmach walnych, licznych obradach ciaśniejszego kręgu doradców królewskich, wymagały od biskupa wrocławskiego dużego wkładu i pracy i czasu. A więc ten podwójny charakter działalności, kościelnej i państwowej, nadal i na tym biskupstwie będzie go absorbować.

Specjalne części monografii przeznaczamy na osobne przedstawienie działalności kościelnej i publiczno-państwowej Macieja Drzewickiego, tu zaś w dalszym ciągu zajmiemy się rozwojem jego kariery. Pozostał już tylko jeden, ostatni i najwyższy szczebel w tej karierze, a mianowicie osiągnięcie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i złączonej z nim godności prymasa Polski. Myśl o tej godności niewątpliwie od dawna nachodziła Drzewickiego, a pragnienie jej zrealizowania musiało stawać

się gorętsze w coraz to trudniejszych warunkach administrowania diecezją włocławską. Chociaż arcybiskupstwo gnieźnieńskie nie było wolne a zajmował je o przeszło 10 lat starszy Jan Łaski, nadzieje Drzewickiego nie były pozbawione realnych podstaw. Stworzył zaś je sam prymas oglądający się za swoim następcą.

Znamy już dawne zabiegi samego Łaskiego o arcybiskupstwo za życia jego poprzednika Andrzeja Róży Boryszewskiego. Zarówno jako arcybiskup na polu działalności kościelnej, jak i polityk oraz mąż stanu położył on bezsprzecznie niemałe zasługi. Reprezentując w najlepszym okresie swego życia Polskę na soborze laterańskim przyczynił się w dużym stopniu swoją zapobiegliwością i polityką do bardziej obiektywnego poznania Polski przez świat, z którym zetknął się w Rzymie. Poza tym zasługą jego na zawsze pozostało to, że podczas tego pobytu w Rzymie wystarał się od papieża Leona X o godność legata urodzonego dla siebie i swoich następców na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie¹.

Nie tutaj jednak jest miejsce na ocenę osoby i działalności Jana Łaskiego, jako arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nadmienić jednak trzeba, że ten zasłużony dawniej kanclerz koronny, niezmiernie czynny i gorliwy jako arcybiskup, przeciwnik wytrwały prohabsburskiej polityki, w ostatnich latach życia stracił dawną powagę i znaczenie u dworu królewskiego. Wśród przedstawicieli dostojników państwowych i kościelnych miał wielu wrogów. Do tych przede wszystkim trzeba zaliczyć podkanclerzego i zarazem biskupa krakowskiego Piotra Tomickiego, jego siostrzeńca Andrzeja Krzyckiego, wówczas biskupa płockiego, a także i Macieja Drzewickiego. Sąd Korytkowski o udziale zwłaszcza Tomickiego w intrygach przeciw Łaskiemu jest niezawodnie dostatecznie udokumentowany.

¹ J. Łaski posiadał transumpt bulli papieskiej nadającej legację urodzoną prymasowi Węgier, kardynałowi Tomaszowi, z którym był razem na V soborze laterańskim. Prawdopodobnie bulla ta posłużyła Łaskiemu jako wzór dla jego dokumentu nadającego mu godność legata urodzonego. Por. AAG, Ms 56a, f. 82.

Drzewicki, zdaje się w ostatnich czasach przeciw schorza-
łemu prymasowi już nie występował, prawdopodobnie tylko
z powodów taktycznych, gdyż prowadził z nim pewne ne-
gacje o następstwo przez projektowaną początkowo koadiu-
turię arcybiskupstwa. Dlatego też skrętnie o to musiał za-
biegać u króla Zygmunta i u Bony, dzięki czemu jeszcze na
kilka lat przed śmiercią Łaskiego osiągnął odpowiednie za-
pewnienie na dworze królewskim. Tym zdaje się trzeba tłu-
maczyć zarządzenie króla w 1526 r., gdy prymas prosił o po-
zwolenie na wyjazd celem odprawienia pielgrzymki do Ziemi
Świętej. Wówczas to poza ustanowieniem po myśli Łaskiego
administratorem dóbr arcybiskupich męża jego bratanicy Mar-
cina Myszkowskiego, król wyraził na to zgodę, ale z zastrze-
żeniem, że na czas nieobecności Łaskiego obowiązki metropo-
lity będzie pełnił Drzewicki, jako jego zastępca². Łaski jednak
wtedy nie wyjechał i akt królewski na ówczesnym sejmie
piotrzkowskim nie był egzekwowany.

Od tego czasu wszakże Łaski począł poważnie nosić się z za-
miarem zrezygnowania z arcybiskupstwa, ale szukał sposobów
załatwienia tej sprawy z korzyścią dla siebie i swojej rodziny.
Zabiegi te spotkają się ze złośliwą krytyką Tomickiego i Krzyc-
kiego. U króla zaś i królowej Bony wywołają lekceważenie,
a następnie nawet wzgardę.

Jeszcze w 1520 r., gdy Tomicki przechodził z biskupstwa
przemyskiego na poznańskie po śmierci Jana Lubrańskiego,
miała miejsce pierwszy raz propozycja arcybiskupa Łaskiego
by podkanclerzy ułożył się z nim o koadiurię arcybiskup-
stwa, a dla siebie za koadiutora przybrał Jana Latałskiego, po
którym znów z kolei chciał prymas dla swego synowca Jana
Łaskiego, wówczas dziekana gnieźnieńskiego, zdobyć prepo-
zyturę katedralną w Gnieźnie i kolegiacką w Łęczycy. To-
micki nie zgodził się na te kombinacje prymasa i w liście do
scholastyka krakowskiego, Mikołaja Bedleńskiego, wyśmiał
Łaskiego. Dla pozorów jednak usiłował nadal pozostawać z nim

² J. Sawicki, Przyczynek do problemu zwierzchnictwa króle-
wskiego nad Kościołem w Polsce, dz. cyt., 167—173.

w dobrych stosunkach, nie chcąc się stać otwartym jego wrogiem³.

Naleganie jednak Łaskiego musiało być kilka razy jeszcze ponawiane, skoro w następnym roku Krzycki radził swemu wujowi t. j. Tomickiemu, aby uwolnił się od przykrej natarczywości i nagabywań „nudziarza” przez podanie pozornej przyczyny niemożliwości zawarcia układu o koadiutorię np. z powodu jakiejś choroby, by na pewien czas przynajmniej mieć spokój. I Krzycki także wówczas był zdania, że mimo wszystko, należy z Łaskim chociaż tylko na pozór zachować przyjazne stosunki⁴.

Ucichły na pewien czas zabiegi Łaskiego, by odżyć znów, jak widzieliśmy w 1526 r., ale tym razem w stosunku do Drzewickiego. Na trzy zaś lata przed śmiercią źle czujący się już przeszło 70-letni prymas począł znów różnych chwycić się sposobów, aby z osobistą korzyścią i zabezpieczeniem kariery synowcowi Janowi ustąpić z arcybiskupstwa.

Okazją do rozmów na temat ten był sejm piotrkowski, który trwał od końca listopada 1527 r. do 20 lutego 1528 r. Przybyły do Piotrkowa prymas Łaski począł nagabywać znów innych upatrzonych przez siebie następców na arcybiskupstwo. W rozmowy te wtajemniczył synowca, a ten w ostatnim dniu pobytu Krzyckiego w Piotrkowie opowiedział mu w tajemnicy o nowych zamiarach stryja. Prawdopodobnie Krzycki wyjechał wtedy razem z Drzewickim z Piotrkowa i zatrzymał się u niego w rezydencji wolborskiej pod Piotrkowem, gdyż przy liście Krzyckiego do Tomickiego zbieracz źródeł i sekretarz kancelarii królewskiej, Stanisław Górski, dopisał uwagę *ex Volborz 1528*. List ten, który radził Krzycki Tomickiemu spalić lub dobrze ukryć przed wzrokiem innych, jest jednym z dowodów szczególnie pogardliwej złośliwości poety-humanisty, nieliczącej z wysoką godnością biskupią przez niego posiadaną, w stosunku do prymasa Łaskiego, biskupów Latańskiego i Drzewickiego. Zresztą te złośliwe sądy podzielał ze swym siostrzeńcem i sam podkanclerzy Tomicki, ale okazywał

³ A. T. V, s. 288; J. Korytkowski, Arcybiskupi II, s. 656.

⁴ A. T. V, s. 378.

przynajmniej większą powściągliwość języka w stosunku do tego ostatniego.

Tomicki razem z królem wyjechał wcześniej z Piotrkowa do Radomia. Tutaj dotarł do niego list Krzyckiego wysłany z Wolborza, a więc pokryjomu przed Drzewickim, z którego gościny wtedy korzystał nadawca. Informuje on Tomickiego o tym, co powiedział mu bratanek prymasa o rozmowie tegoż z królem w sprawie następstwa na arcybiskupstwie. Król miał wówczas pozwolić prymasowi na to, by poza upatrzonym już dawniej na następcę Drzewickim, mógł o swej zamierzonej rezygnacji rozmawiać i z kim innym, ale za wiedzą królowej Bony. Krzycki domyślał się różnych kandydatów, ale przede wszystkim wziął pod uwagę ówczesnego biskupa poznańskiego, Jana Latańskiego, którego obdarza epitetem opilcy, a w ostateczności uważał ewentualność następstwa po Łaskim Drzewickiego za mniejsze zło, chociaż i tego ocenił niezmiernie ujemnie, pomawiając go o kostychną oschłość, a równocześnie odmawiając mu jakiegokolwiek powagi i szacunku u innych... W liście przebija nadzieja własnego awansu, ale ponieważ nie wypada mu samemu zajmować się tą sprawą, prosi wuja, by będąc w Radomiu starał się wybadać króla i królową, jak oni ustosunkowali się do zabiegów starego prymasa i kto ma największe szanse następstwa po nim⁵.

Z odpowiedzi Tomickiego, nacechowanej lekceważeniem w stosunku do Łaskiego, dowiadujemy się o bezskuteczności owych starań prymasa, które podkanclerzy określił mianem szalbierstwa i oszustwa, by mógł ustąpić z arcybiskupstwa z własną i swego bratanka korzyścią. Kiedy bowiem Łaski nagabywał w tej sprawie króla, otrzymał od niego odpowiedź, że na żadne układy z nikim nie może się zgodzić bez porozumienia się z królową, gdyż na jej prośbę wyznaczył już Drzewickiego jego następcą. Miał też król powtórzyć Tomickiemu treść swojej rozmowy z Łaskim. Następnie Łaski w sekrecie przed innymi, co nie uszło jednak uwagi Tomickiego, za pośrednictwem marszałka dworu królewskiego próbował

⁵ A. T. X, s. 84 n.

prosić obojga królestwo o pozwolenie na pertraktowanie o arcybiskupstwie jeszcze z innymi kandydatami poza Drzewickim, a przede wszystkim z Krzyckim i Latałskim. Gdyby miał wolny wybór, to najbardziej odpowiadałyby mu układy z tym ostatnim. W razie gdyby król i królowa nie zgodzili się na żadnego innego kandydata i obstawali za następstwem Drzewickiego po śmierci Łaskiego, to niechby biskup włocławski teraz już ustąpił z biskupstwa na rzecz synowca prymasa, a sam z dochodów arcybiskupstwa otrzymywałby tyle, ile wynosi jego dochód z biskupstwa włocławskiego. Drugim warunkiem, o którego uwzględnienie miał prosić prymas króla było przyznanie na stałe rodzinie Łaskich prawa patronatu scholasterii łeczyckiej, a wreszcie ostatni warunek, to, gdyby Drzewicki przypadkiem umarł w krótkim czasie, by Łaski miał możliwość powrotu na arcybiskupstwo. Poseł Łaskiego otrzymał na to wszystko odpowiedź, że niechaj sobie prymas żyje tak długo, jak to mu jest przeznaczone przez niebo, ale w nadawaniu biskupstw królestwo chcą być wolni i niczym nie skrzępcwani.

Dalej komunikuje Tomicki siostrzeńcowi o wzrastającej niechęci Bony względem prymasa i, że królowa uważa go za natręta i nie wahała się nawet publicznie wyrazić się o nim, jako o mącieliu pokoju. Przestrzegał też Tomicki, aby Krzycki nie wchodził z Łaskim w żadne układy co do arcybiskupstwa. Przekonał się bowiem, że w żadnym razie nie zmieni już ona swego zdania w tej sprawie. Ponadto zaznaczył, iż sam też kiedyś był przez prymasa nagabywany, ale na szczęście potrafił mu się oprzeć. W zakończeniu listu poruczył Tomicki siostrzeńcowi, jako biskupowi płockiemu, bardzo delikatną sprawę do załatwienia. Miał biskup płocki zgodnie z życzeniem króla w ostrożny sposób wyperswadować księżniczce mazowieckiej, a więc pozostałej jeszcze najmłodszej córce księcia Konrada III Rudego i Anny z Radziwiłłów, także Anny późniejszej Odrowążowej, że nie powinna popełniać mezaliansu, wstępując w związek małżeński z synowcem prymasa, Stanisławem Łaskim⁶.

⁶ A. T. X, nr 111, s. 119 n.

Krzycki znów zapewnił Tomickiego, że ze swych ambicji osiągnięcia arcybiskupstwa przed nikim się nie zdradził i że królowej Bonie, którą nazwał mianem intrygantki, (*tragula*) nie dał powodów do przypuszczeń, iż gotów by na tę godność kandydować. Powołał się na osobę wojewody płockiego, Feliksa Strzeńskiego, który mógłby poświadczyć, jak to na jego namowy, by starał się o arcybiskupstwo, miał odpowiedzieć, że nie ma żadnej na to chęci. W sprawie małżeństwa księżniczki mazowieckiej doniósł Tomickiemu, że jej bracia są przeciwni temu związkowi. Ma zatem nadzieję, zwłaszcza ze względu na powagę, jaką się u nich cieszy, że uda mu się tę sprawę pomyślnie załatwić. Wreszcie wracając jeszcze do Łaskiego oświadczył Krzycki, że zabiegami jego czuje się tak wyczerpany, że choćby przez to miał zamknąć sobie drogę ku lepszej przyszłości, stanowczo deklaruje się za Drzewickim, którego określił przydomkiem *Euclio*. Zakończył Krzycki ten list do Tomickiego, stwierdzeniem, że nie ma sensu wysilać się, aby przeszkadzać Drzewickiemu w osiągnięciu arcybiskupstwa; w każdym bądź razie on tego robić nie będzie⁷.

Tak to już od kilku lat zadecydował król Zygmunt Stary pod wpływem królowej Bony zamianować Drzewickiego arcybiskupem gnieźnieńskim po Łaskim. Miało to nastąpić dopiero po śmierci dotychczasowego prymasa i dlatego też nie dopuścił król do koadiutorii za jego życia. Drzewicki dobrze znał specyficzną fobię króla do koadiutorii jako takiej i dlatego za życia Łaskiego nie próbował taką drogą zapewnić sobie następstwo na arcybiskupstwie. Próbom Łaskiego nie przeszkadzał, choć wiedział o ich bezskuteczności.

Przygnębiony niepowodzeniami arcybiskup Jan Łaski, czując się osaczony przez przeciwników, utraciwszy przy tym dawne znaczenie u dworu królewskiego, popadł w prostrację duchową i ostatnie lata życia często chorował. Wreszcie wiosną 1531 r. nazajutrz po uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, w piątek 19 maja, zakończył życie w Kaliszu⁸. Spro-

⁷ Tamże, nr 143, s. 151, Pułtusk, 20 III 1528.

⁸ J. Korytkowski, *Arcybiskupi II*, s. 726. Autor wykorzystał nekrolog, jaki znajdował się w ostatnim tomie akt arcybiskupich Ła-

wadzeniem jego zwłok do Gniezna zajął się bratanek zmarłego, Jan Łaski, główny zarazem egzekutor jego testamentu, ustanowiony nim jeszcze na kilka lat przed śmiercią testatora⁹. Pogrzeb odbył się w Gnieźnie, gdzie zgodnie z wolą zmarłego prymasa pochowano jego zwłoki nie w samej katedrze, ale na zewnątrz niej, na cmentarzu posypanym ziemią sprowadzoną przez niego z Rzymu po powrocie z V soboru laterańskiego w 1516 r. z cmentarza *Campo Santo* i św. Grzegorza. Według tradycji miała to być ziemia z Jerozolimy sprowadzona w IV w. przez cesarzową Helenę na 270 okrętach¹⁰.

Dzień pogrzebu Łaskiego w dotychczasowej jego biografii podawano błędnie. Nawet bardzo uważny Korytkowski w swym dziele o arcybiskupach popełnił w relacji o pogrze-

skiego, znajdujących się w konsystorzu warszawskim. Nie publikowany dotychczas nekrolog prymasa Jana Łaskiego z akt konsystorza gnieźnieńskiego podajemy w dosłownym brzmieniu na tym miejscu: AAG, A. cons., v. 85, f. 205v: „Obitus et mors reverendissimi d. Ioannis de Lasko archipresulis Gneznensis. A. D. 1531 die Veneris decima nona mensis maii, hora vero decima nona, in stuba magna superiori versus occidenetm in curia archiepiscopali et lapidea in civitate Calisiensi dioecesis Gneznensis sita, reverendissimus in Christo pater et d. d. Ioannes de Lasko s. ecclesie Gneznensis archiepiscopus, primas et legatus natus, est mortuus. Qui annis 75 et 2 mensibus in bonis operibus, castimonia, sanctimonia et exemplaritate virtuose vixit; et non existens vicecancellarius, factus erat regni Polonie cancellarius; et non existens episcopus, factus erat archiepiscopus; et a teneris suis annis in curiis regni Polonie et pontificis honorifice versabatur et sedit in cathedra archiepiscopali 21 annis minus 7 diebus; et in dispositione agonie sui omnia sacramenta ecclesiastica devotissime cum maxima contritione, memoria et loquela recenti usque ad extremum vite sue terminum existens, percepit, testamento satis debite facto, valedixitque familie sue et eandem cum astantibus ante obitum suum benedixit, adhortans eandem per orationem factam consuetudinam (s), ut in bonis operibus viverent, Deo omnipotenti et sanctis eius servirent et non confiderent in industriis ingeniorum-suorum, sed in gratiis et misericordia Dei, cuius indubie sumus abree, ad celestia spiritum recepit et possidet. Requiescat in sancta pace”.

⁹ Por. H. Zeissberg, Johann Łaski Erzbischof von Gnesnen.. und sein Testament. Wien 1884; O. Bartel, Jan Łaski. Warszawa 1955, s. 110.

¹⁰ Tamże. Por. J. Korytkowski. Arcybiskupi II, s. 727.

bie Łaskiego pewną sprzeczność, gdyż w życiorysie tegoż w oparciu o znacznie późniejsze akta kapituły (vol. VI) oznaczył dzień 7 lipca 1531 datą pogrzebu, a na początku życiorysu arcybiskupa Macieja Drzewickiego, ogłaszając w przypisku treść listu kapituły gnieźnieńskiej do papieża Klemensa VII o potwierdzenie postulacji Drzewickiego bez zwrócenia uwagi na to, że data pogrzebu Łaskiego podana w tym dokumencie różniła się od poprzednio przyjętej¹¹. Przyczyną powyższego błędu w akcie pogrzebu Łaskiego jest brak najbardziej szczegółowego i pewnego źródła, jakie pod tym względem stanowi metryka kapitulna, w której niestety zaginęły karty z protokołami za okres od 1531 do 1534. Ale na podstawie nie mniej wiarogodnego przekazu, jakim są akta konsystorza gnieźnieńskiego możemy dotychczas błędnie podawaną datę skorygować, a mianowicie, że pogrzeb ten odbył się już w dniu 5 lipca¹².

Prawie miesiąc przedtem odbyła kapituła gnieźnieńska w dniu 9 czerwca nadzwyczajne posiedzenie celem kanonicznego obioru administratora na czas wakansu archidiecezji. Kierowana prawdopodobnie względami praktycznymi wybrała jednogłośnie najbardziej wtajemniczonego w osobiste sprawy zmarłego prymasa, jego bratanka i imiennika, Jana Łaskiego i udzieliła mu potrzebnej do zarządzania archidiecezją jurysdykcji. Ten zaraz swym zastępcą na czas nieobecności ustanowił archidiakona, Macieja Śliwińskiego, doktora obojga praw który jako sędzia surogat natychmiast tego samego dnia objął urządowanie w konsystorzu gnieźnieńskim¹³.

¹¹ Tamże, s. 726, 744.

¹² AAG, A. cons. v. 85a, f. 217^v pod datą 5 VII 1531: „Reverendissimus d. Ioannes de Lasko archiepiscopus sepultus est in campo terre sancte Gnesnensi cum insigni pompa funerali et exequiis ac allis ceremoniis circa talia fieri consuetis; requiescat in sancta pace.

¹³ Tamże, f. 210^v—211: „Electio administratoris per prelatos et canonicos ecclesie Gnesnensis capitulariter congregatos.. etc. Die nona mensis iunii... domini capitulariter congregati reverendum d. Ioannem Laski prepositum in administratorem ecclesie metropolitane Gnesnensis unanimi consensu elegerunt omnemque facultatem et iurisdictionem omnium et singularum causarum motarum et movendarum sue

Po śmierci prymasa Łaskiego wśród osobistości i kół najbliższych związanych z dworem królewskim i kancelarią poczęły krążyć domysły na temat nowych zmian w składzie episkopatu polskiego. Wyrazicielem gorączkowych nastrojów panujących w kancelarii można uważać samego kanclerza koronnego, Krzysztofa Szydłowieckiego, utrzymującego stale kontakty listowe z różnymi osobistościami. Do takich m. i. należał książę pruski Albrecht. W liście też do niego wysłanym z Krakowa 28 maja, kanclerz, podając błędnie datę niedawnej śmierci Łaskiego 18 maja, wyraził nadzieję, którą można uważać za wyraz wysondowanej opinii wśród własnych współpracowników kancelarii, że na arcybiskupstwo postąpi dotychczasowy biskup kujawski. Stwierdził następnie kanclerz gorączkowe podniecenie panujące w gronie sekretarzy kancelarii, którzy w takich okolicznościach zwykle myślą o własnych awansach, by rozpocząć odpowiednie o to starania. Sam kanclerz stawiał na jednego z sekretarzy królewskich, wyrażając przypuszczenie, że dr Jan Chojeński, archidiacon krakowski, postąpi na biskupstwo przemyskie, a na opróżnione biskupstwo kujawskie przez wyniesienie na Gniezno Drzewickiego zostanie przesunięty obecny biskup przemyski, Jan Karnkowski¹⁴.

Domysły kanclerza Szydłowieckiego okazały się trafne. Chociaż przez kancelarię podkanclerza aż do dnia królewskiej nominacji nie przeciekły żadne wiadomości na zewnątrz, to jednak na podstawie prawdopodobnie dawnych ustaleń, ewentualne zmiany na biskupstwie włocławskim i przemyskim w związku z postanowioną postulacją Drzewickiego na Gniezno, musiały być znane szerszym kręgom pracowników obydwu kancelarii królewskich. Na podstawie listu Fabiana Wojnow-

reverende paternitati in personam transfuderunt et easdem eidem potestatem iudicandi sive in loco sui alium eligendum tribuerunt atque dederunt. Qui quidem dominus administrator electus hoc onus in se assumens, in absentia sui venerabilem d. Mathiam Slywnicki iuris utriusque doctorem, archidiaconum Gnesnensem, in surrogatum suum loco sui.. elegit et deputavit etc."

¹⁴ A. T. XIII, nr 173, s. 172.

skiego do Dantyszka, wysłanego z Krakowa 12 VI 1531 można by stwierdzić, że oprócz Karnkowskiego brano pod uwagę możliwość kandydatury bratanka zmarłego prymasa, Jana Łaskiego, na biskupa włocławskiego¹⁵.

Tego samego dnia 12 VI wysłał król Zygmunt I list do Macieja Drzewickiego z nominacją na arcybiskupa gnieźnieńskiego¹⁶. Jednocześnie za pośrednictwem tego samego posła królewskiego nadesłał Tomicki swe życzenia nowomianowanemu¹⁷. Król podkreślił w swej nominacji, chociaż za życia Łaskiego wielu starało się o arcybiskupstwo, jak o tym wie sam Drzewicki, to jednak król, mając na uwadze jego dawną służbę i położone przez niego zasługi, i aby nie miał o królu złego mniemania, jakoby nie kierował się wdzięcznością i nie nagradzał zasług, jemu nadaje arcybiskupstwo gnieźnieńskie, tym bardziej, że zarówno młody król jak i królowa Bona wstawiali się za nim. Dla większego jeszcze uwypuklenia spotykającego go zaszczytu przesyła król swój list mianowanemu arcybiskupowi przez specjalnie wybranego posła Bernarda Maciejowskiego, sędziego sandomierskiego i referendarza królewskiego, przynależnego do wspólnego z Drzewickim rodu i herbu Ciołek. Dalej wyrażał król nadzieję, że na nowej godności tak jak dotychczas będzie Drzewicki postępował w stosunku do króla i Rzeczypospolitej, z prawością i w sposób przynoszący mu chwałę, okazując wdzięczność i pamięć za wyświadczone mu dobrodziejstwo. W końcu listu wysunął król żądanie, by Drzewicki zrezygnował ze scholasterii łęczyckiej, chociaż dawniej otrzymał był zezwolenie na przekazanie jej jednemu ze swych bratanków. Zmienia król decyzję, bo nadaniem scholasterii chce wynagrodzić jednego ze swych sług. Dlatego Drzewicki ma przez posła królewskiego przesłać dokument upoważniający ustanowionego przez siebie prokuratora do zrezygnowania ze scholasterii przed Stolicą Apostolską. By

¹⁵ Tamże, nr 193, s. 187.

¹⁶ Tamże, nr 190, s. 184n. Nie ma tu daty dziennej, którą na 12 VI określa kopiarz Drzewickiego: AAG. Ms 56a, f. 72, gdzie list królewski odpisał własnoręcznie Drzewicki.

¹⁷ A. T. XIII, nr 193.

go do tej rezygnacji zachęcić powołał się król na przykład Jana Karnkowskiego, który po przeniesieniu swym z biskupstwa przemyskiego dobrowolnie zrezygnował ze wszystkich do tej pory posiadanych beneficjów, chociaż mógł zatrzymać je do śmierci. Nie powinien zatem zwlekać z rezygnacją, jeśli nie chce królowi sprawić przykrości. Szerzej jeszcze tę sprawę przedstawi mu poseł królewski¹⁸.

Z powyższego listu królewskiego wynikałoby, że tylko Drzewicki był naprawdę brany pod uwagę jako kandydat na arcybiskupstwo, stąd starania inych z góry były skazane na niepowodzenie. Drzewicki też od dawna odpowiednie przyrzeczenie królewskie posiadał. Jednak z listu Tomickiego przysłanego równocześnie z nominacją wynikałoby, że Drzewicki także usilnym staraniom podkanclerzego zawdzięczał tę nominację. Zresztą później jeszcze bardziej wychwalał się Tomicki, że właśnie jego wspaniałomyślności zawdzięcza Drzewicki arcybiskupstwo, gdyż król jemu przede wszystkim proponował tę najwyższą godność w Kościele polskim, ale on jej nie chciał przyjąć¹⁹. Zgodnie z tendencją Tomickiego taka opinia była rozszerzana i wreszcie znalazła wyraz trwały w życiorysie jego wpisanym do katalogu biskupów krakowskich²⁰.

Jeżeli naprawdę Tomicki zrezygnował z postulacji na Gniezno, to na pewno nie przez skromność, lecz z przyczyn bardziej praktycznych. Wolał pozostać na biskupstwie krakowskim złączonym w jego osobie wyjątkowo z urzędem podkanclerza, zapewniającym mu nie tylko stały kontakt z dworem królewskim, ale i bezpośredni wpływ na bieg różnych spraw publicznych. Przeniósł więc działalność na wysokim stanowisku państwowym, w którą już bardzo głęboko wrósł, nad honorowe w zwykłych warunkach znaczenie godności prymasa w Kościele i senacie królewskim. Poza tym stolica prymasa

¹⁸ Tamże, nr 19. Por. Kronika Wapowskiego, wyd. cyt., s. 231. Tomicki już w 1527 r. wiedział o zamiarze króla wyniesienia Drzewickiego na arcybiskupstwo po Łaskim. Zob. A. T. IX, nr 146, s. 152.

¹⁹ B. Jag. rkps A. T. XII, p. 200. I w liście do Jana Dantyszka z 25 VII 1531 r. pisał Tomicki o prowizji królewskiej, ale „ego ex certis honestis causis noluissem hinc Gnesnam me transferre”

²⁰ B. Nar. BOZ Cim. 5.

była w prowincjonalnym i bardzo wtedy pod względem ekonomicznym podupadłym Gnieźnie. Trudno nawet wprost wyobrazić, by właśnie Tomicki widział jakiegokolwiek racje, które by skłoniły do porzucenia pełnego życia i ludzi Krakowa. Może liczył na unię Krakowa z Gniezmem, ale za wielu zasłużonych kandydatów czekało na swoją promocję. Tomicki zaś nie przedstawiał wtedy dla króla aż tak wielkiej wartości, zwłaszcza kiedy wyrastały inne, by dla niego miał zamykać sobie możliwość kilku przesunięć na stolicach biskupich.

Dla Drzewickiego nominacja na arcybiskupa stała się ziszczeniem ambitnych jego dążeń. Równocześnie jednak była zaprawiona goryczą, spowodowaną żądaniem królewskim zrezygnowania z dochodowego beneficjum kościelnego, jakie reprezentowała posiadana przez niego od 1496 r. scholasteria łączycka. To żądanie było dla niego niespodzianką, gdyż od 1525 r. posiadał zapewnienie króla, iż będzie mógł z tego beneficjum ustąpić na korzyść Jana lub Macieja, jednego z ukochanych bratanków²¹. Dlatego zmiana decyzji królewskiej i przeznaczenie scholasterii łączyckiej dla kanonika krakowskiego i sekretarza królewskiego, Mikołaja Zamojskiego, wywołała jego opór i postanowienie zachowania tej prebendy w rękach Drzewickich. Dlatego żądanego upoważnienia na zrezygnowanie ze scholasterii w Kurii rzymskiej nie wręczył powracającemu od niego do Krakowa Maciejowskiemu, z którym o tej sprawie nawet pewno nie rozmawiał.

Nie znamy treści listu, jakim Drzewicki dziękował królowi za otrzymaną nominację, ale to pewne, że musiał w nim w sposób nietaktowny pominąć sprawę scholasterii łączyckiej, skoro takie zachowanie się jego wywołało na dworze królewskim niepochlebne komentarze odnośnie motywów jego postępowania. Początkowo Drzewicki nie poruszył tej sprawy nawet w korespondencji z Tomickim. Przez Maciejowskiego posłał mu tylko podziękowanie za jego starania i trudy, jakie podjął w jego sprawie, zabiegając u króla dla niego o arcybiskupstwo²².

²¹ *Matric. Sum.* IV v. II nr 14481.

²² *A. T.* XIII, nr 205, s. 199.

Król jednak użył pośrednictwa Tomickiego, ponawiając żądanie, aby arcybiskup nie zwlekał z przysłaniem rezygnacji w imieniu bratanka Jana. Nacisk ten został wywarty w początkach lipca od razu z trzech stron. Oprócz Tomickiego list podobnej treści napisała do Drzewickiego królowa Bona i wreszcie sam król Zygmunt Stary, domagając się nadesłania odpowiedniego instrumentu notarialnego w imieniu bratanka dla przedstawienia w Kurii rzymskiej lub przed administratorem gnieźnieńskim²³. Król nawet zagroził nowomianowanemu arcybiskupowi, że jeśli będzie zwlekał, to nie wyśle listu do papieża o jego zatwierdzenie.

Jak widać, sprawa przybierała przykry dla Drzewickiego obrót i zdawałoby się, że teraz spełni on żądanie dworu królewskiego.

Korytkowski w życiorysie Drzewickiego, przedstawiając sprawę scholasterii łączycyckiej, napisał, że przeznaczył ją arcybiskup dla swego bratanka Macieja, który był „niedorostkiem” i, że na ostatni list króla Drzewicki, obawiając się niepomyślnej dla siebie elekcji przez kapitułę gnieźnieńską jak i spełnienia groźby królewskiej, natychmiast przesłał rezygnację bratanka na ręce króla. Konkluduje autor sprawę za targu o scholasterię stwierdzeniem, że Drzewicki interesownością i nepotyzmem zaznaczył pierwszy swój krok na stolicę gnieźnieńską²⁴. Nie podważając ostatniego wniosku zasłužo-

²³ Tamże, nry 212, 213, 214. List króla (nr 212) i Tomickiego (nr 214) są tu datowane 5 VI 1535, list zaś królowej Bony nie ma daty dziennej, ale na pewno został jednocześnie z tamtymi wysłany.

²⁴ J. Korytkowski, Arcybiskupi II, s. 741 n. Autor swą opinię o prawie chłopięcych latach bratanków Macieja Drzewickiego oparł na źle wydanej genealogii Ciołków na Drzewicy (M P H VI), która ich wcale nie wymieniła, stąd wyciągnął wniosek, że musieli narodzić się po 1518 r. (por. wstęp i Dodatek nr 1). Tymczasem zarówno Jan i Maciej Drzewiccy, synowie Adama, byli przed odejściem stryja z Włocławka już członkami kapituły katedralnej włocławskiej, przy czym starszy Jan nawet w 1531 r. został wybrany archidiakonem pomorskim, a więc według wymagań odpowiedniej bulli p-za Leona X musiał posiadać na tę godność wystarczające kwalifikacje, a nawet i stopień naukowy z prawa kanonicznego.

nego autora, nie ma podstaw do stwierdzenia takiego finału tej nieprzyjemnej sprawy.

Brat arcybiskupa, Adam Drzewicki, kasztelan radomski, miał trzech synów: Jana, Macieja i Stanisława do 1518 r., potem doszli i inni. Dwaj pierwsi, specjalnie faworyzowani przez stryja, obrali karierę duchowną i byli w wieku sposobnym do objęcia beneficjów kościelnych. Jan bowiem urodził się 15 VI 1508 r. Miał więc w 1531 r. 23 lata. Maciej urodził się 24 XI 1512 r. i kończył w tym czasie 19-ty rok życia²⁵. Scholasterię łączycęką po stryju miał otrzymać nie Maciej, ale starszy od niego o 4 lata Jan, który w żadnym razie nie był „niedorostkiem”. Na jego też korzyść zrezygnował już stryj zaraz po śmierci prymasa Jana Łaskiego za wiedzą i wyraźną zgodą króla Zygmunta I, który na ten jeden raz już przed kilku laty udzielił prawa prezentowania na scholasterię łączycęką biskupowi przemyskiemu Janowi Karnkowskiemu oraz kasztelanom: krakowskiemu, sandomierskiemu i radomskiemu²⁶. Taka prezencja, mająca charakter szczególnego przywileju królewskiego w stosunku do dotychczasowego biskupa włocławskiego, posiadającego ponadto królewskie zapewnienie objęcia wkrótce najwyższej godności kościelnej w kraju, prymasostwa, była potraktowana przez Drzewickiego bardzo poważnie, jako szczególnie zmanifestowana łaska króla względem jego rodziny. Dlatego zmianę decyzji królewskiej, przeznaczającej scholasterię dla kogo innego, mógł uważać za zamiar jeszcze niespełniony, a stąd też i pominięcie całej sprawy milczeniem. Zdaje się, że i ostatnia presja króla, królowej i podkanclerzego, wzmocniona ze strony króla groźbą zaniechania starań o potwierdzenie postulacji w Rzymie, nie zmieniła postawy Drzewickiego. Właściwie wobec niedawnego niezmiernie uroczystego nadania scholasterii jego bratankowi mógł on słusznie czuć się specjalnie dotknięty ostatnim posunięciem króla, łącznie z groźbą uwłaczającą jego powadze.

Bez formalnej rezygnacji arcybiskupiego bratanka, Jana,

²⁵ Por. Dziennik.

²⁶ B. Jag. rkps A. T. XII, f. 203.

nadał król scholasterię łączyoką swojemu sekretarzowi, Mikołajowi Zamojskiemu, gdyż Jan Drzewicki nie był jeszcze na nią formalnie przez administratora gnieźnińskiego inwestowany. Groźby zaś powstrzymania dalszych formalności związanych z kanonicznym uprawomocnieniem postulacji na Gniezno król nie mógł wykonać, gdyż było już na to za późno, jeśli zestawić ze sobą daty omawianych listów, wysyłanych do przebywającego w Wolborzu biskupa Drzewickiego z Krakowa pod dniem 5 lipca z datą wyznaczoną na kanoniczną elekcję przez kapitułę gnieźnińską na 7 lipca.

Kiedy Drzewicki otrzymał ów gniewny list od króla, kapituła gnieźnińska przeprowadzała co najmniej jego elekcję. Królewski poseł do kapituły gnieźnińskiej najprawdopodobniej był już w Gnieźnie w dniu wysłania listu z Krakowa przez króla do Drzewickiego 5 VII i brał wtedy udział w uroczystym pogrzebie arcybiskupa Jana Łaskiego. Jego właśnie obecność w tym dniu spowodowała kapitułę do wyznaczenia terminu elekcji nowego arcybiskupa na dzień 7 lipca. O wstrzymaniu starań o potwierdzenie w Rzymie też nie mogło być mowy, gdyż odpowiednie listy królewskie zostały wysłane znacznie wcześniej, prawdopodobnie wkrótce po królewskiej nominacji, a więc w połowie lub najdalej w końcu czerwca. W XIII tomie drukowanych Aktów Tomicjanów są dwa listy królewskie z czerwca 1531 r. bez określonej daty dziennej, jeden do papieża Klemensa VII i drugi do kardynała protektora Polski z prośbą o prowizję apostolską dla Drzewickiego na arcybiskupstwo gnieźnińskie, dla Karnkowskiego na biskupstwo włocławskie i dla archidiacona krakowskiego, Jana Chojeńskiego, na biskupstwo przemyskie²⁷. W dniu 8 lipca datowane są dwa następne listy królewskie do Rzymu, skierowane pod te same adresy w sprawie dotychczasowych beneficjów zajmowanych przez mianowanego arcybiskupem M. Drzewickiego i nowego biskupa włocławskiego J. Karnkowskiego, a więc: scholasterii łączyckiej, prepozytur krakowskiej i skalmierskiej²⁸. Król w tym drugim liście do papieża nie czyni żadnej wzmianki

²⁷ A. T. XIII, nry 184 i 185.

²⁸ Tamże, nry 223, 224, s. 212 n.

o rezygnacji z wymienionych beneficjów poprzednich ich posiadaczy, ale tylko nadmienia, że ponieważ arcybiskupstwo gnieźnieńskie jak i biskupstwo włocławskie są dobrze uposażone, nie potrzeba powiększać ich dochodów przez równoczesne posiadanie innych beneficjów, przeto postanowił je nadać swoim sekretarzom.

To, że odpowiednich rezygnacji nie przesłano do Rzymu, wyjaśnił list Tomickiego z 12 VII do Stanisława Rzeczycy, mniejszego penitencjarza w Rzymie, którego podkanclerzy instruował, jak ma załatwić sprawę owych beneficjów w Kurii rzymskiej. Przede wszystkim wyjaśniał całą sprawę te scholasterią łączycką, której na rzecz swego bratanka zrzekł się biskup Maciej Drzewicki po śmierci arcybiskupa Łaskiego. Wspomniani wyżej jednorazowi patronowie tej prebendy prezentowali Jana Drzewickiego administratorowi gnieźnieńskiemu. Ponieważ król po wyniesieniu Drzewickiego na arcybiskupstwo nadał scholasterię Mikołajowi Zamojskiemu i nie chce pod tym względem zmienić swej woli, wobec tego przed administratorem gnieźnieńskim odbyła się rezygnacja tej scholasterii na osobę Zamojskiego i jest on już na nią inwestowany lub wkrótce będzie. Nie potrzeba jednak tej rezygnacji przesyłać do Rzymu, gdyż scholasteria nie jest godnością pierwszą w kolegiacie łączyckiej. Ze względu wszakże na to, że król jest patronem tego kościoła na mocy przywileju udzielonego przez Stolicę Apostolską, wydaje się rzeczą konieczną, by Rzeczyca postarał się o prowizję dla Zamojskiego na tę scholasterię²⁹.

Z listu powyższego wynikałoby, że na skutek wspomnianego ostatniego listu króla Zygmunta I do Drzewickiego z dnia 5 VII w perspektywie niełaski królewskiej rzeczywiście żądana przez króla rezygnacja miała miejsce. Na stwierdzenie stanu faktycznego brak jest bezpośrednich źródeł, gdyż prawie wszystkie akta arcybiskupie, począwszy od prymasa Łaskiego, uległy zniszczeniu³⁰. W aktach zaś konsystorza gnieźnieńskiego nie ma też śladu tej sprawy. Wydaje się, że instrukcja Tomickiego

²⁹ B. Jag. rkps A. T. XII, f. 203.

³⁰ Por. Regesty wybranych zapisek z akt działalności arcybiskupów gnieźnieńskich, wyd. H. Rybus, Lublin 1961, s. 3.

dana penitencjarzowi w Rzymie nie podaje prawdziwej relacji o całym przebiegu zatargu o scholasterię łączycką, a wzmianka o jej zrezygnowaniu była postulowana uzasadnieniem rozpoczęcia starań o prowizję dla Zamojskiego. Zresztą rezygnacji takiej Tomicki nie wysłał do Rzymu rzekomo z wymienionych przez niego przyczyn formalnych.

O tym jednak, że Drzewicki z uporem trzymał się nadanego przez króla przywileju pozostawienia tej prebendy jednemu z jego bratanków i dlatego milczeniem odpowiadał na królewskie żądania rezygnacji, przekonuje nas list tegoż samego Tomickiego, pisany już po przesłaniu instrukcji Rzeczycy do Rzymu, bo dnia 25 VII 1531 do Jana Dantyszka, w którym informując go o zmianie na arcybiskupstwie gnieźnieńskim, nadmienił o tym, że Drzewicki nie chce zrezygnować z scholasterii łączyckiej³¹. W świetle zatem tej wiadomości oświadczenie Tomickiego do Rzeczycy o rzekomej rezygnacji Drzewickiego jest tylko celowym wymysłem, aby sprawie obsadzenia scholasterii nadać urzędowy bieg według postanowienia króla. Mikołaj Zamojski wszedł w posiadanie scholasterii kolegiaty łączyckiej i na początku 1532 r. za pośrednictwem Samuela Maciejowskiego, pisarza kancelarii królewskiej, przesłał do Rzymu 120 fl. jako anatę za swą nową prebendę³². Nigdy jednak jej nie oglądał, bo nie nawiedził kolegiaty łączyckiej³³, a w maju już 1532 r. zakończył życie³⁴. Z chwilą tą ustały już przeszkody do swobodnego objęcia tej prałatury przez Jana Drzewickiego³⁵.

Jak już nadmieniliśmy, zaginęły akta kapituły gnieźnieńskiej z czasów omawianych, a stąd brak jest bezpośredniego źródła dla odtworzenia procesu formalnego wprowadzenia królewskiego nominata w posiadanie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

³¹ B. Jag. rkps A. T. XII, f. 200.

³² Por. A. T. XIV nr 97, s. 161. Prezentowan^y został przez króla 15 VII 1531 na scholasterię łączycką, z której Jan Drzewicki miał dopiero zrezygnować: Matr. Sum. IV v. I nr 16117.

³³ Por. J. K. Mętlewicz. Wiadomość historyczna o archikolegiacie łączyckiej. [w:] Pamiętnik religijno-moralny XVII (1849), s. 117, 120.

³⁴ Por. A. T. XIV, nr 243, s. 398.

³⁵ Por. Tamże. s. 399.

Odbywało się to przez zachowanie zwyczaju kanonicznego wyboru przez kapitułę oraz postulację i wystaranie się o potwierdzenie przez Stolicę Apostolską. Dwa dokumenty, jakie wystawiła kapituła w dniu elekcji nowego arcybiskupa: akt postulacji i list do papieża o zatwierdzenie muszą zastąpić protokół relacjonujący te zdarzenia, chociaż nie we wszystkich szczegółach zawarty w nich opis był zgodny z rzeczywistym ich przebiegiem. Zwłaszcza list kapituły do papieża, chociaż zawierał wiele szczegółów potrzebnych dla udokumentowania dbałości o kanoniczną prawidłowość wyboru, przedstawił elekcję arcybiskupa w ten sposób, jakby była ona aktem zupełnie niezależnym od czynników zewnętrznych, a więc wolną elekcją. Nie ma tu bowiem żadnej wzmianki o obecności posła królewskiego i jego interwencji na podstawie danej mu instrukcji ³⁶.

W dniu pogrzebu prymasa Jana Łaskiego 5 VII kapituła, jak wiemy, ustaliła termin elekcji nowego arcybiskupa na piątek 7 lipca. Tego zatem dnia po mszy do Ducha św. odprawionej w katedrze gnieźnieńskiej przy udziale całego miejscowego duchowieństwa na głos wielkiego dzwonu zebrali się prałaci i kanonicy katedralni w kapitularku, gdzie zwykle odbywali swoje sesje, by przystąpić do aktu elekcji. Przed jej rozpoczęciem zjawił się w kapitularku poseł królewski, który z polecenia króla miał asystować przy wyborze. Był nim Stanisław Tomicki, rodzony brat podkanclerzego i biskupa krakowskiego, kasztelan krakowski. Wygłosił on tu według tekstu wręczonej mu instrukcji przemówienie w języku polskim, skierowane do członków kapituły z wyraźnym poleceniem obioru arcybiskupem dotychczasowego biskupa kujawskiego. Mowa Stanisława Tomickiego przedstawia ciekawy swego rodzaju zabytek, nie tyle wczesnego piśmiennictwa polskiego ³⁷, ile próby uzasadnienia konieczności ingerencji królewskiej

AAG, Ms 56a, f. 73—85.

Opublikował ją bez zastosowania zasad instrukcji wydawniczej, odpisując dosłownie już z tekstu drukowanego przez J. Korytkowskiego (Arcybiskupi II, s. 742) J. Grzywacz. Nominacja biskupów w Polsce przedrozbiorowej, dz. cyt., s. 120.

w obsadzaniu stolic biskupich. Przemówienie to z pominięciem zbędnych powtórzeń inwokacyjnych i po zmodernizowaniu piśmowni brzmiało następująco:

„Książę mili. Aczkolwiek elekcja wasza jak i innych kościołów obecnie bardzo małe ma znaczenie lub jest całkiem niepotrzebna, bo i ojciec święty papież nadawanie arcybiskupstw, biskupstw i innych beneficjów sobie przywłaszczył, a królowie nasi władcy słusznie i sprawiedliwie obstają przy tym, że od dawna mają prawo, iż inne dostojęstwa i stolce swojej rady nadają według woli i uważania, tak też i arcybiskupstwa i biskupstwa, które w radzie królewskiej mają pierwsze miejsca i są większej zacności i dostojności. Królowie zawsze lepiej rozumieją, kto na takie stanowiska się nadaje, aniżeli kto inny. Jest też to i wielki pożytek dla Kościoła, gdy arcybiskupi i biskupi są zasłużeni wobec królów i siedzą z nimi w radzie, bo oni na tych miejscach strzeżą i bronią praw i wolności stanu kościelnego. A tak, jakom rzekł, słusznym i sprawiedliwym i z wielkim pożytkiem wszelkim kościelnym jest ten obyczaj, że królowie wolą (wybierają) i dają arcybiskupów i biskupów, a elekcja waszych miłości mało jest potrzebna. Ale wszakże ponieważ żeście tego smaku starego obyczaju nie opuścili i zjechaliście się tutaj na wolenie i obranie arcybiskupa waszego prałata, król zatem też zachowując obyczaje przedków swoich i czyniąc cześć temu kościołowi, raczył mnie na tę waszą elekcję przysłać, abym wam powiedział: ta wola królewskiej mości, iż królewska mość znając cnotę, wiarę, sprawiedliwość i zasługę względem siebie i Rzeczypospolitej księdza biskupa kujawskiego jegomości, jego na to arcybiskupstwo gnieźnieńskie teraz opróżnione namienić raczył, ażebyście w tej swej elekcji z wolą jego królewskiej mości się zgodzili, a księdza biskupa kujawskiego sobie za arcybiskupa chcieli i obrali. A i jego królewska mość będzie to wam łaską i miłością pamiętać i odpłacać, a praw, wolności i dobrego stanu waszego bronić i mnożyć jako pan i obrońca kościołów królestwa swego miłościwy a sprawiedliwy”³⁸.

³⁸ AAG. Ms 56 a, f. 73.

Po wysłuchaniu powyższego przemówienia kapituła przystąpiła do elekcji, której dokonano drogą kompromisu; spośród obecnych członków kapituły wybrano trzech: Jana Handę z Bogdanowa, dziekana, Jana Łaskiego, prepozyta i administratora archidiecezji, oraz archidiakona Macieja Śiwnickiego. Ci zaś jako komisarze odbyli osobną naradę, w wyniku której postulowali na arcybiskupa gnieźnieńskiego, jako posiadającego na tę godność wymagane przymioty, biskupa kujawskiego Macieja Drzewickiego, co w imieniu swoim i dwóch pozostałych współkomisarzy — kompromisariuszy podał do wiadomości zebranych na kapitule i wiernym zgromadzonym w kościele katedralnym prepozyt Jan Łaski. Potem cała kapituła wyraziła swą aprobatę „z wielką radością” i odśpiewano przy biciu dzwonów hymn dziękczynny *Te Deum laudamus*. Tego samego dnia kapituła poleciła swemu sekretarzowi notariuszowi Marcinowi Sikorskiemu zredagować list do papieża, zawierający opis postulacji, z prośbą o zatwierdzenie. Wszyscy uczestnicy w posiedzeniu w liczbie dwunastu list ów własnoręcznie podpisali.

Następnym aktem było wydelegowanie z grona kapituły siedmiu członków w osobach: prepozyta i administratora Łaskiego, dziekana Handy, scholastyka i ekonoma kapituły Stanisława Czaszyńskiego, sufragana Jana Busińskiego oraz kanoników Anzelma z Łukowa i Feliksa Naropińskiego, którzy z odpowiednim dokumentem notarialnym mieli udać się do Macieja Drzewickiego, by urzędowo zawiadomić go o dokonanej postulacji i prosić o jej przyjęcie. Drzewicki przebywał wówczas w Wolborzu. Delegacja kapituły przybyła tu w czwartek 13 lipca. W kościele parafialnym po nabożeństwie odprawionym ok. godziny 11 przed południem, w obecności zgromadzonych parafian i gości biskupa odbyło się uroczyste ogłoszenie postulacji nowego arcybiskupa. W imieniu całej delegacji kapitulnej wystąpił prepozyt gnieźnieński, Jan Łaski, wręczył elektowi Feliksa Naropińskiego, który od 1516 r. był najbliższym współnotarialny akt postulacji, publicznie z ambony ogłosił o dokonanym wyborze i zapytał nowoobranego arcybiskupa, czy zgadza się na swoją postulację. Maciej Drzewicki najpierw po-

modlił się, dziękując Bogu, Matce Bożej i patronowi archidiecezji św. Wojciechowi za wielki zaszczyt, jaki go spotkał i publicznie podziękował delegacji kapituły za wybór, oświadczając następnie, że zgadza się przyjąć godność arcybiskupią o ile papież kanonicznie go zatwierdzi.

Podczas tej uroczystości z zaproszonych gości elekta byli obecni: Salomon opat cystersów z Sulejowa, ukochany brat gospodarza Adam, kasztelan radomski, Piotr Chlewicki stolnik krakowski, Stanisław Gomoliński notariusz ziemi sieradzkiej, Hieronim Trzeciński syn wojewody rawskiego, Stanisław Naroński łowczy sochaczewski i brat kanoników gnieźnieńskich Jana i Feliksa; z miejscowego duchowieństwa byli: komendant Stanisław Cegiełka zastępujący proboszcza wolborskiego, Maciej Rusin kaznodzieja i Jan Wałek notariusz; poza tym proboszcz z Łaznowa Mikołaj Czatowski, proboszcz z Kłotna Andrzej Brzeski oraz pleban łódzki Jakub z Nowychstawów; wreszcie gromadkę kleru dopełniali miejscowi notariusze i klerycy, a wśród nich nadzorcy z Wolborza i przybyły z Janem Łaskim, Andrzej Frycz Modrzewski. Z przyjęcia postulacji polecił arcybiskup-elekt wystawić zaraz odpowiedni akt notarialny.

Po uroczystości odbytej w kościele przeszedł arcybiskup ze swymi gośćmi do zamku, gdzie „w murowanej komnacie na piętrze” obok istniejącej tam kaplicy, załatwił resztę formalności z delegatami kapituły gnieźnieńskiej. Tu administrator Jan Łaski złożył na ręce dziekana Jana Handy ofiarowane przez zmarłego prymasa Łaskiego dla katedry gnieźnieńskiej: połączany srebrny turybularz i dwie połączane ampuły z przeznaczeniem dla kaplicy św. Stanisława obok katedry na cmentarzu posypanym ziemią z Palestyny. Oprócz tego rewindykował zebrane przez tegoż zmarłego prymasa z archiwum kapituły pewne dokumenty. Wszystkie przedmioty zostały spisane i powstały w ten sposób inwentarz podpisali wszyscy obecni, a dziekan Handa wydał Łaskiemu odpowiednie pokwitowanie³⁹.

³⁹ Rewindykowane przez prepozyta gnieźnieńskiego dokumenty ar-

Na drugi dzień przed wieczorem w „małej drewnianej izdebce” zamku woborskiego przeprowadził arcybiskup dłuższą rozmowę z administratorem gnieźnieńskim, Janem Łaskim. Zmarły prymas podczas pobytu w Rzymie na V soborze laterańskim wystarał się dla wszystkich biskupów polskich o papieski przywilej tzw. roku łaski, mocą którego dochody z dóbr biskupich za pewien okres roku proporcjonalnie obliczony od daty śmierci biskupa miały przypaść spadkobiercom zmarłego⁴⁰. Ponieważ prymas Łaski zmarł prawie przy końcu pierwszej połowy roku (19 V), dochody z dóbr arcybiskupstwa do końca roku z połowy pozostałych miesięcy miały przypaść tym, których on testamentem określił. Król Zygmunt I przypomniał już przedtem administratorowi, aby ze swego obowiązku wykonał wszystko, co nakazuje przywilej i należne dochody oddał egzekutorom testamentu⁴¹.

Taki stan rzeczy nie był wygodny dla następcy na arcybiskupstwie, który po jego objęciu nie mógł swobodnie administrować dobrami i dysponować pobranymi z nich dochodami, skrępowany ciężącym obowiązkiem oddania części dochodów i wyliczenia się wobec egzekutorów testamentu swego poprzednika. Dlatego to doszło do zawarcia umowy między administratorem Łaskim a nowym arcybiskupem w sprawie zastrzeżonej przywilejem części dochodów. Inicjatywa wyszła prawdopodobnie ze strony administratora, gdyż ten jako główny egzekutor testamentu swego stryja przedstawił Drzewickiemu gotowy już akt notarialny, sporządzony przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego, którym współegzekutorowie, Mikołaj Russocki kasztelan biecki i Maciej Śliwnicki archidiacon gnieźnieński, upoważniali Łaskiego do przeprowadzenia i podpisania odpowiedniej z arcybiskupem umowy. A więc kupił Drzewicki od Łaskiego zastrzeżoną część dochodów arcybiskupstwa za ogólną sumę 7000 fl. Na poczet tej sumy zob-

chiwum kapitulnego według współczesnej kopii sporządzonego wtedy inwentarza znajdują się w kopiarzu Drzewickiego. AAG, Ms 56 a f. 82v.

⁴⁰ Por. J. Brzeziński, O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI wieku. Kraków AU 1893, s. 30.

⁴¹ A. T. XIII, nr 181, s. 179 n.

wiązał się w ciągu 10 dni wpłacić 2490 fl, resztę zaś wówczas, gdy Łaski ureguluje wszelkie należności związane z dotychczasową administracją dóbr, spłaci dłużników, podbiera wszelkie sprawy w poszczególnych majątkach, dopilnuje sporządzenia inwentarzy i uzupełni braki na folwarkach w żywym i martwym dobytku uzgodnionym z obowiązującymi spisami itd.⁴² Przyjęte przez Łaskiego warunki wymagały wiele osobistych kłopotów i licznych podróży po rozległych terenach stanowiących masę dóbr stołowych arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Podczas zawierania układu o rok łaski z arcybiskupem Drzewickim mógł synowiec zmarłego prymasa wyczuć jego krytyczne nastawienie do działalności gospodarczo-administracyjnej swego poprzednika w dysponowaniu dobrami i mieć niejako przedsmak przyszłych przykrości spowodowanych niedługo potem oskarżeniem zmarłego arcybiskupa Łaskiego przez Drzewickiego w Kurii rzymskiej o alienację dóbr arcybiskupstwa. To wszystko do tego stopnia zdeprymowało prepozyta Łaskiego, że postanowił czym prędzej zrzec się obowiązku administratora. Drzewicki pewno umyślnie doprowadził go do powzięcia takiej decyzji i za pośrednictwem obecnego wtedy w Wolborzu dziekana kapituły gnieźnieńskiej Jana Handy, wskazał osobę nowego administratora.

Na posiedzenie kapituły w dniu 20 lipca nie przyjechał już do Gniezna prepozyt, a tylko za pośrednictwem mgra Marcina Tucholi, prokuratora i notariusza konsystorza gnieźnieńskiego, zrzekł się stanowiska administratora *sede vacante*. Kapituła wybrała wobec tego nowego administratora kanonika pracownikiem M. Drzewickiego, jako kanclerz jego kurii wrocławskiej. Nowy administrator zmienił też swego zastępcę, mianując surogatem do rozstrzygania spraw w konsystorzu kan. kapituły i profesora teologii, Szymona Leśniewskiego⁴³.

AAG, Ms 56a, f. 83^v—84.

⁴³ AAG, A. cons. v. 85a, f. 223. Por. A. T. XIII, nr 262. List Drzewickiego do biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera z d. 26 VII 1531. Píše o obiorze administratorem gnieźnieńskim swego kanclerza wrocławskiego; odkupił rok łaski i oddał dobra w ręce administratora i ka-

O podjęciu starań w Kurii rzymskiej uzyskania potwierdzenia nominacji na arcybiskupstwo zamyślał Drzewicki jeszcze przed kanoniczną postulacją kapituły gnieźnieńskiej. W liście do podkanclerzego Piotra Tomickiego wysłanym zaraz po królewskiej nominacji nadmienił, że wysyłając na studia do Włoch swych bratanków, Jana i Macieja, towarzyszący im dawny oficjał pomorski dr obojga praw, Jakub Długosz, będzie załatwiał te sprawy w Rzymie⁴⁴. Tomicki dość żywo zainteresował się zatwierdzeniem translacji Drzewickiego na Gniezno, okazał mu sporo życzliwości, doradzając komu najlepiej powierzyć taką misję. Pomysł wysłania kan. Długosza uważał podkanclerzy za niepraktyczny, gdyż ten nie mógł pośpieszyć się z wyjazdem. Ponieważ chodzi o potwierdzenie wszystkich zmian przeprowadzonych przez króla w episkopacie należy dobrze zastanowić się kogoby wysłać, aby sprawa mogła być załatwiona w szybkim tempie. Komunikował Tomicki Drzewickiemu, że rozmawiał z ludźmi mu życzliwymi i doszli razem do wniosku, że powinien czym prędzej wysłać posłów do Rzymu, którzyby w krótkim czasie przywieźć mogli breve apostolskie upoważniające do objęcia arcybiskupstwa. Ponieważ zaś, aby wszcząć starania o paliusz, bez którego nie można spełniać funkcji liturgicznych metropolitalnych, konieczny jest specjalny mandat, dlatego wysłał Tomicki do arcybiskupa posłańca, któremu powinien on zaraz wręczyć odpowiednie upoważnienie, aby można je przesłać bez zwłoki do penitencjarza mniejszego w Rzymie, Stanisława Rzeczycy, z listem od arcybiskupa. List ten winien najpierw otrzymać do rąk swoich Tomicki, aby mógł dołączyć do niego od siebie dla Rzeczycy odpowiednie instrukcje. Radzi Drzewickiemu wysłać do Rzymu Bartłomieja Gantkowskiego lub kogoś innego razem z Michałem Pacanowskim. Dla wpłacenia odpowiedniej taksy w kame-rze apostolskiej przyrzekł Tomicki, że wraz z przyjaciółmi

pituly, gdyż gdyby się o to nie zatroszczył, wszystko doszłoby do ruiny. Siedzi na wsi zajęty przygotowaniem do objęcia arcybiskupstwa.

⁴⁴ Dopiero 23 VII 1531 młodzi Drzewiccy, udający się do Włoch, otrzymali od króla Zygmunta I list zapewniający bezpieczeństwo. AAG, Ms 56a, f. 86.

Drzewickiego wystara się o odpowiednie poręczenie dla faktorów Fukierów, a potem po załatwieniu sprawy pieniądze będzie mógł prymas bez trudności zwrócić⁴⁵.

Powyższych rad Tomickiego w całej rozciągłości posłuchał Drzewicki i wskazanych przez niego ludzi wysłał do Rzymu z odpowiednim od siebie listem. Kiedy 7 VII odbywała się elekcja w Gnieźnie, jak wskazuje list kapituły do papieża Klemensa VII z tegoż dnia, byli już w Rzymie wszyscy wymienieni w liście Tomickiego, rzekomo też nawet i dawny oficjał pomorski, Długosz. Co do tego ostatniego, to było przypuszczenie kapituły, która wiedziała o zamiarze Drzewickiego wysłania go do Rzymu, a w dniu elekcji sądziła, że ten wyjazd rzeczywiście nastąpił. Że jednak Jakub Długosz pozostał w kraju, przekonamy się na innym miejscu. List króla do Rzymu o potwierdzenie wszystkich nominacji biskupich został wysłany 8 lipca.

Przez kilka tygodni Drzewicki z niecierpliwością oczekiwał na dokumenty z Rzymu⁴⁶. Przygotowując się powoli do objęcia arcybiskupstwa, przebywał prawie do połowy sierpnia w Wolborzu.

Pierwszym dokumentem papieskim było breve podpisane dnia 3 sierpnia, zezwalające Drzewickiemu objęcie dóbr arcybiskupich i udzielające mu jurysdykcji, jako przyszłemu pasterzowi archidiecezji⁴⁷. Breve to miało uprzedzić nadejście bulli translacyjnej i mogło dla Drzewickiego być wystarczającą podstawą do kanonicznego objęcia archidiecezji⁴⁸. Zarówno bulla translacyjna, jak i szereg związanych z nią dokumentów papieskich datowane były w Kurii rzymskiej zaraz następnego dnia po podpisaniu wspomnianego breve. W bulli skierowanej do Drzewickiego⁴⁹ zastrzegł papież, by nie obejmował

⁴⁵ A. T. XIII, nr 205. Z d. 24 VI 153¹

⁴⁶ A. T. XIII, nr 262.

APGd, C XXI. 31. Jedyna kopia tego dokumentu znajduje się w prowadzonym przez Drzewickiego kopiażu: AAG, Ms 56a, f. 86^v—87.

⁴⁸ Por. J. Korytkowski, Arcybiskupł II, s. 747.

⁴⁹ A. Theiner, Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae, II Romae 1861, nr 526, s. 479; AAG, Ms 56a, f. 87; J. Korzeniowski, Excerpta., nr 68, s. 90; ADW, A. ep., sygn. 19, f. 224—225.

on rządów archidiecezją zanim nie złoży przysięgi na wierność Stolicy Apostolskiej na ręce upoważnionych do tego aktu biskupów krakowskiego i poznańskiego, lub jednego z nich. Następny dokument papieski zaadresowany do kapituły katedralnej w Gnieźnie⁵⁰ polecał jej przyjęcie nowego arcybiskupa i nakazywał w stosunku do niego należyty szacunek i posłuszeństwo. Takiej samej treści było pismo do całego duchowieństwa archidiecezji⁵¹, wiernych w Gnieźnie i na terenie archidiecezji⁵² wszystkich wasali, dzierżawców oraz faktorów dóbr arcybiskupich⁵³, wreszcie wszystkich biskupów prowincji gnieźnieńskiej, polecając im jako sufraganom nowego metropolitę⁵⁴. Równocześnie osobną bullą pod tą samą datą uwolnił papież nowozatwierdzonego arcybiskupa od dotychczasowego zarządzania diecezją włocławską⁵⁵. I do króla Zygmunta Starego zwrócił się papież Klemens VII pismem z dnia 4 VIII powiadającym go, że przeniósł Macieja Drzewickiego z biskupstwa włocławskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, polecił nowego arcybiskupa łaskawości monarchy, aby mógł skutecznie spełniać swe obowiązki dla dobra Kościoła, za co zapewniał papież swoją wdzięczność⁵⁶. Do biskupów krakowskiego i poznańskiego wydał papież polecenie, by obaj razem lub jeden z nich przyjął od arcybiskupa Macieja w imieniu papieża i Kościoła rzymskiego stosowną przysięgę według formuły przesłanej w zamkniętej bulli i, aby po jej złożeniu zawiadomili o tym papieża⁵⁷. Forma przysięgi nadeszła w dwóch wersjach: dłuższej, sygnowanej nazwiskiem B. Motta i krótszej, oznaczonej nazwiskiem M. Virion⁵⁸.

Zanim powyższe dokumenty nadeszły z Rzymu, arcybiskup Drzewicki wybrał się z Wolborza około 12 sierpnia do Włoc-

⁵⁰ AAG, Or. perg. nr 701.

⁵¹ AAG, Ms 56a, f. 87v.

⁵² Tamże, f. 89.

⁵³ Tamże, f. 90v.

⁵⁴ Tamże, f. 90v.

⁵⁵ Tamże, f. 90.

⁵⁶ Tamże, f. 89v.

⁵⁷ Tamże, f. 90—90v.

⁵⁸ Tamże, f. 91v.

ławka, by wziąć udział ostatni raz w generalnej letniej sesji kapituły katedralnej, przypadającej po uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiej. Miał załatwić szereg spraw, związanych ze swoją translacją i pożegnać się z diecezją którą rządził przez 17 lat.

Droga do Wolborza prowadziła przez ówczesne miasteczko biskupie Łódź, której pleban Jakub z Nowychstawów, jako kapelan biskupi, towarzyszył orszakowi arcybiskupa-nominata. Z Łodzi skierowano się do Niesułkowa, siedziby zarządu jednego z bogatszych kluczy majątków biskupstwa włocławskiego. Tutaj kuria biskupia urzędowała w dniu 14 VIII i biskup za pośrednictwem prokuratora Tobiasza Janikowskiego, kan. włocławskiego, przyjął rezygnację Andrzeja Kaczkowskiego z prebendy tytułu św. Jakuba za murami Innowrocławia, nadając ją zaraz obecnemu wtedy w Niesułkowie Błażejowi z Lwówka i udzielił mu kanonicznej inwestycji⁵⁹. Prawdopodobnie uroczystość Wniebowzięcia spędził Drzewicki w Łodzi, gdzie kościół parafialny był pod tym wezwaniem. Może na odbywanych uroczystościach odpustowych uczestniczył arcybiskup w ówczesnej skromnej świątyni łódzkiej. Nazajutrz, 16 VIII, rano wyruszono w dalszą drogę do Włocławka i już 17 VIII zjawił się Drzewicki na posiedzeniu kapituły generalnej, uczestnicząc w obradach kapituły i przez następne dwa dni⁶⁰. Na kapitule 17 VIII m. i. obecny był i dziekan włocławski, Feliks Naropiński, obarczony świeżo obowiązkami administratora gnieźnieńskiego, które zmuszały go do przebywania na terenie archidiecezji. Z tych względów, jak i w nadziei objęcia przy nowym arcybiskupie tego samego jakie miał przy biskupie włocławskim stanowiska kanclerza kurii, przygotowywał likwidację swej stałej rezydencji we Włocławku. Dlatego to przyniósł na posiedzenie kapituły wypożyczone z biblioteki kapitulnej książki, a więc *Margaritam*, czyli rodzaj ówczesnej encyklopedii prawniczej i *Lecturam auream* t. j. Złotą legendę Jakuba de Voragine⁶¹.

⁵⁹ ADW, A. ep. v. II (sygn. 19), f. 221.

⁶⁰ ADW, A. cap. v. II, f. 153^v—154^v.

⁶¹ T a m ż e, f. 153^v.

Na koniec swych rządów diecezją włocławską Drzewicki szczególnie łaskawość okazał w stosunku do swego kapelana, wspomnianego Jakuba z Nowychstawów, proboszcza łódzkiego, o którym przy okazji dowiadujemy się, że był synem wdowy po wójcie pabianickim. Otóż na prośbę matki Jakuba sprzedał biskup jeden łan wójtostwa łódzkiego jemu i jego bratu Stanisławowi za 10 grzywien, na co kapituła wyraziła swą zgodę i wraz z biskupem opieczętowała odpowiedni dokument. Okazał Drzewicki tym razem wspaniałomyślność i otrzymane z tej tranzakcji pieniądze ofiarował kapitule z przeznaczeniem na restaurację katedry⁶². Nadarzyła się też okazja pozostawienia miłego o sobie wspomnienia u dotychczasowego wikariusza generalnego i oficjała, długoletniego bo jeszcze i w przemyskiej diecezji na tych samych stanowiskach najbliższego współpracownika, kanonika włocławskiego i archidiakona kruszwickiego, Stefana Łochowskiego, który od kilkunastu lat był równocześnie szczególnie dbałym o sam kościół i duszpasterstwo proboszczem w Kowalu pod Włocławkiem. Jego bowiem miał na myśli Drzewicki, zezwalając kapitule sprzedać na rzecz wojewodziny inowrocławskiej Katarzyny za 200 grzywien roczny czynsz wynoszący 4 grzywny, mający iść na uposażenie altarzysty nowego ołtarza w kościele w Kowalu fundacji wspomnianej wojewodziny⁶³.

I poza kapitułą załatwił jeszcze biskup, podczas tego ostatniego urzędowania we Włocławku w kurii kilka spraw związanych z zarządem diecezji, kończąc m. i. od kilku lat trwający zatarg pomiędzy klasztorem cystersów w Koronowie a proboszczem należącej do uposażenia sufragana włocławskiego parafii Dobrzec⁶⁴.

Kiedy do Włocławka nadeszły papieskie dokumenty z Rzymu, nie można określić z całą ścisłością, gdyż brak jest do tego bezpośrednich wskazówek. Prowadził Drzewicki i w tym czasie oczekiwania we Włocławku dość częstą wymianę listów z radą miejską w Gdańsku. Pośrednikiem był niestrudzony,

Tamże, f. 154.

⁶³ Tamże, f. 154v.

ADW, A. ep. v. II, f. 223v.

jeżdżący trzykrotnie z Włocławka do Gdańska i z powrotem, dawny oficjał gdański, kan. Jakub Długosz, załatwiający też przy tej okazji dla gnieźnieńskiego elekta kupno kilku sztuk sukna, potrzebnego do obmyślanego już przez Drzewickiego prymasowskiego ingresu do Gniezna. Podpisywanie się Drzewickiego w tych listach z użyciem tytułu arcybiskupa może być wskazówką dla określenia przybliżonego terminu, kiedy o wysłanych z Rzymu dokumentach otrzymał wiadomości i kiedy one nareszcie dostały się w jego ręce. A więc: 21 sierpnia podpisał się M. Drzewicki biskupem kujawskim z dodatkiem: elekt gnieźnieński⁶⁵. Na liście z 25 sierpnia dodatek ten brzmiał już: elekt potwierdzony gnieźnieński⁶⁶. Można stąd wnosić, że o swym potwierdzeniu papieskim w dniu tym już wiedział. Ostatni zaś list z 3 września, po słowach „biskup kujawski” ma już następujący dodatek: „na metropolię gnieźnieńską przeniesiony”⁶⁷. A zatem na pewno w dniu tym bulle papieskie były już Drzewickiemu znane. Zdaje się, że już w ostatnich dniach sierpnia dotarły do Włocławka te z taką niecierpliwością oczekiwane dokumenty, od których posiadania uzależnione było wejście w posiadanie arcybiskupstwa. Przyopuszczenie takie opieramy na terminie nadzwyczajnego posiedzenia kapituły włocławskiej, wyznaczonym na 31 sierpnia.

Było to już ostatnie posiedzenie kapituły i jednocześnie pożegnanie się biskupa ze swoimi bliskimi współpracownikami diecezji kujawskiej. Zapiska z tego posiedzenia daje jak najlepsze świadectwo odchodzącemu biskupowi, jest jakby protokółem, zawierającym swego rodzaju absolutorium danym przez duchowny senat swemu pasterzowi po wielu latach jego pracy, a ze strony tego ostatniego zewnętrznym uroczystym gestem, wyrażającym całkowite ustanie jego jurysdykcji jako ordynariusza diecezji. Otóż biskup kazał wnieść do kapitułarza skrzynię, zawierającą przywileje biskupstwa włocławskiego czyli kujawskiego i kazał ją otworzyć. Uczynił to ówczesny prokurator generalny kapituły, kanonik Piotr Piotrowski, je-

⁶⁵ APGd, C. XXI. 34.

⁶⁶ T a m ż e, C. XXI. 35.

⁶⁷ T a m ż e, 300, nr 53, Gnesnensia 1.

den z wielu wprowadzonych przez Drzewickiego członków kapituły i dawny jego jeszcze z diecezji przemyskiej notariusz kurii biskupiej. Zawartość skrzyni okazała się zgodna z oświadczeniem biskupa, wobec czego prałaci i kanonicy podziękowali za to uroczyste biskupowi, a ten kazał skrzynię zamknąć⁶⁸.

Na tym samym posiedzeniu kapituły zjawił się prokurator następcy Drzewickiego na biskupstwie wrocławskim, Jana Karnkowskiego, Wojciech Monastyrski, pleban Brzozowa z diecezji przemyskiej. Na podstawie osobistego upoważnienia i po przedstawieniu kapitule papieskiego potwierdzenia swego mocodawcy biskupa Karnkowskiego translacji z Przemyśla na biskupstwo wrocławskie, objął to biskupstwo w sposób kanoniczny. Kapituła zaproponowała mu, aby uroczyste objęcie diecezji w obecności duchowieństwa i wiernych diecezji zgromadzonych w katedrze odłożył do nadchodzącej niedzieli, t. j. do dnia 3 września.

Pomimo tego przejęcia przez Karnkowskiego biskupstwa w dniu 31 sierpnia Drzewicki nie przestał jeszcze wykonywać juryzdycji jako ordynariusz wrocławski i akta biskupie zamknął dopiero w dniu 4 września, gdyż tego dnia w jego kurii wrocławskiej została wpisana do nich dzierżawa dochodów z probostwa w Kłótnie przez plebana tej parafii Andrzeja z Brześcia, dotychczasowego kapelana biskupa Drzewickiego, na rzecz komendarza Aleksego Cybulskiego. Ponieważ nadal miał ów kapelan pozostawać przy arcybiskupie Drzewickim, dla prowadzenia swych spraw, związanym z posiadaniem w diecezji wrocławskiej probostwem, ustanowił prokuratorów w osobach Stanisława Wistka i Jana ze Starej Rawy, mansjonarzy wrocławskich. Po tych dwóch zapiskach pod datą 4 września wpisał notariusz kurii rejestry bull papieskich odnoszących się do przeniesienia Drzewickiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i Karnkowskiego na biskupstwo wrocławskie i od tego miejsca dalszy ciąg tej samej księgi stanowią akta biskupie Jana Karnkowskiego, rozpoczynające się w grudniu 1531 r.⁶⁹.

Drzewicki prawdopodobnie w dniu 8 września, korzystając

⁶⁸ ADW, A. ep. v. II, f. 224—225.

⁶⁹ Tamże, f. 226.

z okazji święta gromadzącego wiernych na nabożeństwa, wystąpił ostatni raz pontyfikalnie w katedrze włocławskiej i pożegnał uroczyście swoją drugą w życiu diecezję. Prawdopodobnie zaraz następnego dnia w sobotę 9 września z całym orszakiem wyjechał do Włocławka, przenosząc się na teren archidiecezji gnieźnieńskiej. Pierwsze powitanie arcybiskupa odbyło się niewątpliwie w kolegiacie łowickiej w niedzielę 10 września 1531 r., a zamek arcybiskupów gnieźnieńskich w Łowiczu stał się pierwszą rezydencją Drzewickiego na nowym terenie podległym jego pasterskiej jurysdykcji. I przed samą śmiercią za niecałe cztery lata ten sam zamek łowicki miał się stać ostatnią na ziemi rezydencją. Od dnia 11 września rozpoczął w Łowiczu swoje urzędowanie jako arcybiskup gnieźnieński i prymas, oczekując na przysłanie z Rzymu paliusza, uprawniającego do odbycia uroczystego ingresu do stolicy prymasowskiej.

Nie znamy dokładnej daty kanonicznego objęcia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego przez Drzewickiego za pośrednictwem upoważnionego prokuratora i wysłanego do Gniezna. Brak bowiem odpowiedniego bezpośredniego protokołu relacjonującego ten urzędowy akt. Było to jednak po 11, a przed lub w sam dzień 17 września 1531 r. Z Łowicza już wysłał Drzewicki nominację na oficjała i na swego wikariusza generalnego dziekanowi kapituły gnieźnieńskiej, dr-owi obojga praw, Janowi Handzie z Bogdanowa zwanego też Gawłowskim. W niedzielę 17 września została nominacja ta publicznie ogłoszona przez przybicie dekretu arcybiskupiego na drzwiach katedry gnieźnieńskiej. Od poniedziałku 18 IX nowy oficjał gnieźnieński rozpoczął już swe urzędowanie w konsystorzu⁷⁰. Ponieważ relacja o nominacji została zanotowana w aktach konsystorza w niedzielę, prawdopodobnie akt nominacyjny dotarł do Gniezna dopiero wieczorem w sobotę, gdy konsystorz już nie był czynny.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zwykle nominacja oficjała i wikariusza miała miejsce zaraz bezpośrednio po kanonicznym objęciu diecezji, to i w przypadku Gniezna musiało

być podobnie. Tutaj odpowiednia nominacja została wpisana do akt konsystorskich 17 września 1531 r., stąd datę tę należy chyba uważać i za termin objęcia rządów archidiecezją gnieźnieńską przez nowego arcybiskupa za pośrednictwem jego prokuratora. Protokół tego zdarzenia był niezawodnie wpisany do metryki kapitulnej, której część z tego okresu, jak już wiemy, zaginęła. Przez to osobę prokuratora obejmującego w imieniu arcybiskupa rządy archidiecezją możemy tylko na podstawie pewnych okoliczności starać się odgadnąć⁷¹. Był nim, zdaniem naszym, dziekan włocławski a równocześnie członek kapituły gnieźnieńskiej, Feliks Naropiński, sprawujący tymczasowy zarząd archidiecezji jako administrator. Naropiński był razem z Drzewickim w ostatnich dniach wykonywania przez niego jurysdykcji biskupiej we Włocławku i razem z nim wyjechał do Łowicza, skąd z odpowiednimi dokumentami wystawionymi przez kurię arcybiskupią, na której czele zaraz po zorganizowaniu stanął jako kanclerz, podążył z upoważnienia arcybiskupa celem kanonicznego objęcia diecezji do Gniezna. Wtedy też ustała jego jurysdykcja jako administratora, a obdarzony poza kanclerstwem został odpowiedzialnym obowiązkiem głównego zarządcy dóbr arcybiskupich, o czym też musiał powiadomić kapitułę katedralną w Gnieźnie.

Tymczasem Drzewicki oczekując w Łowiczu na paliusz metropolity niecierpliwiał się swą bezczynnością i w liście do biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera 2 X uskarżał się na niezrozumiałe dla niego zwlekanie ze strony Stolicy Apostolskiej, gdyż bez paliusza nie mógł rozpocząć wykonywania funkcji pontyfikalnych jako metropolita. Wyraził zdziwienie, bo ze swej strony niczego nie zaniedbał przy podjęciu starań o osiągnięcie tej formalnej oznaki metropolitów, dając też na opłacenie taksy w Kurii rzymskiej dostateczną kwotę pieniędzy. Zakończył swe utyskiwania stwierdzeniem, że nie po-

⁷¹ Por. J. Korytkowski, *Arcybiskupi II*, s. 747. Autor pominął przez niedopatrzenie w tej sprawie akta konsystorskie, stąd też nie próbował określić daty tego ważnego aktu.

zostało mu nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość i czekać dalej ⁷².

Papież Klemens VII nadał wreszcie na konsystorzu publicznym w dniu 13 października 1513 r. paliusz arcybiskupi Maciejowi Drzewickiemu ⁷³. Cierpliwość oczekującego na cenną przesyłkę z Rzymu Drzewickiego rzeczywiście została wystawiona na próbę i w początku grudnia nawet podkanclerzy Piotr Tomicki począł podzielać jego z tego powodu narzekania, zwłaszcza, że już sporo czasu upłynęło od wysłania do Rzymu po sam paliusz i odpowiedni dyplom specjalnego poselstwa z Krakowa ⁷⁴. W liście do arcybiskupa wyraził mu swe współczucie, ale pocieszał go i radził nie przejmować się tym zbytnio. Usiłował go nawet przekonać, że ten upragniony paliusz nie jest znów tak bardzo niezbędny, by ze względu na niego miało się odkładać termin ustalony na uroczyste przyjęcie prymasa w Krakowie. Przełożenie na późniejszy termin tego ingresu uważał Tomicki za niemożliwe wobec poczynionych już przez niego jako ordynariusza krakowskiego przygotowań, dlatego próbował skłonić Drzewickiego do zbagatelizowania całej formalności wystąpienia w paliuszu. Rzeczywiście w dniu 3 grudnia wydał Tomicki okólnik biskupi do podległego swej biskupiej jurysdykcji duchowieństwa i wiernych, zapowiadający na dzień 5 grudnia uroczyste przyjęcie arcybiskupa w mieście stołecznym i przeprowadzenie go procesjonalnie z kolegiaty św. Floriana na Kleparzu do katedry na Wawelu ⁷⁵.

Jednak sugestiom podkanclerzego nie uległ arcybiskup Drzewicki i nie naraził się na możliwość kompromitacji przez przedwczesne wystąpienie w roli metropolity prowincji gnieźnieńskiej bez liturgicznej odznaki takiej godności. Zapowiedziany zatem przez biskupa krakowskiego ingres prymasa do katedry w wymienionym terminie nie odbył się. Nawet w warunkach pomyślnych dla Drzewickiego oznaczony przez Tomickiego termin tej uroczystości, jeżeli można zaufać auten-

⁷² A. T. XIII, nr 339, s. 318.

⁷³ J. Korzeniowski, *Excerpta.*, s. 90, nr 69.

⁷⁴ A. T. XIII, nr 370. List Tomickiego z d. 3 XII 1513.

⁷⁵ A. T. XIII, nr 397, s. 369 n.

tyczności tej daty w wydawnictwie, był niemożliwy do przyjęcia. Gdyby nawet przyjąć obecność Drzewickiego w Piotrkowie ⁷⁶ już ze względu na mający się tam rozpocząć 9 XII sejm walny, niemożliwością wprost fizyczną było otrzymanie przez niego listu datowanego 4 XII i przesłanie go z Krakowa do Piotrkowa z intymacją zapowiedzianego na następny dzień ingresu w Krakowie, w czasie sposobnym na zrealizowanie takiego zaproszenia. Zdaje się, że list Tomickiego ściągnął jednak Drzewickiego do Krakowa około 10 grudnia, dokąd właśnie mniej więcej w tym czasie przybyło nareszcie poselstwo z Rzymu, przywożąc dla arcybiskupa tak długo oczekiwany paliusz.

Zapowiedziana przez Tomickiego na wcześniejszy termin uroczystość odbyła się w Krakowie w dniu 13 grudnia. Pomimo trwającego w Piotrkowie sejmu, dwór królewski wraz z podkanclerzym pozostał w Krakowie, gdyż na ingresie prymasa do katedry wawelskiej był obecny król Zygmunt Stary i jego koronowany następca Zygmunt August. Poza wielką ilością duchowieństwa diecezji krakowskiej i zakonów, przy udziale licznych mas mieszkańców Krakowa obecni byli wówczas na ważnym dla Drzewickiego akcie uroczystego nałożenia paliusza niektórzy biskupi i kilku dygnitarzy świeckich. Jako gospodarz katedry krakowskiej przemówił na powitanie prymasa biskup Tomicki mową, w sposób kunsztowny opracowaną niewątpliwie przez biskupa płockiego Andrzeja Krzyckiego, zwykle dla swego wuja podejmującego się wszelkich literackich trudów, po czym delegowani przez Stolicę Apostolską tenże biskup krakowski i Pan Latański, biskup poznański, przyjęli od arcybiskupa Drzewickiego przepisaną formułą przysięgę i wreszcie dokonali samego aktu nałożenia paliusza metropolity ⁷⁷.

⁷⁶ Por. W. Konopczyński, Chronologia sejmów, s. 136.

⁷⁷ A. T. XIII, nr 399, s. 370 n. Tekst mowy Tomickiego. AAG, Or. perg nr 702. Dokument jest protokołem z uroczystości nałożenia paliusza arcybiskupowi Drzewickiemu, sporządzony przez biskupów Tomickiego i Latańskiego i uwierzytelniony ich pieczęciami. Wśród obecnych wtedy w katedrze krakowskiej wymienieni są biskupi: Jan Karn-

Zdawałoby się, że po odbyciu się z tak wielką niecierpliwością oczekiwaną przez Drzewickiego uroczystości nałożenia paliusza, nic już nie stoi na przeszkodzie, by ingresem do Gniezna zakończyć formalności związane z ostatecznym osobistym objęciem stolicy arcybiskupiej i prymasowskiej. Nie wiadomo na pewno z jakich przyczyn termin ingresu został odwleczony aż na kilka miesięcy. Należy znów przypuszczać, że przejęcie się Drzewickiego wielkością osiągniętej godności w połączeniu z jego niezwykłą ambicją osobistą nie pozwalały mu na to, by w porównaniu z jego poprzednikiem wydatkującym ogromne sumy pieniędzy na zewnętrzną okazałość, ten jego pierwszy uroczysty wjazd do Gniezna miał wypaść gorzej i nie wyrzucić silnego wrażenia na przyglądających mu się widzach. Jedynie takimi subiektywnymi intencjami pragnącego imponować bogatą zewnętrzną oprawą, bo samemu posiadającego upodobania w niezwyklej wystawności humanisty możemy tylko wytłumaczyć te długotrwałe przygotowania do ingresu.

Na ingres arcybiskupa czekała archidiecezja od bardzo dawna. Już w trzy dni po kanonicznej elekcji przez kapitułę gnieźnieńską, a więc w dniu 10 lipca spotykamy się z pierwszą wzmianką tego oczekiwania w aktach konsystorza archidiakonu kaliskiego. Notariusz prowadzący te akta w zapisce odznaczającej następne posiedzenia konsystorza wymienił termin ich wznowienia w następny piątek, jako bezpośredni po spodziewanym ingresie arcybiskupa do Kalisza lub Opatówka⁷⁸. Ta sama nadzieja powtarzała się jeszcze w konsystorzu kaliskim 22 września i jeszcze nawet 15 stycznia następnego roku⁷⁹. Zdaje się, że zapiski o ingresie arcybiskupim do Kalisza i Opatówka trzeba tłumaczyć tradycyjnym szlakiem takich wjazdów prymasów polskich do swej stolicy w Gnieźnie.

kowski wrocławski, Andrzej Krzycki plocki, Jan Chojeński przemyski i Piotr Gamrat kamieniecki. Z dostojników świeckich zaś: kanclerz koronny Krzysztof Szydłowiecki i Jan Amor Tarnowski wojewoda Rusi i wielki hetman koronny oraz „wielu, wielu innych”.

⁷⁸ ADW, A. cons. Calissiensis, f. 77.

Tamże, f. 79^v, 87^v.

W każdym bądź razie Łaski musiał przejeżdżać przez te miasta, kiedy urządził swój ingres z rodzinnego gniazda Korabiotów, jeszcze wówczas wsi Łaska. Którędy zaś przebiegał szlak ingresu arcybiskupa Drzewickiego, nie wiemy. Ponieważ jednak czas poprzedzający ten ingres przesiedzieć mógł tylko w Łowiczu, krótszym i bardziej bezpośrednim traktem przez ziemię Łęczycką, Kujawy i Wielkopolskę mógł dotrzeć do Gniezna. Dlatego akta konsystorza kaliskiego nie zanotowały ziszczenia się przed tem w nich wyrażonej nadziei i już nie wspomniały o przejeździe prymasa przez Opatówkę i Kalisz.

Korytkowski w życiorysie Drzewickiego wyraził przypuszczenie, że ingres Drzewickiego do Gniezna odbył się prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie kwietnia 1532 r.⁸⁰ Omylił się o cały miesiąc, gdyż przez niedopatrzenie pomiął współczesny opis tego ingresu.

Szczerliwym trafem sądowe akta konsystorza gnieźnieńskiego prowadził wtedy obok innych i taki notariusz, który zdradzał żywe zainteresowanie zdarzeniami dziejącymi się i poza salą sądową. Dlatego ciekawsze z nich zanotowywał między protokółami rozstrzyganych przez oficjała procesów. Dzięki temu nie tylko przekazał ścisłą datę ingresu, ale dość szczegółowo i samą tę uroczystość opisał⁸¹.

⁸⁰ J. Korytkowski. Arcybiskupi II, s. 791.

⁸¹ AAG, A. cons 86a, f. 47—47v:

Ingressus magnificus (quia in ducentis equitibus sollemis apparatus:) reverendissimi in Christo patris et domini Mathie Dei gratia archiepiscopi Gneznensis, primatis legati nati. Die Mercuri vigesima mensis martii circa horam quartamdecimam Gneznam ad hanc sanctam ecclesiam fuerit. Cui domini cum universo clero urbis istius et dominis abbatibus sollemniter in obvium ad portam et non ultra cimiterii istius ecclesie, iuxta sue reverendissime dominationis ex causa votiwum mandatum, exiverunt. Quem reverendus dominus Ioannes Handa Bogdański, decanus Gneznensis, vicarius in spiritualibus et officialis generalis illic compendiosa oracione excepit tali: „Reverendissime in Christo pater et domine domine clementissime. Ista congregatio, que illi obviam venit, Dominationem tuam reverendissimam excipit et salutatur, letaturque, quod iam principem et dominum suum videat, qui sciat, vellit et possit ecclesiam suam sanctam profuture moderare et populum Domini in aquisitionem salutis eterne gubernare. Iamque

A więc w czwartek po drugiej niedzieli postu, 20 marca 1532 r. około godziny 14-tej odbył swój wspaniały ingres arcybiskup Maciej Drzewicki, wkraczając do Gniezna w oszaku na dwustu koniach, przybranych w niezwykle strojne kapy. Zgodnie z zarządzeniem arcybiskupa kapituła katedralna wraz z całym niższym klerem m. Gniezna i opatami konwentów w Mogilnie i Trzemesznie wyszła procesjonalnie tylko do bramy okalającego katedrę cmentarza, prawdopodobnie dlatego, że Drzewicki chciał, by barwny korowód konnego orszaku przedefilował przez całe miasto, dając tym możność podziwiania go przez zgromadzoną masę ludności. Przed wejściem do katedry jeszcze przy bramie cmentarza przyjął prymasa dziekan kapituły, oficjał i wikariusz generalny, Jan Handa, wygłaszając bardzo krótkie przemówienie po łacinie, a wyrażające radość kapituły z przybycia pasterza. Następnie arcybiskup poprzedzany przez kapitułę i opatów, mając w swej bezpośredniej asyście dziekana i kustosza wkroczył procesjonalnie do katedry. Tu odbyły się zwykle w taką uroczystość przepisane rytuałem ceremonie objęcia przez nowego arcybiskupa swej katedry. Przemówienie powitalne, uczone, długie i naszpikowane cytatami w poprawny oratorski sposób wygłosił jeden z kanoników katedralnych, profesor teologii Szymon Leśniewski. Po uroczystej części ingresu arcybiskup przeszedł wraz z członkami kapituły do kapitulnicy i tu Drzewicki jako pierwszy z arcybiskupów złożył przysięgę na statuty kapituły⁸².

oratio brevis finem habet, cum dignior Dominationi Tue in illius sancta, ecclesia quamprimum datura". Sicque precedentibus dominis prelati et canonicis ac dominis abbatibus sua reverendissima dominatio associata reverendis dominis decano et custode Gneznensi intravit suam ecclesiam, ubi tandem consuete cerimonie observate sunt et oratio exceptionis per venerabilem dominum Simonem de Lesznyewo, sacre theologie profesorem, canonicum Gneznensem, elegans, prolixa et docta cum magnis sententis et pronuntiatione oratoria facta est. Ob quam solennitatem istius die, quia primi introitus tanti principis, audientia non fuerit observata.

⁸² Por. S. Chodyński i J. Fijałek, Statuty kapituły wrocławskiej i bibliografia ustawodawstwa kapitulnego w Polsce, Kraków 1915, s. XXVIII.

Ten z przesadną pompą odbyty ingres prymasa Macieja Drzewickiego do Gniezna był jakby przypieczętowaniem jego najśmielszych i największych już ambicji, a zatem i koroną jego całej kariery życiowej.

Chyba tylko podeszłemu już wiekowi przypisywać trzeba to jakieś niezwykle zachłyśnięcie się wielkością zdobytej godności, co nawet nie pozwoliło mu rozwaźnie po dawnemu dostrzec koło siebie innych, kiedyś serdecznych przyjaciół, skoro wstępował na ten swój szczyt kariery kościelnej skłócony z jednym ze wszystkich najszczerzym, następcą po sobie na biskupstwie włocławskim, Karnkowskim, krzywdząc go dla dogodzenia próżności przy gromadzeniu funduszków na wspańiały ingres i zagarniając jemu należne z biskupstwa już objętego dochody.

Wspańiały ingres prymasowski, w który włożył Drzewicki wiele starań, aby przewyższyć roztaczanym przepychem i blaskiem dotychczasowe wjazdy prymasów na stolicę, miał zainaugurować ostatni okres życia jego w najwyższych zaszczytach na prymasowskiej i metropolitalnej stolicy. Tylko, że tego życia nie pozostało mu już wiele, gdyż niespodzianie dla wszystkich zakończy je na zamku w Łowiczu 22 sierpnia 1535 r.

Jak to jego życie całe upłynęło w działalności dla Kościoła i państwa przekonamy się w dwóch odrębnych częściach monografii o Macieju Drzewickim. Dlatego teraz wstrzymujemy się od wszelkiej jego oceny, jako człowieka, dostojnika państwowego i męża stanu oraz biskupa i stojącego wreszcie u schyłku życia na czołowym stanowisku Kościoła w Polsce, prymasa.

DODATEK ŹRÓDŁOWY

1.

*Rodowód Ciołków na Drzewicy**(Bibl. Nar., sygn. 3305: Mszał Macieja Drzewickiego, f. 1^v)*

Comes Goslaus heres in Drzewicza insigne thauri deferens, alias Czyolka, procreato successore sibi filio Alberto, et vita multorum annorum bene acta, obiit anno Domini 1251 ianuarii die 25.

Comes Albertus filius Goslai heres in Drzewicza Nicolaum filium procreavit, hanc ecclesiam in Drzewicza fundavit et eciam dotavit; milicie strennue sub ducibus regni gessit, et demum obiit anno Domini 1321.

Comes Nicolaus Alberti filius heres in Drzewicza laudabiliter vixit et tandem in Domino mortuus est anno Domini 1339.

Comes Andreas Nicolai filius, genito ex Othilia consorte filio Boguslao herede in Drzewicza, vita bene peracta Deo dedit animam anno Domini 1385 die octobris 27. Othilia vero obiit anno Domini 1382.

Boguslaus Andree filius ex Beata de domo Griffonum procreavit Nicolaum regni vicecancellarium; item Ioannem prepositum Warsowiensem et Clementem Poznaniensem canonicum; item Iacobum Hispanie et Petrum Gallie milites. Obiit anno Domini 1416.

Iacobus Boguslai hereditavit^a in Drzewicza et Petrus in Glusko in terra Lublinensi, Franczusz appellatus est. Iacobus vero heres in Drzewicza Nicolaum et Felicem sacerdotes titulis dignis insignitos et Iacobum laicum hereditati superstitem procreavit et obiit anno Domini 1460. ^bConsors Iacobi prefati erat Katherina de Popyen filia castellani Rawensis^b.

Iacobus Zarnoviensis castellanus ex Katherina de Lyubissow de armis Wyenyawa procreavit prolem infrascriptam. Ipse autem tunc interiit hoc est anno Domini 1497 octobris die 27, quando Stephanus Valachus in silva Cusmin dolo Turcis sibi adiunctis profligavit regiam alam seu turmam. Mater eius fuit Katherina de Popien filia Rawensis castellani. Obiit autem anno Domini 1443.

Proles Iacobi masculina: Valentinus presbyter, Mathias episcopus ex Premisliensi ad Wladislaviensem translatus, ex vicecancellario cancellarius regni factus, Ioannes, Ieronimus dyaconus, Valerianus Cracoviensis canonicus, Albertus, Petrus, Iacobus, Bartholomeus, alter Iacobus, et Adam. Preter Mathiam et eciam Adam omnes in Domino defuncti sunt.

Proles vero feminea: Katherina Nicolao Pyotuch, Ewa Nicolao Lubyathowsky tribuno Siradiensi, Elizabeth Nicolao Wspynek de Bandkow eciam tribuno Siradiensi nupte. Mortua vero infans proles: Anna, Barbara, Zuzanna.

Adam Iacobo in hereditatem successit, fratre reverendo domino Mathia episcopo Cuiaviensi favente. Qui Adam ex Anna de Naramovicze de armis Lodzya procreavit filios Ioannem et Mathiam ac filiam Annam et cum his omnibus Deo vivit 1418.

¶Hic Adam est castellanus Radomiensis^c.

a W oryginalne raczej hereditat, chociaż ostatnie t było pierwotnie nieco wyniesione ku górze, a następnie obniżone przy późniejszym ponownym po-
ciągnięciu innym atramentem.

b—b Dopisane innym atramentem i ręką Macieja Drzewickiego.

c—c Tak samo, jak przyp. poprzedni.

2.

Zyciorys Macieja Drzewickiego.

(Bibl. Nar. BOZ Cim 5, p. 116—119)

Mathias a Drzewicza ex insigni et vetusta familia, que vitulum vel iuvenum pro insigni gerit, wlgo Cziolkones vocant, patrem habuit nobilem quidem, sed cui res esset angusta domi, qui tamen illius opera castellanus Radomiensis^a factus erat. Ab eo prima illa in etate parce fuit educatus, adeo, ut Wratislavie^b primum prope triennium, de inde Cracoviae aliquamdiu stipem hostiatim mendicaret victum queritans. Cuius cum eum vite pertesum esset, in aedibus Calimachi, viri excellenti doctrina pediti, receptum habuit, neque fuit ullum tam vile ministerii genus quo non alacri animo obiret; primun in culina versabatur aquam et ligna ferendo et quevis imperatafacien — do, deinde equorum illi cura fuit demandata, cumque dicto esset audiens omnibus, neque eum pigeret aut puderet cuique inservire, paulatim in ipsius quoque Calimachi noticiam pervenit. Qui puero viso, ut erat vir prudens et acri iudicio, ex oris vel potius corporis totius lineamentis coniecturam faciebat esse illum honesto loco natum et magnum aliquando virum evasurum. Itaque eo ipse ministerio usus est, in cubiculo suo eum assiduum esse iussit. Ceterum quoties cubitum ibat Calimachus, Mathias discendi semper avidus, cereorum reliquias accendit atque ad lumen illorum libros heri sui legebat. Id quod semel atque iterum animadvertisset Calimachus, tam ardenti

adolescentuli studio delectatus, magis eum adhuc inflamabat et currentem quod aiunt incitabat, atque ipse aliquando subdocebat. Cumque videret magis atque magis indies pectus eius expoliri, in pingendis literis opera eius usus est, deinde, si que essent non ita magni momenti epistole, eas scribi per eum (p. 118) iussit, atque ita pedetentim stillum eius exercuit, ut multum scribendo valere fuerit existimatus. Erat Calimachi apud Ioannem Albertum regem magna authoritas, qui illius potissimum consilio nitebatur atque in intimis eum habebat. Que res magnam apud omnes regni senatores conflavit invidiam; sua enim consilia negligi ex ilius externi hominis voluntate omnia fieri querebantur. Ingens contra eum tempestas fuit concitata, neque tranquillari animi senatorum aliter poterant, quam si ab aula sua rex Calimachum amandasset. Id quamquam egre fecit tamen rex et Calimachum Torunii agere iussit. Calimachus cum sibi necessario migrandum esse ab aula cerneret, ut haberet tamen aliquem, quo quasi interprete apud regem uteretur, Mathiam regi addixit, quem rex vel hoc solo nomine e vestigio comendatum habere cepit, quod esset a Calimacho profectus, cuius ipse iudicio plurimum tribuebat, cum esset in eum suavissime effusus. Itaque Drzewicii opera statim uti cepit, quem cum sedulum et diligentem videret, sigillum ei primum annulare, nec ita multo post regni vicecancellarium designavit, ac tantum apud regem Albertum gratia florebat Drzewicius, quantum alius nemo. Sed cum infelix bellum illud contra Valachos Albertus gereret, morbo correptus, ex hac vita excessit. Post cuius mortem insimulatus fuit Drzewicius, quod partem aliquam thesauri regii ad se privatum in domum sevocasset, cumque in custodia traditus, postea vero innocens pronunciatus et emissus esset, pro eo ut debuit graviter tulit se insontem hac esse ignominia aspersum. Quamobrem in Italiam profectus, Venetiis cum doctis viris consuetudinem habuit. Ubi cum esset aliquandiu commoratus, Alexandri regis literis fuit revocatus. Reverso (p. 119) mox Premisliensis est episcopatus oblatus atque ad mortem usque Alexandro regi ea fide et diligentia servivit, ut non postremum apud eum gratie locum obtineret. Cui cum successisset Sigismundus maiore etiam in eum voluntatis inclinatione propendebat ac posteaquam archiepiscopatum Gnesnensem Ioannes a Lasco regni cancellarius est assecutus, Mathiam in eius locum renuntiavit cancellarium. Quinto post anno Wladislaviensem episcopum nominavit quo tempore Drzewicius officio cancellarii se voluntarius abdicavit. Cumque sedecim plus minus annos Wladislaviensi ecclesie prefuisset, mortuo Ioanne a Lasco, archiepiscopus Gnesnensis est pronuntiatus. Quarto post anno morbo correptus ad superos migravit. Vir prudens et doctus, comis, affabilis, humanus, ab omni turbulenta ratione semper remotissimus. Qui vicecancellarii primum deinde cancellarii munus ita administravit, ut omnibus probaretur. Faciles ad eum accessus fuere, benignas cuique aures prebebat et erat si quisque laboris

patientissimus, omnem scribendi laborem solus fere sustinebat atque manu sua epistolas rope omnes scribebat, neque unquam est fatigari visus. Wladislaviensis episcopus cum esset, autor fuit Sigismundo regi, ut Luteranam heresim e diocesi sua extirparet. In archiepiscopatu Gnesnensi arces nonnullas instauravit ac proventus non parva accessione auxit. Prefuit ecclesie, metropolitane Gnesnensi annis tribus, mensibus undecim, diebus XIII. Sancte obiit in arce Loviciensis anno a Christo nato 1535, XIII kalendas septembris, cum esset febre continua consumptus. Vixit annos 68, menses sex, dies duas, horas viginti.

Résumé:

Le Primat Mathias Drzewicki. Esquisse de biographie (1467—1535).

Cet ouvrage constitue une partie préliminaire de la pleine monographie préparée par l'auteur sur Mathias Drzewicki, l'un des plus éminents représentants de la première moitié de la Renaissance en Pologne. Cette esquisse biographique présente successivement les différentes étapes de la carrière du futur chancelier de la chancellerie du roi Sigismond le Vieux et, plus tard, archevêque de Gniezno, primat de Pologne qui fut, à ces deux postes, le successeur immédiat de Jean Łaski.

L'auteur procède à ce travail au cours d'une étude divisée en sept chapitres que précède une ample introduction.

Dans cette introduction on a justifié la nécessité de composer une monographie présentant l'activité de Mathias Drzewicki séparément en tant qu'évêque, politique et homme d'état. Après avoir analysé les études biographiques écrites jusqu'à présent, on a justifié également la nécessité de procéder à de nouvelles et minutieuses recherches concernant la biographie même de Mathias Drzewicki. C'est de telles recherches justement que résulte le présent ouvrage.

Le premier chapitre, intitulé: „Lignage des Ciołek de Drzewica. Famille de Mathias Drzewicki", traite des origines du primat, descendant d'une famille noble ayant pour blason le „Ciołek" (Vitellius) et dont le nom était dû au domaine patrimonial de Drzewica dans le district d'Opoczno. On a présenté les propriétaires successifs de ce bien depuis le XIII^e siècle et jusqu'au plus jeune frère de Mathias, Adam Drzewicki. Ce chapitre se termine par l'histoire de la famille la plus

a—a Powinno być Zarnoviensis.

b—b Prawdopodobnie winno być Wladislavie.

proche de Mathias et les soins apportés par ce dernier à l'accroissement du patrimoine.

Le second chapitre nous présente l'enfance et la jeunesse de Drzewicki, sa première instruction à l'école paroissiale de Drzewica, puis à celle de la cathédrale de Włocławek, enfin à l'Université de Cracovie. Là cependant, à cause de sa pauvreté, il dut interrompre ses études, probablement vers l'âge de quinze ans, et chercher quelque emploi. C'est alors qu'il se présenta chez Callimaque (Filippo Buonaccorsi), poète et humaniste italien demeurant à Cracovie, éducateur des fils du roi Casimir Jagellon dont il était le conseiller. Callimaque se chargea de l'éducation et de l'instruction de Mathias qui, vu ses remarquables capacités, devint en peu de temps son disciple favori. L'influence de Callimaque sur la formation de la mentalité de Drzewicki fut décisive et ce dernier, durant toute sa vie, garda un souvenir très affectueux à son maître à qui, d'ailleurs, il devait énormément. En effet ce n'est pas seulement le savoir et l'éducation qu'il en avait reçus, mais aussi, grâce à lui, il était entré, encore adolescent, dans la société des humanistes et des savants d'alors aussi bien en Pologne qu'en Italie. C'est chez Callimaque aussi qu'il avait puisé sa science et son expérience dans les affaires politiques et diplomatiques. Enfin, en l'introduisant à la cour du roi Albertus, son maître avait assuré sa future carrière lui facilitant l'accès aux plus hautes charges de l'Etat et de l'Eglise.

Le chapitre III a été consacré à la phase initiale de la carrière ecclésiastique de Drzewicki à partir de simples cures en passant par les bénéfices de collégiales, le canonicat et la prélatrice de la cathédrale de Cracovie. Dans ce chapitre on recherche aussi quand, et par qui, Drzewicki avait été ordonné prêtre. Enfin cette période des débuts de la vie ecclésiastique de Drzewicki se termine par la description de son gouvernement en tant qu'administrateur du diocèse de Cracovie à la mort du cardinal Frédéric Jagellon en 1503, et de ses relations avec le chapitre de Cracovie.

Le chapitre IV présente, parallèlement à sa carrière ecclésiastique, le développement de la carrière politique de Drzewicki aux postes de l'état à commencer par celui de secrétaire royal en 1492 jusqu'à sa nomination comme sous-chancelier par le roi Albertus, le 6 mars 1501. La mort de ce roi faillit entraver sa carrière. Durant l'interrègne, en effet, il fut accusé par des ennemis secrets devant le cardinal Frédéric Jagellon, alors interrex, d'avoir dilapidé ou même détourné des sommes et des objets précieux du trésor royal. Il connut la prison mais, ses amis ayant payé une somme de 120 000 florins, il fut libéré. A la Diète Electorale qui se tenait à Piotrków en septembre 1501, Drzewicki fut disculpé de l'accusation de détournement du bien public et rétabli dans sa charge de sous-chancelier encore par le cardinal-inter-

rex. En relatant cet épisode si pénible pour Drzewicki l'auteur s'est efforcé de découvrir ses accusateurs et il a motivé leur conduite par un désir de vengeance. Drzewicki en effet, dans l'exercice de sa charge de sous-chancelier avait démasqué les délits du trésorier, Pierre de Kurozweki agissant au détriment du trésor royal. Selon l'opinion de l'auteur, le chancelier de la couronne, Krzesław de Kurozweki, qui était à la tête de toute cette machination contre Drzewicki y associa, à titre d'auxiliaire, son secrétaire et client de longue date, Jean Łaski. C'est là qu'il faudrait chercher l'origine de l'hostilité, croissante avec le temps, de Drzewicki envers Łaski. Hostilité qui devait survivre même à la mort de ce dernier.

Dans le chapitre V, en relation avec les importants changements opérés en 1503 par le roi Alexandre Jagellon dans le personnel de l'épiscopat polonais, on a présenté le processus historique, d'ailleurs très obscur et embrouillé, de la nomination de Drzewicki à son premier évêché, sur les confins Est de la Pologne, à Przemyśl, en Russie Rouge. Il partit alors pour Rome où il fut sacré évêque le 11 janvier 1505, comme le suppose l'auteur, par le cardinal Pierre Isuali (Isvalies), évêque de Reggio en Calabre. Canoniquement Drzewicki prit possession de son évêché de Przemyśl en mars 1505, par l'entremise d'un plénipotentiaire.

Dans le chapitre VI l'auteur relate comment, en 1511, Drzewicki fut élevé par le roi Sigismond Ier à la plus haute fonction dans le service de la chancellerie, celle de chancelier de la couronne. Ce poste était devenu vacant par suite de la résignation de Jean Łaski après sa nomination à l'archevêché de Gniezno. En 1513, après la mort de l'évêque Vincent Przerębski, il obtient son deuxième évêché, celui de Włocławek et de Poméranie. A cette occasion on a présenté les habiles démarches de Drzewicki faites dans ce but encore du vivant de l'évêque Przerębski. Ce fut Pierre Tomicki qui lui succéda à Przemyśl.

Enfin dans le septième et dernier chapitre nous apprenons comment en 1531, après la mort de Jean Łaski, Drzewicki obtint le plus haut poste dans l'Eglise polonaise, celui d'archevêque de Gniezno, primat de Pologne. Cette étude se termine par la description de la magnifique intronisation de Drzewicki au siège des primats à Gniezno, faite le 20 mars 1532. En concluant l'auteur constate que Drzewicki n'avait plus que peu de temps à passer dans les honneurs suprêmes qu'il avait obtenus. Il décéda en effet à Łowicz d'une manière inattendue, le 22 août 1535.

Henryk Rybus